KALENDARZ JASNOGÓRSKI

NA ROK PAŃSKI

1933



NAKŁADEM „NIEDZIELI"
ILUSTROWANEGO TYGODNIKA KATOLICKIEGO
DJECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ.

Na drogę!

Po raz piąty „Kalendarz Jasnogórski" wybiera się w świat, aby roznieść światło i ciepło z Jasnej Góry po katolickich domach djecezji Częstochowskiej i poza jej granice. Więcej niż kiedykolwiek dziś, kiedy ciemności coraz gęstsze ogarniają ziemię, potrzeba tego światła i ciepła. Dlatego mamy nadzieję, że tegoroczny „Kalendarz Jasnogórski" niemniej serdecznie jak w ubiegłych latach zostanie przyjęty jako miły gość i przyjaciel, jako doradca i przewodnik w życiu, jakie nam przyniesie rok 1933, i wszędzie spełni swoje wzniosłe posłannictwo.

Idź więc posłańcu z Jasnej Góry, posłańcu Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowy Korony Polski, do katolickiego narodu polskiego, a z tobą niech idzie błogosławieństwo pasterskie, jakie ci udzielamy na tą drogę.

Częstochowa, w dzień Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny 1932 r.

+ Teodor Kubina
Biskup Częstochowski



J. E. Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina
pierwszy biskup Częstochowski.



Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1. Ew. u św. Łuk. r. 2, 21: Obrzezanie P. Jezusa.							
1	N.	**Nowy Rok.** Obrzez. Pańsk.	7,47	15,48	10,33	22,10	
2	P.	Makarego op. Im. Jezus	7,47	15,49	10,45	23,22	
3	W.	Genowefy pn.	7,47	15,50	10,56	—	
4	Ś.	Tytusa b. Izabeli.	7,47	15,51	11,07	0,34	
5	C.	Telesfora, pap. m.	7,47	15,52	11,20	1,46	
6	P.	**Trzech Króli.**	7,47	15,53	11,37	2,58	
7	S.	Lucjana m. Kryspina b. i w.	7,46	15,54	11,59	4,10	
2. Ew. u św. Łuk. r. 2, 42-52: Jezus 12-letni w kościele							
8	N.	**1 po 3 Kr. Św. Rodziny.**	7,46	15,56	12,30	5,20	
9	P.	Juljana m. Marcjanny p.	7,45	15,57	13,11	6,25	
10	W.	Agatona pap. Wilh. b. i w.	7,45	15,59	14,06	7,19	
11	Ś.	Hygina pap. i m.	7,44	16,—	15,14	8,01	
12	C.	Arkadjusza m. Probusa b	7,43	19,02	16,29	8,31	
13	P.	40 rzym. żołn. mm. Godfr.	7,43	16,03	17,48	8,53	
14	S.	Hilarego b. i d. K.	7,42	16,05	19,07	9,10	
3. Ew. u św. Jana r. 2, 1-11: Gody w Kanie Galilejskiej							
15	N.	**2 po 3 Kr.** Pawła I pust.	7,42	16,06	20,26	9,24	
16	P.	Marcelego p. i m.	7,41	16,08	21,44	9.38	
17	W.	Antoniego op.	7,40	16,09	23,14	9,50	
18	Ś.	Katedry św. Piotra w R.	7,39	16,11	—	10,02	
19	C.	Marjusza i tow. mm.	7,38	16,12	0,27	10,17	
20	P.	Fabjana i Sebastjana m.	7,37	16,14	1,54	10,38	
21	S.	Agnieszki pn. i m.	7.36	16,15	3,23	11,05	
4. Ew. św. Mat. r. 8, 1-13: O setniku w Kafarnaum.							
22	N.	**3 po 3 Kr.** Wincentego m.	7,35	16,17	4,50	11,46	
23	P.	Rajmunda, Emerencjany	7,34	16,19	6,05	12,46	
24	W.	Tymoteusza b.	7,32	16,20	7,01	14,03	
25	Ś.	Nawrócenie św. Pawła.	7,31	16,22	7,40	15,31	
26	C.	Polikarpa b. i m.	7,30	16,24	8,05	17,—	
27	P.	Jana Złotoustego b. i d. K.	7,29	16,26	8,23	18,25	
28	S.	Flawjana b. i m. Obj. św. Agn.	7,27	16,28	8,37	19,46	
5. Ew. u św. Mat. r. 8, 23-27: Uśmierz. burzy na morzu.							
29	N.	**4 po 3 Kr.** Franciszka Sal.	7,26	16,29	8,50	21,01	
30	P.	Martyny pn. i m.	7,24	16,31	9,02	22,15	
31	W.	Piotra z Nolasko	7,23	16,33	9,13	23.28	

RADY GOSPODARCZE.

Przygotować i oczyścić zboże i nasiona do siewu. Kończyć z młócką zboża. Szuflować i przewietrzać ziarno, aby się nie zagrzało i nie popsuło. Nawóz wywozić w mrozy na pola i składać go w duże prymzy, które należy dobrze udeptać i ziemią lub śniegiem okryć. Oziminy chronić od zalewu przez wody, drzewo ciąć i zwozić. Dbać o drób, dobrze dobrze żywić i ciepło trzymać, ponieważ zaczyna nieść jaja. Bydło żywić dobrze aby mleczność nie spradła.

Ogrodnicze.

Sprowadzić nasiona i zamawiać drzewka owocowe. Przerzedzać korony drzew i krzaków. Oczyszczać pnie drzew owocowych w celu usunięcia gniazd szkodników. Pnie i grubsze konary pobielić wapnem rozrobionem z gliną i krowieńcem.

Pszczelarskie.

Zbadać stan narzędzi i przyborów, uzupełnić braki.

Potęga cichej miłości.

Św. Franciszek Salezy, biskup, miał służącego, który był pijakiem i mimo wszelkich napomnień ze strony świętego biskupa trwał w swoim grzesznym nałogu. Pewnego dnia po wspólnym pacierzu wieczornym w kaplicy biskupiej, wymknął się ów służący do najbliższej karczmy i upił się tam jak zwykle. Po północy wracając do domu zataczał się już po drodze i z trudnością doszedł do bocznych drzwiczek, które zostawił sobie tylko przymknięte. Tymczasem drzwiczki te ktoś zamknął. Długo do nich kołatał, pukał nawet do stróża, lecz wszystko napróżno. Znużony oparł się o ścianę i wkrótce zasnął. Lecz pukanie jego usłyszał biskup i wyszedł a otwierając drzwiczki ujrzał nieprzytomnego sługę. Biskup podniósł go, zaprowadził nieprzytomnego do siebie i położył na swojem własnem łóżku. Pijany służący nie wiedział, co się z nim stało, ale widocznie było mu bardzo wygodnie, bo spał smacznie, póki wschodzące słońce nie zaczęło zaglądać mu w oczy. Tymczasem święty Franciszek modlił się o nawrócenie pijaka.

Możemy sobie wyobrazić przerażenie sługi, gdy się zbudził na łóżku biskupa. Zeskoczył czem prędzej, pobiegł do sąsiedniego pokoju, w którym był biskup, i rzucił się do jego kolan, prosząc o przebaczenie i przyrzekając stanowczą poprawę. Święty biskup naturalnie przebaczył a służący się poprawił.

Oto potęga cichej miłości! Czy nie warto jej naśladować zwłaszcza w życiu rodzinnem. Możeby się niejeden mąż nawrócił, gdyby żony miały więcej takiej cichej miłości.

NOTATKI: ....

....

....

....

STYCZEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Kiedy styczeń najostrzejszy,
Roczek będzie najpłodniejszy.
A gdy w styczniu deszcze leją,
Nie ciesz się wielką nadzieją.

—

Gdy w stycznin pszczółka
z ula wylatuje,
Niebardzo dobry rok nam ubiecuje.

Nowy Rok pogodny,
Zbiór będzie dorodny.

—

Trzej królowie pod szopę
Przybyło dnia na kurzą stopę,

—

Agnieszka łaskawa (21),
Puszcza skowronka z rękawa.



Dnie		Święta rzym.-katolickie		Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	Ś.	Ignacego b. i m.		7,22	16,35	9,25	—	
2	C.	**M. B. Gromnicznej**	☽	7,20	16,36	9,40	0,42	
3	P.	Błażeja b. i m.		7,19	16,38	10,—	1,55	
4	S.	Andrzeja Kors. b.		7,17	16,39	10,27	3,06	
6. Ew. u św. Mat. r. 13, 24-30: O kąkolu między pszenicą								
6	N.	**5 po 3 Kr.** Agaty pn. m.		7,16	16,41	11,03	4,13	
6	P.	Tytusa b., Doroty p.		7,14	16,43	11,54	5,12	
7	W.	Romualda op.		7,12	16,45	12,56	5,58	
8	Ś.	Jana z Mathy		7,11	16,47	14,10	6,33	
9	C.	Apolon. p. i m. Cyryla bisk.		7,09	16,49	15,29	6,57	
10	P.	Scholastyki pn.	☺	7,07	16,51	16,50	7,16	
11	S.	Objaw. N.M.P. w Lourdes		7,05	16,53	18,11	7,32	
7. Ew. u św. Mat. r. 20, 1-16: O robotnikach w winnicy.								
12	N.	**Starozapustna** 7 zał. Serw.		7,03	16,55	19,31	7,45	
13	P.	Grzegorza II pap.		7,02	16,56	20,52	7,58	
14	W.	Walentego b. i m.		7,—	16,58	22,14	8,10	
15	Ś.	Faustyna i Jowity mm.		6,58	17,—	23,40	8,24	
16	C.	Juljanny p.		6,56	17,02	—	8,43	
17	P.	Juljana Kapad., Donata	☾	6,54	17,03	1,09	9,08	
18	S.	Symeona b. i m.		6,52	17.05	2,37	9,42	
8. Ew. u św. Łuk. r. 8, 4-15: O siejbie na roli.								
19	N.	**Mięsopustna** Konrada pust.		6,50	17,06	3.54	10.33	
20	P.	Leona b. Eleuterjusza		6.48	17,08	4,55	11,44	
21	W.	Feliksa b. Eleonory		6,46	17,10	5,26	13,05	
22	Ś.	Stol. św. Piotra w Antjoch.		6,44	17,12	6.07	14.33	
23	C.	Piotra Damjana		6,42	17,14	6,27	15,58	
24	P.	Macieja ap.	●	6,40	17,16	6,43	17,21	
25	S.	Cezarego lek.		6,38	17,18	6,57	18,29	
9. Ew. u św. Łuk. r. 18, 31-43: P. Jezus przep. swą mękę.								
26	N.	**Zapustna.** Aleksandra bisk.		6.36	17,20	7,06	19,54	
27	P.	Leandra b., Juljana		6,34	17,21	7,20	21,09	
28	W.	Romana op.		6,32	17,23	7,31	22,22	

RADY GOSPODARCZE.

Nasiona do siewu czyścić. Na łąkach rozrzucać kretowiny oraz mech zdzierać bronami zaraz, gdy wierzchnia warstwa taje, bo wtedy brony najskuteczniej działają.

W dni ciepłe przebierać ziemniaki. Narzędzia rolnicze ponaprawiać. Bydło wypuszczać w dniach pogodnych na świeże powietrze, baczyć by się nie zaziębiło, a krowy cielne nie uszkodziły. Drób nasadzić na jajach, aby jeszcze w tym roku zaczął nieść jaja. Czas rozsiać kainit i tomasówkę na łąki, pastwiska i pola, na ziemię zamarzniętą lub nawet na lekko przykrytą śniegiem, byleby nie na ostrym spadku.

Ogrodnicze.

Zakładać inspekta. Gdy się ziemia ogrzeje, siać kapustę wczesną, kalafjory, kalarepę, sałatę, rzodkiewkę it.p. Należy siać rzadko, aby zapobiedz rozwojowi choroby zwanej czarną nóżką, inspekta wietrzyć i utrzymywać umiarkowanie wilgotno.

Pszczelarskie. W ciepłe dni wietrzyć stebnik, pnie niespokojne poić wodą. Na toczku, w dnie ciepłe obserwować oblot pszczoł, głodniaki (o ile są) podkarmiać przez nalewanie gęstej syty do plastrów. Zamawiać nasiona roślin miododajnych.

Ś. p. biskup Ketteler a ubodzy.

Ś. p. biskup Ketteler z Moguncji, będąc jeszcze kapłanem na wsi, został pewnego dnia wezwany do chorej staruszki, która była tak uboga, że nie miała łóżka, lecz spoczywała na starych łachmanach na ziemi. Zobaczywszy to, ks. Ketteler udał się do bogatego gospodarza w sąsiedztwie i powiedział mu, że musi mieć koniecznie łóżko dla tej staruszki. Gospodarz, choć nie bardzo chętnie, ofiarował kapłanowi łóżko, a ten chciał je natychmiast sam zanieść do chorej, choć było to przynajmniej 20 minut drogi. Wtedy gospodarz kazał swemu parobkowi zanieść łóżko biednej staruszce, lecz i wtedy ks. Ketteler poszedł z nim, pouczając go, jak ma włożyć staruszkę.

Innym razem zapytał ks. Ketteler innego bogatego gospodarza, czy nie widzi biednego Łazarza, leżącego pod jego drzwiami i czy nie zechciałby się nad nim zlitować. Gospodarz nie zrozumiał pytania. Ks. Ketteler pytał więc dalej, czy nie widział biednego staruszka u sąsiadów, którzy sami bardzo biedni nie mogą mu dać żadnej opieki. Po dłuższej rozmowie na temat o niemiłosiernym bogaczu i biednym Łazarzu, gospodarz wyraził swą zgodę i wziął biednego staruszka do swego domu.

Tak samo, gdy ś. p. ks. biskup Ketteler był jeszcze wikarjuszem, odwiedził pewną chorą kobietę. Mieszkanie było pełne brudu i wszędzie widać było wielki nieład. Ks. Ketteler wyraził swoje zdziwienie do męża chorej, a ten szorstko odpowiedział:

— Uporządkowanie mieszkania, to robota żony, ja się tego nie uczyłem.

Wówczas ks. Ketteler nic już nie mówiąc, wziął miotłę i sam zaczął zamiatać brudną izbę.

Teraz nareszcie mąż doszedł do przekonania, że ten dobry uczynek względem chorej żony nic mu nie ubliży jako mężczyźnie.

NOTATKI: ....

....

....

LUTY W PRZYSŁOWIACH.

Gdy mróz w lutym ostro trzyma,
Tedy już nie długa zima.
Gdy w Gromnicę z dachów ciecze,
Zima długa się przewlecze.

—

Gdy ciepło w lutym,
Zimno w marcu bywa,
Paszy potrzeba zachować,
By jej potem nie kupować.

Na dzień św. Doroty (6).
Ma być śnieg pod płoty.

—

Św. Walenty, gdy odmrozi pięty,
Na wyżywienie wysprzedawaj sprzęty.

—

W Gromnicę niedźwiedź budę rozwala,
Gdy mroźna pogoda,
Gdy odwilż, poprawia ją.



Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	Ś.	**Popielec.** Albina b. i m.	6,30	17,24	7,45	23,36	
2	C.	Heleny ces. wd.	6,28	17,26	8,03	—	
3	P.	Kunegundy ces.	6,26	17,28	8,27	0,49	
4	S.	Kazimierza kr. Lucjusza	6,24	17,30	8,58	1,59	
10.		Ew. u św. Mat. r. 4, 1-11: O kusz. P. Jezusa na puszczy					
5	N.	**Wstępna.** Gerazyma pust.	6,21	17,31	9,43	3,01	
6	P.	Perpetui i Felicyty mm.	6,19	17,33	10,39	3,51	
7	W.	Tomasza z Akwinu d. K.	6,17	17,35	11,49	4,31	
8	Ś.	Suche dni. Wincent. Kadł.	6,15	17,37	13,05	4,59	
9	C.	Franciszki Rzym. wd.	6,13	17,38	14,25	5,21	
10	P.	Suche dni. 40 męczennik.	6,10	17,40	15,46	5,37	
11	S.	Suche dni. Konstantyna	6,08	17,41	17,08	5,51	
11.		Ew. u św. Mat. r. 17, -19: O przemienieniu Pańsk.					
12	N.	**Sucha.** Grzeg. W. pap. i d. K.	6,06	17,43	18,29	6,05	
13	P.	Krystyny pn. i m.	6,04	17,45	19,54	6,17	
14	W.	Matyldy król.	6,02	17,46	21,22	6,31	
15	Ś.	Klemensa Dworzaka	5,59	17,48	22,53	6,49	
16	C.	Heryberta b.	5,57	17,49	—	7,11	
17	P.	Patrycjusza b. Jana Sark.	5,55	17,51	0,22	7,43	
18	S.	Cyryla Jeroz. b. i d. K.	5,53	17,53	1,45	8,30	
12.		Ew. u św. Łuk. r. 11, 14-28: P. Jezus wypędza szatana.					
19	N.	**Głucha. Józefa Obl. N.M.P.**	5,51	17,54	2,51	9,34	
20	P.	Teodozji m., Eufemji pn. i m.	5,48	17,56	3,38	10,52	
21	W.	Benedykta op.	5,46	17,57	4,11	12,16	
22	Ś.	Katarzyny Szwedzkiej	5,44	17,59	4,33	13,40	
23	C.	Feliksa m.	5,42	18,01	4,50	15,02	
24	P.	Gabrjela arch.	5,40	18,02	5,04	16,20	
25	S.	**Zwiast. N. Marji P.**	5,37	18,04	5,16	17,35	
13.		Ew. u św. Jana r. 6, 1-15: Jezus karmi cud. 5000 osób.					
26	N.	**Środopustna.** Ludgera b.	5,35	18,05	5,27	18,49	
27	P.	Jana Damasceńskiego	5,33	18,07	5,39	20,04	
28	W.	Jana Kapistrana	5,31	18,09	5,51	21,18	
29	Ś.	Eustazjusza op. m.	5,28	18,11	6,08	22,31	
30	C.	Jana Klimaka op.	5,26	18,12	6,30	23,43	
31	P.	Balbiny pn.	5,23	18,14	6,58	—	

RADY GOSPODARCZE.

Wykonywać energicznie orki, oraz wzruszać bronami, gruberami i t. p. jesienne orki pod jarzyny. Siać owies, jęczmień, wykę, koniczynę, grochy, mieszanki i marchew. Bronować koniczyny, a miejsca puste podsiewać inkarnatką, seradelą lub rajgrasem jednorocznym. Łąki bronować. Ziemniaki w kopcach utrzymać pod przykryciem słomą lub łętami na kopcu, co zapobiega porastaniu ziemniaków. W dni pogodne wybierać sadzeniaki średniej wielkości i chłodno przechować, nadpsute należy dobrze oczyścić, a po uparowaniu skarmiać. Drób dalej nasadzać.

Ogrodnicze.

Siać cebulę około połowy miesiąca do inspektów, a później kapustę na rozsadniku (400 gr. na mórg). Siać w gruncie marchew, pietruszkę, buraki, grochy i szpinak. Oczyszczać maliny, usuwać pędy słabe i odrostki między linjami. Wysadzać maliny, porzeczki i agrest. Sadzić drzewa owocowe od pół miesiąca

Pszczelarskie. W dnie ciepłe rewidować i podmiatać pnie, w razie potrzeby podkarmiać. Bez matki kasować, słabe roje łączyć. Toczki porządkować. Strzec się rabunku

Kara za zniewagę krucyfiksu.

Pewnej nocy roku 1830 djabeł musiał być wielce zadowolony. W miasteczku Vauchevrier, w francuskiej prowincji Touranie, zdarzyło się straszne świętokradztwo. Trzech łobuzów, którzy pod wpływem agitacji rewolucyjnej stracili wiarę, podniosło rękę na krzyż przydrożny. Zerwali figurę P. Jezusa, znieważyli i w końcu jeden z nich radził, by porzucić figurę Zbawiciela na drogę, gdzieby przejeżdżające w ciemności powozy ją rozmiażdżyły, drugi wyłupił jej oczy, trzeci przywiązał ją do machadła pompy i odchodząc rzucił straszne bluźnierstwo: „Wiś tam, aż cię robaki zeźrą!”...

W dwa lata później przejechał pewnego młodzieńca w tej samej okolicy na ulicy ciężko naładowany wóz, tak, że wkrótce ducha wyzionął. W tym samym czasie jeden rolnik stracił wzrok, cierpiąc wielkie boleści, z których żaden lekarz go wyleczyć nie potrafił.

Cała prawda zaś wyjawiła się przez trzeciego świętokradcę, którego najokropniejsza kara spotkała. Pewnego dnia zawołano do niego proboszcza, aby mu udzielił ostatnich Sakramentów świętych. Widok chorego był odrażającym. Otóż całe jego ciało roiło się od robaków, które w licznych miejscach do skóry się wżerały. Toczone przez robactwo ciało wydawało straszny smród, tak, że nikt przy chorym wytrwać nie mógł. Był to ten sam, który przed dwoma laty bluźnił Jezusowi, wieszając korpus krucyfiksu na machadle pompy. Szczery był jego żal. Dobrze się wyspowiadał i proboszczowi pozwolił i nawet go prosił, by publicznie z ambony ogłosił srogą karę, jaka spotkała trzech bluźnierców, a szczególnie jego. Nie dosyć na tem. Zanim zmarł, kazał poprosić mieszkańców miejscowości przed swój dom, przystąpił z trudem ku oknu i pokazał wszystkim obecnym ciało swoje na dowód, jak strasznie Bóg go ukarał.

Krucyfiks został później odnaleziony, odnowiony i wielką czcią otoczony. Jeszcze w roku 1930 jako w setną rocznicę świętokradztwa, pielgrzymka tysiąca dziewcząt francuskich ze Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej udała się do Vauchevrier, by przebłagać Pana Jezusa za zniewagę Jemu wyrządzoną.

NOTATKI: ....

MARZEC W PRZYSŁOWIACH.

Suchy marzec, mokry maj,
Będzie żyto gdyby gaj.

—

40 męczenników (10) jakich,
40 dni będzie takich.

—

Na św. Grzegorza (12)
Idzie zima do morza.

—

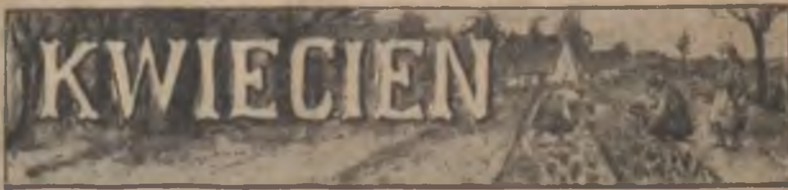
Na św. Józef pogoda,
Będzie w polu uroda.

—

Jakie Zwiastowanie,
Takie Zmartwychwstanie.

—

Gdy w ostatki jest dzień gładki,
Dobre rolnikom nowiny,
Jakby lasy oziminy.



Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca		Księżyca		Znak
			wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1	S.	Hugona b.	5,21	18,16	7,36	0,48	
14. Ew. u św. Jana r. 8, 46-59; Żydzi chcą P. Jez. ukamien.							
2	N.	**Czarna** czyli **Męki Pańsk.**	5,19	18.18	8.28	1,44	
3	P.	Ryszarda b.	5,17	18,19	9,30	2,27	
4	W.	Izydora b. i d. K.	5,14	18.21	10,43	2,59	
5	Ś.	Wincentego Fererjusza	5,12	18.22	12.—	3,23	
6	C.	Celestyna pap.	5.10	18.24	13.19	3,41	
7	P.	M.B. Bolesnej. Hermana	5.08	18,26	14.40	3,56	
8	S.	Dyonizego b.	5,06	18.27	16,01	4,09	
15. Ew. u św. Mat. r. 21, 1-9: Tryumf. wjazd P. Jez. do Jer.							
9	N.	**Palmowa.** Marji Kleof.	5.04	18.29	17.25	4,23	
10	P.	Ezechjela pr. Makarego b.	5.02	18.30	18.53	4.36	
11	W.	Leona Wielk. pap. i d. K.	5.-	18.32	20.25	4.52	
12	Ś.	Juljusza pap.	4.58	18.34	21.58	5.14	
13	C.	Wielki Czwartek. Hermen.	4.55	18.35	23,28	5.43	
14	P.	Wielki Piątek. Justyna m.	4.53	18.37		6.35	
15	S.	Wielka Sobota. Anast. m.	4,50	18,38	0.42	7.24	
16. Ew. u św. Marka r. 16, 1-7: O zmartwychwst. P. Jez.							
16	**N.**	**Wielkanoc.** Bened. żebr.	4.48	18.40	1,37	8.41	
17	**P.**	**Poniedz. Wielk.** Aniceta	4,46	18,42	2.14	10,04	
18	W.	Apolonjusza m.	4.44	18.43	2.29	11 28	
19	Ś.	Jerzego b.	4.42	18.45	2.57	12.51	
20	C.	Wiktora, Teodora w.	4,40	18.46	3,11	14.08	
21	P.	Anzelma b. i d. k.	4,38	18.48	3.24	15,23	
22	S.	Sotera i Kajusa mm.	4,36	18,50	3,36	16,36	
17. Ew. u św. Jana r. 20, 19-31: O niewiernym Tomaszu.							
23	N.	**Przewodnia.** Wojc., Jerz.	4.34	18.51	3.47	17.49	
24	P.	Fidelisa z Sigm.	4,32	18.53	3.59	19.02	
25	W.	Marka Ew.	4.30	18.54	4.14	20.16	
26	Ś.	Kleta i Marcelina pap. mm.	4.28	18.56	4.34	21,29	
27	C.	Zyty p., Piotra Kan.	4,26	18.58	4.59	22,36	
28	P.	Pawła od Krzyża.	4,24	19.-	5.34	23,35	
29	S.	Piotra z Wer. m.	4,23	19,01	6.21	—	
18. Ew. św. Jana r. 10, 11-16: O dobrym pasterzu.							
30	**N.**	**2 po Wielk.** Katarzyny pn.	4,21	19,03	7,19	0,23	

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć siew owsa, jęczmienia, obok tego siać len, buraki. Wywozić i przyorywać obornik pod buraki i ziemniaki, o ile nie uczyniono tego w jesieni. Sadzić ziemniaki. Koniczyny i oziminy bronować. Wywozić i przyorywać nawóz pod kapustę. Zacząć czyścić okopowe z chwastów, gdy te podrosną. Bydło przed wypuszczeniem na pastwisko powoli przyzwyczajać do zmiany karmy, mieszając słomę i suche siano oraz koniczynę do zielonej paszy.

Ogrodnicze.

Wysadzić cebulę z dymki i nasienniki warzyw, przechowywane na ten cel w piwnicy. Przygotować grunt pod wczesną kapustę i cebulę. Kapusta przypada w pierwszym roku po nawozie, cebula w drugim. W końcu miesiąca sadzić wczesną kapustę. Przeszczepiać grusze i jabłonie zrazami

Pszczelarskie.

Sadzić drzewa i krzewy miododajne, tępić chwasty i trawę koło uli.

Działalność dobroczynna 33-letniej świętej.

Święta Katarzyna Sienneńska wszystkie swoje siły sterała w pracy dla biednych i dla wszelkiej nędzy. Jeszcze do dnia dzisiejszego pokazują w mieście Sienna, w domu, gdzie mieszkała, laskę i latarkę, które zabierała ze zobą, idąc do szpitala della Scala, gdzie całe noce czuwała przy chorych. Jej wielka miłość bliźniego okazała się jednak najwięcej przy straceniu młodzieńca z Perugia, nazwiskiem Niecolo Juldo. O tem zdarzeniu sama napisała w liście do swego spowiednika. „Odwiedzałam go często w więzieniu, z czego był bardzo zadowolony. Na śmierć przygotowywał się dobrze i prosił, abym go nie opuściła w tej ciężkiej dla niego chwili. Rano, bardzo wcześnie tegoż dnia zaprowadziłam go na mszę św. i do Komunji św., którą już tak dawno zaniedbał. Był teraz zupełnie spokojny, lecz bał się, że w ostatniej chwili opanuje go słabość i strach.

„Pozostań przy mnie — błagał — wtedy umrę spokojny". Pocieszałam go jak mogłam. Cichy jak jagnię szedł na miejsce stracenia, a widząc mnie obok siebie, uśmiechał się i prosił o moje błogosławieństwo. Pobłogosławiłam go i powiedziałam: „Drogi bracie, wkrótce będziesz miał życie wieczne". Położył głowę na pieńku, powtarzając ciągle: „Jezu, Katarzyno" i „ja chcę".

Czyż nie jest zdumiewającą ta potęga miłości św. Katarzyny, która licząc lat 33, była przez włochów nazwaną „największą niewiastą świata chrześciańskiego"?

NOTATKI: ....

....

....

....

....

KWIECIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Kiedy w kwietniu słonko grzeje,
Tedy chłop nie zubożeje.

—

Kwiecień gdy suchy,
Nie daje dobrej otuchy.

—

Gdy św. Jerzy (23) schowa wiosnę w życie,
To zboża będzie obficie.

Ciepłe deszcze w kwiecień,
Rokują pogodną jesień.

—

Grzmot w kwietniu — dobra nowina,
Już szron roślin nie pościna.

—

Jeśli na św. Wojciecha śnieg pada,
Co trzecia kopa siana na łąkach przepada.



Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	P.	Filipa i Jakóba ap.	4,19	19,05	8,27	0,59	
2	W.	Atanazego b. i d. K. Zygm.	4,17	19,06	9,42	1,25	
3	Ś.	**Król. Korony polskiej**	4,15	19,08	10,58	1,45	
4	C.	Znal. Krzyża św., Mon., Flor.	4,14	19,09	12,15	2,—	
5	P.	Piusa V pap.	4,12	19,11	13,34	2,15	
6	S.	Jana w Oleju	4,10	19,12	14,54	2,28	
19.		Ew. u św. Jana r. 16, 16-22: „Maluczko, a nie ujrz. mnie”					
7	**N.**	**3 po Wielk.** Op. św. Józefa	4,08	19,14	16,19	2,40	
8	P.	Stanisława b. i m.	4,06	19,15	17,49	2,55	
9	W.	Grzegorza z Naz. b. i d. K.	4,05	19,17	19,23	3,34	
10	Ś.	Izydora roln. Antonina b.	4,03	19,18	20,57	3,39	
11	C.	Franciszka de Hier.	4,01	19,20	22,22	4,15	
12	P.	Pankracego m.	3,59	19,22	23,28	5,09	
13	S.	Serwacego b.	3,58	19,23	—	6,22	
20.		Ew. u ś. Jana r. 16, 5-14: O odejściu do Ojca.					
14	**N.**	**4 po Wielk.** Bonifac. m.	3,56	19,25	0,13	7,46	
15	P.	Jana de la Salle i Zofji	3,55	19,26	0,42	9,14	
16	W.	Bł. Andrz. Bob. m., Jana Nep.	3,53	19,28	1,03	10,29	
17	Ś.	Paschalisa Baylon.	3,52	19,29	1,19	11,59	
18	C.	Wenancjusza m.	3,51	19,30	1,32	13,14	
19	P.	Piotra Celestyna pap.	3,49	19,32	1,44	14,27	
20	S.	Bernardyna z Sienny	3,48	19,33	1,55	15,29	
21.		Ew. u św. Jana r. 16, 23-30: O prawdziwej modlitw.					
21	**N.**	**5 po Wielk.** Tymot. m.	3,47	19,34	2,07	16,52	
22	P.	Julji pn. i m., Hel. pn. (Dni Krzyż.)	3,46	19,35	2,21	18,05	
23	W.	Dezyderjusza m.	3,45	19,37	2,39	19,17	
24	Ś.	Zuzanny m. Joanny	3,43	19,38	3,03	20,26	
25	C.	**Wnieb. Pańsk.** Grzeg. VII p.	3,42	19,40	3,34	21,29	
26	P.	Filipa Nereusza	3,41	19,41	4,18	22,19	
27	S.	Bedy W. d. K.	3,40	19,42	5,12	22,59	
22.		Ew. u św. Jana r. 15, 26-16,4: Obietn. zesł. Ducha św.					
28	**N.**	**6 po Wielk.** Augustyna b.	3,39	19,43	6,18	23,27	
29	P.	Marji Magdaleny de Pazzis	3,38	19,45	7,29	—	
30	W.	Feliksa pap. i m.	3,37	19,46	8,44	23,49	
31	Ś.	Anieli pn. Petroneli pn.	3,36	19,47	10,—	0,06	

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć siew buraków i marchwi; koński ząb siać na paszę, ziemniaki sadzić i po wzejściu zbronować i obsypać, oraz oczyszczać starannie z chwastów. Buraki przerywać, warzywa opielać. Świnie szczepić przeciw czerwonce. Chlewy bielić i wietrzyć. Tępić kaniankę w koniczynach. W końcu miesiąca przygotować narzędzia do sianokosów oraz żniw.

Ogrodnicze.

Wysadzić cebulę z inspektów na grunt starannie uprawiony w jesieni, spulchniony w kwietniu. W połowie miesiąca sadzić późną kapustę. Zbierać w sadzie owady, a głównie gąsienice. Wysiać na gruncie ogórki, fasolę i kukurydzę.

Pszczelarskie.

W miarę przybytku pszczół rozszerzać gniazda, podkarmiać rzadką sytą celem pobudzenia matki do silniejszego czerwienia, przygotować ule na rójki. Zawiesić wabiki na wędrujące roje. W ulach nierozbieralnych wykonać podrzyn, czyli skrócenie plastrów.

Marja i robotnik.

Pewien robotnik zatrudniony przy budowie kolei w górach miał zapalić minę wysoko na ścianie skalnej. Spokojnie zapalił lont i potem chciał po przywiązanej do skały linie wspiąć się w górę i w ten sposób oddalić się od miejca wybuchu. Ale lina wskutek deszczu padającego poprzednio tak oślizgła, że zesuwał się ciągle napowrót, wisząc w odległości kilku metrów od wywierconego otworu. Wszystkie wysiłki nie zdały się na nic. Dym płonącego lontu igrał jakby z szyderstwem koło twarzy robotnika, kurczowo trzymającego się liny.

Z dołu słychać było krzyki i bezustanne nawoływania kolegów, nie mogących mu przyjść z pomocą. Można sobie wyobrazić położenie biedaka. Wydaje on rozpaczliwe okrzyki i woła:

— Marjo, pomóż... Traach! Wybucha mina. Z hałasem toczą się nadół wyrwane złomy skalne, gęsty dym przesłania miejsce, ku któremu z trwogą kierują się wszystkie oczy. Skoro dym się rozwiał, ujrzano robotnika, wiszącego w tem samem miejscu. Teraz zesunął się po linje w dół i zdrów i cały stanął na pewnym gruncie.

Marja pomogła!

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

MAJ W PRZYSŁOWIACH.

Na pierwszego maja szron,
Obiecuje hojny plon.

—

Na pierwszego maja deszcz,
Zły to urodzaju wieszcz.

—

Chłodny maj, dobry urodzaj.

—

Grzmot w maju,
Sprzyja w urodzaju.

Kiedy maj zimny, a w czerwcu pada,
Gospodarz pełne stodoły posiada.

—

Pankracy, Serwacy, Bonifacy,
Źli na ogrody chłopacy.

—

Wniebowstąpienie deszcz mały,
Mało paszy przez rok cały.



Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	C.	Jakóba Strepy b.	3,35	19,48	11,15	0,19	
2	P.	Sadoka i tow. mm.	3,34	19,49	12,32	0.33	
3	S.	Wig. Klotyldy król.	3,34	19,50	13,52	0,46	
23. Ew. u św. Jana r. 14. 23-31: O zesłaniu Ducha św.							
4	N.	**Zesł. Ducha św.** Franc.Car.	3,33	19.51	15,16	0,59	
5	P.	**Poniedz. Świąt.** Bonifac.	3,32	19.52	16.47	1,14	
6	W.	Norberta b.	3,32	19,53	18,20	1,36	
7	Ś.	Suche dni. Roberta op.	3.31	19,54	19,51	2,05	
8	C.	Medarda b.	3.31	19.54	21.08	2.51	
9	P.	Suche dni. Felicjana m.	3.30	19,55	22.03	3.56	
10	S.	Suche dni. Małgorzaty kr.	3,30	19.56	22,41	5,19	
24. Ew. u św. Mat. r. 28, 18-20: „Dana Mi jest wszelka władza"							
11	N.	**Św. Trójcy.** Barnaby ap.	3,30	19,57	23,06	6,59	
12	P.	Jana Fakunda	3,30	19.57	23,23	8,18	
13	W.	Antoniego z Padwy	3,29	19,58	23,38	9,42	
14	Ś.	Bazylego b.	3.29	19.58	—	11.02	
15	C.	**Boże Ciało.** Wita, Jolanty	3.29	19.59	23,51	12.16	
16	P.	Benona b., Jana Franc. Reg.	3.29	19,59	0,03	13.29	
17	S.	Adolfa b.	3,29	20,—	0.15	14,42	
25. Ew. u św. Łuk. r. 14, 16-24: O wezwaniu na ucztę.							
18	N.	**2 po Ziel. Św.** Marka, Marc.	3.29	20,—	0.28	15.55	
19	P.	Gerwazego i Protazego mm	3,29	20,01	0,45	17.08	
20	W.	Sylwerjusza pap. i m.	3,29	20,01	1,17	18,17	
21	Ś.	Alojzego Gonzagi	3.29	20,01	1,36	19,22	
22	C.	Paulina b.	3,29	20,01	2,15	20.17	
23	P.	N. Serca Jezusa. Zenona m.	3.30	20.02	3,08	20,58	
24	S.	Narodz. Św. Jana Chcic.	3,30	20.02	4,10	21,31	
26. Ew. u św. Łuk. r. 15, 1-10: O zgubionej owcy i groszu.							
25	N.	**3 po Ziel. Św.** Wilhelma op.	3.30	20,02	5,20	21.54	
26	P.	Jana i Pawła mm.	3,31	20,02	6.24	22.12	
27	W.	Władysława król.	3.31	20.02	7,49	22,27	
28	Ś.	Ireneusza b.	3,32	20,02	9,04	22,40	
29	C.	**Piotra i Pawła ap.**	3,32	20,02	10,19	22.52	
30	P.	Wspomnienie św. Pawła	3,33	20,02	11,35	23,04	

RADY GOSPODARCZE.

Kosić koniczyny, gdy zaczną kwitnąć, najlepiej suszyć je na rogalach. Łąki kosić, gdy trawy zakwitną i suszyć szybko. Tępić kaniankę w koniczynach. Okopywać ziemniaki. Gnój silnie deptać i w rannych godzinach obficie zlewać gnojówką lub wodą, by nie przesychnął i nie tracił na składnikach. Na krowy uważać przy spasaniu świeżą koniczyną, by się nie wzdymały i stosować natychmiast środki zaradcze jak trokar, rurę przełykową, salmiak, wodę wapienną itp.

Ogrodnicze.

Przerzedzać zawiązki na gruszach i jabłoniach zbyt gęsto osadzone. Tępić szkodniki w sadzie. Cenniejsze odmiany jabłek i gruszek chronić przed grzybkiem powodującym czarne plamy na nich, skrapiając je cieczą bordoską.

Pszczelarskie.

Przeznaczać pnie do rójki i kierować rójkami tak, by odbyły się w dogodnym czasie. Pni zbytnio nie zrajać, by nie stracić pasieki. Czas rójek jest najodpowiedniejszy do przenoszenia pszczół z kłód do uli ramowych. Usuwać stare matki.

Każdy dom jest gospodą.

W pięknym zamku, z którego już obecnie nie pozostał kamień na kamieniu, mieszkał wielki pan. Wydawał on dużo pieniędzy na ozdobienie swego zamku, lecz biednym bardzo rzadko i skąpo pomagał.

Pewnego dnia przyszedł do niego biedny pielgrzym, prosząc o nocleg. Pan ten krótko odpowiedział: „Mój zamek nie jest gospodą!" — Na to pielgrzym rzekł: „Pójdę stąd, ale niech pan mi odpowie na 3 pytania." Możecie pytać— rzekł pan, śmiejąc się, odpowiem chętnie. Pielgrzym zapytał: „Kto mieszkał przed panem w tym zamku?" „Mój ojciec!" brzmiała odpowiedź.—„A kto przed ojcem pana?" pytał dalej pielgrzym. „Mój dziadek", odpowiedział pan. —„A kto po panu tu będzie mieszkał?" zapytał pielgrzym. — „Jeśli Bóg da, mój syn.

„Otóż jeżeli każdy tylko jakiś czas mieszka w tym zamku, a potem innemu robi miejsce, czem jesteście tutaj panowie, jeżeli nie gośćmi? Dom ten jest więc właściwie tylko gospodą, i poco tyle robicie nakładu i wysiłku, aby zamek ozdobić coraz piękniej, gdy on wam służy tylko na krótki czas? Czy nie lepiej wspomagać biednych i przez to zbudować sobie piękne i trwałe mieszkanie w niebie?"

Pan ten wziął sobie te słowa do serca i udzielił gościny o' emu pielgrzymowi.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

CZERWIEC W PRZYSŁOWIACH.

Pogoda na Nikodema (1),
Cztery niedziel deszczu niema.

—

Kiedy Medard (8) się rozwodni,
Będą deszcze sześć tygodni.

—

Na święty Wit (15) słowik cyt.

—

Na święty Antoni,
Pierwsza się jagódka zapłoni.

—

Jaki dzień w Boże Ciało.
Takich dni nie będzie mało.

—

Kiedy się Jan rozpłacze,
Matka nie utuli,
Tak będzie popłakiwał
Do świętej Urszuli.

—

Gdy deszcz tylko czasem pada
Piękny się urodzaj składa.



Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	S.	Przenajśw. Krwi P. Jezusa	3,34	20,02	12,55	23,19	
27.		Ew. u św. Łuk. r. 5, 1-11; O obfitym połowie ryb.					
2	N.	**4 po Ziel. Św.** Naw. N.M.P.	3,34	20,01	14,19	23,36	
3	P.	Anatola b., Leona II pap.	3,35	20,01	15,49	—	
4	W.	Teodora b.	3,35	20,—	17,19	0,02	
5	S.	Antoniego, Marji Zac.	3,36	20,—	18,43	0,37	
6	C.	Łucji m., Dominiki pn. i m.	3,37	19,59	19,49	1,31	
7	P.	Cyryla i Metodego b.	3,38	19,59	20,34	2,47	
8	S.	Elżbiety król. wd.	3,38	19,58	21,05	4,15	
28.		Ew. u św. Mat. r. 5, 20-24: O sprawiedliw. faryzeuszów.					
9	N.	**5 po Ziel. Św.** Wer. de Julj.	3,39	19,58	21,27	5,46	
10	P.	7 braci męczenników	3,40	19,57	21,43	7,16	
11	W.	Piusa I pap. i m.	3,41	19,56	21,57	8,41	
12	S.	Jana Gwalberta op.	3,42	19,55	22,09	9,59	
13	C.	Anakleta pap. i m.	3,44	19,55	22,20	11,15	
14	P.	Bonawentury b. i d. K.	3,45	19,54	22,34	12,29	
15	S.	Henryka ces., Rozesł. apost.	3,46	19,53	22,49	13,43	
29.		Ew. u św. Mark. r. 8, 1-9: O cudownem nakarmieniu.					
16	N.	**6 po Ziel. Św.** M.B. Szkapl.	3,47	19,52	23,10	14,56	
17	P.	Aleksego	3,48	19,51	23,37	16,08	
18	W.	Szymona z Lipn., Kamilla	3,50	19,49	—	17,15	
19	Ś.	Wincentego a Paulo	3,51	19,48	0,12	18,13	
20	C.	Bł. Czesława, Hieron. Em.	3,52	19,47	1,—	18,59	
21	P.	Praksedy pn.	3,53	19,46	1,59	19,34	
22	S.	Marji Magdaleny	3,55	19,45	3,09	20,—	
30.		Ew. św. Mat. r. 7, 15-21: O fałszywych prorokach.					
23	N.	**7 po Ziel. Św.** Apolinar. b.	3,56	19,43	4,23	20,19	
24	P.	Bł. Kingi kr., Kryst. p. i m.	3,58	19,42	5,38	20,34	
25	W.	Jakóba ap., Krzysztofa m.	3,59	19,41	6,54	20,48	
26	Ś.	Anny	4,—	19,40	8,09	21,01	
27	C.	Pantaleona m.	4,01	19,38	9,24	21,13	
28	P.	Wiktora pap. i m.	4,03	19,37	10,43	21,25	
29	S.	Marty pn., Oława kr.	4,04	19,35	12,03	21,41	
31.		Ew. u św. Łuk. r. 16, 1-9: O nieznanym włodarzu.					
30	N.	**8 po Ziel. Św.** Abdona m.	4,05	19,34	13,29	22,02	
31	P.	Ignacego z Loyoli	4,07	19,32	14,57	22,32	

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć sianokosy. Czyścić i okopywać buraki i ziemniaki. Zboże zbierać, gdy ziarno jest jeszcze niezbyt twarde. Zboże na zasiew żąć dopiero, gdy zupełnie dojrzeje. Po skończeniu zboża i zagrabieniu odrazu płytko pole podorać i zabronować dalej siać na kanianie zielone nawozy, aby się silniej rozwijały i dały dużą m... zielonego nawo... przed przyoraniem. Uprawiając na podorywie zieloną paszę dla bydła dobrze zlać pod mieszanki „półgnój" lub trochę nawozu sztucznego, prędzej rośnie, siew przywałować pierścieniowym, szybciej wschodzi.

Ogrodnicze.

Wybierać wczesne ziemniaki i marchew. Wycinać wczesną kapustę w końcu miesiąca. Od końca miesiąca zbiór czereśni. Kiszenie ogórków.

Pszczelarskie.

W tym miesiącu główne miodobranie. Zaopatrzyć ule w nadstawki, wybierać miód. Kontrolować czerwienie młodych matek, uzupełniać rójkom gniazda przez dodawanie węzy sztucznej

W obecności króla.

Sławny aktor angielski E. Booth w początkach swej karjery przybył raz do teatru, gdzie miał odegrać bardzo ważną rolę. Był to wieczór jesienny, na dworze była niepogoda, deszcz lał jak z cebra, Booth był więc wielce strapiony, że trzeba będzie odgrywać swą rolę wobec prawie pustej sali

Wyjrzał na salę i przekonał się, że przewidzenia jego spełniają się do joty, zaledwie garstka widzów czekała na przedstawienie. Już go ogarniało zniechęcenie, gdy w tem przyszła mu do głowy myśl, która go niejako zelektryzowała

„Co mnie obchodzi brak publiczności na sali! — rzekł sam do siebie; będę tak odgrywał moją rolę, jakby król angielski w własnej osobie był na sali".

Tego wieczoru grał Booth swą rolę prawdziwie znakomicie, jak nigdy przódy. Otóż przypadek zdarzył, że na sali między widzami znajdował się rzeczywiście król angielski, podziwiał on talent aktora i chwalił go wobec swego otoczenia i w ten sposób rozpoczęła się dla Bootha karjera sławnego artysty.

My wszyscy mamy także do odegrania w naszem życiu rolę wyznaczoną nam przez Opatrzność. Choćby ona była niewiedzieć jak mało znacząca w oczach świata, to jednak włóżmy w nią całą duszę naszą, gdyż na nas patrzy nie król ziemski, ale najwyższy Pan i Władca nieba i ziemi.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

LIPIEC W PRZYSŁOWIACH.

Nawiedzenie Matki Boskiej,
Już się chylą ciężkie kłoski.

—

Deszcz na Nawiedzenie Panny,
Potrwa pewno do Zuzanny (1).

—

W św. Jakób chmury,
W zimie śniegu fury.

—

Na św. Prokowa,
Szykuj plecy do snopa.

—

Źle na Prokopa,
Jak zmoknie kopa.

—

Siedmiu braci przepowiada,
Ile tygodni popada.

—

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy,
Tego wrzesień nie usmarzy.



Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	W.	Piotra w okowach	4,08	19,31	16,22	23,17	
2	Ś.	NMP. Anielsk., Alfonsa Lig.	4,10	19,29	17,33	—	
3	C.	Znal. rel. św. Szczepana	4,11	19,28	18,27	0,20	
4	P.	Dominika	4,13	19,26	19,04	1,42	
5	S.	M. B. Śnieżnej	4,15	19,24	19,28	3,12	
32. Ew. u św. Łuk. r. 19. 41-47: O zburzeniu Jerozolimy.							
6	N.	**9 po Ziel. Św.** Przem. P.	4,16	19,22	19,46	4,44	
7	P.	Kajetana, Donata b. i m.	4,18	19,21	20,01	6,11	
8	W.	Cyrjaka m.	4,19	19,19	20,15	7,35	
9	Ś.	Jana Vianney, Romana m.	4,21	19,17	20,27	8,53	
10	C.	Wawrzyńca m.	4,22	19,15	20,40	10,10	
11	P.	Zuzanny pn., Tyburcj. m.	4,24	19,13	20,54	11,26	
12	S.	Klary pn., Hilarji m.	4,25	19,12	21,13	12,41	
33. Ew. u św. Łuk. r. 18. 9-14: O faryzeuszu i celniku.							
13	N.	**10 po Ziel. Św.** Hipol. m.	4,27	19,10	21,37	13,54	
14	P.	Wig. Euzebjusza	4,28	19,08	22,09	15,03	
15	W.	**Wniebowzięcie N. M. P.**	4,30	19,06	22,53	16,06	
16	Ś.	Rocha, Joachima	4,31	19,04	—	16,56	
17	C.	Jacka Odrowąża	4,33	19,02	23,48	17,35	
18	P.	Heleny Ces.	4,34	19.—	0,54	18,04	
19	S.	Jana Eudes.	4,36	18,58	2,07	18,24	
34. Ew. u św. Marka. r. 7. 31-37: O głuchoniemym.							
20	N.	**11 po Ziel. Św.** Bernarda	4,38	18,56	3,23	18,41	
21	P.	Joanny Franc. de Chantal	4,39	18,54	4,10	18,55	
22	W.	Tymoteusza m., Hipol. b.	4,41	18,52	5,56	19,09	
23	Ś.	Filipa Benicjusza	4,42	18,50	7,13	19,21	
24	C.	Bartłomieja ap.	4,44	18,48	8,31	19,33	
25	P.	Ludwika kr.	4,45	18,46	9,51	19,48	
26	S.	M. B. Częstochowskiej	4,47	18,44	11,16	20,08	
35. Ew. u św. Łuk. r. 10, 23-37: O miłosiernym Samaryt.							
27	N.	**12 po Ziel. Św.** Józefa Kal.	4,48	18,41	12,12	20,34	
28	P.	Augustyna b. i d. K.	4,50	18,39	14,08	21,12	
29	W.	Ścięcie św. Jana Chrzciciela	4,51	18,37	15,22	22,07	
30	Ś.	Róży Limańskiej	4,53	18,35	16,21	23,20	
31	C.	Rajmunda	4,55	18,33	17,03	—	

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć sprzęt zbóż. Ścierniska przypokładać natych miast i siać w dalszym ciągu zielone nawozy oraz rzepę ścierniskową. Kosić koniczyny i potrawy wcześnie, gdyż później trudno wysuszyć a nadto łodygi szybko drewnieją. Świeżego ziarna nie dawać zwierzętom lub w małych dawkach, aby nie nastąpiły różne zaburzenia żołądkowe i t. p.

Ogrodnicze.

Zamawiać w szkółkach drzewka do jesiennego sadzenia Zbierać letnie gruszki i jabłka na tydzień lub 10 dni przed dojrzeniem.

Pszczelarskie.

Zbadać stan zapasów miodu w pniach, zbyteczną ilość usunąć i dodać tym pniom, — które nie mają dostatecznego zapasu. Układać gniazda do zimowli. Strzec pasieki przed napadami. Sycić miody pitne. Wystrzegać się pozostawiania w pasiece plastrów.

31 lat między trędowatymi.

Przed 5 laty, dnia 12 listopada, w Paramaribo w Indjach Holenderskich siostra Teresa ukończyła 60 rok swego życia, z czego bohaterka ta 31 lat spędziła między trędowatymi. Nic jej nie odstraszyło od pielęgnowania chorych, choćby najbardziej zaraźliwych.

Gdy w roku 1913 przełożona SS. Franciszkanek z Roosendaal w Holandji odbyła wizytację zakładu dla trędowatych w Paramaribo, zwierzyła jej się siostra Teresa, że zdaje się, iż na własnem jej ciele występują oznaki trądu. Przełożona natychmiast kazała ją zbadać. Po krótkiem wahaniu lekarz oświadczył: „Siostra Teresa jest trędowatą".

Dnia 9 maja 1913 roku siostra Teresa, odprowadzona przez inną siostrę, przeszła przez pomost, który oddziela chorych od zdrowych, do domku, dla niej przeznaczonego. Liczyła wtedy lat 45. Gdy w następny dzień razem z trędowatymi i jako jedna z nich przystąpiła do stołu Pańskiego, wszyscy chorzy płakali, bo wiedzieli bardzo dobrze, co to oznacza. Siostra, która się tak niezmordowanie dla nich poświęcała, została zarażona trądem. Chora siostra i teraz jeszcze przebywa w tem smutnem osiedlu, pracą swoich rąk służy innym chorym i świeci im przykładem. Z okazji 60 rocznicy jej urodzin holenderscy katolicy sprawili jej wielką radość, składając większą sumę na budowę przytułku dla dzieci, w którym 30 trędowatych chłopców, nie mających pomieszczenia, znajdzie schonienie i opiekę.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

SIERPIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

W sierpniu żaden zbytek
Nie idzie na pożytek.
W pierwszym tygodniu pogoda stała
Będzie zima długo biała.

—

Jak Bartłomiej nie zasieje
Nie pokropi Idzi,
To się zboża, to się żyta
Mało w polu widzi.

Do Marji Wniebowstąpienia
Miej w stodole połowę mienia.

—

Wawrzyniec nam pokazuje
Jaka jesień następuje.

—

W Wniebowzięcie P. Marji słonce jasne
Będzie wino godnie kwaśne.



Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	P.	Bł. Bronisławy, Idziego	4,56	18,30	17,30	0,46	
2	S.	Stefana kr.	4,58	18,28	17,51	2,15	
36.		Ew. u św. Łuk. r. 17, 11-19: O 10 trędowatych.					
3	N.	**13 po Ziel. Sw.** Szym. Słupn	5.—	18,26	18.06	3,43	
4	P.	Rozalii pn.	5,01	18,24	18,19	5,08	
5	W.	Wawrzyńca, Justynjana	5.03	18.22	18,34	6,28	
6	Ś.	Zachariasza pr.	5,04	18,19	18.45	7,46	
7	C.	Bł. Melchjora Grodzieck.	5.06	18.17	18,59	9,03	
8	P.	Narodzenie N. M. P.	5.07	18,15	19.17	10,20	
9	S.	Piotra Klawera	5,09	18,13	19,39	11,36	
37.		Ew. u św. Mat. r. 6, 24-33: O służeniu Bogu i mamonie.					
10	N.	**14 po Ziel. Sw.** Mikoł. z Tol.	5,10	18,11	20,08	12,48	
11	P.	Prota i Jacka mm.	5.12	18,09	20,46	13,53	
12	W.	Imienia N. M. P.	5.13	18.06	21.37	14,49	
13	Ś.	Filipa m.	5.15	18,04	22,39	15,32	
14	C.	Podwyższenie Krzyża św.	5,17	18,02	—	16,05	
15	P.	NMP. Bolesnej, Nikod. m.	5,18	17,59	23,49	16,29	
16	S.	Korneljusza i Cyprj. mm.	5.20	17,57	1,04	16,47	
38.		Ew. u św. Łuk. r. 7, 11-16: O wskrzesz. młodz. z Naim.					
17	N.	**15 po Ziel. Sw.** Styg. św. Fr.	5,21	17,54	2,20	17,02	
18	P.	Józefa z Kupertynu	5,23	17,52	3,37	17,16	
19	W.	Januarego b. m.	5,25	17,50	4,55	17,29	
20	Ś.	Suche dni. Eustachego m.	5,26	17,48	6,14	17,41	
21	C.	Mateusza ap. ew.	5,28	17,45	7,35	17,56	
22	P.	Suche dni. Tomasza z Wil.	5.29	17,43	8,59	18,14	
23	S.	Suche dni. Tekli pn. i m.	5,31	17,41	10,28	18,37	
39.		Ew. u św. Łuk r. 14, 1-11: Uzdrowienie opuchłego.					
24	N.	**16 po Ziel. Sw.** NMP. Ok. n.	5,32	17,39	11,55	19,12	
25	P.	Bł. Ładysława z Gielnowa	5,34	17,37	13,13	20,03	
26	W.	Cyrjaka i Justyny mm.	5,35	17,34	14,17	21,09	
27	S.	Kosmy i Damjana mm.	5,37	17,32	15,02	22,29	
28	C.	Wacława kr.	5,38	17,30	15.34	—	
29	P.	Michała arch.	5,40	17,28	15,56	23,56	
30	S.	Hieronima d. K.	5,41	17,26	16,13	1,22	

RADY GOSPODARCZE.

Orki pod oziminy kończyć, ziarno zaprawiać i siać pospiesznie, aby zboża miały czas rozkrzewić się przed zimą. Po zasiewach robić przekopy, aby woda łatwo spływała. Rozpocząć sprzęt ziemniaków; kopce nieokopywać za bardzo, aby się ziemniaki nie zaparzyły. Na żyto, które wschodzi, w jałowych miejscach siać saletrę z kainitem.

Ogrodnicze.

Pora zbioru owoców. Zebrany owoc należy przed wniesieniem do piwnic podzielić na 3 dohory; jednolicie wielkie i czyste; do sprzedaży, lecz gorsze; do wyrobu wina, suszu i powideł.

Pszczelarskie.

Kończyć przygotowania do zimowli. Wybierać miód z wrzosów, gdyż jest nieprzydatny do zimowli. Najdalej do 15 września kończyć podkarmianie pni. Zabezpieczać próżne plastry przed motylicą. Uzupełnić zapas miodu na zimę i ilość ramek odpowiednio do siły pnia.

Żywotnia siła Kościoła Katolickiego.

Obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Kanadzie istnieje około 750 katolickich szpitali, liczących razem około 150.000 łóżek, co wynosi połowę ogólnej liczby łóżek w szpitalach obu państw. Rok rocznie w tych szpitalach siostry katolickie pielęgnują około 4-ch miljonów chorych. Wzniesienie tych szpitali kosztowało około 300 miljonów dolarów, a wydatki roczne wynoszą około 60 miljonów dolarów.

Piękne i pożyteczne te zakłady zostały stworzone przez katolików amerykańskich w ciągu 50 lat, a rozbudowa ich trwa bez przerwy. Jako przykład może służyć szpital St. Mary w Rochester (Minnesota), ostatnio powiększony kosztem 2 i pół miljona dolarów m. in. dobudowano 12 nowych sal operacyjnych, zaopatrzonych w najnowsze urządzenia,

Jak śmieszne wobec tych faktów są zarzuty niedowiarków, że Kościół już się przeżył i już nie ma siły żywotniej. Jest wręcz przeciwn e; niema na świecie instytucji żywotniejszej — i bardziej czynnej od Kościoła katolickiego, któremu sam Chrystus Pan obiecał, że będzie z nim przez wszystkie czasy, aż do skończenia świata.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

WRZESIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

We wrześniu gdy tłuste ptaki,
Mróz zimą nie ladajaki.

—

Gdy na św. Idzi (1) ładnie,
Śnieg napewno późno spadnie.

—

Gdy noc jasna na Michała,
To nastąpi zima trwała.

—

Jeśli w św. Michała wiatr północny wieje,
To na pogodę nie miejmy nadzieję.

—

Gdy jesień bez deszczów będzie,
W zimie wiatrów pełno będzie.

—

Ptaszki przed Michałem odleciały,
Będzie ostry grudzień cały.

—

Na Narodzenie Marji pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.



Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
40. Ew. u św. Mat. r. 22, 34-46: O najprzedn. przykazaniu.							
1	N.	**17 po Ziel. Sw.** MB. Różańc	5,43	17,23	16,27	2,46	
2	P.	Aniołów Stróżów	5,44	17,21	16,40	4,07	
3	W.	Teresy od Dziec. Jezus	5,46	17,19	16,52	5,24	
4	S.	Franciszka Serafickiego	5,48	17,17	17,06	6,42	
5	C.	Placyda i tow. mm.	5,50	17,15	17,22	7,58	
6	P.	Brunona op.	5,51	17,12	17,41	9,15	
7	S.	Marka pap. i m.	5,53	17,10	18,07	10,29	
41. Ew. u św. Mat. r. 9, 1-8: Uzdrow. powietrzem ruszonego.							
8	N.	**18 po Ziel. Sw.** Brygidy wd.	5,55	17,08	18,42	11,38	
9	P.	Dionizego m., Ludwika	5,57	17,06	19,28	12,39	
10	W.	Franc.Borg.,Zwyc.podChoc	5.58	17.04	20,25	13,27	
11	S.	Emiljana m. ☾	6,—	17,01	21,32	14,04	
12	C.	Maksymiljana b.	6,01	16,59	22,44	14,31	
13	P.	Edwarda kr.	6,03	16,57	—	14,51	
14	S.	Kaliksta pap i m.	6,05	16,55	23,59	15,07	
42. Ew. u św. Mat. r. 22, 1-14: O szacie godowej.							
15	N.	**19 po Ziel. Sw.** Ter., Jadw.	6,06	16,53	1,15	15,20	
16	P.	Gerarda Majelli	6,08	16,51	2,31	15,23	
17	W.	Małgorzaty Marji Alacoque	6,09	16,49	3,49	15,47	
18	S.	Łukasza ew.	6,11	16,47	5,09	16,01	
19	C.	Piotra z Alkantary ●	6,13	16,45	6,34	16,18	
20	P.	Jana Kantego	6,15	16,43	8,03	16,41	
21	S.	Hilarjona, Urszuli pn. i m.	6,16	16,40	9,34	17,11	
43. Ew. św. Jana. r. 4. 46-53: O uzdrowieniu syna król.							
22	N.	**20 po Ziel. Sw.** Korduli pn.	6,18	16,38	10,59	17,57	
23	P.	Seweryna b.	6,20	16,36	12,09	19,—	
24	W.	Rafała arch.	6,22	16,34	13,01	20,19	
25	Ś.	Chryzanta i Darji mm. ☽	6,23	16,32	13,37	21,44	
26	C.	Ewarysta pap. i m.	6,25	16,31	14,01	23,10	
27	P.	Sabiny m.	6,26	16,29	14,19	—	
28	S.	Szymona i Tadeusza ap.	6,28	16,27	14,34	0,33	
33. Ew. u św. Jana r. 18, 33-37: P. Jezus przed Piłatem.							
29	N.	**21 po Ziel. Sw. Chr. Króla**	6.30	16,25	14,48	1,53	
30	P.	Alfonsa Rodrigueza	6.32	16,23	15.—	3,09	
31	W.	Wig. Wolfganga b.	6,33	16,22	15.12	4.25	

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć sprzęt ziemniaków; wybierać buraki; zarówno ziemniaki jak i buraki dobrze w kopce układać i pokrywać, aby nie zamokły i nie przemarzły. Przyorywać na zimę zielone nawozy i obornik. Łąki bronować. Wielkie ilości pasz. jak wytłoki buraczane, liście buraków. koński ząb kisić i dołować na zimową paszę. W dni pogodne rozsiać 15 cm. rozpylonego wapna na hektar roli cięższej i takowe pod okopowe i strączkowe przyorać. Bronować łąki i pastwiska.

Ogrodnicze.

Sadzić drzewka i zbierać warzywa. — Nasienniki marchwi, pietruszki, buraków, brukwi i rzepy, powinny mieć kształt typowy danej odmiany i być średnio wielkie, czyste, niepokaleczone. — Przy czyszczeniu liści pozostawić nieuszkodzone serca. Przechowywać w piasku.

Pszczelarskie.

Zaopatrzyć ule w maty. oczka ścieśnić na jedną pszczołę. Wypalać stebniki i z nastaniem mrozów ustawiać w nich pnie. Zaopatrzyć ule w deszczułki, zasłaniające wyloty od słońca.

Dobroć jest źródłem szczęścia.

Jedna z sióstr, która żyła w klasztorze razem ze świętą Teresą od Dzieciątka Jezus, opowiadała ze życia swego następujący wypadek, który pokazuje, jak dobroć i uprzejmość jest źródłem szczęscia.

„Pewnego dnia, w kilka miesięcy po śmierci siostry Teresy od Dzieciątka Jezus, stałam przy ognisku i coś gotowałam. Byłam rozdrażniona i zagniewana na kilka sióstr, które mnie prosiły o rozmaite przysługi. Śpieszyłam się bardzo i przez to byłam bardzo nieuprzejmą dla tych sióstr. Po krótkiej chwili, gdy zostałam sama, czułam, że ktoś stanął za mną i pociągając mnie lekko za welon, pocałował mnie przez welon w policzek. Obróciłam się szybko i oto ujrzałam siostrę Teresę od Dzieciątka Jezus taką, jak była za życia. Powiedziała do mnie, pełna słodyczy: „Jeżeli siostra chce być szczęśliwą niech będzie milszą dla sióstr". Potem nagle znikła, a ja uczułam się zupełnie inną".

Oto — wszyscy chcemy być szczęśliwymi. Znamy teraz drogę, która prowadzi do szczęścia. Bądźmy zawsze mili i uprzejmi dla bliźnich naszych.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

PAŹDZIERNIK W PRZYSŁOWIACH

Miesiąc październy
Marca obraz wierny.

—

Gdy nie rychło liść opada,
Zima ostra bywa rada.

—

Święty Gaweł (16) stoi złoto,
Jakie będzie przyszłe lato.

—

W św. Jadwigę (17) jeśli deszcz nie pada,
To do kapusty Pan Bóg miodu doda.

—

Kto sieje na św. Jadwigę,
Ten zbiera z roli swej figę.

—

Po św. Jadwidze
Słodycz w marchew idzie.

—

Na św. Szymona i Judy
Spodziewaj się śniegu lub grudy.



Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	Ś.	**Wszystkich Świętych**	6,35	16,20	15,27	5,41	
2	C.	Dzień Zaduszny	6,37	16,18	15,46	6,57	
3	P.	Huberta b.	6,39	16,16	16,10	8,12	
4	S.	Karola Boromeusza b.	6,41	16,14	16,41	9,24	
45.		Ew. u św. Mat. r. 22, 15-21: O monecie czynszowej.					
5	N.	**22 po Ziel. Św.** Zach. i Elżb.	6,42	16,13	17,23	10,28	
6	P.	Leonarda pust.	6,44	16,11	18,16	11,20	
7	W.	Engelberta kr.	6,46	16,09	19,19	12,01	
8	Ś.	Gotfryda b.	6,48	16,08	20,28	12,31	
9	C.	Teodora m.	6,49	16,06	21,39	12,53	
10	P.	Andrzeja z Awelinu	6,51	16,05	22,54	13,11	
11	S.	Marcina b.	6,52	16,03	—	13,26	
46.		Ew. u św. Mat. r. 9, 18-26: O córce Jaira.					
12	N.	**23 po Ziel. Św.** 5 br. p. mm.	6,54	16,02	0,09	13,39	
13	P.	Stanisława Kostki	6,56	16,01	1,24	13,51	
14	W.	Józafata b. i m.	6,57	15,59	2,41	14,05	
15	Ś.	Leopolda, Gertrudy	6,59	15,58	4,02	14,20	
16	C.	M. B. Ostrobramskiej	7,00	15,56	5,29	14,39	
17	P.	Salomei p.	7,02	15,55	6,59	15,08	
18	S.	Odona op., Romana m.	7,04	15,54	8,31	15,47	
47.		Ew. u św. Mat. r. 13, 31-35: Przypowieść o ziarnku gorcz.					
19	N.	**24 po Ziel. Św.** Elżb. kr. wd.	7,06	15,53	9,51	16,45	
20	P.	Feliksa Walezjusza	7,07	15,51	10,53	18,01	
21	W.	Ofiarowanie N. M. P.	7,09	15,50	11,36	19,27	
22	Ś.	Cecylji pn. i m.	7,11	15,49	2,05	20,56	
23	C.	Klemensa pap. i m.	7,12	15,48	12,25	22,21	
24	P.	Jana od Krzyża	7,14	15,47	12,40	23,42	
25	S.	Katarzyny pn. i m.	7,15	15,46	12,54	—	
48.		Ew. u św. Mat. r. 24, 15-35: O okropnem spustoszeniu.					
26	N.	**25 po Ziel. Św.** Konrada.	7,17	15,45	13,08	1,—	
27	P.	Walerjana b.	7,18	15,44	13,20	2,15	
28	W.	Zdzisławy p., Sostenesa.	7,19	15,43	13,34	3,29	
29	Ś.	Saturnina m.	7,21	15,43	13,51	4,44	
30	C.	Andrzeja ap.	7,22	15,42	14,13	5,59	

RADY GOSPODARCZE.

W dalszym ciągu aż do nastania silniejszych mrozów wykonywać głębokie orki zimowe, przeorywki kartoflisk, w dni pogodne wywozić i odrazu roztrząsać i niezbyt głęboko przyorać obornik zwłaszcza pod buraki, które na oborniku wiosennym źle się udają. Zacząć młóckę zbóż i odstawę. Drób w domu w cieple trzymać, — zwłaszcza w nocy i silnie żywić. aby niósł jaja. Opatrzyć piwnicę przed mrozami, tak samo pompy, gnojówki i t. d. Bydło żywić w stajni, przeważnie aż do mrozów.

Ogrodnicze.

Przygotowywać ziemię do inspektów. Przygotowanie kompostu polega na zbieraniu w ciągu roku odpadków ogrodowych jak liście, łodygi, chwasty, śmieci z dróg Zlewamy to wszystko gnojówką, przesypujemy wapnem i przerabiamy 2 — 3 razy i gdy części składowe przegniją, używamy do inspektów, zasilania zagonów itd.

Pszczelarskie. Zakończyć obrachunki pasiecznicze, czytać podręczniki pszczelarskie.

Cesare Parrini.
(Owoc modlitwy za dusze w czyśćcu).

Profesor Cesare Parrini piastował wysoki urząd w loży masońskiej we Florencji. Pisywał do masońskich gazet bluźniercze artykuły przeciwko Bogu i Kościołowi, a dwa lata przed śmiercią zrobił następujący testament:

„Zdrowy na duszy i na ciele, oznajmiam dzisiaj, trzynastego marca 1882 r. moją ostatnią wolę. — Żądam stanowczo, aby, gdy śmiertelnie zachoruję, żadnego kapłana jakiegokolwiek wyznania lub obrządku nie wpuszczono do mojego mieszkania.“

Osiemnastego lipca 1884 r. Parrini został ciężko ranny w pojedynku. Umierającego zaniesiono do domu. Tu odezwał się do lekarza: „Gdyby memu życiu groziło naprawdę niebezpieczeństwo, daj mi pan o tem znać, gdyż mam jeszcze ważne sprawy do załatwienia“.

Po dwuch dniach zawiadomił go lekarz, że niema żadnej nadziei. Musi umrzeć.

Chory, który całe życie żył bez Boga, zwrócił się wówczas do pewnej pani, odwiedzającej go w chorobie:

„Proszę mi zaraz zawołać księdza. Chcę go mieć przy śmierci“.

Zawołano księdza. Parrini przed świadkami odwołał wszystkie swoje błędy i bluźnierstwa. Odbył spowiedź, przyjął Komunję św. i Namaszczenie. Ktoś z obecnych zapytał go, jak to się stało, że po życiu niereligijnem teraz do Boga się garnie ze skruchą serdeczną.

Parrini odrzekł: „Przyjacielu! Inaczej patrzy człowiek na wszystko, gdy żyje — a inaczej w godzinie śmierci“.

Z krzyżem na piersiach i słowami: „Jezus i Marja“ niebawem życie zakończył ku radości wiernych, a ku zgorszeniu masonów.

Po jego śmierci wielu zadawało sobie pytanie, jakim cudem łaska Boża zwyciężyła serce tak oporne Bogu. I wówczas dopiero dowiedziano się, że Parrini był człowiekiem bardzo miłosiernym. Gdzie tylko mógł, wspierał ubogich, nędzarzy. Codziennie też, mimo swej niewiary, miał zwyczaj modlić się za dusze w czyśćcu cierpiące. I choć Bogu bluźnił, modlił się do Najśw. Marji Panny. Modlitwa jak kropla deszczu wyżłobiła jego serce kamienne, a miłosierdzie dla ludzi ściągnęło nań miłosierdzie Boga, według obietnicy Chrystusa „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.

LISTOPAD W PRZYSŁOWIACH.

Na Wszystkich Św. od zrębu,
Utnij gałąź dębu,
Jeśli soku niema,
Będzie tęga zima.

—

Od św. Katarzyny,
Nie wyganiaj już zwierzyny.

—

Miękko na Andrzeja,
Niedobra nadzieja.

Kto ziemię w adwent pruje,
Ta mu trzy lata choruje

—

Na Stanisława Kostkę
Ujrzymy śniegu drobnostkę,
A na Ofiarowanie
Przydadzą się i sanie.

—

W listopadzie grzmi,
Rolnik dobrze śpi.



Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słonca		Księżyca		Znak
			wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1	P.	Eligjusza b.	7,24	15,42	14.42	7.11	
2	S.	Bibjany pn. i m.	7,25	15.41	15,19	8,17	
49.		Ew. u św. Łuk. r. 21, 25-33; O znakach Sądu ostateczn.					
3	N.	**1 Adwentu.** Franc. Ksaw.	7.26	15,41	16,09	9.14	
4	P.	Barb.p.i m., Piotra Chryz.d.K	7.28	15,40	17.09	9,58	
5	W.	Saby op.	7.29	15.40	18.17	10,32	
6	Ś.	Mikołaja b.	7,31	15.39	19,28	10,56	
7	C.	Ambrożego b. i d. K.	7,32	15.39	20,40	11,15	
8	P.	**Niepokalane Pocz. N.M.P.**	7.33	15,39	21.52	11.31	
9	S.	Walerji m., Leokadji pn. m.	7.34	15.38	23,05	11,45	
50.		Ew. u św. Mat. r. 11, 2-10: O Janie Chrzcic. w więzieniu.					
10	N.	**2 Adwentu.** N.M.P. Loret.	7,36	15.38	—	11.57	
11	P.	Damazego pap.	7,37	15.37	0.19	12.09	
12	W.	Aleksandra m.	7,38	15.37	1,36	12.23	
13	Ś.	Łucji pn. i m.	7,39	15.37	2.57	12.40	
14	C.	Spirydjona b.	7.40	15.37	4,24	13.03	
15	P.	Walerjana b.	7.40	15.38	5.55	13.31	
16	S.	Euzebjusza b. i m.	7,41	15,38	7,22	14,24	
51.		Ew. u św. Jana r. 1, 19-28: O świadectwie Jana Chrzcic.					
17	N.	**3 Adwentu.** Łazarza b.	7.42	15,38	8,34	15.32	
18	P.	Oczekiwanie N. M. P.	7.43	15,38	9.27	16.57	
19	W.	Nemezjusza b.	7,43	15.39	10.03	18,30	
20	Ś.	Suche dni. Teofila i tow. mm.	7.44	15.39	10.27	20.—	
21	C.	Tomasza ap.	7.44	15.40	10.46	21.26	
22	P.	Suche dni. Zenona m.	7.45	15.40	11 —	22.47	
23	S.	Suche dni. Wiktorji pn.	7.45	15.41	11,14	—	
52.		Ew. u św. Łuk. r. 3, 1-6: O posłannictwie Jana Chrzcic.					
24	N.	**4 Adwentu.** Adama i Ewy	7.46	15.41	11.27	0,04	
25	P.	**Boże Narodzenie**	7.46	15.42	11,41	1.20	
26	W	**Szczepana m.**	7.47	15.42	11,57	2,34	
27	Ś.	Jana ap. i ew.	7.47	15.43	12.17	3.49	
28	C.	Młodzianków	7.47	15.44	12.43	5,01	
29	P.	Tomasza b. i m.	7.47	15.45	13.18	6.09	
30	S.	Eugenjusza b.	7,47	15.46	14.04	7,09	
53.		Ew. u św. Łuk. r. 2, 33-40: O Symeonie i Annie.					
31	N.	Sylwestra pap.	7.47	15.47	15.—	7,57	

RADY GOSPODARCZE.

Dobrze obliczyć czy paszy starczy, a gdy nie, lepiej gorszą sztukę sprzedać lub paszy dokupić by inwentarz później nie głodował, gdyż to się mści na gospodarzu. Bydło w dni pogodne na świeże powietrze wypuszczać, dbać by się nie przeziębiło lub uszkodziło. Dobrze jest bydło w tym miesiącu stanowić, aby się w jesieni cieliło; bo wtedy najwięcej mleka mamy w zimie, a więc w porze, gdy jest najdroższe. — Zboża młócić.

Ogrodnicze.

Szkodniki drzew owocowych tępić. W tym celu należy: 1) oczyszczać skrobaczką korę, a następnie bielić pnie; 2) przekopywać ziemię w ogrodzie; 3) zbierać jajka, gąsieniczki i poczwarki, paląc wszystkie; zbierać zawiązki opadłe w ciągu lata.

Pszczelarskie.

Wykończyć obrachunki pszczelarskie wysłać prenumeratę na pisma oświatowe i kupić „Kalendarz Jasnogórski" na rok następny.

Czy i o tobie tak powiedzą?

We wrześniu roku 1929 w jednym z klasztorów austrjackich O.O. Kapucynów zmarł Ojciec Karol Giovanizio, liczący lat 41. Miejscowy dziennik* poświęcił Mu następujące wspomnienie pośmiertne.

„Zupełnie oddany woli Bożej wyzionął ducha w piątek rano w owej wielkiej godzinie, w której nasz Boski Zbawiciel przelał najświętszą swoją krew. Śmiertelne szczątki dobrotliwego ojca zostały przeniesione do kościoła O.O. Kapucynów, gdzie odprawiono nabożeństwo żałobne, a potem odprowadziliśmy je na cmentarz. Spoczywający teraz w Bogu kapucyn był wzorem chrześcijańskiej miłości bliźniego. Z ust jego nigdy nie wyszło żadne ostre słowo. W każdym wypadku osądzał zawsze bliźnich z największą dobrotliwością i życzliwością. w duchu prawdziwej miłości, a całe jego życie było nieprzerwanym wyrazem bezinteresownej miłości bliźniego, tak w słowach jak i w czynach. A sędzia Boży sądzi przecież wedle miary miłości. „Cokolwiek uczyniliście najmniejszemu z braci i sióstr moich, Mnieście uczynili". Dlatego też możemy żywić niezłomną ufność, że wiekuisty król miłości przyjął ucznia swej miłości do swego Królestwa.

Czy też o Tobie drogi czytelniku, powiedzą kiedyś, że z ust twych nie wyszło nigdy żadne ostre słowo.

* Vorarlberger Volksblatt,

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

GRUDZIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Mroźny grudzień, wiele śniegu,
Żyzny roczek będzie w biegu.

—

Św. Barbara po lodzie,
Boże Narodzenie po wodzie.

—

Wilja piękna, jutrzenka jasna,
Będzie stodoła za ciasna.
Gdy w Narodzenie pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.

Jeśli da śnieg Eugenji,
To zima się przemieni.

—

Gdy Pasterka jasna,
To komórka ciasna.

—

Jakie święto Gód,
Takie też Ostatki,
Taka Wielkanoc,
I takie Świątki.

Spis alfabetyczny świętych pańskich.

Adama 24 grudnia.
Adolfa b. 17 czerwca.
— m. 27 czerwca.
Agaty p. m. 5 lutego.
Agnieszki p. m. 21 stycz.
Albina b. w. 1 marca.
Albiny p. m. 16 grudnia.
Aleksandra m. 12 grudn.
— b. w. 26 lutego.
Aleksandry m. 20 marca.
Aleksego F. w. 17 lutego.
— w. 17 lipca.
Alfonsa Lig. b. w. dK.
— 2 sierpnia.
Alfonsa R. w. 30 paźdz.
Alojzego G. w. 21 czerw.
Ambrożego b. w. 7 grudn.
Amelji p. 10 lipca.
Anastazego m. 22 styczn.
— p. w. 27 kwietnia.
— w. 17 sierpnia.
Anastazji m. 15 kwietnia.
— m. 25 grudnia.
— p. m. 28 października.
Anatola b. w. 3 lipca.
Anatolji p. m. 9 lipca.
Andrzeja ap. 30 listopada.
— Bob. m. 16 maja.
— Kors. b. w. 4 lutego.
— z Awel. w. 10 listop.
Anieli Merici p. 31 maja.
Anny Matki NMP. 26 lipca.
Antoniego op. 17 stycznia.
— z Padwy 13 czerwca.
— Zacc. w. 5 lipca.
Antonji m. 29 kwietnia.
— m. 4 maja.
Antoniny m. 1 marca.
Anzelma b. dK. 21 kwietn.
Apolinarego b. m. 23 lipca.
— m. 23 sierpnia.
Apolonji p. m. 9 lutego.
Apolonjusza m. 18 kwietn.
Atanazego b.w. dK. 2 maja.
— kr. m. 20 listopada.
Atanazji wd. 14 sierpnia.
Augustyna b. w. 28 maja.
— b. w. dK. 28 sierpnia.

Balbiny p. 31 marca.
Barbary p. m. 4 grudnia.
Barnaby ap. 11 czerwca.
Bartłomieja ap. 24 sierp.
Benedykta Pol. m. 12 list.
— opata 21 marca.
— Józ. Labre 16 kwietnia.
Benedykty p. 6 maja.
Bernarda op. dK. 20 sierp.
Błażeja b. m. 3 lutego.
Bogumiła b. 10 czerwca.
Bogusława b. w. 22 maja.
Bohdana m. 18 maja.
— b. 2 listopada.
Bohdany (Teod.) m. 17 lip.
Bonawentury b. w. 14 lip.
Bonifacego m. 14 maja.
— b. m. 5 czerwca.
Bronisławy p. 1 września.
Brunona w. 6 października.
Brygidy p. 1 lutego.

Cecylji p. m. 22 listopada.
Celestyna I p. w. 6 kwietn.
Cyprjana b. m. 16 wrześn.
— m. 26 września.
Cyryla b. w. dK. 9 lutego.
— Jer. b.w. dK. 18 marca.
— b. w. ap. Słow. 7 lipca.
Czesława w. Pol. 20 lipca.

Daniela 21 lipca.
Damazego p. w. 11 grudn.
Damjana m. 27 września.
Dezyderjusza b. m. 23 maj.
Dominika w. 5 sierpnia.
Dominiki p. m. 6 lipca.
Doroty p. m. 6 lutego.
Dionizego b. w. 8 kwietn.
— p. w. 26 grudnia.

Edmunda b. w. 16 listop.
Edwarda kr. w. 13 paźdź.
Efrema diak. 18 czerwca.
Eleonory p. 21 lutego.
Elżbiety kr. 8 lipca.
Elżbiety wd. 19 listopada.
Emila m. 22 maja.
— diak. m. 15 września.
— m. 7 października.
Emiljana m. 8 lutego.
— b. m. 8 sierpnia.
— w. 11 października.
— kapł. w. 12 listopada.
— m. 6 grudnia.
Emiljany p. 5 stycznia.
Erazma b. m. 2 czerwca.
Ernesta op. 12 stycznia.
Eugenji p. m. 25 grudnia.
Eugenjusza b. m. 4 marca.
— b. m. 2 maja.
— m. 4 stycznia.
— b. w. 13 listopada.
Eustachego b. w. 16 lipca.
Eustachego b. m. 20 wrześn.
— w. 12 października.
Ewarysta p. m. 26 paźdz.
Ewy 24 grudnia.

Fabjana p. m. 20 styczn.
Felicjana m. 9 czerwca.
Feliksa b. w. 14 lipca.
— b. 19 lipca.
— m. 14 stycznia.
— p. m. 30 maja.
— w. 20 listopada.
Ferdynanda III kr. 30 maja.
Filipa apost. 1 maja.
— w. 23 sierpnia.
Filipiny m. 20 września.
Filomeny p. 5 lipca.
Florentyny p. 20 czerwca.
Florjana m. 4 maja.
Franciszka S. b. 29 stycznia.
— w. 2 kwietnia.
— Hier. w. 11 maja.
— Kar. w. 4 czerwca.
— Sol. w. 14 lipca.
— Ser. w. 4 październ.
— Borg. w. 10 październ.
— Ksaw. 3 grudnia.
Franciszki Rz. wd. 9 marc.

Gabrjela arch. 18 marca.
Gaspara kr. 6 stycznia.
Genowefy p. 3 stycznia.
Gerarda b. m. 24 wrześn.
— Maj. w. 16 październ.
Gertrudy p. 15 listopada.
Gerwazego m. 19 czerwca.
Grzegorza N. w. 9 marca.
— W. p. w. dK. 12 marca.
— Naz. b. w. dK. 9 maja.
— VII. p. w. 25 maja.
— cudotw. 17 listopada.

Heleny p. 22 maja.
— ces. wd. 18 sierpnia.
Heljora b. w. 3 lipca.
Henryka b. m. 19 styczn.
— ces. w. 15 lipca.
Hiacynty p. m. 30 styczn.
Hieronima E. w. 20 lipca.
— w. dK. 30 września.
Hilarego b. dk. 14 stycznia.
Hilarji m. 12 sierpnia.
Hipolita w. 2 grudnia.
Honorata b. w. 8 lutego.
Honoraty p. 11 stycznia.
Huberta b. w. 3 listopada.
Hugona b. w. 1 kwietnia.
— w. 17 listopada.

Hugona op. 29 kwietnia.

Idziego op. 1 września.
Ignacego b. m. 1 lutego.
— Loj. w. 31 lipca.
Ildefonsa b. w. 23 styczn.
Imienia Marji 12 września.
Innocentego I p. w. 28 lip.
Ireneusza b. m. 25 marca.
— b. m. 28 czerwca.
Ireny p. m. 20 październ.
— m. 5 kwietnia.
Iwona kapł. w. 19 maja.
Izydora b. w. dK. 4 kwietn.
— rolnika w. 10 maja.
— op. 14 grudnia.

Jacka m. 10 lutego.
— wyzn. 17 sierpnia.
Jadwigi ks. wd. 15 paźdz.
Jakóba młod. ap. 1 maja.
— star. ap. 25 lipca.
— Strepy b. w. 1 czerw.
Jana Dobr. 10 stycznia.
— Chryzostoma 27 stycz.
— z Maty 8 lutego.
— Boż. w. 8 marca.
— Dam. w. dK. 27 marca.
— ap. w. ol. 6 maja.
— milcz. w. 13 maja.
— Salle w. 15 maja.
— Nep. m. 16 maja.
— Reg. w. 16 czerwca.
— Chrz. 24 czerwca.
— Gwalb. op. 12 lipca.
— Dukl. w. 1 październ.
Jana Kant. w. 20 paźdz.
Jana od Krz. w. 24 listop.
— Berch. w. 26 listopada.
— ap. i ew. 27 grudnia.
Jerzego męcz. 23 kwietn.
Joachima oj. NMP. 16 sier.
Joanny 24 maja.
— Fr. d. Ch. wd. 21 sierp.
Józefa Obl. NMP. 19 marc.
— Kal. w. 27 sierpnia.
— z Kup. w. 18 wrześn.
Józafata bisk. m. 14 list.
Juljana m. 7 stycznia.
— b. w. 28 stycznia.
— m. 12 lutego.
— m. 9 sierpnia.
— m. 2 września.
— w. 9 czerwca.
— pust. 18 października.
Juljanny p. m. 16 lutego.
— m. 17 sierpnia.
— Falk. p. 29 czerwca.
— wd. 7 lutego.
Julji m. 1 października.
— p. m. 22 maja.
— p. m. 10 grudnia.
Juljusza m. 19 sierpnia.
— m. 20 grudnia.

Justyny m. 26 września.
— p. m. 30 listopada.

Kajetana w. 7 sierpnia.
Kaliksta p. m. 14 paźdź.
Kamila Lell. w. 18 lipca.
Karola Bor. b. w. 4 listop.
Katarzyny R. p. 2 lutego.
— Bon. 9 marca.
— Szw. 22 marca.
— Sen. p. 30 kwietnia.
— p. m. 25 listopada.
Kazimierza król. w. 4 mar.
Klary p. 12 sierpnia.
— p. 18 sierpnia.
Klaudji m. 20 marca.
Klemensa Dw. w. 15 mar.
— p. m. 23 listopada.
Konrada w. 19 lutego.
— b. w. 26 listopada.
Konstancji m. 19 września.
Konstantego b.m. 20 stycz.
Korduli p. m. 22 październ.
Kornelji m. 31 marca.
Kosmy m. 27 września.
Kryspiny m. 5 grudnia.
Krystyny p. m. 24 lipca.
Krzysztofa m. 20 kwietnia.
Kunegundy ces. p. 3 marca.
— księżny p. 24 lipca.

Leokadji p. m. 9 grudnia.
Leona b. w. 20 lutego.
— p. w. dK. 11 kwietnia.
— p. w. 28 czerwca
Leonarda w. 6 listopada.
— w. 26 listopada.
Leony m. 15 czerwca.
Leopolda w. 15 listopada.
Longina żołn. 15 marca.
Lucjana m. 7 stycznia.
Ludwika kr. w. 25 sierp.
— Bert. w. 9 październ.
Ludwiki wd. 31 stycznia.

Łucji p. m. 25 czerwca.
— p. m. 13 grudnia.
Łukasza ewang. 18 paźdź.

Macieja ap. 24 lutego.
Maksyma b. m. 18 czerw.
— b. w. 8 stycznia.
— b. 27 grudnia.
Maksymiljana b. m. 12 paź.
Małgorzaty z Kort. 22 lut.
— król. wd. 10 czerwca.
— p. m. 20 lipca.
— Alac. p. 17 październ.
Marcela p. m. 16 stycznia.
— m. 30 października.
— b. w. 1 listopada.
Marceli m. 28 czerwca.
— wd. 21 stycznia.
Marcelina p. m. 26 kwietn.

Marcelina kapł. w. 14 lipca
Marcina b. w. 11 listopada.
— p. m. 12 listopada.
Marka ew. 25 kwietnia.
— m. 18 czerwca.
— p. w. 7 października.
Marty m. 19 stycznia.
— p. m. 23 lutego.
— p. 29 lipca.
Marjana diak. 17 stycznia.
— w. 19 sierpnia.
Marji NP. Zaśl. 23 stycz.
— Oczyszcz. 2 lutego.
— Objaw. w. L. 11 lut.
— Zwiastow. 25 marca.
— 7 Bol. 23 mar. 15 wrz.
— Dobr. Rady 26 kwietn.
— Król. Kor. Pol. 3 maja.
— Por. Łask. 31 maja.
— Wspom. wier. 24 maja.
— N. Pomocy 27 czerw.
— Nawiedz. 2 lipca.
— Szkapl. 16 lipca.
— Anielskiej 2 sierpnia.
— Śnieżnej 5 sierpnia.
Marji [illegible] sierpnia. 15
— Narodz. 8 września.
— Wykupu 21 września.
— Różańcowej 1 paźdź.
— Opieki 16 listopada.
— Ofiarowania 21 listop.
— Niep. Pocz. 8 grudnia.
— Loretańskiej 10 grud.
— Egipc. 2 kwietnia.
— Kleof. 9 kwietnia.
— Magd. de P. 29 maja.
— Magd. 22 lipca.

Marjusza m. 19 stycznia.
Mateusza ap. ew. 21 wrz.
Matyldy kr. wd. 14 marca.
Maurycego m. 10 lipca.
Medarda b. w. 8 czerwca.
Melanji zak. 31 grudnia.
Melchjora kr. 6 stycznia.
— m. 7 września.
Metodego ap. Sł. 6 lipca.
Michała arch. 29 września.
Mikołaja b. w. 6 grudnia.
— z Tol. w. 10 września.
Moniki wd. 4 maja.

Nar. św. Jana Chrz. 24 cz.
Natalji małż. 1 grudnia.
Nawr. św. Pawła ap. 25 st.
— św. Augustyna 5 maja.
Norberta b. w. 6 czerwca.

Onufrego pust. 12 czerwca.
Oskara b. w. 3 lutego.
Ottona Bamb. b. w. 12 lip.
Otylji p. 13 grudnia.
Pafnucego m. 19 kwietnia.

Pankracego m. 12 maja.
Paschalisa w. 17 maja.
Pauliina b. m. 31 sierpnia.
— b. w. z Noli 22 czerw.
Pauliny m. 6 czerwca.
Pawła I. pust. 15 stycznia.
— apost. 29 czerwca.
— od Krzyża w. 29 kw.
Pelagji m. 22 marca.
— p. m. 4 maja.
— pok. 8 października.
Piotra ks. ap. 29 czerwca.
— w okowach 1 sierpnia.
— m. 29 kwietnia.
— Nolasko w. 31 stycz.
— Dam. b. w. dK. 23 lut.
— Klaw. w. 9 września.
— z Alk. w. 19 paźdz.
— Złotoustego 4 grudn.
Polikarpa b. m. 26 stycz.
Prokopa m. 8 lipca.

Rafała arch. 24 październi.
Rajmunda w. 31 sierpnia.
Reginy p. m. 7 września.
Roberta w. 17 kwietnia.
— Bellarm. b. w. 13 maja.
— op. 7 czerwca.
Rocha w. 16 sierpnia.
Romana m. 9 sierpnia.
Romana b. w. 6 październ.
— op. 28 lutego.
— m. 28 listopada.
Romualda op. 7 lutego.
Rozalji p. 4. września.
Róży lim. p. 30 sierpnia.
— witerb. p. 4 września.
Ryszarda kr. w. 7 lutego.
— b. w. 3 kwietnia.

Sabiny m. 26 października.
Sadoka m. z tow. 2 czerw.
Salomei ks. p. 17 listopada.
Samuela pror. 20 sierpnia.
Scholastyki p. 10 lutego.
Śc. św. Jana Ch. 26 sierp.
Sebastjana m. 20 stycznia.
Serafina w. 12 październ.
Serwacego b. w. 13 maja.
Sewera m. 8 listopada.
Sewera b. w. 30 kwietnia.
Seweryna op. i b. 8 stycz.
— b. w. 23 października.
Stanisława b. i m. 8 maja.
— Kostki 13 listopada.
Stefana kr. w. 2 września.
— I-go m. 26 grudnia.
Sylwestra op. 26 listop.
— I p. w. 31 grudnia.
Szymona ap. 28 październ.
— Tryd. 24 marca.
— z Lipn. w. 18 lipca.
— pust. 26 lipca.
— Słupn. w. 3 września.

Tadeusza ap. 28 październ.
Tekli p. m. 23 września.
— ksieni 15 październ.
Telesfora p. m. 5 stycznia.
Teodora b. m. 26 marca.
— m. 7 lutego.
Teodora żołn. 9 listopada.
— Stud. w. 12 listopada.
Teodory pok. 11 września.
Teodozjusza b. w. 17 lip.
Teofila (Bogum.) b.m. 7 mar
— m. 22 lipca.
— m. 2 października.
— b. w. antjoch. 13 paź.
— żołn. 20 grudnia.
— b. w. 27 kwietnia.
Teofili p. m. 28 grudnia.
Teotyma (Bogusł.) m 18 gr.
Teresy p. 15 października.
Teresy od Dz. J. 3 paźdź.
Tomasza ap. 21 grudnia.
— z Akw w. dK. 7 mar.
— b. 22 września.
— b. m. 29 grudnia.
Tymoteusza b. m. 24 stycz.
— m. 24 marca.
Tytusa b. w. 6 lutego.

Urbana b. 2 kwietnia.
— m. 16 kwietnia.
— p. m. 25 maja.
— p. w. 29 grudnia.
Ursyna b. w. 9 listopad.
Urszuli p. m. 21 paździe.
Wacława kr. m. 28 wrześ.
Walentego kapł. m. 14 lut.
— kapł. m. 14 lutego.
Walentyny p m. 25 lipca.
Walerego b. w. 28 styczn.
Walerjana m. 14 kwietn.
— b. w. 15 grudnia.
Walerji m. 28 kwietnia.
— p. m. 9 grudnia.
Wawrzyńca m. 10 sierpna.
— b. w. 5 września.
Wawrzyńca w. 22 lipca.
Weroniki p. 13 stycznia.
— Jul. ksieni p. 9 lipca.
Wiktora m. 25 lutego.
— w. 26 lutego.
— m. 21 lipca.
— p. m. 28 lipca.
— b. w. 23 sierpnia.
— p. m. 23 grudnia.
Wiktorji m. 17 listopada.
Wilhelma b. w. 10 stycz.
— op. 6 kwietnia.
— op. 25 czerwca.
— b. w. 29 lipca.
Wincentego m. 22 styczni.
— Fer. w. 5 kwietnia.
— a Paulo w. 19 lipca.
— Kadł. b. w. 8 marca.
Wita m. 15 czerwca.
Witalisa m. 9 stycznia.
— m. 28 kwietnia.
Władysława kr. w. 27 cz.
Włodzimierza w. 15 lip.
Wojciecha bisk. i m. 23 kw.

Zacharjasza pr. 6 wrześn.
— oj. św. Jana. 5 listop.
Zenona m. 14 lutego.
— żołnierza m. 9 lipca.
— m. 5 kwietnia.
— b. m. 12 kwietnia.
— b. w. 8 grudnia.
Znal. św. Stefana I m. 3 sierp.
Zofji p. m. 30 kwietnia.
— wd. m. i 3 cór. 30 wrz.
— (15 maja).
Zuzanny p. m. 11 sierpnia.
Zygmunta kr. 2 maja.
Zyty p. 27 kwienia.

ŚWIĘCI POLSCY.

4 marca św. Kazimierz, król., † 1484 r.
8 marca bł. Wincenty Kadł., † 1223 r.
15 marca św. Klemens Dworz.. † 1820 r.
17 marca bł. Jan Sarkander, kpł., † 1620 r
23 kwietnia św. Wojciech. bisk., † 997 r.
8 maja św. Stanisław, biskup, † 1079 r.
16 maja bł. Andrzej Bob., kapł. † 1657 r.
1 czerwca bł. Jakób Strz., arc., † 1409.
2 czerwca bł. Sadok, domin., † 1260 r.
10 czerwca bł. Bogumil, arcyb., † 1182 r.
15 czerwca bł. Jolanta, klar., † 1298 r.
18 lipca bł. Szymon z Lipn., bern., † 1482.
20 lipca bł. Czesław. dominik., † 1242 r.
21 lipca św. Andrzej Żór., † ok. 1011 r.
21 lipca św. Benedykt. pust., † ok. 1014.
24 lipca bł. Kinga (Kunegunda) † 1292 r.
17 sierpnia św. Jacek. dominik.. † 1237 r.
1 września bł. Bronisława, norb., † 1259.

7 września bł. Melchior Grodzicki, kapłan T. J., † 1619 r.
25 września bł. Ładysława z Gielniowa, bernardyn, † 1505 r.
1 października błog. Jan z Dukli, bernardyn, † 1484 r.
15 października św. Jadwiga ks. † 1243 r.
20 paźdz. św. Jan Kanty, kapł. † 1473 r.
12 listopada święci: Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak, Chrystyn, pustelnicy, † (zamordowani) 1005 r.
13 listopada św. Stanisław Kostka, nowicjusz T. J., † 1568 r.
14 listopada św. Józefat Kuncewicz, arcybiskup, † 1623 r.
17 listopada bł. Salomea, klar. † 1268 r.

ROK 1933

jest rokiem zwyczajnym, mającym 365 dni, czyli 52 tygodni i 1 dzień.

Świat chrześcijański naogół liczy lata od Narodzenia Chrystusa Pana; tylko kościół grecki liczy je od stworzenia świata, oznaczając jako rok stworzenia świata rok 5509-ty przed Narodzeniem Pana Jezusa. Dlatego kościół grecki rozpoczyna dniem 14 września roku 1932 rok 7441.

Rosjanie liczyli w ten sposób aż do Piotra Wielkiego; później posługiwali się kalendarzem juljańskim. Od dnia 12 czerwca 1923 roku został w Rosji zaprowadzony nasz kalendarz gregorjański, ustanowiony przez papieża Grzegorza XIII.

Rusini jeszcze dzisiaj trzymają się kalendarza juljańskiego, który o 14 dni różni się od naszego (obchodzą więc Nowy Rok dnia 14 stycznia).

Żydzi liczą lata od stworzenia świata. Dnia 21-go września roku 1933 rozpoczynają r. 5694, który jest rokiem zwyczajnym i liczy 354 dni.

Arabowie, Persowie, Turcy i inni mahometanie liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny, nazwanej przez przez nich hedzrą; dnia 26 kwietnia 1933 roku, rozpoczynają rok 1352, który u nich jest rokiem przestępnym, liczącym dni 355.

Zaćmienia w roku 1933.

W roku 1933 przypadają 2 zaćmienia słońca:

1) Obrączkowe zaćmienie słońca w dniu 24 lutego. Zaćmienie to, w Polsce niewidoczne, widzialne będzie w południowej połowie Południowej Ameryki, na południowem morzu Atlantyckiem, w Afryce z wyjątkiem części północno-zachodniej, w Grecji, w Azji Mniejszej, na Kaukazie, w Arabji i Persji i w zachodniej części morza indyjskiego.

2) Obrączkowe zaćmienie słońca w dniu 21 sierpnia, widoczne także w Polsce wczesnym rankiem od wschodu słońca do godz. 6 rano; widzialne będzie w Środkowej i Wschodniej Europie, w północno-wschodniej części Afryki, w Azji, z wyjątkiem części północno-wschodniej, w północnej części morza indyjskiego, w Australji i w południowo - zachodniej części morza spokojnego.

Zaćmień księżyca w tym roku niema żadnych.

Cztery pory roku.

Wiosna astronomiczna rozpoczyna się dnia 21 marca (dzień i noc są równe); lato astronomiczne dnia 21 czerwca (najdłuższy dzień); jesień astronomiczna dnia 23 września (dzień i noc równe); zima astronomiczna dnia 22 grudnia (najkrótszy dzień).

Dni świąteczne.

We wszystkie niedziele oraz dnie Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia Pańskiego, Bożego Ciała, śś. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, Wszystkich Świętych, Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny i Bożego Narodzenia, wszyscy obowiązani są pod grzechem ciężkim, jeśli nie mają ważnej, usprawiedliwiającej przeszkody, wysłuchać całej Mszy św. i wstrzymać się od prac służebnych. W inne dnie, chociażby uroczyste nabożeństwa odbywa-

ły się w kościołach, Kościół obowiązku tego nie nakłada np. w święta Matki Boskiej Gromnicznej, Królowej Korony Polskiej (3 maja), w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek.

Dni postne.

1) We wszystkie piątki całego roku należy się wstrzymać od potraw mięsnych. Dozwolone jest jednak we wszystkie dni całego roku używanie przyprawy do potraw z tłuszczu zwierzęcego.

2) Należy zachować post tak co do jakości, t. j. wstrzymując się od potraw mięsnych, jak co do ilości, t. j. pożywając do sytości tylko raz dziennie w następujące dni:

a) w środę popielcową;

b) w piątki i soboty Wielkiego Postu (w Wielką Sobotę od południa niema postu, a także można pożywać potrawy mięsne);

c) w suche dni;

d) we wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

3) W poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego Postu wolno pożywać pokarmy mięsne; należy jednak w te dnie zachować post co do ilości, raz tylko na dzień jedząc do syta

4) Niedziele całego roku, jako też święta uroczyste — wolne są zupełnie od postu.

Za potrawy mięsne uważa się tylko rosół i mięso. Wszystkie przyprawy i omasty, choćby pochodziły ze zwierząt, zawsze są dozwolone, więc nietylko masła i jaja, ale też sadło, słonina (jako przyprawa), smalec itp. mogą być używane we wszystkie postne dni całego roku, również ryb wolno używać zawsze, nawet jeżeli w dni postne używa się potraw mięsnych. Uroczyste święta poza Wielkim Postem znoszą obowiązek postu i wstrzymania się od mięsa w dniu, na który przypadają.

Czasy zakazane.

W czasie od pierwszej Niedzieli Adwentu do Bożego Narodzenia włącznie i od środy popielcowej do Niedzieli Wielkanocnej włącznie, zabaw weselnych i innych publicznych, wyprawiać nie wolno.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:
8, 10 i 11 marca
7, 9 i 10 czerwca
20, 22 i 23 września
20, 22 i 23 grudnia.

Dni krzyżowe.

22, 23 i 24 maja.

Święta ruchome.

Popielec 1 marca.
Wielkanoc 16 kwietnia.
Wniebowstąpienie P. J. 25 maja.
Zielone Świątki 4 czerwca.
Boże Ciało 15 czerwca.
1-a niedziela Adwentu 3 grudnia.

Znaki księżyca.

Nów	Pierwsza kwadra.
Pełnia	Ostatnia kwadra.

Znaki zodjaku czyli zwierzyńca.

Baran	Rak	Niedźw.
Byk	Lew	Waga
Bliźnięta	Panna	Strzelec
Koziorożec	Wodnik	Ryby.

Statystyka religij świata.

Według danych, posiadanych przez Holenderski miesięcznik „Het Schild" ludność ziemi wynosi 1,850,174,334 osób. Pod względem wyznaniowym na pierwszem miejscu umieścić należy katolików, których liczbę ustalono na 351,839,665, tj. 19% całej ludności. Na drugiem dopiero miejscu stoją wyznawcy Konfucjusza (304,027,114 tj. 16,4%), dalej następują kolejno: mahometanie(13,8%) buddyści (10,8%), protestanci (8,9%) prawosławni (7,1%) żydzi (0,9%) itd.

W Europie katolicy stanowią 42,9% ludności, w Ameryce 53,1%, w Azji 1,7%, w Afryce 3,8% i w Australji 22%.



Wam oraczom cichym, wytrwałym wśród trudu...
I wam siewcom ziarna na czarny chleb ludu...
W ufności, iż plony Bóg zebrać pomoże,
Szczęść Boże! Szczęść Boże!

Wam w izbach roboczych, w kopalni—w warstacie,
Co przemysł rodzimy w górę wydźwigacie,
Z nadzieją, że obcy handel was nie zmoże
Szczęść Boże! Szczęść Boże!

Wam kapłani mężni, wam wielcy uczeni,
Kierownicy myśli, jasności wśród cieni.
Dźwigającym ducha na życia ugorze,
Szczęść Boże! Szczęść Boże!

Wam wszystkim w narodzie, co wzmacniacie ducha —
Wierzycie w świt jasny, choć w koło noc głucha...
W tej pracy potężnej, której wróg nie zmoże,
Szczęść Boże! Szczęść Boże!

Jadwiga z Łobzowa.

Szczęść Boże!

Z tem pięknem pozdrowieniem, drodzy czytelnicy, wstępuje w progi Wasze nowy Kalendarz Jasnogórski. W Bogu nieskończenie dobrym i wszechmocnym serdecznie Was pozdrawiamy.

Prawdą jest, że czas, w którym żyjemy, jest ciężki i zły. Z niejednych ust wyrywa się bolesna skarga: „Coraz jest gorzej, niema nadziei na lepsze jutro"!

A jednak nie wolno poddawać się zwątpieniu! Gdyby kierowca auta podczas niebezpiecznej jazdy na złej drodze wypuścił z rąk kierownicę, ponieważ droga coraz gorsza, czy nie byłoby to szaleństwem? Większego głupstwa nie mógłby uczynić. Czy nie jesteście tego samego zdania?

Narzekać na złe czasy i marne życie, wymyślać i przeklinać, nie jest rzeczą nas godną. Zastanawiajmy się raczej nad drogami i środkami, jakiemi możemy czas i życie poprawić. Nie mam na myśli cudownych wynalazków, które mogłyby przynieść wielkie dochody, nie myślę też o odkryciu jakiejś kopalni złota. Zresztą same pieniądze nie pomogą człowiekowi i nie uczynią ludzi szczęśliwszymi. Ilu bowiem jest takich, co mają dużo pieniędzy, a jednak czują się nader nieszczęśliwymi. Czytamy przecież nieraz w gazetach, że bogaci bankierzy czy przemysłowcy odbierają sobie życie. Oczywiście, to co potrzebne jest do życia, powinien każdy mieć. Nikt nie powinien cierpieć głodu i chodzić w łachmanach a mieszkać w jakiejś norze. Pierwszą i główną troską, zwłaszcza tych, co zajmują kierownicze stanowiska w społeczeństwie, powinno być, aby wszystkim ludziom stała się sprawiedliwość; bo niesprawiedliwością jest, aby część ludzi opływała w dostatkach i pobierała nadmierne wynagrodzenia za swą pracę lub za swoje kapitały, a wielkie masy robotników nie miały kawałka chleba.

Już wielki papież Leon XIII w sławnej encyklice robotniczej „Rerum Novarum" postawił żądanie, że robotnik winien pobierać taką płacę, aby z rodziną swoją mógł żyć dostatnio, a obecny papież Pius XI jeszcze raz przypomniał to całej ludzkości w roku 1931 w encyklice „Quadragesimo Anno". Elementarne te żądania namiestników Chrystusowych muszą być podstawą nowego porządku, jeżeli ludzkość chce się doczekać lepszego jutra.

Obok sprawiedliwości zaś musi królować w społeczeństwie miłość. Miłości wzajemnej i sprawiedliwości dla wszystkich domaga się Chrystus Pan i jego święty Kościół. Jakże inaczej wyglądałoby na tem krzywym i garbatym świecie, gdyby ludzie mieli więcej miłości bliźniego! Objaśnię to jednym przykładem.

W pewnej parafji były misje, w których udział brał m. in. bogaty gospodarz i jego służba. Po niedługim czasie jeden z misjonarzy spotkał w mieście owego gospodarza, który uradowany powiedział do misjonarza: „Drogi ojcze, serdecznie dziękuję za misje, prowadzone w naszej parafji, nie tylko w mojem imieniu, ale też w imieniu całej mej służby. Jeżeli przedtem robiłem jakieś uwagi któremu z moich ludzi, ten odpowiadał natychmiast opryskliwie albo milczał jak



OJCIEC SW. PIUS XI.

263 namiestnik św. Piotra. Pierwszy Nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Polsce. Ur. 31 maja 1857 r. Wybrany pap. 6 lutego 1922 r. Ukoron. urocz. 12 lutego 1922 r.

mruk a przynajmniej niechętnie i nieżyczliwie słowa moje przyjmował. Dziś każdy chętnie przyjmuje moje zlecenia i uwagi". W Jakiś czas potem ten sam ojciec spotkał jednego ze służby owego gospodarza. Ten powiedział do ojca: „Drogi ojcze, dziękuję bardzo za misje, urządzone u nas, i to nietylko w imieniu całej służby ale i ze względu na naszego pracodawcę. Jeżeli bowiem dawniej nam coś powiedział, to nigdy nie uczynił tego bez łajania i klątwy. Teraz zaś mówi do nas uprzejmie i mile, jak gdybyśmy byli jego dziećmi".

Cóż z tego widać?

Powrót do prawdziwego chrześcijańskiego życia uczynił z tego gospodarza dobrego i sprawiedliwego chlębodawcę, a ze sług jego dobrych i sumiennych pracowników.

Gdyby nasi panowie dyrektorzy i przemysłowcy mieli więcej ducha Chrystusowego, okazaliby też więcej miłości, więcej zrozumienia i więcej ducha społecznego względem swoich pracowników, a wtedy ci upośledzeni pracownicy wyrażaliby się o nich jak sługa owego gospodarza, o którym wyżej wspomniano.

Obok sprawiedliwości musi więc królować miłość Chrystusowa, jeżeli chcemy doczekać się lepszego jutra. Dlatego w naszym kalendarzu tej miłości poświęcimy naczelne miejsce. Chcemy ją rozbudzić i pielęgnować w duszach wszystkich naszych czytelników, a potem przez dobry przykład z ich strony pociągać tysiące innych.

A ponieważ mistrzynią tej pięknej miłości jest Najśw. Marja Panna, dana nam przez P. Jezusa za matkę i obrana przez naród nasz Królową Korony Polskiej, na zakończenie polecamy wszystkich drogich czytelników w nowym roku kalendarzowym opiece dobrego i miłościwego Boga i Matki Jego, niebieskiej naszej Królowej. Rośnijcie w miłości do Boga i do ludzi i radujcie się, czyniąc bliźniemu dobrze. W ten sposób najlepiej i najskuteczniej będziecie współpracować, aby całe nasze społeczeństwo wydźwignąć z dzisiejszej nędzy i biedy i aby zbudować lepszą przyszłość dla narodu i Ojczyzny naszej.

REDAKCJA.

RATUJMY POGAN!

Większość ludzkości nie zna Ciebie, Chryste,
I nigdy Twego nie wzywa imienia,
Zamiast czcić Boga, czci duchy nieczyste,
Które prowadzą ją do potępienia.
O! kiedyż dla niej błyśnie wiary zorza?
Kiedyż ją ręka poratuje Boża?

Lecz Ty nas, Jezu, wzywasz do pomocy,
Ty przez nas zbawić chcesz pogańskie dusze,
Wyrwać ze strasznej bałwochwalstwa nocy,
Przywieść ku żalu i serdecznej skrusze.
Oczy otworzyć im na słońce wiary,
Od win uwolnić i darować kary!

Już wśród nich dawno misyjna wre praca,
Ochotni żeńcy spieszą tam na żniwo,
Dużo się pogan rokrocznie nawraca,
Lecz niedostatek odczuwają żywo.
Brak im funduszów, na ochronki, szkoły,
Na katechistów, szpitale, kościoły!

O! wzbudź w nas litość i ofiarność dużą
Dla najbiedniejszych naszych siostr i braci.
Wszyscy niech groszem i modlitwą służą
Sprawie misyjnej, a Bóg im zapłaci!
Bo tyś powiedział: Co dacie biednemu,
Toście podali, jakby mnie samemu!

X. Mateusz Jeż.

Szczęśliwyś, gdy możesz czynić dobrze!

„Ach, ta wieczna żebranina! Ciągle tylko daj! Ciągle tylko trzymaj rękę w kieszeni i dawaj starym dziadom pieniądze!” Takie zdania słyszy się często. Dawanie jałmużny biednemu, ludzie bardzo często uważają za przykrą, niemiłą konieczność, aby się pozbyć natrętnego biedaka.

Czy wspomaganie bliźnich jest rzeczywiście przykrością? Czy ono nie jest raczej radością i szczęściem?

Pan Jezus wyraźnnie powiedział: „Coście uczynili jednemu z najmniejszych braci moich, Mnieście uczynili!” Otóż gdy biedny puka do drzwi twoich — P. Jezus sam puka. P. Jezus razem z ubogim odbywa bolesną tułaczkę po ziemi i za każdym razem, gdy ci się nadarza okazja wspierania ubogiego, P. Jezus stoi obok proszącego biedaka. Czy pamiętasz w każdym wypadku o tem, że Pan Jezus, twój Bóg i Sędzia, popiera jego prośbę? Że więc to, co dajesz ubogiemu, dajesz samemu P. Jezusowi który, do prośby ubogiego dodaje własne słowa: „Co uczynisz temu najmniejszemu z braci, Mnie uczyniłeś!”

Czyż więc nie jest szczęściem i radością, móc drugiemu czynić dobrze? Szczęśliwy jesteś, czyniąc dobrze potrzebującemu i Pan Jezus hojnie ci wynagrodzi każdy kawałek chleba, każdy kubek wody podany w jego imieniu biednemu.

Jeżeli Boski Zbawiciel z każdym biednym odbywa przykrą i bolesną tułaczkę życia, czy ty nie chciałbyś być Zbawicielem dla wszystkich, którzy do ciebie rękę wyciągają? Bądź im Zbawicielem, idź z nimi obok P. Jezusa, pomagając im wedle sił i możności, rozgrzewając ich zgorzkniałe serca ogniem miłości Twego własnego serca,

Obyśmy wszyscy podobnie jak P. Jezus szli przy boku naszych ubogich współbraci przez noc tego padołu płaczu do światłości wiecznej!

Co mówią wielcy ludzie o prasie katolickiej.

W czasach obecnych, w czasach samochodów, radja i tysiąca innych wynalazków, książka, broszura a przedewszystkiem gazeta zdobyła sobie ogromną popularność. Dziś bez książki i gazety nie obejdzie się już ani życie wsi, ani życie miasta. Dziś książka i gazeta, to dla wielu ludzi przedmioty tak konieczne, jak dla życia pokarm, lub dla natury — słońce.

To też dobrze będzie wiedzieć co mówią o prasie wielcy ludzie. I tak: Papież Pius X, będąc jeszcze patrjarchą Wenecji powiedział: „Nie cofnę się przed żadną ofiarą, aby utrzymać „Difesę” (ówczesne pismo katolickie w Wenecji). Jeżeli zajdzie potrzeba, poświęcę na ten cel mój strój kardynalski i mój pektorał.

Zaś jego poprzednik Papież Pius IX wypowiedział te prorocze słowa: „Czasy dzisiejsze wymagają znacznie więcej obrońców piórem, niż głosicieli prawdy na ambonie”.

Słynny biskup niemiecki Ketteler rzekł kiedyś:

„Gdyby dziś, w naszych czasach żył św. Paweł, apostoł narodów, napewno zamiast przebiegać świat od krańca do krańca — zostałby redaktorem wielkiego dziennika katolickiego”.



Króluj nam Chryste zawsze i wszędzie!

NACZELNY NAKAZ CHWILI DZISIEJSZEJ.

Z wyżyn Watykanu na święto Najśw. Serca Jezusowego w ub. roku odezwał się Ojciec św. Pius XI do całego świata z przestrogą i wskazaniem (w encyklice: „Zniewoleni miłością Chrystusową"); bo bystrem swojem okiem widzi, że nad całą ludzkością zawisła większa jeszcze groza niż kryzys gospodarczy, bo groza zagłady. „Od potopu—tak pisze Ojciec św.—rodzaj ludzki bodaj kiedy doznał tak głębokiego i powszechnego ucisku duchowego i materjalnego, jak w teraźniejszej chwili". Co doprowadziło ludzkość do tej ostateczności. Ojciec św. na to odpowiada: „Czyż nie owe brudne samolubstwo — czyż nie wstrętna chciwość pod różną nazwą i o różnych objawach?" Następnie wskazuje Ojciec św. na najgroźniejsze zło czasów naszych, mówiąc: „Oglądamy na własne oczy rzecz, której jeszcze w dziejach świata nie było, że wśród wszystkich ludów i we wszystkich zakątkach ziemi bezwstydni bluźniercy podnoszą otwarcie szatańskie sztandary walki z Bogiem i religją."

Rozpętał się huragan. Nie zniszczy on wprawdzie Kościoła bo „bramy piekielne nie zwyciężą Go". ale może szkody niepowetowane wyrządzić całej ludzkości. „Biada bowiem ludzkości — tak woła Ojciec św. we wymienionej encyklice — gdyby Bóg przez własne stworzenia tak obrażany, w swojej sprawiedliwości nie wstrzymał biegu tej niszczycielskiej toni, i gdyby się nią posłużyć chciał ku ukaraniu świata!"

Dlatego trzeba obmyśleć środki ochronne, sypać tamy przeciwko bezbożnictwu.

Niema się co łudzić! Wrogowie Kościoła już niejedną placówkę nam wydarli, niejedną dziedzinę życia publicznego opanowali, na niektórych punktach osłabili naszą odporność. Niestety, my Katolicy jesteśmy za mało odważni, za spokojni. W tem nasza wina. Więcej ruchliwości nam potrzeba, więcej odwagi przekonań i wytrwałości. Na front trzeba nam ruszyć!

Naczelnym nakazem chwili obecnej jest uruchomienie powszechnej ofenzywy katolickiej. A jaka to walka i jakie jej cele?

Prymas Polski Ks. Kard. Hlond określił ją słowami:[1]

„Jest to ta sama wyprawa, na którą Chrystus sposobił i wysyłał apostołów. Dzieje tej wyprawy to dzieje wzrostu Królestwa Bożego od blasków wieczernika. Zamknie je koniec świata.

„W naszych czasach ma ona wyjść na wielkie spotkanie przedewszystkiem z armją bezbożniczą i powstrzymać jej postęp. Ma wyprowadzić tłumy z bezdusznego materjalizmu. Ma przywrócić Królestwo Chrystusowe tam, skąd je przemoc wyparła, utwierdzić tam, gdzie zagrożone. Ma na wszystkich szlakach apostolstwa ruszyć naprzód odbudowywać, błędy naprawiać, skutki słabości i apostolstwa leczyć, dawne szkody wetować a przedewszystkiem nie słabnąć w rycerskim duchu, wywalczać przyszłym

[1]) W liście pasterskim, wydanym z okazji Wielkiego Postu r. 1932.

pokoleniom „wolność chwały synów bożych”.

„Tak występuje przed duchem naszym w ogólnych kształtach ta wielka rozprawa, która będzie stanowiła treść duchową wieku dwudziestego, ta powszechna walka o Boga w sumieniu ludów, która rozgrywać się zaczyna między katolicyzmem, a bezbożnictwem. Wkroczyliśmy w wstępny okres tego dziejowego spotkania między „Kościołem Boga żywego”[1] a „bóżnicą szatańską”[2], któremu w dziejach ogromem i doniosłością dorównywują chyba tylko zwycięskie zmagania się chrześcijaństwa z duchem pogańskiego Rzymu. Tak jak wtedy chrześcijaństwo katakumb zdobyło duszę pogańskiego cesarstwa wchłonęło w siebie ludy barbarzyńskie, które to cesarstwo rozbijały, tak za dni naszych katolicyzm z okopów, w których go uwięziła wolnomularska i bezbożna przemoc wieku ubiegłego, podbijać będzie spoganiałą duszę Europy, a w końcu duchem Chrystusowym ujarzmi i na modlitwę przed ołtarze Pańskie powiedzie te ruchy, które obecnie walą w rozkołataną budowę społeczeństwa”.



J. Em. Ks. Kard. August Hlond
Prymas Polski.

[1]) 1 Tym 3,15. [2]) Obj. 3,9.

„W porę powierzyła Opatrzność rządy Kościoła Papieżowi, który od lat dziesięciu mobilizuje katolicyzm i wydobywa we wszystkich dziedzinach życia kościelnego nowe energje i wartości. Chrystus daje Kościołowi mocarne dusze i wielkich wodzów mu sposobi. Duch Święty rozpala w łonie katolicyzmu żar apostolski i budzi ducha mocy. Niknie słabość i wszystko to, co płytkie, jałowe, nietwórcze. To pora bohaterów, wyznawców, męczenników.

„Chrystus rozwija szeroko swój niepokalany a zwycięski sztandar.

„Klękajcie ludy w modlitewnym hołdzie! Radosną cześć oddajcie królów Królowi” i za nim podążajcie „jako lud mocny, zgotowany ku bitwie”. Bo „On ma królować”.

(Ks. Kard. Prymas Hlond)

Sami oczywiście musimy jak żołnierze być silni i zdrowi, mocni we wierze, niezepsuci moralnie. Wtenczas, gdy zabierzemy głos, czy to na wiecu, czy na zebraniu, czy gdziebądź, i odważnie zawołamy: „My Katolicy nie pozwolimy wypędzać ducha chrześcicijańskiego ze szkoły, my nie chcemy słyszeć o żadnych rozwodach czy ślubach cywilnych, my chcemy Boga, jego praw, jego miłości i sprawie-

dliwości, w wojsku, urzędach, w życiu gospodarczem i politycznem, precz z sekciarstwem i wszelkiem warcholstwem,—wtenczas głosy bojowe zastępów katolickich podziałają jak surmy wojenne na przeciwników i zmuszą ich do opamiętania się.

Przed 3 laty pewna czarnoskóra tancerka objeżdżała stolice europejskie. Jej występy najbezwstydniejsze witały tłumy spoganione z entuzjazmem. Kiedy jednak przyjechała do Holandji, kraju, w którym katolicy, aczkolwiek tworzą tylko jedną trzecią ludności, doskonale są zorganizowani, wtedy katoliccy Holendrzy, a zwłaszczą kobiety narobiły takiego hałasu, że rząd zakazał tańców nieprzyzwoitych.

To się nazywa: wyjście na front!



J. E. Ks. Biskup Adamski, biskup katowicki, pierwszy dyrektor Nacz. Instyt. Akcji Katolick. w Polsce.

Dlaczego u nas pełno plugastwa w kinach, na scenach, w oknach wystawowych i kioskach? Dlaczego takie niebywałe rozluźnienie obyczajów w modzie, przy zabawach, na plażach? Bo my na to wszystko biernie, apatycznie patrzymy.

„**Nasza słabość,**— powiedział Lamenais— **jest siłą wrogów**".

Trudno pracować i walczyć w pojedynkę. Trzeba iść **ławą do ataku**, bo w łączności jest moc.

Dlatego mężczyźni i kobiety niech się garną do stowarzyszeń i związków katolickich: do Stowarzyszeń Mężów i Niewiast katolickich, a dziewczęta i chłopcy do Stow. Młodz Polsk. (SMP) aby tam kształcić ducha, wzmacniać serca, **kuć broń do świętej walki pod sztandarem Chrystusowym.**

BŁOGOSŁAWIENI!

Błogosławieni, którzy pokój czynią,
Albowiem pokój będzie ich udziałem.
Błogosławieni, których w życiu całem
Serce bywało miłości świątynią.

Błogosławieni ci, którzy zdradzeni,
Niepomni zdrady znów z pomocą bieżą,
Którzy niezłomnie w prawość bliźnich wierzą
Mimo ich błędów — też błogosławieni.

Błogosławieni ci, których nie zrazi
Niewdzięczność ludzka jadem swym zatrutym
I których, żyjąc w tym świecie zepsutym,
Duch niewdzięcznością nigdy się nie skazi.

Błogosławieni, wy wszyscy na świecie,
Którzy przebaczać umiecie urazy,
Którzy zdradzeni w uczuciach sto razy,
Sto pierwszy raz na nie zdobyć się umiecie.

Matka Boska Częstochowska
1382 — 1932.

Zaszczytne między narodami ziemi miejsce w oddawaniu czci N. Maryi Pannie zajmuje nasz naród polski, który zowie Marję: Królową Korony Polskiej.

Ojcowie nasi od wieków oddawali N. Marji Pannie cześć szczególniejszą, jako swej Pani i Opiekunce, a później wybrali Ją sobie uroczyście na swą Królowę. Marja też okazywała się dla narodu naszego dziwnie łaskawą i spieszyła mu zawsze z pomocą.

Wiadomo, że jednym z pierwszych apostołów wiary u nas był św. Wojciech, a najstarszą pieśnią, którą nam ułożył ten święty, jest pieśń: „Bogarodzico, Dziewico, Bogiem sławiona Marjo!" Podług tradycji św. Wojciech miał być na Jasnej Górze i widzieć wielką chwałę Marji na tem miejscu, które od jasności cudów stało się jasnem w całej Polsce.

Wiadomo wszystkim, że nabożeństwo narodu polskiego do Matki Boskiej pomnożyło się daleko więcej od czasu, gdy do Polski przybył cudowny obraz, który miał namalować, według tradycji św. Łukasz Ewangelista na prośby pobożnych niewiast, zostających pod kierownictwem Marji, a namalował na wierzchniej części stołu z drzewa cyprysowego, który to stół zrobił św. Józef dla św. Rodziny. Przy tym stoliku święta Rodzina w Nazarecie siadała do posiłku i do pracy.

Po Wniebowzięciu N. Marji Panny chrześcijanie z wielką czcią obraz ten przechowywali. Gdy do Jerozolimy przybyła cesarzowa św. Helena, aby odszukać drzewo Krzyża św., obraz ów został jej darowany; ona zaś wraz z innemi relikwiami świętemi przywiozła go do Konstantynopola, ówczesnej stolicy państwa. Następnie przechodził obraz różne koleje. Z biegiem czasu obraz wspomniany dostał się na Ruś, gdzie miał się znajdować w Bełzie i we Lwowie. Wreszcie Władysław książę Opolski w r. 1382 w środę po św. Bartłomieju, umieścił go w kościele na Jasnej Górze w Częstochowie i oddał go pod straż zakonnikom OO. Paulinom, których przy tym kościele osadził. Obraz ten, który słynął cudami wszędzie, gdziekolwiek się znajdował przedtem, i na Jasnej Górze zajaśniał sławą.

Od czasu sprowadzenia na Jasną Górę cudownego obrazu ze wszystkich stron kraju przychodzili ludzie z duchowieństwem dla oddania pokłonu i czci N. Pannie. Szczególnie sze nabożeństwo do Najśw. Marji Panny miał król Władysław Jagiełło. Ten monarcha nieraz przebywał na Jasnej Górze przed cudownym obrazem, mianowicie, gdy się udawał na wojnę z Krzyżakami. A kiedy w r. 1430 obraz cudowny był znieważony przez Husytów, po naprawieniu go w Krakowie kazał kosztownie ozdobić blachą srebrną pozłacaną, promieniami i drogiemi kamieniami. W ślad za ojcem Jagiełłą poszedł król Kazimierz, który z rodziną swoją oddał się w opiekę Marji na Jasnej Górze; zapisał się do Konfraterni paulińskiej, do której również był zapisany św. Kazimierz. Wszyscy królowie z rodu Jagiełłów za przykładem swego przodka żywili wielkie nabożeństwo



Trzysta lat w Jeruzalem, pięćset w Carogrodzie
Byłam wszechwładna Pania na ziemi i wodzie.
Pięćset lat na Bełzkim zamku byłam Strażnikową
Pięćset lat Jasna Góra czci mnie za Królową.

do Matki Najświętszej. Zygmunt I ofiarował krzyż srebrny i monstrancję na Jasną Górę, a ostatni z Jagiellonów, król Zygmunt August jawnie oświadczył, że doprowadzenie do skutku Unji Lubelskiej, czyli zjednoczenie Polski z Litwą, potężnej opiece i pomocy Bogarodzicy zawdzięcza. Nic dziwnego, że Zygmunt August mimo znużenia, spowodowanego ciągłemi naradami w Lublinie, długo w nocy klęczał przed obrazem Najśw. Marji Panny Częstochowskiej, żarliwie dziękując za wysłuchane modły, za opiekę nad obu narodami. Tak więc Matka Boska Częstochowska jest początkiem i końcem unji Polski i Litwy. W tej to myśli wojował z Moskalami król Stefan Batory, składając u stóp Marji Jasnogórskiej miecz z piękną rękojeścią, turkusami wysadzaną, i prześliczny Różaniec dnia 6 marca 1581 r.

Zygmunt III nieraz uciekał się do przyczyny N. Marji Panny Częstochowskiej. Będąc na Jasnej Górze 1630 roku polecił klasztor otoczyć murem, a inżynierom ułożyć plan fortyfikacji.

Na Jasną Górę przysyłał sztandary zdobyte na Turkach i Moskalach.

Władysław IV niejednokrotnie modlił się przed cudownym obrazem Matki Bożej na Jasnej Górze. Pamiętne są słowa, które wyrzekł do żegnających go Paulinów: „Wiedźcie Ojcowie, że chociaż stąd muszę odjeżdżać, nigdy jednak od tej mojej Matki, Opiekunki nie oddalam się. Czy w Warszawie, w Krakowie, czy też w obozach przebywam, zawsze się do Niej myślą i sercem zwracam i przed tym najcudowniejszym obrazem spólnie z wami w modlitwach i litanjach się korzę. I gdziekolwiek znajdować się będę, tu zawsze duszą obecnym być nie przestanę". Ten król ufortyfikował Jasną Górę. Ofiarował złoty łańcuch, złote serce i sygnet z brylantami na ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Za panowania króla Jana Kazimierza wielkie nieszczęścia spadły na Polską Koronę. Naraz 3-ch nieprzyjaciół wtargnęło do Polski: Kozacy, rozzuchwaleni i potężni wówczas, Moskale i Szwedzi. Położenie kraju było rozpaczliwe, zwłaszcza, że wówczas rozwielmożniło się zepsucie i bezkarność tak, iż królowi trudno było zebrać dosyć wojska naprzeciw tylu nieprzyjaciołom.

Najgroźniejszym był król szwedzki Karol Gustaw. Zajął już w r. 1655 Warszawę i Kraków. Wielu panów polskich, zdradziwszy swego króla i Ojczyznę, przystało do niego. Gustaw miał się już królem ogłosić i podbiwszy Polskę pod swe panowanie, przyłączyć do Szwecji. Król ten, wyznawca nauki Lutra, łupił kościoły, których wiele oddał do użytku lutrom, uciskał wsie i miasta, mordował lud bezbronny.

Na ratunek Ojczyźnie naszej w tak ciężkiej niedoli pospieszyła Matka Boska. Klasztor na Jasnej Górze według życzenia Zygmunta III i dzięki zabiegom króla Władysława IV był obwarowanym, a to dlatego, by cudowny obraz Matki Boskiej i święte a drogie wota, naczynia i szaty kościelne, ofiary królów i magnatów, były bezpieczne. Już raz dawniej, jak wspomnieliśmy, Husyci napadli na kościół Jasnogórski, obraz cudowny wywlekli z ołtarza, a jeden z nich ciął dwakroć mieczem na obrazie święte oblicze Marji, z czego powstały szramy, które do dziś widzimy na cudownym obrazie.

Król szwedzki posłał generała Millera z wojskiem około 11 tysięcy, by zajął Jasną Górę. W klasz-

torze było 70 zakoników, 160 żołnierzy i kilku szlachty z rodzinami i domownikami z okolicy, którzy się tam schronili przed Szwedami.

Przeorem OO. Paulinów był O. Augustyn Kordecki. Choć tak mało obrońców miała Jasna Góra, przeor postanowił jej bronić. Hukom dział szwedzkich i świstowi kul z za murów odpowiadały śpiewy pobożne, modlitwy gorące, wznoszone do Marji. Pobożny przeor w białym habicie przebiegał mury i ufny w pomoc Marji, zagrzewał swoich do wytrwania, do obrony miejsc, na które wróg najbardziej nacierał, do naprawiania uszkodzonych murów.

W czasie oblężenia wypadło święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny. W kościele kapłani odprawiali uroczyste nabożeństwo, a tymczasem Szwedzi przypuścili tak straszny szturm na klasztor, że zdawał się gorzeć od ognia. Kule jednak albo przelatywały nad głowami modlących się, albo, jak sami Szwedzi zeznawali, odbijały się od murów i na Szwedów wracały. Opowiadają, że sam Miller widział N. P. Marję, płaszczem swoim osłaniającą klasztor. Po 40 dniach daremnych wysiłków Szwedzi w sam dzień Bożego Narodzenia odstąpili ze wstydem od Jasnej Góry.

Ten wiekopomny cud N. P. Marji z Jasnej Góry napełnił nietylko kraj cały otuchą i nowem życiem, gdyż cała Polska złączyła się ku obronie Ojczyzny, ale i królowi Janowi Kazimierzowi poddał wielką i doniosłą myśl ślubów całego narodu we Lwowie. Król Jan Kazimierz, widząc, że oswobodzenie Ojczyzny i narodu całego zawdzięcza N. Marji Pannie, która obrała sobie za tron Jasną Górę, postanowił Ją w sposób uroczysty obrać na osobliwszą Patronkę i Królowę ziemi polskiej. W tym celu z wygnania (bo ścigany od Szwedów, a od wielu opuszczony, uszedł był z kraju) wracając, przybył do Lwowa, jednej z pięciu stolic swoich, i tam dnia 1 kwietnia 1656 r. w kościele katedralnym poświecił naród i ziemie swe Marji. Akt ten odbył się bardzo uroczyście. Po solonnej Mszy św., odprawionej przez Nuncjusza papieskiego, w czasie której król przyjął Komunję św., drżącym głosem od wzruszenia, klęcząc wykonał akt poświęcenia Polski Matce Bożej i wybrał Ją na Dziedziczną Królowę Korony Polskiej, oraz ślubował, że gdy odniesie całkowite zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, postara się o to, aby ten dzień oddania Polski w opiekę Marji co roku uroczyście był obchodzonym. Wreszcie ślubował, że po uzyskaniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami tem się zajmie, by włościanie od niesłusznych ciężarów i wszelkiego ucisku byli uwolnionymi.

Król ten zacny, szlachetny, pobożny, ale nieszczęśliwy, nie mógł mimo chęci spełnić ślubów swoich. Również nie spełnił ich król Michał Wiśniowiecki, ani nawet Jan III Sobieski, którego orężowi tak błogosławiła Marja, okrywając go nieśmiertelną sławą pod Wiedniem 1683 r. Król Michał Wiśniowiecki i Jan Sobieski, przebywając na Jasnej Górze, oświadczali się sługami Niebieskiej Królowej, której hojne składali wota.

W r. 1717, dnia 8 września, za pozwoleniem papieża Klemensa XI, na usilne prośby ludu, biskupów i króla Augusta II, biskup chełmski, Krzysztof Szembek, ukoronował Marję w obrazie Częstochowskim jako Królowę



U góry: Brama zwana Lubomirskich, wzniesiona w roku 1723. Na tę bramę przeznaczył Jerzy książę Lubomirski 20 tysięcy złotych.

Z dołu: Stacje Męki Pańskiej, wzniesione na dawnych fortecznych wałach Jasnej Góry, staraniem O. Rejmana, a wykonane przez artystę Piusa Wełońskiego.



Korony Polskiej koronami, przysłanemi z Rzymu.

Od pamiętnej tej chwili, przeminęły dwa stulecia... Dużo się w tym czasie zmieniło... ale miłość i cześć dla N. Panienki Jasnogórskiej nie zmieniona w sercach polskich. I Ona, ta sama Jasnogórska Pani, niezmienna, została. Jest nam Matką i Pocieszycielką, oraz Królową.

W pięćset pięćdziesiątą rocznicę sprowadzenia na Jasną Górę obrazu cudownego Matki Boskiej musimy sobie przypomnieć i zapamiętać, że Jasna Góra — to siedziba Tej, która wychowała naszych świętych, poddawała królom dobre natchnienia, zasiadała w radzie senatorskiej, hetmaniła rycerstwu, prowadziła je do boju, pracowała z ludem na roli, jeńcom zapędzonym w jasyr łagodziła srogą niewolę, prowadziła dusze ojców i matek naszych przed tron Boży.

Nastały dla Polski dni smutku, rozbiory (ostatni rozbiór Polski 1795 r.), lata powstań 1831 i 1863, oraz inne czasy klęsk narodowych i wyciskały nam łzy krwawe z oczu tak, że mimowoli dobywała się skarga na dolę i niedolę. Wtedy to Matka Boska Częstochowska zlewała pociechy i łaski. Ona to, Najświętsza Patronka i Królowa narodu, prowadziła Pułaskiego do walk o honor Ojczyzny, Ona okryła sławą Kościuszkę, Dąbrowskiego, Poniatowskiego i tylu innych synów polskiej ziemi. Ona Mickiewiczowi, Słowackiemu, Krasińskiemu i innym kazała wyśpiewywać hymny nadziei zmartwychwstania Polski.

Widzieli Ją w objawieniu nieszczęśliwi pokutnicy w ciemnych więzieniach dożywotnich i podziemnych kopalniach sybirskich; widzieli Ją w zachwycie na rusztowaniu szubienic śmiało stojący, i pod mieczem katowskim niewinnie ginący męczennicy polscy, widzieli Ją w natchnieniu w śnieżnych zawiejach dalekiej Kamczatki od zimna i mrozu ginący; widział Ją cały naród polski, gdy go męczono i ćwiartowano, gdy go trzy razy do grobu żywcem wtrącano!

W pięćset pięćdziesiątą rocznicę, gdy po tylu cierpieniach doczekaliśmy się Polski wolnej, przypominamy za poetą te słowa historyczne o Jasnogórskiej Pani:

> **Przed Tobą Husytów armje**
> **w przestrachu schyliły czoła,**
> **i odtąd w każdym alarmie**
> **Polska na pomoc Cię woła.**
>
> **Przed Tobą szwedzka nawała**
> **uszła w popłochu i wstydzie —**
> **potężna przemoc pierzchała,**
> **widząc, że klęska jej idzie.**
>
> **Bojowe huczały surmy,**
> **a owe spokojne mury**
> **wszelakie przetrwały szturmy**
> **w obronie Jasnej Twej Góry.**
>
> **I trwasz tam dziś, jako dawniej,**
> **w swym majestacie i sławie —**
> **kiedyż Twój cud się ujawni**
> **i w polskiej przemówisz sprawie?**
>
> **A wieść, że Polska znów cała,**
> **zabrzmi na świata wsze strony —**
> **i znów urośnie Twa chwała,**
> **Królowo Polskiej Korony!**

„Na Jasnej Górze wywieście chorągiew, podwyższcie głos, a niechaj w bramy wejdą książęta" (Izajasz 13, 2). Kto to ma przybyć na Jasną Górę? Czy to król, czy hetman jaki? Tak król bezgranicznej krainy, hetman wojsk niezliczonych, **potężny, nieśmiertelny duch narodu** przez wszystkie wieki i dzisiaj dążący do stóp Matki Boskiej Częstochowskiej, znoszący granice poszczególnych prowincji, zacierający różnice stanów. Ma stanąć u stóp obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej Polska od morza do morza.

O. Alfons Jedrzejewski, Paulin.



Wnętrze bazyliki Jasnogórskiej.



O. Pius Przeździecki,
Generał Zakonu Ojców Paulinów.



O. Piotr Markiewicz,
b. Generał Zakonu i Przeor Ojców Paulinów na Jasnej Górze.



O. Alfons Jędrzejewski, paulin,
wybitny kaznodzieja i pisarz.

W PALĄCEJ SPRAWIE!

(O MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE).

Czyście słyszeli kochani Czytelnicy, na co się zanosi w ukochanej Ojczyźnie naszej?

Otóż chcieliby niektórzy niedobrzy ludzie wprowadzić w nasze chrześcijańskie rodziny i katolickie małżeństwa okropną rzecz, bo śluby cywilne, małżeństwa na próbę, małżeństwa koleżeńskie, kontrolę urodzin i bezkarne przerywanie ciąży.

Czyż to kto słyszał dawniej, żeby u nas nie szanowano świętego stanu małżeńskiego, żeby poniewierano św. sakrament małżeństwa i to ustawowo, urzędownie? Prawda, że zdarzała się separacja, to znaczy, że odchodził mąż od żony lub żona od męża, gdy w żaden sposób zgodzić się i żyć z sobą nie mogli, ale małżonkami pozostawali aż do śmierci, i nieraz się z sobą napowrót zeszli i żyli po Bożemu, lub, co jeszcze rzadziej się trafiało, władze kościelne wykazały, że małżeństwo było nieprawnie zawarte, a więc nie byli wcale małżonkami, i rozejść się mogli kazdej chwili — on mógł się ożenić z kim chciał, a ona wyjść zamąż według swej woli, ale małżeństwa, prawnie, legalnie zawarte, były szanowane, a uświęcone sakramentem strzegły nierozerwalnego węzła małżeńskiego.

A tu teraz — pożal się Boże — chce grono prawników, wybranych, aby ułożyli nowe prawo dla całej Polski i stąd nazwanych Komisją Kodyfikacyjną, żeby katolicy niepotrzebowali się oglądać na prawo Boże, na Kościół święty i świętość sakramentu małżeństwa, lecz żeby mąż mógł opuścić swą prawowitą małżonkę, a ona swego męża za pozwoleniem urzędnika cywilnego, za pozwoleniem sędziego, żeby były śluby cywilne, a nie kościelne. Chcieliby postawić Państwo ponad Kościół, a sędziego ponad Pana Boga, jak to powiedzieli Księża Biskupi w swym liście, pisanym właśnie w tej sprawie. Tymczasem przecież i Państwo i Kościół mogą wykonywać swe prawa w sprawie małżeńskiej, dla szczęścia małżonków i ich rodzin.

Nieszczęśliwy i zgubny dla narodu naszego, a nawet bezbożny i wprost bolszewicki projekt ustawy małżeńskiej, pozwala na małżeństwa „na próbę“, to znaczy, że małżonkowie mogą żyć z sobą przez czas jakiś, a potem nietylko się rozejść, ale się i rozwieść, by wstąpić w inne, nieprawne związki małżeńskie. Czyż to nie skrajna wolna miłość, czyż to nie droga do rozpusty?!

A są w Polsce nawet tacy, którym to wszystko jeszcze za mało; pragnęliby u nas widzieć t. zw. małżeństwa „koleżeńskie“, w których nie byłoby potomstwa, w których pierwszorzędny cel małżeństwa, by dać Bogu i ludziom, niebu i ziemi dziecko, byłby usunięty, a drugorzędny cel, używanie i zadowolenie małżeńskie, uświęcone przez Jezusa Chrystusa sakramentem, miałoby się przerodzić w nadużywanie i rozpustę małżeńską, z pogwałceniem nietylko prawa Bożego, lecz i naturalnego, które nawet zwierzę szanuje i wypełnia! Dlatego też otwarli w Warszawie, w domu państwowym, przy ulicy Leszno,



„I duszę twą własną miecz przeniknie" (Łuk. 2. 35).

Nieuchwytny a dziwnie jasny zwid krwawej męki Syna i Jego męczeńskiej śmierci przeszywa mieczem boleści serce Matki Najśw. Syn Jej — Pan Jezus żyje do dziś w kościele, i we wszystkich jego członkach, którymi są chrześcianie. Dlatego Matka Najśw. jest matką wszystkich chrześcian, a cierpienia ich sprawiaja także bol jej matczynemu sercu.

Cóż więc mówi nam bolesna twarz Matki Najśw.? Mówi nam, aby nie sprawiać przykrości i bolu członkom kościoła Chrystusowego lecz okazywać im miłość, pomagając im wedle sił. Przez to sprawimy radość wspólnej naszej Matce. Przez uczynki miłosierne względem bliźnich osładzamy Matce Najśw. Jej cierpienia i zyskujemy Jej miłość.

Czy pamiętasz o tem, drogi czytelniku?

poradnię, dla regulacji urodzin, czyli dla rozpusty małżeńskiej. A agitacja ta sprowadza jawną demoralizację naszego biednego społeczeństwa.

Ciekawa rzecz, że nasi propagatorzy wolnej miłości i rozpusty małżeńskiej, chcą dziś u nas tego, co już porzucają propagatorzy zagraniczni, bo się dobrze sparzyli na tej zgubnej agitacji.

I tak Ben Lindsey, sędzia w Donyer w Stanach Zjednoczonych, zwolennik t. zw. małżeństw koleżeńskich, zmienił nagle swoje poglądy i oświadczył się teraz przeciw wolnej miłości, przeciw małżeństwom kontraktowym, na próbę i koleżeńskim i domaga się bezwarunkowo ochrony kobiety i dziecka przez związek małżeński o charakterze trwałym. Zagranica już wogóle zarzuca kontrolę urodzin (neomaltuzjanizm), jako rzecz strasznie szkodliwą dla społeczeństwa, a kraje takie jak: Francja, Włochy, Belgja, Holandja, Austrja, Niemcy i inne, zakładają Związki opieki nad rodzinami, mającemi liczne potomstwa. Rodzice licznej rodziny mają też różne przywileje i otrzymują nagrody za wychowanie swych dzieci.

Najstraszniejszą zaś rzeczą, to jest dzisiejsza rzeź niewiniątek, to jest zabijanie dziecka przed przyjściem na świat, to jest przerywanie ciąży, t. zw. „biała śmierć".

Biedne dzieci, biedne istotki, tracą życie przez okrucieństwo rodziców i umierają najczęściej bez chrztu świętego! Biedactwa nie mogą się bronić, ani też uciec nie mogą przed straszną i niespodziewaną śmiercią.

I oto, o zgrozo, 321-szy Artykuł nowego projektowanego kodeksu karnego, chce pozwolić na bezkarne zabijanie dziecka przez matkę lub na jej życzenie przez inne osoby, jeżeli zabieg był konieczny ze względu na zdrowie kobiety, jej ciężkie położenie materjalne, dobro rodziny i ważny interes społeczny.

Mój Boże, jakie to okropne! Przecież właśnie przez przerywanie ciąży, kobieta jest w wielkiem niebezpieczeństwie życia i tysiące ich w ten sposób przedwcześnie ginie—podobno w Niemczech ginie rokrocznie 44,000 matek po dokonanym zabiegu. A jeżeli ciężkie jest materjalne położenie kobiety i jej rodziny, to czyż niema na to innego sposobu i pomocy, by jej ulżyć i czyż trzeba dziecię gubić i zabijać? Zaś jakieś tam dobro rodziny, które ma usprawiedliwić zbrodnię, czyż nie wprowadza w katolickie społeczeństwo nowego pogaństwa? Wszak to poganie wyrzucali dzieci albo w przepaść, albo wieprzom na pożarcie, gdy im się dziecko nie podobało lub go mieć nie chcieli. Wreszcie ładny to interes społeczny, urządzać formalną rzeź niewiniątek! W jednym z zagranicznych krajów, ginie co roku 700 tysięcy dzieci!

O Boże! zachowaj nasz ukochany naród, naszą zmartwychwstałą Ojczyznę, od takich ustaw i takich kodeksów karnych i małżeńskich!

Ks. C. M.

OŚM POWODÓW.

Pracowity i oszczędny robotnik powiedział koledze, który go chciał wciągnąć do karczmy: „Mam 8 powodów, że ani wódki ani piwa nie piję, ani papierosów nie palę". „Jakie to powody?" zapytał zdziwiony kolega. — „Moje ośm powodów, to moje ośmioro dzieci". odpowiedział z uśmiechem dobry ojciec owych dzieci.



E. BURCHARDÓWNA.

LOURDES

Cudowne Lourdes jest to małe miasteczko, wyglądem przypominające nasze Zakopane, tylko więcej kwietne. Małe domki, oplecione zielenią i kwiatami tulą się do stóp wysokich gór, Pirenejów, jak gniazda jaskółcze, a wśród nich jak groźne gniazdo sępie wznosi się starodawne zamczysko. Lourdes ciekawą i odrębną historją sięga zamierzchłych czasów, a krążą o nim różne legendy, z których jedna ma ślady historyczne i dla nas Polaków jest bardzo miła:

Lourdes przez długie wieki było przedmiotem walk różnych książąt i rycerzy o władzę nad nim i ci ciągle zdobywali je i znów tracili, walcząc o ten malowniczy kąsek.

Ludność daremnie usiłowała zrzucić gniotące ją jarzmo i dopiero po bezpotomnej śmierci ostatniego suwerena, który siedział na zamku, zaświtała jutrzenka wolności. Lecz okoliczni sąsiedzi chcieli Lourdes znów zagarnąć. Wtedy światli ojcowie miasta po długiej naradzie zdecydowali ogłosić coś, co było na ówczesne czasy wprost niebywałe. Mianowicie ogłosili, że nie życzą sobie mieć żadnego innego władcy nad sobą prócz Marji Królowej Niebios. Zadziwiającem, także było prócz faktu ogłoszenia podobnej decyzji, że została Ona uszanowaną przez okolicznych a chciwych sąsiadów. Od tego czasu, przez długie wieki na ratuszu miasta podnosiła się chorągiew Marji, zaś niżej pod nią chorągiew miasta. Widocznie podobało się Królowej Niebios, to oddanie miasta pod jej opiekę, gdyż nie zawiedli się! Wówczas też zapewne powiedziała: Nie oddam tego nikomu — to moje.

Fakt oddania miasta pod panowanie Marji, jest dla nas Polaków wielce miły, jeśli się zważy, że i u nas król Jan Kazimierz po wielkiem zwycięstwie nad Szwedami oddał Rzeczpospolita Polskę w prawne władanie Królowej Nieba, myśląc, że jeśli się kiedy coś znów miało-

* Opracowano na podstawie odczytu wygłoszonego w Częstochowie przez znaną pisarkę polską p. M. H. Szpyrkównę.



Bazylika w Lourdes.

by zdarzyć Marja powie: Nie oddam tego nikomu — to moje.

Lourdes obecnie, jest takiem samem miastem jak przed laty, gdy N. Marja P. ukazała się małej dziewczynce Bernadecie. Przybyło tu tylko wiele hoteli, szpitali i biur wycieczkowych.

Dwie wąskie uliczki prowadzą do cudownej groty i całe są zastawione straganami, na których kupić można, pocztówki, medaliki, różańce i kubki do picia cudownej wody. Mieszkańcy żyją tu z tego handlu i codziennie wystawiają swoje stragany, wiedząc, że zawsze ktoś coś kupi. Od miasta przez most wchodzi się do pięknego parku, w środku tego parku wznosi się właśnie, biała, lotna bazylika.

Idąc szeroką aleją parkową napotyka się tu szereg figur, które zostawiały tu różne pielgrzymki. Na końcu tej aleji otwiera się plac w kształcie serca, na którym odbywają się właśnie owe słynne nabożeństwa z błogosławieństwem dla chorych.

Cudowna grota.

Groty przy wejściu do Bazyliki nie widać, dopiero idąc dalej z boku skały widzi się otwierającą niewielką pieczarę, a w niej biały, piękny posąg Niepokalanej. Stoi tu w tem samem miejscu, gdzie ukazała się Najśw. Marja P. małej Bernadecie 18 razy. Gdy dzienniki i gazety rozniosły pierwszą wiadomość o objawieniu się N. M. P. pokaźna liczba jak na ówczesne stosunki i środki komunikacji, bo 10.000 osób asystowało przy widzeniach Bernadetki, która nikogo nie widząc była zapatrzona w Te, którą tylko ona słyszała i widziała.

Obecni przy jej w i d z e n i a c h, widząc z m i a n ę w twarzy Bernadety, błagali razem z nią Matki Najśw. i modlili się głośno do Niej. Zmiana w twarzyczce małej dziewczynki była tak wielka, że matka nie poznała swej córki. Słynne są słowa tej prostej młynarzowej: „To nie Bernadetka, ona nie mogła być tak piękną".

Gdy grota została wskutek nakazu policji zabita deskami, bronili jej dzielnic robotnicy i to pierwotni ateusze, a gdy wreszcie dekret cesarza ułagodził tę sprawę i otworzono grotę, niezliczone tłumy ściągały i ściągają do miejsca, gdzie wytrysnęło cudowne źródło i bije krynica cudów.

Gdy pociąg zbliża się do Lourdes już z okien wagonu widać daleko za zieloną łąką szereg światełek. Ma się wrażenie, że jest to choinka z zapalonemi świeczkami. Rzeczywiście jest to choinka Matki Bożej, drzewko na którem bezustannie płoną setki świec składanych przez pątników u stóp posągu Niepokalanej. Sam posąg został wyrzeźbiony przez artystę Fabisza, a właściwie polaka Fabiszewskiego. Posąg jest nader piękny, a jednak mała Bernadetta według której wskazówek artysta rzeźbił statuę, nie była zadowoloną. Rzeźbiarz nie potrafił rylcem oddać piękności niebiańskiej naszej Królowej.

Sama grota jest niewielka, mieszczą się w niej cztery klęczniki. Żelazna krata oddziela od groty plac z ławkami, na którym stoją rzędem pielgrzymi, czekając w ogonku swojej kolejki. Pojedyńczo wchodzą oni do groty i przez jedną króciutką chwilę zatrzymują się tu, przy miejscu, gdzie objawiła się Niepokalana. Skała w tym miejscu, choć gdzieindziej chropowata, jest wypolerowana i gładka od westchnień i krótkich jak sekunda pocałunków.

Za żelazną kratą siedzi postać w szarej szacie i szarej mycce



Cudowna Grota w Lourdes.

zwana ogrodnikiem groty. Właściwie jest to staruszek, który pielęgnuje świeczki Matki Boskiej. Zakłada je, wyjmuje, zapala nowe i czuje się tu jak u siebie, jakby robiąc u Matki Bożej protekcję rzeszom pielgrzymim, którzy tu modlą się i płaczą. Często się zdarza, że różni sceptyczni „wielcy“, przybywają tu jedynie z ciekawości i szyderstwa. Patrzą z góry na rozmodlone tłumy z uśmieszkiem politowania, a jednak nierzadko pod wpływem cudów nie mogą się powstrzymać od łzy, łzy twardej i skąpej — ale zbawiennej.

W Lourdes ogólnie ogarnia wszystkich dziwne uczucie jedności i braterstwa. Zapomina się, że można się zarazić, pije się cudowną wodę z kranów żelaznym zwyczajnym kubkiem, którego dotykają setki ust. A jednak mimo to niema tu zakażeń, a są natomiast uzdrowienia. Człowiek, który tu przyjechał ze swoim bólem, nie wie nawet sam, jak zaczyna płakać razem z innymi i radować się z innymi.

Uzdrowienia w Lourdes dokonują się w grocie podczas nabożeństw, podczas kąpieli w pogrążalniach i najwięcej podczas błogosławieństwa chorych Najśw. Sakramentem.

Kąpiel chorych.

Kąpiel chorych odbywa się w specjalnie urządzonych kabinach. Mówiono i bardzo się oburzano, że woda do tych kąpieli jest zmieniana rzadko, przeważnie co drugą kąpiel. Jest to nieprawdą! W wodzie kąpie się kilkunastu chorych, bo źródełko jest małe, i woda jest zmieniona prawdopodobnie tylko raz dziennie. Prawdą jest więc, że nie możnaby się nie zarazić — tam się jednak nikt nie zaraża. Dlaczego?

Lekarze nie wiedzą — niebo wie. Istnieje tu lekarskie biuro stwierdzeń i ci lekarze stwierdzili, że w wodzie, w której się już

kąpali chorzy i to chorzy na najróżnorodniejsze choroby świata, znajdują się bakcyle i zarazki, lecz już w stanie nieczynnym. Badają to ciągle, badają ustawicznie, jednak medycyna na to nie ma odpowiedzi.

W zagródce, w której znajdują się kabiny kąpielowe podczas kąpieli chorych jest tłok. Zwarty tłum pielgrzymów stoi głowa przy głowie ustawicznie patrząc na płócienne drzwi prowadzące do kąpieliska. Za temi drzwiami, które drżą i chwieją się na wietrze, jest korytarz prowadzący do kabin. Za niemi znajduje się właśnie wanna, do której pielęgniarze lub pielęgniarki składają ciało chorego do wody, która ze źródła w grocie jest przeprowadzoną tu specjalnemi rurami. Woda ta jest lodowato zimna — a jednak w tej strasznie zimnej wodzie można pogrążyć ciało chorego, które niejednokrotnie nie znosiło nietylko wody, ale nawet najmniejszego przeciągu. Przed zanużeniem chory modli się, a jeśli nie może, czyni to za niego pielęgniarz czy pielęgniarka, spuszczając chorego ostrożnie na rozpostartem prześcieradle. Po-



Statua ukoronowanej Matki Bożej w Lourdes.
(posąg w parku przed Bazyliką)

tem bez osuszenia ubiera się chorego lub okrywa i na noszach lub na wózku wynosi z kąpieliska. Tłum stoi zwarty, lecz skoro tylko odsłonią się płócienne drzwi i ukaże się w nich pielęgniarz wołając: Place, place, aux malades — miejsce dla chorych, wszyscy rozsuwają się robiąc wolne przejście dla jutrzejszego nieboszczyka lub — jutrzejszego Zmartwychwstańca. Potem znów stoją wszyscy, patrzą na płócienne drzwi, za któremi tak często dokonywuje się tajemnicze misterjum cudu. Lekarze tamtejsi oświadczyli, że już setki razy badano tę wodę. Były to komisje: świecko-naukowe, kapłańskie i... ateistyczne i te zwłaszcza chciały w wodzie znaleść coś, coby usprawiedliwiało jej działanie. Chciano w niej znaleść własności radjo czy inne— aktywne, lecz dotychczas nie znaleziono.

Błogosławieństwo chorych Najśw. Sakramentem.

Drugim momentem, który jest również wrzuszającym a nawet pełnym tajemniczej świętej grozy jest moment błogosławieństwa chorych Najśw. Sakramentem.

Przed godziną czwartą po południu ze wszystkich stron ściągają na plac przed bazyliką pielęgniarze z noszami i wózkami oraz tłumy ludzi. Plac cały jest zapełniony w ten sposób, że środek jest wolny potem stoją nosze z chorymi, potem wózki i wreszcie ławki, na których siedzą lżej chorzy, a potem tłum. Wszystko to czeka, aż z groty wyjdzie uroczysta procesja.

Wspaniała, zawsze równie uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem. Gdy dojdzie do placu, kler i cała asysta odchodzi od księdza niosącego złocistą monstrancję, na środku staje jeszcze jeden ksiądz, który przez cały czas błogosławienia chorych będzie wtórował litanję uzdrowieńczą i będzie modlił sie jej słowami:

— Boże, spraw niech przejrzy...

— Boże ,spraw niech usłyszy...

— Boże, spraw niech chodzi...

Ksiądz z monstrancją zostaje na placu, wszystko zamiera, wszystko dyszy nadzieją...! A kapłan idzie od noszy do noszy, od wózka do wózka i nad każdym chorym zakreśla duży krzyż. Wtedy to właśnie dzieją się najczęściej niezwykłe cuda i wtedy to najczęściej rozlega się krzyk:

— Boże! widzę!

— Boże! ja chodzę!

Cuda.

W takiej to właśnie chwili stał się słynny cud Gargano. Gargano był to dwudziestokilkoletni młodzieniec z zamożnej rodziny, który uległ strasznej katastrofie kolejowej, doznając zupełnego strzaskania obu nóg. Umierał całe miesiące, umierał bez najmniejszej nadziei a ze strasznym bólem. Leczono go, pielęgnowano, lecz bezskutecznie. Wreszcie na prośby matki i siostry, sam był niewierzący, postanowiono zawieźć go do Lourdes. Bóle i cierpienia były tak straszne, że kiedy go wieziono nad noszami musiano zbudować małe rusztowanie a na nim dopiero leżało prześcieradło. Obolałe ciało i rany nie znosiły bowiem nawet dotyku lekkiego płótna.

Gdy przywieziono go do cudownej Groty modlił się swoją niewiarą do Niej, do Marji. Ale nie ulitowała się. Został jeszcze do kąpieli. Straszne, obolałe ciało zanurzono w wodzie. Wyniesiono go zemdlonego, ale — nie ozdrowiał. Był już tak słaby i chory, że ogólnie myślano, że nie wyżyje już jednej godziny. To też, gdy pielęgniarze przynieśli go na noszach na plac, gdzie odbywać się miała procesja, postawiono te nosze na skraju, aby gdy umrze, można go było łatwo usunąć. Gargano leżał nieprzytomny. Gdy kapłan niosący Przenajśw. Sakrament zbliżył się do niego — już umierał, prawie nie oddychał. Kapłan skreślił nad nim duży krzyż i oto nagle Gargano otworzył oczy, oparł się na łokciu, potem szybko odrzucił kołdrę i tak jak był, w długiej szpitalnej koszuli, straszny, raczej do trupa. niż do żywego podobny, szedł za monstrancją.

W następnych kilku dniach zupełnie wyzdrowiał i bez śladu jakichkolwiek cierpień opuścił Lourdes. Również ciekawym i niezwykłym cudem, był pierwszy cud, jaki się dokonał w Lourdes. Pewien robotnik nazwiskiem Bouriet pracujący jako kamieniarz został przy pracy uderzony w oko kawałkiem głazu i to tak silnie, że oko zupełnie się zepsuło. Lekarze choć nie mieli żadnej nadziei leczyli go, chcąc przynajmniej przynieść mu ulgę w cierpieniach. Bouriet sam był ateuszem. Skoro jednak dowiedział się o cudownej Pani, która uka-



Pomnik w Lourdes (czytaj Lurd), wystawiony w parku przed bazyliką przez diecezję Cambrai (czytaj Kambre) we Francji. Na noszach leży nieuleczalnie chory. Podtrzymywany przez pielęgniarkę, trzymając w prawej ręce różaniec, zwraca wzrok swój pełen głębokiej wiary i ufności ku Najśw. Marji Pannie, błagając o uzdrowienie. Matka Boża wyciąga ku niemu ręce na znak że prośba jego jest wysłuchana. Obok chorego stoi kapłan. W głębi parku widać wieżę bazyliki.

zuje się w grocie, jak również o wytrysłym tu źródełku, posłał swoją małą córeczkę, aby przyniosła mu trochę wody.

Źródełko, nie miało jeszcze wtedy takiej czystej wody jak dziś, było zaledwie małą kałużą i sączyło wodę po kropelce. Wygrzebała je mała Bernadetka na rozkaz Niepokalanej wśród piasku i skały. To też córeczka Bouriet'a przyniosła nie wodę, lecz trochę glinianej i brudnej cieczy. Koledzy i wszyscy przy tem obecni mocno odradzali Bouriet'owi przemycie oka tą cieczą, lecz on odpowiedział spokojnie:

— Jeżeli Matka Boska powiedziała, że woda jest dobra — to dobra. Potem przemył oko i w ciągu czterech następnych godzin przejrzał. Nazajutrz od wczesnego ranka Bouriet stał na środku rynku w Lourdes i perorował na temat swego uzdrowienia. Przechodzący lekarz, który właśnie go leczył i dokładnie wiedział o beznadziejnym stanie oka, słysząc opowiadanie powiedział głośno:
— To próżne gadanie. Straciłeś oko człowieku i niema o czem mówić. Lecz skoro mi przeczytasz, to co napiszę — uwierzę. I na kartce papieru napisał: „Bouriet ma uszkodzony całkowicie nerw i nic nie widzi". Podał kartkę robotnikowi, a ten otoczony tłumem ludzi przeczytał głośno słowa napisane przez swojego lekarza: „Bouriet ma uszkodzony całkowicie nerw i nic nie widzi". Wzruszony i zaskoczony tem lekarz, jakkolwiek ateusz, lecz człowiek uczciwy napisał dokładny protokół i to był pierwszy cud w Lourdes.

Odtąd to miejsce stało się wielkiem uzdrowiskiem, a naczelną jego lekarką — jest Królowa Niebios.

Ateistyczna Francja była tem zaskoczona, w całym kraju mówiono o Lourdes i pisano o Lourdes. Jedne dzienniki wołały cud — drugie oszustwo. Wtedy zainteresował się tem współczesny powieściopisarz Emil Zola. Był to skrajny materjalista, jednak również wielki artysta. E. Zola wybrał się więc do Lourdes. Tamtejsi lekarze dali mu do przejrzenia wszystkie dokumenty, a podczas jego pobytu zaszły trzy cuda. Zola był wstrząśnięty. Studjował, badał, pisał coś skrzętnie, a nawet podobno kiedyś wzruszył się tak dalece, że płakał. Lekarze czekali od niego potwierdzenia niezwykłości faktów, czekali, że powie tak samo jak oni, którzy nie wierząc w Boga nie mogli jednakże nie uznać niezbitych faktów. Zola wyjechał. Wkrótce potem wydał książkę pod tytułem: „Lourdes" i ku niesłychanemu zdziwieniu wszystkich, kompletnie zmienił wszystko co widział. Prawdziwość faktów przedstawionych przez Zolę polegała na tem, że uzdrowienia cudowne podawał jako autosugestywną siłę tkwiącą w każdym człowieku. Według niego cudowne uzdrowienie suchotnicy z ostatniego stadjum gruźlicy, to nic co innego jak przewidzenia, lub przypływ chwilowej energji. Na dowód tego kazał w swej książce tej suchotnicy najspokojniej umrzeć, jakkolwiek osoba ta nadal oczywiście żyła. Oburzenie i rozczarowanie objęło wszystkie umysły. Kolegjum medyczne w Lourdes, stwierdziwszy fałszywość opisów Zoli zwołało kongres lekarski celem wykazania fałszywości jego książki i konfrontacji z ową „zrobioną" przez niego nieboszczką. Zola przybył i po konfrontacji nie znalazł innego wyjścia jak oświadczyć, że możliwe nawet, że ci, których w książce uśmiercił, da-

lej żyją, lecz on jako literat może dla efektu coś zmienić, aby książki szły.

Niezbadane są wyroki Opatrzności, bo nawet takiemu przewrotnemu „literatowi" Lourdes wiele zawdzięcza. Fałsz Zoli wzruszył zdrową opinją francuską i zwrócił uwagę wszystkich na Lourdes.

Poświęcenie dobrowolnych pielęgniarzy.

Od tej pory cała katolicka elita Francji służy Królowej Nieba i niesie wszelką pomoc całej masie chorych zjeżdżających do Lourdes. Setki tysięcy pielgrzymów korzystają tu z bezpłatnej obsługi, gdyż wszyscy ci pielęgniarze i pielęgniarki, których się widzi, są to osoby z inteligencji i arystokracji, pracujące tylko z ducha ofiary i poświęcenia ,oraz miłości dla Matki Najświętszej. Są tu doktorzy, adwokaci i t. p., którzy co rok spędzają swój urlop w Lourdes, utrzymując sami siebie i poświęcając się bezinteresownie służbie chorych.

W Lourdes widzi się to, czego u nas w naszych świątyniach jakby brak. Czego? Czy niebo nam dało za mało? — O nie! To my niebu — dajemy za mało. Niebo oczekuje od nas pracy i współdziałania. Przecież i my mamy zdrój łask, przecież nasza Częstochowa to drugie Lourdes. Tylko trzeba, ażeby i nasz gród wystawił niebu kolumnę miłosierdzia i czynów. Trzeba, aby częstochowianie nie myśleli tylko o tem, jak zarabiać na pątnikach i dawać im jeszcze w dodatku zgorszenie. Trzeba zrobić to, co zrobili Francuzi w Lourdes: zaludnić nasz gród osobami, które pełne głębokiej wiary i miłości bliźniego będą niosły bezinteresownie ofiarną pomoc tym, co u podnoża Jasnej Góry błagają Królowę Korony Polskiej o łaski i miłosierdzie.

Takimi ludźmi trzebaby zaludnić naszą Częstochowę. Wtedy może przyjdzie czas, że będzie można pisać długo i szeroko i mówić o nowych cudach, na naszej polskiej Jasnej Górze.

SPRZECZKA.

Wojtuś miał niedawno sprzeczkę z tak zwanym wolnomyślicielem, to jest z człowiekiem, któremu wolno pomyśleć to i owo, jak chce: n. p. czy dwa razy dwa jest pięć lub sześć, czy posiada rozum lub nie, czy pochodzi od małpy lub innego zwierzęcia. Od nikogo nie potrzebuje przyjmować żadnych uwag.

Wolnomyśliciel rozpoczął sprzeczkę słowami: „Od religji i modlitwy nie utyję". Na to Wojtuś: „Jeżeli wam chodzi o utycie, to jedzcie dużo żołędzi i makuchów, bo od tego świetnie tyją świnie".

Wolnomyśliciel: „Czego nie widzę, w to nie wierzę". Wojtuś: „Ja nie widzę waszego rozumu, a więc nie możecie mi brać za złe, że nie wierzę byście mieli rozum".

Wolnomyśliciel: „W piekle jak mówią — pali się ogień. A jeżeli ogień P. Bogu zgaśnie? Co wtedy?" Wojtuś: Niema obawy: dopóki istnieją tak grube kłody, jak wy, starczy P. Bogu paliwa".

Wolnomyśliciel: „Religji żadnej nie potrzebuję; czuję się zupełnie dobrze bez religji". Wojtuś: „Mój pies także".



„Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce".

(Pieśń nad pieśniami 6, 9)

Piękność kobiety.

Jadąc raz popołudniu pociągiem z Częstochowy, siedziałem w przedziale, w którym były uczennice w wieku od 12-tu do 13-tu lat, wracające po lekcjach szkolnych do domu. Uczennice te bardzo żywo rozprawiały nad tem, która z koleżanek ich klasy jest najpiękniejszą. Wymieniały jedną i drugą i trzecią, a w końcu zgodziły się jednogłośnie na jedną, ponieważ „ma najpiękniejsze nogi".

Oto, co dzisiejszą młodzież interesuje i jej się wydaje rzeczą najważniejszą. Nie łudźmy się, świat dziś uprawia bardzo niezdrowy i niebezpieczny kult piękności, rozbudza zmysłowość a plami i zabija duszę, która stworzona na obraz i podobieństwo Boże, mogłaby być cudownej piękności.

Że przesadny pogański kult ciała prowadzi do zguby, to nam już bardzo jasno i dobitnie wyjaśnia następująca bajka:

Jeleń pijąc z czystej rzeki wodę, ujrzał w niej swoją podobiznę. „Zaprawdę", rzekł, „nieźle wyglądam, przynajmniej głowa moja; bo jak cudowne są moje rogi! Tylnogi moje mogłyby być piękniejsze; wtedy byłbym najpiękniejszem ze wszystkich zwierząt". Mówiąc to usłyszał w oddali trąbki łowieckie i nagle też ujrzał psy, które szczekając pędziły ku niemu. Uciekał więc czem prędzej przez pola, zostawiając swych prześladowców daleko za sobą. Wtem doleciał do lasu. Lecz chcąc się ratować w gąszczu krzewów leśnych, zaplątał się rogami w gałęziach drzewa. Nim je wyrwał z splotów gałęzi, już dopędziły go psy. Jeleń był stracony. „Ach", westchnął krótko przed śmiercią, „ja nieszczęsny uważałem mych przyjaciół za wrogów a mego wroga za przyjaciela! Nogi, które ganiłem, prawie już mnie uratowały, ale rogi, któremi się szczyciłem, zgubiły mnie".

Ile dziewcząt i niewiast również ginie dlatego, że szczycą się swą piękną twarzą, czy nogami, czy inną częścią swego ciała, uprawiając pogański kult piękności, a zapominają zupełnie o swej duszy, która jest największą pięknością, i o ile jest piękną i czystą, także ciału nadaje powabu i uroku. I ile mężczyzn ginie przez ten pogański kult piękności! W Piśmie św. czytamy w księdze Ekkles 9, 9: „Wiele ludzi zginęło dla piękności niewieściej: a stąd się pożądliwość zapala jako ogień", a w księdze Przypowieści 6, 25 i 26: „Niechaj nie pożąda piękności jej serce twoje... cena bowiem nierządnicy ledwie za jeden chleb stoi: a niewiasta drogą duszę mężową pojmuje".

A jednak dla podniesienia tej zewnętrznej piękności ciała, kobiety dzisiejsze są gotowe do wszelkich ofiar. Cała twarz zostaje obsmarowana szminką, różem i brwi i usta i policzki; oczy męczy się i psuje wstrzykiwaniem płynów. Z całą pokorą poddają się kobiety najwymyślniejszym, bolesnym często i przykrym zabiegom, mającym na celu trwałe barwienie ust, usuwanie zmarszczek i fałdów skóry i t. p.



„Czy nie byłoby najpiękniejszym uczynkiem miłości, gdyby matki chrześcijańskie dały swym córkom różaniec do ręki i uczyły brać przykład z najpiękniejszej z niewiast, z Najświętszej Marji Panny?"
(patrz stronica 134).

W Ameryce cieszą się ostatnio olbrzymiem powodzeniem aparaty do formowania nosa i uszu, których działanie jest ogromnie bolesne. Opinja fachowców uznała je za bezskuteczne, a nawet szkodliwe, sprzedaż ich jednak idzie wyśmienicie!



W nabożnem skupieniu.

Wśród nowoczesnych metod upiększania nie brak i takich, które choć niebolesne, są jednak przykre, a nawet obrzydliwe. Przytoczę przykład znamienny: jeden z paryskich zakładów kosmetycznych stosuje obecnie maski z rybiej łuski, z nadzwyczajnym podobno efektem dla cery. Zabieg ten ma wiele zwolenniczek! Podziwiam je — rybia łuska na twarz... br... obrzydliwość! Wolę już raczej prymitywną metodę upiększania, stosowaną przez Eskimoski, które podobno malują sobie na twarzach rybie łuski w różnych kolorach.

Czy jest tu jeszcze różnica między taką kobietą rzekomo chrześcijańską a poganką np. chinką, dla której maleńka nóżka, owoc długotrwałych i potwornych męczarni jest nieodzownym warunkiem piękności, albo murzynką,

kładącą w swe małe uszy olbrzymie kawałki drzewa czy kości, lub Zuluską z głęboką ponacinają tatuowaniem twarzą?

A jaki jest skutek całego tego kultu piękności u naszych kobiet? Czytałem niedawno taką opinję poważnego znawcy: „Wszystkie środki kosmetyczne dziś używane obarczone są jedną tajną klątwą, mianowicie że niszczą wszelką piękność i świeżość cery i powodują przedwczesną starość".

Pogański kult piękności wyraża się także w licznych konkursach piękności. A jaki jest ich skutek? Otóż Sekretarjat Ligi Narodów, opracowując w r. ub. raport o handlu białemi niewolnicami, specjalną uwagę poświęcił tym konkursom piękności i stwierdził, że los królowych piękności staje się nieraz tragiczny. Ustalono, że nader liczne królowe piękności i konkurentki ich na konkursach trafiły do rąk handlarzy kobietami. W związku z konkursami, do Stanów Zjednoczonych dostają się liczne kobiety z fałszowanemi świadectwami ślubnemi. Zwłaszcza szeroko stosowany był ten środek przez bandy handlarzy żywym towarem w Polsce.

W pewnym piśmie czytałem niedawno, że w Berlinie zapytano się artystki, w jaki sposób chce zachować swą piękność; artystka odpowiedziała: „Przez dobre życie!" Zaprawdę trafna odpowiedź; bo grzech najbardziej niszczy wszelką piękność. Gniew zeszpeca twarz i zniekształca ją; zmysłowość, grzechy nieczystości i pijaństwo odbierają oczom blask i całej twarzy urok i delikatność i nadają jej rysy brutalne, surowe; skąpstwo wywołuje zmarszczki; pycha pozbawia wyrazu dziecięcego i powabu świeżości.

Prawdziwe piękno nie da się pogodzić z brutalnemi, grubemi rysami, spowodowanemi przez grzeszne życie: czysta, dobra dusza okazuje się też w twarzy i tworzy sobie twarz piękną, uduchowioną, miłą; prawdziwa piękność objawia się tylko w tej twarzy, za którą w sercu mieszka dobroć i prawda. Szlachetna dusza wyraża się w szlachetnych formach i ruchach.

O kobiecie, która na pierwszy rzut oka robiła wrażenie bardzo urodziwej niewiasty, powiedział mi ktoś: „Skoro tylko usta otworzy i zacznie mówić, już znika całe piękne wrażenie". Oto różnica, jaka istnieje między prawdziwą pięknością, stworzoną przez szlachetną duszę, a sztucznem, rzekomo pięknem pomalowaniem.

Dlatego też tak piękną nam się wydaje św. Teresa od Dzieciątka Jezus; bo piękność tę nadaje całej jej postaci święta dusza. I dlatego też wzorem niedoścignionem piękności jest N. Marja Panna.

Jej piękność przyciąga nawet grzeszników, którzy bardzo nisko upadli. A co czyni ją tak piękną i co do niej pociąga? Otóż tajemnicą jej piękności jest Jej święta dusza, nieskalana żadną skazą grzechu. Dlatego grzesznik, w którego sercu się budzi niesmak brudu, i który zaczyna odczuwać piękno czystej duszy, zwraca się najpierw do Najśw. Marji Panny.

Pewnego wieczoru stałem w jednem z wielkich miast przed kościołem, w którym właśnie skończyło się nabożeństwo majowe.

Rzesze ludu wychodziły z kościoła. Opodal stała młoda dziewczyna. Już zewnętrzny jej wygląd zdradzał, że należała do upadłych dziewcząt. Jak oczarowana spogląda w świątynię, zapominając o całym świecie. Widać ołtarz Matki Bożej, żarzący się w blasku niezliczonych świec. A biedna dziewczyna nie może óczu oderwać od obrazu Matki Bożej.

My wszyscy jesteśmy podobni do tej biednej dziewczyny; wszyscy mniej lub więcej jesteśmy obarczeni grzechami, i nas wszystkich pociąga ciągle na nowo nadziemska, boska piękność Matki Bożej.

Czy nie jest więc potępienia godnem postępowanie matek, które się cieszą, gdy córka przez szminkę i róż nibyto czyni się piękną, i na wszystkie objawy kobiecej próżności patrzą przez palce?

Czy nie byłoby więc najpiękniejszym uczynkiem miłości, gdyby matki chrześcijańskie dały swym córkom różańce do ręki i uczyły je brać przykład z najpiękniejszej z niewiast, z Najśw. Marji Panny? (por. obrazek na str. 127 128).

Starać się o taką piękność, to prawdziwa mądrość. Oby ją nam dał miłościwy Bóg.

Po czem poznajemy prawdziwą miłość?

Dużo dobrego ludzie czynią na świecie; dużo miłości okazują sobie wzajemnie, darząc drugich uprzejmem spojrzeniem, miłemi słówkami, serdecznym uściskiem dłoni lub wyświadczając im rozmaite przysługi.



Lecz to wszystko jeszcze nie świadczy o prawdziwej miłości, przeciwnie, prawdziwa miłość bardzo często jest skazana na wygnanie lub na rolę kopciuszka. Chcąc się przekonać o tem, zapytajmy tylko, co skłania ludzi do takiej uprzejmości i grzeczności.

Dlaczego np. p. Karol pożyczył pewnemu znajomemu pieniędzy, chociaż, gdy go inni prosili o pomoc, zawsze odmawiał, twierdząc, że niestety nie ma pieniędzy? Dlaczego p. Antoni pewnego chorego tak często odwiedzał i kwiaty mu posyłał do szpitala, podczas gdy w suterynie tego domu, w którym mieszka, leży biedny, opuszczony chory, a o nim jeszcze nigdy nie pamiętał? Dlaczego p. Michał, wracając końmi lub autem zatrzymał powóz lub auto w środku drogi, widząc znajomego lub znajomą, idących pieszo na zakurzonej drodze i odwiózł ich do domu?

Czy to są dowody prawdziwej miłości?

Nie wierzysz? Masz rację. Każdy wie, że wszystkie te grzeczności wypływają z mądrego wyrachowania. Nigdy bowiem niewiadomo, czy nie będziemy kiedyś, a może wkrótce, potrzebowali grzeczności lub przysługi ze strony tego albo owego pana lub pani; dlatego rozsądek wymaga, aby zobowiązać ich sobie. Od ich przychylności może bardzo dużo zależeć.

O prawdziwej miłości we wymie-

nionych i tysiącach innych wypadków ani śladu nie ma. Tu tylko mądrość, spryt i wyrachowanie odgrywa rolę, a w najlepszym razie może sympatja lub przyjaźń.

Jeżeli chcesz wypełnić przykazanie o miłości, głoszone przez P. Jezusa, wtedy inną musisz uprawiać politykę miłości. Posłuchaj, co o tem mówi P. Jezus:

„Gdy sprawujesz obiad albo wieczerzę, nie wzywajże przyjaciół twoich, ani braci twoich, ani krewnych, ani sąsiadów bogatych: żeby cię snać i oni nie wezwali i nie stała ci się nagroda. Ale gdy sprawujesz ucztę, wezwij ubogich, ułomnych, chromych i ślepych: a będziesz błogosławionym, że tobie nie mogą oddać: albowiem ci będzie oddane w zmartwychwstaniu sprawiedliwych" (Łuk. 14, 12—14).

Poczem więc można poznać prawdziwą miłość? Powiedział to już powyżej P. Jezus; objaśnię to jeszcze przykładem następującym: Może puka do drzwi twoich biedak, okryty łachmanami; z dziurawych jego butów wyglądają wszystkie 5 palców jednej i drugiej nogi. Biedak prosi o kilka groszy, a przytem nawet nie okazuje wiele pokory i grzeczności. Jeżeli wtedy dajesz mu stare obuwie, które tobie zbywa, dlatego, ponieważ on jest biedny, mimo że jego zachowanie jest niemiłe, wiedząc że nic doznasz z jego strony wdzięczności, ani też żadnej przysługi on ci nie wyświadczy, jeżeli mu dajesz twoje stare obuwie z miłości do P. Jezusa, którego w nim widzisz, i ze względu na wieczną nagrodę, którą przez ten dobry uczynek uzyskasz, — jeżeli w tej intencji czynisz dobrze, wtedy spełniasz uczynek prawdziwej miłości bliźniego i wtedy też do ciebie odnoszą się słowa P. Jezusa: „Błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią!"

Błogosławiony, kto taką miłość posiada! Błogosławiony, bo liczyć może na miłosierdzie Boskie dla siebie. O taką miłość się starajmy!

MARJA CZESKA - MĄCZYŃSKA

HYMN PRACY.

Dzięki Ci Boże, żeś stworzył pracę,
żeś nam dozwolił umiłować trud,
bo wszystko mija i wszystko nas nuży,
jeno nie pracy zawsze żywy cud!

O tak, człowieku, gdy ci źle na świecie,
gdy ból się wwierca w serca twego głąb,
imaj się pracy rękoma drżącemi,
kop, bronuj, oraj siecz, rąb...

A ujrzysz, praca ześle ukojenie,
ukojna cisza spowije twój duch,
ból twój umilknie, przycichnie cierpienie,
z ruchem wszechświata, gdy złączysz twój ruch!

Jeno nie gnuśniej! Gnuśnych troska łamie.
leniwym barkom ciąży każdy krzyż,
a komu troska, swoją ręką czarną,
oczy przysłoni, ten nie spojrzy wzwyż.

Temu już trudno w niebo dźwignąć oczy.
trudno ku światłu zwrócić myśli lot,
ten się już sprzągnie z ziemią niewolniczo,
przylgnie na zawsze do jej grząskich błot.

Ukochaj pracę, ona swą potęgą
życie ci zmieni w krótki, barwny sen,
wszystko przemija, ale praca twoja
buduje przyszłość, buduje świat ten.

Felicja Żurowska.

ŁZY i TĘCZE.

Pewnego dnia o czwartej popołudniu poszła Janka odwiedzić Anusię Różoniankę. Wybierała się już do niej od kilku dni, a to z następujących powodów.

Na ostatniem zebraniu SMP wywiązała się dyskusja nad tem, że jedna z druchen, Anusia Różonianka, nie przychodzi już od dłuższego czasu na zebrania, a nie wiedziano dokładnie „dlaczego. Krążyły wieści, że jest chora, i nie prędko powróci do Stowarzyszenia, ale nikt nic napewno nie wiedział. Jedna z dziewcząt twierdziła, że Anusię po ciężkiej chorobie wywieziono na wieś, jeszcze inna słyszała nawet, że podobno umarła.

Kiedy przewodnicząca prosiła, aby zebrano dokładniejsze informacje, a najlepiej byłoby gdyby któraś z dziewcząt odwiedziła Anusię w domu, nikt nie chciał podjąć się tego obowiązku. Zaległo dość niechętne milczenie, na usilne naleganie prezeski wiele wymówiło się brakiem czasu, nieznajomością adresu i t. p. Wreszcie Janka, nie rozumiejąc tego oporu, ofiarowała się sama, że sprawę zbada dokładnie i zareferuje zarządowi przy najbliższej okazji.

Nie chcąc długo zwlekać z wypełnieniem obietnicy wybrała się niebawem, choć właściwie cała ta sprawa była jej nie na rękę, a Anusi nie znała wcale, bo należała do SMP od niedawna.

Odszukawszy ulicę Mokrą, jak adres wskazywał, poczęła się rozglądać za numerem jedenastym. Nie łatwo jej jednak przyszło odnaleźć go, wśród przeróżnych ruder i zapadłych kamieniczek, gnieżdżących się w dziwnie splątanym szyku, w nieznanej Jance zupełnie dzielnicy miasta.

Straciła dobre pół godziny czasu na obchodzenie ulicy w tę i tamtą stronę i już chciała zaniechać poszukiwań, gdy spotkana kobiecina objaśniła ją, że stoi właśnie przed poszukiwanym domem. Śladu numeru 11 nie było wprawdzie od dołu do góry, na całej przestrzeni dwupiętrowej rudery, ale Janka uszczęśliwiona, że zdobyła informację, ruszyła już na poszukiwanie Anusi.

O spisie lokatorów w sieni nie było naturalnie ani słychu, ani dychu. Straszne, przerażająco strome schody wznosiły się jak niezdobyta skała, prawie że od samej bramy, ginąc już od połowy pierwszego piętra w ciemnościach egipskich.

Janka dotarła po omacku do jakichś drzwi i zastukała w nie na chybił trafił. Cała ta sprawa przykre na nią robiła wrażenie. Zasugestjonowała się bowiem dziwnie nazwiskiem dziewczyny i wyobraziła sobie, że Anusia Różonianka mieszkać musi w schludnem i słonecznem mieszkanku. Początek tego mieszkania w postaci schodów nie przedstawiał się jednak zachęcająco.

W chwilę po zapukaniu Janki dały się słyszeć kroki i za drzwiami dał się słyszeć trzęsący głos starca:

— A kto tam i czego?



— Czy tu mieszka Anusia Różonianka?

— Nie mieszka.

— To przepraszam.

— Proszę.

Powędrowała Janka wyżej. Rozegrała się scena podobna. Janka zapukała, przez drzwi wyjrzała tym razem gruba i czerwona baba, która stanowczo zaprzeczyła istnieniu podobnej istoty w jej mieszkaniu. Na skromne zapytanie Janki, czy nie wie, w którem pomieszkaniu mogłaby ją znaleźć, odpowiedziała, że albo na górze, albo na dole i zatrzasnęła drzwi przed nosem.

Schody prowadzące na poddasze trzeszczały niemiłosiernie nawet pod najlżejszemi krokami Janki i prawdziwie z narażeniem własnego karku wspinała się dziewczyna na szczyt kamieniczki. Tu dojrzała dwoje samotnych drzwi, do których zastukała kolejno. Z poza pierwszych nikt się nie ukazał i rozległ się tylko płacz małego dziecka, pozostawionego zapewne na łasce Opatrzności przez matkę zarobkującą na utrzymanie. Z drugich wyjrzała sześcioletnia dziewczynka, która wytłómaczyła, że mieszka tu ze „stalsią siostlyćką", ale nie Anusią, tylko Helenką.

Z tego wszystkiego nie dowiedziała się, gdzie mieszka Anusia. Postanowiła jednak okrążyć kamieniczkę dookoła i dotrzeć nawet w najciemniejszy zakamarek, celem odnalezienia poszukiwanej. W podwórzu zauważyła obdrapaną blachę z napisem „Pralnia". Weszła więc do środka, aby zdobyć informacje. Ogromna ilość pary buchnęła jej w twarz, zasłaniając zupełnie wnętrze. Jakiś głos kobiecy wołał z głębi o szybkie zamknięcie drzwi: „bo zimno ciągnie", chcąc nie chcąc więc wtargnęła do środka, orjentując się powoli, co do rozmiarów izdebki.

Była to maleńka kuchenka, zawalona mokrą bielizną i prawie zupełnie zastawiona dużą balją, przy której stała stara, zniszczona kobieta, piorąca w tej chwili jakieś cuchnące łachmany.

Na zapytanie Janki, czy nie wie, gdzie mieszka panna Różonianka, kobiecina otworzyła szeroko oczy, dziwiąc się, że tak schludnie wyglądająca osóbka wtargnęła do jej pomieszkania w poszukiwaniu za „panną Różonianką".

— Panna, to niby Anusia? Tak?

— Tak, tak, Anusia — potwierdziła radośnie Janka, uszczęśliwiona, że uchwyciła wątek absorbującej ją sprawy.

— Co pani chce od niej? Czy to wedle prania?

— Nie, proszę pani, mam sprawę prywatną, chciałam się dowiedzieć, co porabia. Czy mogę się z nią zobaczyć?

— Śpi pewnie — padła odpowiedź.

— Więc mieszka tutaj?!

— A no, tam jest — stara wskazała głową na drzwi do drugiego pokoju. — Ale pewnie śpi.

— Czy chora?

— Czy chora? — powtórzyła praczka — pewnie, że nie zdro-

Łyżka strawy dla biednych dzieci (patrz obr. na str. 139 140).
Klasztory zawsze były dobroczyńcami biednych i cierpiących, a zwłaszcza opuszczonej dziatwy. Ilustracja nasza przedstawia rozdzielanie zupy przez zakonnika przy furcie klasztornej. Dziś klasztory prawie wszystkie są biedne, bo majątki ich zagrabiły dawniejsze zaborcze rządy. Dlatego klasztory nie mogą tak wydatną opieką otaczać biednych, jak to czyniły dawniej. Tem większy zatem spoczywa na nas obowiązek, aby wedle sił i możności spieszyć z pomocą biednym.



O św. Antoni,
Niech litość twoja ze szczytów nieba
Da chorym – zdrowie, a biednym chleba!

wa. W tej norze może kto być zdrów? Ja też jestem chora.

— Czy pani jest jej matką? Ja jestem z SMP. Bielska moje nazwisko. Chicałam się dowiedzieć, czemu panna Anusia nie chodzi na zebrania.

— Acha, to z parafji... no, co się też stało, że ktoś przyszedł — sarknęła kobieta. — Pewnie ta znów jakąś składkę zbieracie. bodaj was!...

—Nie, proszę pani, nie chodzi wcale o pieniądze, jesteśmy bardzo niespokojne. bo panna Anusia dawno nie była na zebraniu--ktoś mówił, że chora...

— Tu może ktoś być zdrów w tem piekle!! — powtorzyła stara swoje zwykłe zdaje się utyskiwanie.-- A co wam po niej? Ona i tak umrze.

— Jak któraś z koleżanek choruje, to ją odwiedzamy. — szepnęła Janka zupełnie zawstydzona — właśnie słyszałam...

— Odwiedzacie chorych... no, proszę, tu już nikogo pół roku nie było. Już myślałam, że i Pan Bóg zapomniał. Każdy boi się zarazy, jak ognia.

— Ja się nie boję — szybko odparła Janka, w którą wstąpił duch odwagi. na widok łez, zwisających u powiek kobieciny. — Pani pozwoli, że wejdę, jeśli śpi,



Młodzieży żeńskiej huf...

to jej nie obudzę. Ale chciałabym... ja naprawdę nie boję się niczego.

Stara popatrzyła na nią długą chwilę w milczeniu. Po twarzy jej spływały łzy, jak groch. Wreszcie podeszła do drzwi od podwórza i lekko pchnęła Jankę ku wyjściu.

— Idź, idź — szepnęła cicho, złamanym głosem — nic tu po tobie, ona umrze, idź... za raza to śmierć — tyś młoda! idź...

Chłodny prąd powietrza wtargnął do rozpalonego wnętrza kuchenki i kłęby pary poczęły szybko szukać ujścia na zewnątrz. Ale Janka stanowczo przymknęła drzwi i rzekła cicho, ale z mocą:

— Nie boję się niczego, nie boję się. Jestem z organizacji — pójdę do niej.

I sama skierowała się ku wejściu do drugiej stancji. Otworzyła drzwi i stanęła na progu. Widok tego nowego wnętrza przejął ją zgrozą. Izdebka, o połowę mniejsza od kuchni, o jednem malutkiem oknie, równającem się prawie zupełnie z brukiem podwórza, była raczej piwnicą, niż pokojem mieszkalnym. Ściany, od samej góry pokryte wilgocią, tchnęły nigdy nie wywietrzaną stęchlizną. Mrok panował tu pra-

wie zupełny i tylko przez szklane drzwi od kuchni padała jakaś jaśniejsza smuga. Janka oczyma poszukała chorej, ale jej nie dojrzała. Nie leżała w każdym razie na barłogu, rzuconym na ziemię. Dopiero po chwili, kiedy oczy jej nawykły do ciemności, dostrzegła postać, siedzącą przy oknie, na starym fotelu z ułamaną poręczą. Naprzeciw stał stół, przy nim jeszcze jedno krzesło — i to było całe umeblowanie pokoju.

Janka postąpiła kilka kroków naprzód i po raz drugi zatrzymała się zdumiona. Na fotelu siedział cień postaci dziewczęcej, ale cień ten, mimo całej nędzy, był tak piękny, że Jance zjawisko to wydało się wprost nieprawdopodobne.

Twarz blada, jak opłatek, bez śladu najlżejszego rumieńca, na skroni prawie błękitna od sieci żyłek. Rysy profilu wyrzeźbione zda się, jak w alabastrze, usta karminowe, spieczone gorączką, oczy ogromne, koloru najprzejrzystszego błękitu, a nad niemi dwa łuki brwi, które chyba malarz w jakiejś chwili rozrywki najcieńszym swym pędzelkiem wyrysował na czole tej dziewczyny, linją prawdziwie klasyczną. A na dodatek tej niebywałej urody, ogromny płaszcz złotych włosów, zupełnie niesplecionych, okrywał ramiona i sięgał prawie do kolan.

Janka stała i patrzyła, nie mogąc się zdobyć na słowo powitania. Było ono zresztą w tej chwili zbyteczne. Matka bowiem Anusi przydreptała za gościem i przystąpiwszy do córki poczęła ją dobrotliwym tonem strofować.

— Widzisz, widzisz, a nie mówię ci zawsze: uczesz się! Gościa masz, a jeszcześ nie ubrana. Cóż to, dama z ciebie? Śpisz do południa? Pokojówka cię ubierze? A tu gość przyszedł! Dajże grzebień, dajże. A koszula czysta? Uprałam ci przecież wczoraj. — A zwracając się do Janki: — Widzi pani, jak mi się to w chorobie rozpuściła, ani nie posłucha matki. Co się naproszę; uczesz się od rana, — nic i nie, tylko ciągle, jak ta królewna, w oknie słucha muzyki. Myśli, że to dla niej gra. Ale zaraz będzie, niech pani tylko siada, zaraz będzie...

Splotła dziewczynie warkocze i pocałowała w czoło.

— Moje ty złoto! — Zaszlochała nagle, tak rozpaczliwie, że Janka gwałtownie odwróciła głowę, nie mogąc sama opanować wzruszenia. — Moje ty złoto! Jeszcze cię nie dam Panu Bogu, jeszcześ ty moja jedyna... jeszcze się Matka Boska ulituje. Widzisz, gościa masz, wiesz, z parafii... od tych, jak im tam...

Popchnęła Jankę ku fotelowi, podsuwając jej równocześnie krzesło.

— Niech pani siada, ot, pogadajcie sobie. Widzisz masz gościa, ja ta póide skończyć prać, bo mi ukrop stygnie. — I wycałowawszy córkę wyszła do kuchni.

Janka delikatnie dotknęła ręki chorej i pochyliła się nad nią.

— Dzień dobry, druhnie, — szepnęła. — Jestem Janka Bielska. Nie znamy się jeszcze, ale słyszałyśmy w Stowarzyszeniu, że druhna zachorowała, więc przyszłam się dowiedzieć, jak się druhna czuje. Już lepiej, prawda?

Anusia słuchała słów Janki ze zdziwieniem.

— Pani przyszła do mnie? Pani jest z patronatu?

— Nie, jestem druhną. Nazywam się Janka Bielska.

— Ja już nie wyzdrowieję — szepnęła Anusia — suchoty mam, umrę.

— Ach nie, dlaczego zaraz my-



Przyjdź, o Jezu!

ślеć o śmierci! Ja będę teraz często przychodzić, będę druhnę pielęgnować. Mam dużo czasu. Druchna napewno wyzdrowieje. Mamusia może nie ma czasu doglądać, ale ja mogę.

— Mama pierze. Och, taka wilgoć zawsze! Ta para, to mnie zabija. Czy teraz jest wiosna?

— Wiosna? Nie, druchno, wiosna już minęła, teraz mamy koniec lata; jesień niedługo.

— Tu nigdy niema słońca, to nie wiem, czy jest rano, czy wieczór... Taka noc zawsze. Niema pieniędzy na naftę. Drogo... Mama ledwie zarobi tem praniem. A ja to już nic od dawna. Tak smutno u nas. Mama zawsze narzeka, i tylko... jak on gra... Ale tak słabo słychać, a okna mama nie pozwoli otwierać, bo wieje. Pani, t. j. druchna.... go zna?

— Kogo?

— Tego muzykanta...

— Nie, ja nie znam nikogo w tej kamienicy, mieszkam w innej stronie miasta. Czy to kataryniarz?

— Kataryniarz? Ach, gdzież tam! Mama mówi, że on gra w kawiarni, ale tak mało słychać. Obiecał, że przyjdzie do mnie, ale zawsze niema czasu. Każdy niema czasu, każdy pracuje, bo teraz drogo. Niech pani, niech druchna, go poprosi, on może przyjdzie. Mama się zawsze wstydzi prosić, a ja takbym chciała posłuchać. Poprosi druchna?

— Kiedy jeszcze nie bardzo wiem kogo mam prosić. Zapytam mamusi.

— Mamo! Mamo!

Stara przydreptała z kuchni z pękiem bielizny na ramieniu.

— Co dziecko? Pani już idzie? Pani już ma pewnie dosyć. Pani nie zwyczajna tak o zmroku siedzieć.

— Ależ nie, nie, bardzo mi jest przyjemnie, tylko druchna Anusia chciała...

— O, o, o,.... słyszysz, gra! — zawołała nagle chora, chyląc się ku oknu.

Janka nadstawiła uszu. Rzeczywiście gdzieś z górnego piętra kamieniczki dolatywał słaby dźwięk cytry.

— To ten z kawiarni ćwiczy — objaśniła matka. — Mieszka na poddaszu. Ot, taka jakaś bieda, jak i my. Całą noc gra w kawiarni, a w dzień się uczy.

— On obiecał, że przyjdzie — ale pewnie niema czasu.

— Przyjdzie, przyjdzie, w niedzielę przyjdzie — przytaknęła matka, mrugając nieznacznie na Jankę.

— A ja także grywam — zawołała nagle Janka — tylko że na skrzypcach, mogę kiedyś przyjść zagrać. Dobrze? Druchna tak lubi muzykę?

— Jakto naprawdę? Grasz... druchna gra na skrzypcach, jak muzykant?!

— No tak, trochę uczyłam się.

— I przyjdziesz? — chora wyciągnęła błagalnie ręce.

— Ależ tak, tak, owszem. Mogę grać, wiele zechcesz, Anusiu.

Ale Anusia już nie mogła dziękować, bo tak się podnieciła wiadomością o zdolnościach Janki, że dostała ataku kaszlu i długo nie mogła się uspokoić. Matka załamała ręce, darła włosy na głowie, zaklinała Boga, żeby jej nie zabierał córki, Janka podtrzymywała troskliwie chorą, dusząc się od łkania, rozpierającego jej pierś, a Anusia trzęsła się od kaszlu i spluwała krwią co chwila. Gdy się uspokoiła, wyciągnęła matka Jankę do kuchni, mówiąc, że chora pewnie teraz zaśnie i tak stało sie rzeczywiście.

W kuchence uścisnęła stara Jankę z prawdziwą wdzięcznością.

— Aniele, ty złoty, dziękuję ci — szeptała — przyjdziesz jeszcze kiedy? Pogadasz z nią? Zagrasz jej na skrzypeczkach? Bóg ci to zapłaci! Lżej jej będzie umierać. Gdziebym ja tam śmiała prosić tego pana. Ot, gadałam, że niema czasu, a to, że chory, a to co innego, byle zbyć. Gdzieżby taki pan z kawiarni chciał przyjść. Ale już ty jej choć raz pograj, niech się sierota ucieszy.

Janka solennie obiecała przychodzić codziennie. Pożegnała starą i odeszła pełna najgłębszego wzruszenia, z trudem powstrzymując łzy, które piekły ją pod powiekami.

Gdy wyszła na ulicę, wydał jej się świat czemś zupełnie innem, niż dotychczas widziała. Mogłoż być słońce, gdzieś tam na niebie, mogłyż być kwiaty, zieleń, ptaki, mogłoż być szczęście? Ta rudera z ciemnemi schodami, dziwni ludzie mieszkający w niej, samotne dziecko na poddaszu, a potem pralnia i izdebka Anusi — ona sama — cud piękności w zatęchłej norze — uosobienie śmierci — tęskniące za muzyką, dolatującą gdzieś z piętra. Ach!...

Janka szła jak nieprzytomna. Mijała ludzi, ulice, powozy i automobile, nie wiedząc, co się wokoło niej działo. Czuła tylko, że miasto wre jakimś wściekłym niepohamowanym pędem życia i przelatuje nad norą Anusi Różonianki

z obojętnością, nie dającą się z niczem porównać.

— Boże! Boże! A cóż ja dotąd robiłam, jak mogłam żyć nie wiedząc o niczem?!

Gdzieś w pamięci błysnęło jej przypomnienie jakichś instytucyj dobroczynnych, kwest na biednych, kazań o miłosierdziu, osób żyjących współczuciem dla nędzy... Kropla w morzu, morzu bez kresu i końca — a tam gdzieś, w jego bezdnach — Anusia.

Przyszedłszy do domu rzuciła się Janka na łóżko i długo się nie mogła utulić w płaczu.

— — — — — — —

Zaraz na drugi dzień, wracając do siebie z pracy, kupiła Janka mleka, sucharki i kilka arkuszy kolorowej bibułki w kwiaty, litr nafty oraz duży pęk wrzosów i pośpieszyła z tem wszystkiem do domu. Szybko zrzuciła okrycie i z zakupionego papieru zrobiła ładną serwetę na stół. Zapakowawszy ją potem starannie, zabrała swoje skarby i pobiegła na ulicę Mokrą.

Drzwi do pralni były jednak tym razem zamknięte i dopiero jakaś kobieta spotkana na podwórzu powiedziała jej, że matka Anusi wyszła, aby odnieść bieliznę klientom, a klucz od mieszkania znajdował się u jednej z sąsiadek. Wystarawszy się o niego wtargnęła Janka do mieszkania Anusi. Dziewczyna siedziała w fotelu przy oknie i spała. Nie budząc jej zakrzątnęła się Janka cichutko po izdebce, aby zrobić śpiącej niespodziankę. Stół nakryła przyniesioną bibułkową serwetą i ustawiła na nim pęk wrzosów. Wyszperała w rupieciach starą lampę, oczyściła ją, nalała nafty i zaświeciła. Na kuchni zagrzała mleko i właśnie zamierzała umyć czysto garnuszki, kiedy nadeszła praczka.

Cóż to było za zdziwienie starej kobieciny, kiedy zobaczyła gospodarującą w mieszkaniu nową znajomą córki. Grad błogosławieństw posypał się na głowę Janki i stara do nóg jej prawie upadła, dziękując za okazane serce.

Przebudziła się też Anusia i oczom uwierzyć nie mogła, że stoi przed nią stół przykryty serwetą w fiołki i bukiet prawdziwych wrzosów i że jest jasno w izdebce. A kiedy Janka podała jej jeszcze gorące mleko i słodkie sucharki, sądziła, że anioł zstąpił z nieba i nawiedził progi nędznych suteryn.

„Anioł" tymczasem patrzył na radość obu nędzarek z sercem wezbranem nigdy jeszcze niezaznanem szczęściem. A kiedy Anusia rozgrzana ciepłem mlekiem oparła swą cudną, złotą główkę o fotel i w błogiem ukojeniu przymknęła oczy, a stara jej matka przysiadła obok na krzesełku i z zadumą zapatrzyła się w delikatne gałązki wrzosów, wyjęła Janka z ukrycia przyniesione skrzypce i pociągnęła smyczkiem przez struny.

W wilgotnej, stęchłej norze, w której kątach czaiła się od miesięcy nędza i śmierć, rozbrzmiały ciche, słodkie tony łagodnej jakiejś pieśni. Błękitne oczy Anusi rozwarły się i poczęły z nich spływać łzy szczęścia. A były tak ciche i szczere, że Janka odwróciła głowę, nie mogąc patrzeć na ten bezcenny dar wdzięczności umierającej siostry.

Łzy te wydały się jej jako drogocenne perły i nieoddałaby ich za żadne skarby świata ,a równocześnie odniosła uczucie, jakoby cudowna tęcza okoliła w tej chwili blaskiem swym wnętrze zimnej izdebki...

I zniknęły jej z przed oczu ścia-



Sw. Jan Kanty (patrz na str. 157/158).

ny ubogiego mieszkanka — znikł wszystek ból i nędza, przepełniając je jak kielich śmiertelnych goryczy — a światem całym stały się jej oczy Chrystusa, wiszącego opodal na krzyżu — i w tej chwili zrozumiała — druchna Janka Bielska — jak wielkiem szczęściem jest otaczać opieką chorych i ubogich. To też wiele tylko miała sił w duszy, zebrała w jedno wielkie postanowienie, że odtąd będzie w swem SMP apostołką miłosierdzia i że przykładem swym pociągnie i inne druchny, aby mogły być opiekuńczemi aniołami dla tych, których życie mija bez słońca i bez radości.

Trzy zwierciadła.

Pewna panienka, przebywająca w pensjonacie, pisała do matki, prosząc o zwierciadło. Matka, jako dobra chrześcijanka i rozsądna kobieta, odpisała córce, co następuje: Posyłam ci paczkę pocztową, w której znajdują się trzy zwierciadła. Jedno pokazywać ci będzie, jaką jesteś, drugie powie ci, jaką będziesz, trzecie pouczy cię, jaką być powinnaś". Gdy pakunek nadszedł, znalazła dziewczyna w nim najpierw rzeczywiste zwierciadło, pod niem obraz trupiej czaszki, a jeszcze niżej piękną statuę Matki Bożej. Pobożna matka dała swemu dziecku w ten sposób do zrozumienia, że piękność ciała jest przemijająca, i że dlatego dziewczę powinno naśladować cnoty Matki Bożej. Tem osiągnie trwałą piękność, mianowicie piękność duszy

T. K.

Kowal jako posłaniec niebieski.

W pewnej miejscowości wolnomyśliciel wygłosił odczyt, pełen bluźnierstw i szyderstw z religji, kończąc słowami: „Tak jest, moi panowie; udowodniłem wam zupełnie jasno i dobitnie, że Boga nie ma. A gdyby jednak miał być Bóg, to byłby teraz po mojem przemówieniu zobowiązany, przysłać natychmiast anioła, któryby mi za obrazę Boga wymierzył siarczysty policzek". Wtedy zerwał się z miejsca kowal miejscowy, stanął obok mówcy i wymierzył mu zasłużony, siarczysty policzek ze słowami: „Oto masz pozdrowienie od P. Boga. Do takiego łotra P. Bóg nie posyła anioła; wystarcza zwyczajny kowal!".

Św. JAN KANTY

(patrz obrazek na stronicy 155/156).

Profesorem akademji krakowskiej był, z nauki znanym, za świętość życia cenionym.

Opowiadano o nim wiele rzeczy, nieraz dziwnych, nieraz wprost cudownych... jak to kiedyś obuwie z nóg swoich zdjął na ulicy w mroźny dzień zimowy i biedakowi bosemu je dał... jak płaszczem swoim okrył innego biedąka, trzęsącego się z zimna, w łachmanach leżącego i jak po powrocie do domu od samej Matki Bożej płaszcz swój odebrał wraz z pochwałą za czyn dobry... jak w refektarzu akademickim obiad swój żebrakowi przez okno wystawił, a potem wszyscy obecni tam ujrzeli, że pani jakaś dostojna w bieli do stołu mu usługuje i nowy obiad podaje... jak zrozpaczonej wieśniaczce, co dzbanek z mlekiem na rynku krakowskim stłukła, i dzbanek cały wrócił i mleko w dzbanku... Cud ten przedstawia obrazek nasz obok na stronicy 155—156.

Wiele opowiadano o nim rzeczy dziwnych i cudownych.

Wiadomo było, że pieniądze go się nie trzymają, że biedni przy nim dobrze się mają. Współczuł każdemu, każdego wyrozumiał, każdemu pomógł.

Ks. F. G.

Św. JAN,

apostoł i ewangelista, umiłowany uczeń P. Jezusa.

Św. Jan był umiłowanym uczniem P. Jezusa. On to razem z Piotrem i Jakóbem widział P. Jezusa przemienionego na górze Tabor, a później w Ogrójcu oblanego krwawym potem, on spoczywał przy boku Boskiego Mistrza podczas ostatniej wieczerzy.



A przez co zasłużył na takie wyróżnienie?

Przez czystość swoją i wielką miłość, jaką płonęło jego serce do Boskiego Zbawiciela. Kochał P. Jezusa nad życie i dlatego też towarzyszył Jemu i Matce Najświętszej jako jedyny apostoł nawet na drodze krzyżowej i stał razem z Nią pod Krzyżem, na Golgocie. A ponieważ tak głęboko ukochał P. Jezusa, dlatego też głęboko i serdecznie kochał bliźnich i w listach swoich napisanych do wiernych opiewa tę świętą miłość, zachęcając do niej najgoręcej. Gdy był już staruszkiem i nie mógł wygłaszać dłuższych nauk ciągle jeszcze powtarzał: „Dziateczki miłujcie się". A zapytany, dlaczego ciągle z tem samem upomnieniem zwraca się do wiernych, odpowiedział, że to jest najważniejsze, aby wszyscy się społecznie miłowali. Tak uczył nas św. Jan, umiłowany uczeń P. Jezusa.

A czy w sercu twojem drogi czytelniku, mieszka głęboka i szczera miłość do P. Jezusa? Poczem to poznasz? Otóż po uczynkach miłosierdzia względem ubogich i cierpiących współbraci'

Ile miłości okażesz biednemu bliźniemu — tyle kochasz Pana Jezusa!



J. X. Rezam.

Eda—mały kwiat Japonji.

Ojciec Rafał ukończył brewjarz i okiem zmęczonem powiódł wokoło. Znajdował się w swym ukochanym ogródku pełnym rozkwitłych róż, a przed nim zatapiało się w wieczornych mrokach piękne miasto Kagoshima, rozpostarte amfiteatralnie od podnóża gór aż po morze.

Rozbłyskiwały się kolejno świetlane sznury lamp ulicznych, a w bezkresnej dali konał w swych mgłach, roztapiał się w wodach słoneczny dzień Wschodu.

Jako misjonarz niezmordowany, — zawsze czynny w krainie wschodzącego słońca — Japonji, Ojciec R. pozwalał sobie niekiedy po całodziennej uciążliwej pracy na krótką chwilę wieczornego wypoczynku. Wychodził wtedy na wzgórze, do swego ulubionego ogródeczka, skąd roztaczał się czarowny widok na miasto. Słychać było szmer i tajemny rozhowor fal morskich. Z niewygasłego krateru wulkanu wydobywały się lekkie smugi dymu. Ojciec R. spoczywał i myślał, krzepiąc się nadzieją błogich owoców ze swej długoletniej pracy; korną modlitwę myślną wznosił do wielkiego Stwórcy i Jego Boskiego Syna Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, na którego niwie pełnił swoje zbożne apostolstwo. Tutaj budził w duchu swoje pomysły, tu hartował stal swej woli, zawsze mocny młodzieńczym zapałem i wesołością ducha.

Jednak z żalem myślał ze swojego pagórka o wielu śpiących pogańskich jeszcze duszach tego miasta, o tem, że tak nie dawno temu można było Japonję zamienić swobodnie w kraj czysto ka-

tolicki. Ale środki z kraju, z Europy nie starczyły, by ziemicę tę dostatecznie uprawić. Mimo bowiem wielu wysiłków nie udało się dla braku środków wybudować i zaopatrzyć szkół, kościołów i seminarjów dla powołań kapłańskich; boć przecie kler i nauczycielstwo tubylcze , to najłatwiejsze sposoby i drogi krzewienia myśli i nauki Bożej.

Ale o to tak mało troszczą się nasi katolicy w Ojczyźnie, szczególnie po miastach!

Na misje? dla pogan?! — A cóż mnie obchodzą poganie?!

A gdyby tylko tak każdy chrześcijanin tygodniowo tyle zaoszczędził, co wyda na papierosy, szklankę piwa, — zaprawdę, że dużoby się zrobiło, dużo pomogło.

Ogródek różany Ojca R. dotykał posiadłości bogatego wytwórcy jedwabiu, Thushimy. W okresie deszczowym mieszkał tenże w swym pałacu koło portu, skoro jednak kwieciem śnieżnem rozbieliły się sady wiśniowe, przenosił się japoński miljoner do swej willi letniej u podnóża niezamarłego wulkanu, gdzie utworzyła się miła kolonja małych wesołych domków letnich.

Także Eda, 10-letnia córeczka Thushimy, rokrocznie przybywała w góry na letnie wywczasy w towarzystwie starej guwernantki. Gdy Ojciec R. wieczorem się przechadzał w swoim ogródku, zdarzało się, że mała Eda w ogrodzie ojcowskim spędzała czas na zabawie; wtedy skromnie i bojaźnie podpatrywała obcego kapłana. Niejednokrotnie zbliżał się wtedy misjonarz do parkanu i wypowiadał kilka miłych, przyjaznych słów do dziecka; podał nieraz świeżo rozwijający się pączek róży i w ten sposób ośmielił do siebie maleńką japoneczkę. Chętnie wtedy gawędziła z miłym staruszkiem swym melodyjnym japońskim szczebiotem, a dobrotliwe jasne oczy misjonarza patrzyły na Edę z jakąś ojcowską czułością, tak, że z czasem dziewczę bardzo go polubiło.

Zdarzyło się jednak, że razu pewnego, gdy z sobą rozmawiali, nadszedł ojciec dziewczynki, Thushima. Ten, jako fanatyczny wielbiciel starojapońskiej religji i zwyczajów, niczego więcej nie znienawidził sobie, jak chrześcijaństwa i misjonarzy. On właśnie — zamiast popierać Ojca Rafała — jeszcze odstręczał tych, co już wstąpili i szli drogą Chrystusowych przykazań. I oto nagle spostrzega, że jedyna jego córeczka rozmawia przyjaźnie ze znienawidzonym sobie kapłanem. Hardo odwołał Edę i za rękę odprowadził do domu, gdzie pod groźbą surowej kary zakazał jej kiedykolwiek zbliżyć się do ogródka misjonarza ,tem mniej wdawać się z nim w rozmowę.

Upłynęło lat kilka.

Niejednokrotnie widziała Eda — dorosła już panienka — Ojca Rafała, i gdy ten okiem swem dobrotliwem słał jej smutne spojrzenie, to zawsze odczuwała jakiś tajemny ból w sercu. Albowiem wiele już dobrego i szlachetnego słyszała o tym zacnym, zawsze i wszędzie pomocnym staruszku; w towarzystwie przyjaciółek wiele wzniosłych rzeczy opowiadano jej o nauce Chrystusowej i w ten sposób wewnętrzna tęsknota (choć nieświadoma) wzbudziła się w jej sercu za nauką Chrystusa.

Jakoś dnia pewnego odważyła się i zbliżyła po tylu latach do parkanu, gdzie właśnie Ojciec R. szczepił róże i podała mu gałązkę młodej rozkwitłej czereśni. Z uśmiechem przyjął misjonarz de-



„Oto stoję u drzwi twoich i pukam!"

likatny podarek: ale grzecznie ją także przestrzegł:

— Edo! — bardzo ci jestem wdzięczny: lecz wiem o tem, że ojciec twój zabronił ci ze mną rozmawiać. Idź zatem, drogie dziecko, żeby się ojciec nie rozgniewał.

– Tatuś jest w domu: śpi, dobry Ojcze!

— Mimo to! Chcesz, dziecino złota, być mu nieposłuszna?

— Nie, kochany Ojcze! Ale — czy ja wiem? Coś mnie jednak w sercu skłania i przyciąga do ciebie, Ojcze! Już tyle dobrego o tobie słyszałam i o Bogu, o którym nauczasz. Opowiedz mi o Nim, Ojcze, choć jeden raz jeszcze!

Zrozumiał Ojciec Rafał, że dusza Edy dojrzała na przyjęcie boskiego posiewu Jezusowej nauki. I rozpoczął przystępnie opowiadać jej o ukochanym Zbawicielu, tak serdecznie, z takiem przejęciem, że panienka z zapartym oddechem wsłuchiwała się w jego naukę. I oboje, misjonarz i mała japonka, zapomnieli o wszystkiem, o czasie ,o swych zajęciach tak, że przerazili się, gdy poprzez ogród odezwały się głosy nagłych nerwowych kroków i krzyk trwogi pełen:

— Ojcze! ojcze Rafale! Gdzie jesteś?!

-- Tu Stanisławie! tu za domkiem!

Brat Stanisław, Ojca Rafała serdeczny przyjaciel i pomocnik

w bożej misji, doskoczył i bez tchu prawie, zziajany wykrzyknął:

— Już od godziny szukam ojca! Nie wiedzieliśmy, że znajdujesz się tutaj w ogródku. Proszę uciekać! Chodzi o życie wasze Ojcze! Prędko...

— Spokojnie, spokojnie, serdeńko, przyjacielu! Co cię tak rozpaliło?

— Nam wszystkim grozi śmierć!... wulkan, Ojcze! Spójrz tylko na wulkan? — I podprowadził przestraszonego misjonarza od parkanu pod ścianę, skąd przedstawiał się wolny widok na góry. Eda szybko przeskoczyła niski parkan i pospieszyła za misjonarzem. A to, co teraz spostrzegli, o mało w lód nie ścięło im krwi...

Wulkan dotychczas łagodnie tylko sączący obłoczki dymu, teraz zawalony kotłującym ołowiem ciężkich chmur, strzelał z krateru piekielne dymy, wyrzucając brudno-żółte kłęby oparów...

— Dawno to już? — pytał Ojciec Rafał. — My nie zauważyliśmy tego wcale.

— Już od dwuch godzin! Ale chodźcie już teraz na dół! — naglił br. Stanisław.

Pobiegli na drugą stronę domu, skąd widać było morze.

Lecz i morze zwykle oddychające umiarkowanem kołysaniem fal, burzyło się biało-wściekłą pianą rozpętanej nawałnicy w porcie. Okręty pozrywały się z kotwic i tłukły wzajemnie... Jakiś opętańczy nastrój czaił się w całej przyrodzie; niepokojem brzmiał w przesyconych elektrycznością szeptach i wrył się w oka mgnieniu w pobladłych twarzach tych trojga, rozszarpał serca w śmiertelne strzępy trwogi i nim zrozumieć i pojąć zdołali okropne położenie, gwałtowny skurcz — głuchy grzmot wstrząsnął nagle cielskiem ziemi. — Zachwiały się szczyty gór i wyspa daleka w morzu... i — niby przeogromna rakieta — wyrwał się teraz z sykiem, piorunowym trzaskiem z rozdartego krateru błysk — płomień ognisty wysoko — a ziemia z dzikiego bólu kurczyła się, pękała szczelinami pod rozlewającym się błyskawicznie ogniem lawy.

Człowiek jeszcze nie odetchnął z przerażenia, gdy wtem zerwała się ognista ulewa spadającego popiołu rozżarzonego i pokruszonych skał; gdy i potoki rozpalonej lawy spływać poczęły ze zwinnością węża w dolinę — z krateru chlustającego bezustannie falą żywej lawy. Dreszcz po dreszczu wstrząsał ziemią... Nasi troje znajomi pochwyceni w nagły skręt, rzuceni zostali przez ogród i jęcząc leżeli pokaleczeni w podwórzu sąsiedniem obok willi przemysłowca Thushimy. Krew strumieniem zalała twarz Ojca R., a stygmat rany znaczył mu się na czole: gdy tymczasem Eda bez przytomności prawie, szukała trwożnie oparcia o ścianę. Brat Stanisław wyszedł tylko potłuczony z tego, okryty sińcami.

Wtem nagły przeraźliwy krzyk rozpaczy śmiertelnej przedarł się przez huragan żywiołów. Edzie krzyk ten wrócił świadomość!

— Ach! ojciec! to mój ojciec!! — i wpadła do domu, za nią obaj misjonarze.

Słabej konstrukcji zabudowanie runęło przy ostatnim wstrząsie ziemi, a pod belkami i gruzami leżał ciężko poraniony miljoner japoński Thushima. Sługa jego Li Po i stara guwernantka przy pierwszych objawach trzęsienia ziemi uciekli, zostawiając starego pana samego w domu.

Ponieważ O. Rafał w latach

uniwersysteckich uczył się medycyny, z biegłością i znajomością zabrał się do opatrunku, a brat Stanisław wraz z Edą wynaleźli słomiankę z liści kokosowych, na której ułożono delikatnie potłuczonego Thushimę i obaj misjonarze przenieśli ostrożnie ojca Edy, swego przeciwnika i wroga, na świeże powietrze.

Uderzył ich przy wyjściu silny prąd gorąca.

A to co?! — Coś się czołga; niby żmija, niby dżdżownica okropna poprzez ogród, ślizga się zwinnie, rozdziela w potworne ramiona macki, podlatuje z chyżością rtęci, podkrada się ze wszystkich stron zdradliwą strategją polipa...

To strumień lawy, lejący się z czeluści krateru spychał w dolinę ukropy gęstej zawartości, zionąc wszędzie piekielnym żarem tak, że błyskawicznie mdlał kwiat, zieleń truchlała, schła, marniała. Dokąd tylko biedacy spojrzeli, wszędzie jawił się znagła, doskakiwał płynny wąż lawy. W podwórzu stał wózek żelazny. Na nim rozłożono matę wraz z jęczącym Thushimą; ale żar rozgotowanej lawy, która o jakie cztery metry od nich zlewała się szerokiem korytem w dolinę, rozpalił wkrótce podwórze w istne różna tak, że słomianka opalając się z dołu, rozgorzała, a boleśnie urażony chory z krzykiem zerwać się usiłował na połamane nogi. Momentalnie szarpnięto z chorego płonącą matę i przeniesiono do ogrodu.

Miasto leżało u ich stóp w gruzach —jęczało bólem i rozpaczy. Tylko u zatoki na skalnem wzniesieniu stał skromny dom misyjny wraz z kościołem, cudem ocalałe przybytki chrześcijaństwa...

Tam więc z bohaterskim wysiłkiem przenieśli O. Rafał, br. Stanisław i Eda uratowanego miljonera. Misjonarz przebrał się w inną suknię, zjadł kilka owoców, pragnienie ugasił zimną herbatą, wziął swą skrzynkę opatrunkokową i pospieszył na miasto, niepomny wcale swej rany na czole, byle tylko jaknajwięcej nieść pomocy, ratunku, pociechy pomiędzy nieszczęśliwych.

Br. Stanisław zaś zajął się obmyciem ran starego Thushimy; połamaną rękę i nogi włożono w łupy, ułożono go na pościeli, pokrzepiono wzmacniającem winem, a ponieważ jęczał i cierpiał dużo, wstrzyknięto mu usypiające i łagodzące ból narkotyki. Eda przestawała ciągle u łoża boleści nieszczęśliwego ojca.

Nazajutrz, gdy nocne cienie zrywać się zaczęły, jak szarańcza do odlotu, jak hjeny z placu żerowiska i nędzy nikły w przestworzach nocnej pustyni, wtedy dotąd gniewnie charczący wulkan łagodnieć począł; febrą rozpalone czoło osnuł wstrętno-żółtym oparem wyziewów i zasypiał niemocą... gasł...

Morze ucichło snem minionego przesilenia.

Zniszczone miasto Kagoshima zamarło z rozpaczliwej boleści skurczem omdlenia...

W uratowanej stacji misyjnej urządzono przytulisko pogorzelców i sierot, których rodzice stali się ofiarą trzęsienia ziemi i strasznego wybuchu wulkanu. Przepełnienie było zupełne tak w zakładzie jak i w kościółku. We własnym pokoju O. Rafała leżał Thushima pod troskliwą opieką misjonarza i przy ciągłem, ofiarnem czuwaniu kochanej córki Edy.

I teraz nareszcie spełnił się cud.

Pewnego wieczora, gdy stary Thushima wspominał tę okropną noc z przed sześciu tygodni; gdy wspominał na to, że życie zawdzięcza jedynie bohaterskiemu



Sw. Zyta (patrz na str. 173-174).

poświęceniu tych dwuch apostołów nowej religji, zwezwał do siebie Edę, z którą rozmawiał czas dłuższy bardzo serdecznie; potem rozpromienione szczęściem dziewczę odszukało O. Rafała w ogrodzie i zwalczywszy wstydliwą nieśmiałość, zapytała się troskliwie:

— Ojcze! Czy ja jestem godną stać się chrześcijanką?

— Dziecino! naszemu Zbawicielowi jest drogą każda dusza ludzka, która tylko zechce się zbliżyć do Niego! I ty byłabyś mile widzianą u Jego Boskiego Serca, ale ty wiesz dobrze, Edo, że ojciec twój nie znosi chrześcijan i on by tobie zapewne nigdy nie pozwolił...

— A właśnie że tak!... Ojcze! on życzy sobie tego z całego serca, abym została chrześcijanką!

— Dziecino złota, prawdę mówisz? — pochwycił radośnie O. Rafał.

— Tak! kochany ojcze! Prawdę! On sam także wyraził życzenie... — tylko wstydzi się teraz wyznać, boć przedtem tak zapalczywie i nieroztropnie wam się sprzeciwił i przeszkadzał...

Wtedy O. Rafał wzniósł dłonie i oczy szczęściem rozjaśnione ku niebu i dziękczynny szept modlitwy zawisł mu na ustach: Boże, dzięki Ci największe! Niedawno Szaweł — teraz Paweł! Drogi Twoje są niezbadane, ale Ty wszystkiem rządzisz cudownie. Największe nieszczęścia są u Ciebie środkiem do otrzymania łask największych.

I radośnie uchwycił swą starczą dłonią Edę za rękę, poprowadził do łoża oczekującego ich Thushimy, gdzie razem spędzili w szczęściu i łzach radości noc całą. Thushima rozmawiał z misjonarzem, rozmawiał radośnie, a na obliczu jego zakwitł uśmiech szczęścia, obraz wierny jego duszy.

Kilka tygodni potem w zacisznym kościołku odbył się chrzest dwunastu Japończyków, a pośród nich znajdował się wyzdrowiały, choć jeszcze o kulach chodzący Thushima, oraz cała w bieli dziewiczej, jak anioł z nieba piękna, szczęśliwa Eda — żywy pierwiosnek, mały, ale obiecujący kwiat Wschodu.

Św. Zyta — apostolstwo dobrej służącej.

(patrz obrazek na stronicy 171-172).

Ciekawa była to służąca. Na grosz nie chciwa, na wykwintne pożywienie swoich państwa niełakoma. 48 lat służyła bez przerwy u bogatego szlachcica we Włoszech, a nigdy nie była pochmurna, nadąsana. Pracowała z uśmiechem, z weselem, z radością.

Pożywienie, które jej się należało, oddawała, za zgodą swoich chlebodawców, biednym... których zawsze dość było. Sama posilała się chlebem i wodą.

Pieniądze, które otrzymywała za pracę swoją, również rozdawała ubogim.

Miłosierną była i ofiarną. Sobie nie zostawiała nic! Wolała być pewną, że w niebie zapisują jej to do złotej księgi zasług.

A w księdze tej wiele o niej zapisano!

Biedna, nieznana, może pogardzona przez bogaczów, którzy jej panu wizyty składali, może niechętnem obrzucana spojrzeniem... świętą została!

Po świecie całym imię jej głosimy, na ołtarzach naszych ją czcimy!

Dobra służąca, to wielki skarb. Dużo dobrego może ona czynić dla biednych i niejedno dobre nasienie zasiać w duszach dzieci swych chlebodawców. W jaki sposób? Otóż służąca Teresa poszła do miasta za sprawunkiem. Jedenastoletnia Jadwiga i czteroletnia Anusia mogły iść z nią. Droga prowadziła koło kościoła. Ileż ludzi przechodzi mimo kościoła, a nie pomyśli nawet o Jezusie ukrytym w tabernakulum. Inaczej jednak Teresa. „Anusia“, powiedziała do dziecka, „pójdziemy Panu Bogu powiedzieć „Dzień dobry“. Dziecko skacze z radości, wchodzi śpiesznie do kościoła i klęka przed ołtarzem, mówiąc głośno w naiwno-niewinny sposób:

„Tatusiu niebieski, dzień dobry“. Jak podatnem jest niewinne serce dziecka dla miłości Chrystusa. Wielkiem zaniedbaniem grzeszą rodzice, gdy dzieci z ust własnych rodziców nie słyszą nic o Bogu i nie umieją się modlić. W takich wypadkach niechaj służąca będzie apostołką wiary dla biednego dziecka.



Św. Wincenty a Paulo.

Św. Wincenty a Paulo

Pochodził z rodziny wieśniaczej prowincji Gaskonji w południowej Francji. Pierwsze nauki pobierał w szkole Franciszkanów w Dax, następnie poszedł na studja teologji do Saragosy i Tuluzy, by w 1600 r., mając lat 24. przyjąć święcenia kapłańskie. Jako młody kapłan wpadł w ręce korsarzy i został sprzedany jako niewolnik do Tunisu. Wtedy to wśród męczarń niewoli zbudził się w nim ów duch apostolstwa, którym się później tak bardzo wsławił. Nawrócił pana swojego, który był ochrzczonym ale dla korzyści ziemskich wiarę swoją był porzucił. Z nim razem powrócił do Francji. W Paryżu królowa Małgorzata zrobiła go swoim jałmużnikiem. Urząd ten dał świętemu mężowi sposobność do zaopiekowania się ubogimi. Był przez kilka lat wychowawcą w możnej rodzinie książąt Gondich, ale wśród świetnego otoczenia nie zapominał nigdy o biednych, którzy byli mu najmilszymi braćmi. W domu Gondich nawiązał liczne znajomości z przedstawicielami arystokracji, którzy cenili wysoko jego bezinteresowność i pogardę dla ziemskich zysków. Król Ludwik XIII zamianował go jałmużnikiem generalnym dla galer, na których przebywali zbrodniarze. Św. Wincenty był prawdziwym ojcem dla tych wyrzutków społeczeństwa, którymi wszyscy gardzili, i dusze ich skierowywał ku Bogu.



Ryngraf, godło Sodalicyj marjańskich w Polsce

Dawniej ryngrafy nosili polscy rycerze na piersiach.

Wpływ świętego na dworze królewskim wzmagał się coraz bardziej. Głos jego był decydujący przy nominacjach biskupów. Św. Wincenty byłby więc mógł odgrywać wielką rolę dyplomatyczną, lecz serce jego lgnęło zawsze do ubogich i opuszczonych. Założył cały szereg instytucyj dobroczynnych, a gdy wskutek ustawicznych wojen a zwłaszcza wojny domowej Francję nawiedziła straszna klęska głodowa, zakłady jego żywiły ubogich,

Liczba tych, których wspomagał, była tak duża, iż śmiało powiedzieć można, że uratował Francję od śmierci głodowej.

By dzieło swoje utrwalić, założył dwa zgromadzenia, jedno dla księży, Lazarzystów, drugie dla dziewic, Siostry Miłosierdzia, które do dnia dzisiejszego na całym świecie odgrywają wielką rolę w katolickiej pracy charytatywnej.

Ostatnie lata życia przyniosły świętemu mężowi ciężkie cierpienia fizyczne. Stopniowo utracał władzę w nogach i musiał znosić wielkie boleści. Na chwilę nie tracił przytomności umysłu, dając dobre rady kierownikom poszczególnych instytucyj dobroczynnych i modląc się o błogosławieństwo Boże dla swych dzieł. Wreszcie dn. 26 września 1660 r. kazał się ubrać, zanieść do kaplicy i tam wśród modłów otoczenia i własnych oddał następnego dnia ducha Bogu.

Św. Wincenty jest patronem ubogich, których zawsze otaczał tak czułą opieką. Oby i w obecnym ciężkim czasie był opiekunem ludu polskiego, który cierpi ubóstwo i niedostatek. Święty Wincenty, patronie ubogich, módl się za nami!

Jak powstało pierwsze Stowarz. Pań Miłosierdzia.

Stosunkowo drobny wypadek spowodował założenie Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia, które z małego gorczycznego ziarnka stały się wielkiem drzewem, konarami swemi cały świat obejmującem.

Św. Wincenty był proboszczem w Chatillons les Dambes, miasteczku, należącym wówczas do diecezji lyońskiej. Jako gorliwy pasterz zajmował się gorąco wszystkiem, co odnosiło się do dobra duchownego i doczesnego jego parafjan. We wszystkich też sprawach do niego uciekano się.

Zdarzyło się, że kiedy raz wstępował na ambonę, aby głosić słowo Boże, zbliżyła się do niego pani de la Chassaigne i prosiła go, aby podczas kazania polecił miłosierdziu parafjan pewną rodzinę, której większa część zachorowała i która skutkiem tego znalazła się w skrajnej nędzy.

Oto jak sam św. Wincenty opowiada ten wypadek konferencji Sióstr Miłosierdzia w dniu 21 stycznia 1645 r.:

„O nędzy tych nieszczęśliwych opowiadano mi tak żywo, że przejąłem się najserdeczniejszem współczuciem. Poleciłem ich też z taką siłą miłosierdziu obecnych, że wszystkie panie, które mnie słuchały, były prawdziwie wzruszone. Więcej jak pięćdziesiąt wyszło razem, aby tych biedaków nawiedzić. Byłem tam i ja i znalazłem tych ludzi w tak okropnym stanie, że uważałem za stosowne zaproponować im spowiedź i przyniosłem Najśw. Sakrament jako wiatyk".

„Po drodze spotkałem kilka grup pań, a Bóg natchnął mnie wtenczas myślą, czy nie możnaby stworzyć zrzeszenia tych dobrych niewiast, któreby się poświęciły Bogu przez odwiedzanie ubogich chorych?

Po moim powrocie przedstawiłem im tę myśl, jaką mi Bóg zesłał, i przedłożyłem, jak łatwo będzie im wspierać potrzebujących. — Wszystkie panie oświadczyły mi gotowość poświęcenia się tej pracy.

Oto jak powstało pierwsze bra-

ctwo Miłosierdzia w Chatillon, a następnie też w Paryżu, aby działać dobro, którego jesteście świadkami. Wcalem o tem nie myślał i mogę z całą słusznościa stwierdzić, że to dzieło Boże".

Święty Wincenty uważał powodzenie Bractwa Miłosierdzia w Chatillon za jawny dowód Opatrzności Bożej i jeżdżąc na misje wszędzie zakładał Bractwa Miłosierdzia.

Wszędzie w tych bractwach obowiązywał regulamin z Chatillon, który dotychczas przechowuje się ze czcią w domu Sióstr Miłosierdzia w tem miasteczku.

W krótkim czasie stowarzyszenia te ogromnie się rozmnożyły. Jedna z najświątobliwszych pań przed swoim zgonem powiedziała do św. Wincentego: „O, jak one wzrosną w liczbę i jak wielkie dzieła Bóg przez nie spełni".

Cały świat jest dziś świadkiem, jak te prorocze słowa się spełniają.

BRAT ALBERT

Niedawno, bo przed 17 laty, zmarł Adam Chmielowski, znany powszechnie pod imieniem zakonnem brata Alberta. Przez miłość Chrystusa życie swe całe poświęcił nędzarzom. „Im więcej kto opuszczony" — mówił brat Albert — „z tem większą miłoscia służyć mu trzeba; samegoż Pana Jezusa zbolałego w osobie tegoż ubogiego ratujemy". Nie pytał, kim są, dlaczego popadli w tak straszną nędzę moralną i fizyczną; wystarczało mu, że potrzebowali wsparcia, pomocy, opieki ludzkiej.



Gdy umarł, pomimo że było to w roku 1916, a więc podczas wojny, towarzyszyło mu do grobu aż trzech Arcypasterzy, kapituła krakowska, dostojnicy świeccy z prezydentem miasta na czele, wielu kapłanów i niezliczone tłumy ludzi ze wszystkich stanów — bogaci i nędzarze.

Brat Albert potrafił zaskarbić sobie nie tylko miłość najbiedniejszych, dla których pracował wytrwale, znosząc trudy i niewygody, walcząc o każdy kęs chleba, żyjąc w skrajnem ubóstwie i zaparciu się siebie, ale potrafił także wzbudzić miłość zaufanie i uznanie wśród możnych, a nawet wśród innowierców. „Za to, co czyni brat Albert dla ubogich miasta Krakowa należałoby mu się od nas z wielkiej wdzięczności ręce ucałować" — powiedział jeden żyd publicznie na radzie miejskiej.

Razu jednego, gdy hr. Tarnowska urządzała u siebie raut na cześć kardynała Dunajewskiego,

biskupa krakowskiego, w przedpokoju stał pokornie brat Albert, na którego niejeden z gości, przechodząc, ledwie spojrzał. Wtem weszła pani domu, a zobaczywszy brata, podbiegła doń i, ucałowawszy rękaw jego habitu, uprzejmie poprosiła go, aby wszedł wraz z nią do salonu, gdzie posadziła go obok kardynała, tem samem uznając, że po kardynale był najdostojniejszą osobą w całem towarzystwie.

Adam Chmielowski pochodził z zamożnej rodziny mieszczańskiej, nauki pobierał najpierw w Petersburgu, potem w gimnazjum w Warszawie, a następnie w wyższej szkole w Puławach. W tym właśnie czasie wybuchło powstanie 1863 r., Adam miał wtedy zaledwie 17 lat, rzucił książki i wraz z kolegami walczył dzielnie za wolność Ojczyzny. Pochwycony przez Austrjaków, uciekł z niewoli i powrócił znowuż na pole walki. W jakiś czas potem został ranny i dostał się powtórnie do niewoli, tym razem rosyjskiej, gdzie mu na skutek rany nogę odjęto. Dzięki wstawiennictwu przyjaciół u gubernatora rosyjskiego oddano go rodzinie, która niewyleczonego jeszcze z ran wysłała do Paryża. Tutaj po przyjściu do zdrowia kształcił się dalej. Po jakimś czasie przeniósł się na politechnikę do Gandawy i został inżynierem. Potem udał się do Monachjum, by kształcić swój talent malarski. Jako artysta malarz wkrótce wybił się na pierwsze miejsce. Zdawało się, że świat dla młodego artysty stoi otworem; wystarczy mu bowiem wyciągnąć rękę, a będzie miał sławę, honory, zaszczyty. Lecz Adam Chmielowski nie szukał zaszczytów, nie nęciły go bogactwa. Inne, wyższe przyświecały mu cele. Ku wielkiemu zdziwieniu przyjaciół i znajomych wykwintny, miły, wesoły, lubiany przez wszystkich młody człowiek wstąpił do Zakonu Jezuitów. Po pół roku jednak zmuszony był wystąpić z nowicjatu, gdyż przechodził tak ciężkie walki duchowe, że przełożeni obawiali się o jego zdrowie.

W jakiś czas potem udał się na Podole rosyjskie, gdzie jako tercjarz tak gorliwie pracował nad rozszerzeniem III Zakonu, że można go śmiało nazwać apostołem III Zakonu. Nie podobała się Rosjanom zbożna praca dzielnego sługi Bożego, wobec czego musiał na zawsze opuścić ziemie będące pod zaborem rosyjskim. Adam Chmielowski udał się więc do Krakowa i właściwie tu dopiero rozpoczął swe wielkie dzieło, działalność, którą mu Bóg przeznaczył.

W tym czasie było bardzo wiele nędzy w Krakowie. Pomoc biedakom niosły coprawda różne stowarzyszenia i zakony, ale pomoc ta była właściwie bardziej doraźna, niż stała. Magistrat miasta Krakowa chcąc ulżyć niedoli i nędzy biednych ludzi, urządził dwie ogrzewalnie, osobno dla mężczyzn i chłopców, osobno dla kobiet i dzieci. Z braku dozoru i opieki ogrzewalnie te były jaskinią zbrodni, szkołą dla nieletnich przestępców, udręką dla ludzi uczciwych.

Adam Chmielowski, zapoznawszy się bliżej ze stosunkami, jakie panowały w obu ogrzewalniach, postanowił oba te domy noclegowe wziąć pod swoją opiekę. W tym właśnie czasie za zgodą kardynała Dunajewskiego przywdział szary habit zakonny i przybrał imię brata Alberta. Wielki ten mąż rozumiał doskonale, że samemu służyć setkom nędzarzy jest niemożliwością, wyszukał więc kilku współtowarzyszy, którzy,

wstąpiwszy do III Zakonu i przywdziawszy szare habity zakonne, pomagali mu w ciężkiej pracy. Tym sposobem z czasem powstało Zgromadzenie Zakonne pod nazwą „Braci Albertynów", a w jakiś czas potem, gdy poczęły zgłaszać się do brata Alberta niewiasty bogobojne, które zamierzały życie swe poświęcić ubogim, powstało Zgromadzenie „Sióstr Albertynek", które objęły opiekę nad ogrzewalnią dla kobiet i dzieci.

Praca wśród nędzarzy, wśród których nie brak było i mętów społecznych, zwłaszcza z początku nie była łatwą. Latem ogrzewalnia świeciła pustkami, gdyż mieszkańcy jej woleli noce spędzać pod gołem niebem, aniżeli w ogrzewalni. Skorzystał z tego brat Albert i wraz ze swymi pomocnikami zabrał się do urządzenia ogrzewalni dla mężczyzn. Gdy z nastaniem chłodów stali mieszkańcy powrócili do dawnej siedziby, oczom poprostu wierzyć nie chcieli: wszędzie panował ład, pod ścianami pojawiły się nowe ławki i tapczany, a co najważniejsza, do każdego z przybyłych podchodził mnich, każdego częstował herbatą, wypytywał o jego potrzeby, dla każdego miał serce otwarte. Radość zapanowała wśród nędzarzy, poczuli się jakby u siebie, jakby w domu rodzinnym. Lecz wśród nędzarzy byli też i niezadowoleni z działalności brata Alberta, bo nie mogli już teraz w różny sposób wyzyskiwać swych towarzyszy. Chcieli oni znieważyć brata Alberta i wyrzucić go na ulicę. Ogromna większość jednak sprzeciwiła się temu. Brat Albert pozostał, mieszkał i nadal w swej nędznej izdebce obok sali, gdzie mieścili się ubodzy, nie zwracał najmniejszej uwagi nato, że tłum chwiejny jest, że każdej chwili swój pobyt tutaj mógł przypłacić życiem.

W roku 1892 magistrat oddał dla bezdomnych dwa domy. W jednym z tych domów brat Albert urządził „Przytulisko dla mężczyzn i chłopców", a w drugim „Przytulisko dla kobiet i dzieci". Miejsca było teraz już dosyć, założono więc w obydwu przytuliskach warsztaty ,aby potrzebującym dać możność pracy zarobkowej.

Po śmierci brata Alberta przytuliska założone przez niego nie tylko nie upadły, ale rozwijają się coraz bardziej, roztaczając opiekę nad coraz wieksza ilością biednych. Za przykładem Krakowa poszły i inne miasta, jak np. Lwów, Tarnów, Stanisławów, Sokal i wiele innych, zakładając u siebie przytuliska pod opieką sióstr Albertynek lub braci Albertynów. W Częstochowie od r. 1931 bracia Albertyni prowadzą przytułek dla bezdomnych mężczyzn.

CZWARTE PRZYKAZANIE.

W pewnej rodzinie był dziaduś bardzo już stary i niedołężny. Nie widział, źle słyszał, ręce mu się trzęsły, nie mógł łyżki utrzymać, a że mu nikt nie pomógł przy jedzeniu, więc czasem rozlewał zupę na nakrycie.

Gniewało to syna i synową: kazali staremu siedzieć w kącie za piecem i tam mu podawano jedzenie na glinianej miseczce, a tak skąpo, że głodny staruszek żałośnie patrzał w stronę stołu i łzy mu z oczu kapały.

Gdy tak pewnego dnia siedzieli przy obiedzie — a staruszek w swoim kącie — pięcioletni synek zabawiał się na ziemi, stukając jakiemiś deszczułkami.

— Co tam robisz, Jaśku? — spytał ojciec. — Siadaj do stołu!

— Zaraz, zaraz— odpowiedział malec — ja tu robię taki szafliczek, co mama i tata będą z niego jedli, jak ja będę duży.

Mąż i żona spojrzeli po sobie i łzy im w oczach stanęły. Przyprowadzili dziadusia do stołu i odtąd dobrzy byli dla niego.



Matka Boska – Strażniczka Marsylji.

(Notre Dame de la Garde) patrz stronica 189 190.

Matka Boska -- Gwiazda Morza

Matka Boska Strażniczka Marsylji.

W podróży różne niebezpieczeństwa grożą człowiekowi; choć wszystko obmyśli i używa wszelkich środków ostrożności, nieraz niespodziewanie następuje katastrofa, zwłaszcza, gdy nie podróżuje lądem lecz morzem. Dlatego w podróży dobrze jest mieć opiekę i towarzystwo i przyjaciół. A kto może być lepszym przewodnikiem i opiekunem niż Najśw. Marja Panna, która ma tak czułe serce matczyne, nikogo nie opuszcza, a która ma tak wielką moc u Boga, że może każdemu pomódz? Dlatego też rybacy i żeglarze czczą Najśw. Marję Pannę jako szczególną swą opiekunkę, jako gwiazdę morza, która przez wszystkie burze i nawałnice przeprowadzi ich szczęśliwie do celu podróży. Stąd też cześć Matki Boskiej jest wielką we wszystkich miastach nadmorskich i portowych

W największem portowem mieście Francji, do którego zawijają liczne okręty ze wszystkich części świata, wysoko nad miastem wznosi się bazylika Najśw. Marji Panny, a nad wieżą bazyliki olbrzymi posąg Najśw. Marji Panny, — 10 metrów wysokości, — Strażniczki Marsylji (po francusku Notre Dame de la Garde). W tej bazylice polecają się opiece Najśw. Marji Panny zwłaszcza podróżujący przed wyjazdem w daleki świat i po powrocie składają podziękowanie za opiekę i szczęśliwy powrót. O cudownej pomocy i opiece Najśw. Marji Panny świadczy olbrzymia ilość wotów, zawieszonych w świątyni, i marmurowych tabliczek dziękczynnych, wmurowanych w jej ściany, oraz setki świec, ofiarowanych i zapalonych codziennie jako podziękowanie za szczęśliwą podróż.

Przez Marsylję także bardzo dużo wyjeżdża misjonarzy w różne odległe kraje pogańskie. I oni przed wyjazdem tu w tej bazylice polecają się opiece Najśw. Marji Panny — Strażniczki. Na obrazku naszym (na str. 191/192) widzimy grupę misjonarzy, dojeżdżających łodzią do wielkiego okrętu, który ich zawiezie w zamorskie kraje.

Stary wilk morski o Matce Boskiej Strażniczce Marsylji.

Przed 2 laty odbyło się uroczyste ukoronowanie cudownego obrazu Najśw. Panny Strażniczki Marsylji. W uroczystościach wzięła udział flota francuska, nieprzeliczona ilość statków, jachtów i łodzi rybackich oraz tłumy ludności. Z okazji tej uroczystości napisał jeden z największych marynarzy angielskich, komendant krążownika podczas wojny światowej, p. Artur Rostron w dzienniku „Sunday Express".

„Wiara tak daleko jest oddalona od zabobonu, jak odwaga od bojaźni. Nie bojaźń lecz wiara jest przyczyną, dla której marynarze wieszają tutaj w Marsylji obrazy swoich statków w nawach kościoła Naszej Pani od Straży, który z złotą figurą swoją patrzy z wy-



Marsylja. — Nad miastem panuje bazylika Najśw. Marji Panny Strażniczki.

sokiego wzniesienia na całą zatokę, czuwając nad nimi, gdy wyjeżdżają i wracają.

Możnaby opowiadać cały szereg autentycznych wydarzeń, jak ta lśniąca figura przyprowadziła do portu zgubionych żeglarzy i jak myśl o niej dodała im sił w walce z burzami.

Nie było też bojaźnią, co mnie kazało stanąć przy okienku kajuty komendanta i spojrzeć na figurę Matki Boskiej, ilekroć podczas wojny wyruszałem z portu marsylijskiego na niebezpieczne, czyhające tysiączną śmiercią wody. Ta chwila religijnego skupienia była podziękowaniem i zarazem poleceniem się na przyszłość. Dodawała ona mi odwagi wobec wszystkiego, co mnie mogło czekać na morzu.

Myślę, że im bliżej przyrody się żyje, tem wyraźniej odczuwa



Gdynia. Okręt przywozi transport ryżu do łuszczarni w Gdyni.

się, że jest jakaś Wyższa Komenda. O ile oddałeś się pod jej dowództwo, idź śmiało naprzód a nie lękaj się o powodzenie, ona doprowadzi cię pewną ręką do celu. Rozumie się, że nie zwalnia ona nigdy od najwyższego wysiłku. Owszem Komendant niebieski wymaga od ciebie wszystkiego, co dać możesz".

Gdynia.
Matka Boska — Gwiazda Morza.

I Polska posiada dziś własny, wspaniały port, który w krótkim czasie niepodległości polskiej jak feniks z popiołu wysiłkiem narodu polskiego stanął nad polskiem morzem i łączy nas z wszystkiemi krajami i narodami świata. Czy nie należy się więc spodziewać, że katolicki naród polski tu nad portem polskim postawi również wspaniałą świątynię Matki Boskiej, Gwiazdy Morza, Opiekunki rybaków i żeglarzy, marynarzy i podróżnych polskich? Otoż Gdynia pragnie zbudować taką bazylikę. Ma ona stanąć na szczycie Kamiennej Góry i królować nad miastem i portem. Grunt pod budowę świątyni ofiarowało Towarzystwo kąpieli morskich w Gdyni. Komitet budowy rozpoczął już intensywną akcję i zwrócił się z odezwą do społeczeństwa o ofiarną pomoc, aby w Gdyni mogła stanąć świątynia, która przybywającemu z dalekich mórz żeglarzowi będzie wskazywała, że zbliża się do ziemi wiernych synów Kościoła i że ziemia ta polska wdzięczna jest Opatrzności, że pozwoliła jej wrócić na łono ojczyzny.

Ale droga przed komitetem budowy jest daleka, kasy puste, a cel wielki. Dlatego też komitet pragnie oprzeć się na najszerszych warstwach społeczeństwa polskiego. Składka miesięczna dla członków zwykłych Tow. budowy bazyliki morskiej wynosi tylko 50 groszy. Statut Towarzystwa przewiduje również hojniejsze ofiary; za wniesienie 1,000 zł. w czterech ratach można zostać członkiem honorowym Towarzystwa, zaś członkiem-fundatorem za wniesienie 10,000 zł. w sześciu ratach.

Bazylika w Gdyni w przeciągu kilku lat stanąć powinna, tak jak ku zdumieniu swoich i obcych stanął wielki port gdyński.

Wieże świątyni morskiej będą symbolem wiary narodu, który chce pracować — z Bogiem! A gdy zaczną wpływać datki, gdy położy się kamień węgielny pod przyszłe mury świątyni, wtenczas zwróci się wybrzeże do ks. arcybiskupa wileńskiego z prośbą o serce króla Władysława IV, które w bazylice morskiej znalazłoby godne miejsce spoczynku.

Opracowała E. Burchardówna.

Ofiara Marcina.

Marcin był blacharzem.

Od wczesnego ranka do późnego wieczoru widać go było w tej czy innej wiosce lub w rodzinnem miasteczku, jak wdrapując się na dachy domów przybijał rynny, albo nawet sporządzał całe dachy, stukając bez przerwy młotkiem. Słusznie tedy nazywano go pracowitym i gospodarnym, lecz niestety, takim był Marcin tylko w dnie powszednie. Zaś w sobotę wieczorem i w niedzielę siedział jak przyklejony przy stole w karczmie i przepijał całe zarobki, aż do poniedziałku rana. To naturalnie zyskiwało mu mnóstwo przyjaciół, w których kole uważany był za człowieka o szlachetnem i dobrem sercu.

Oczywiście u notorycznych pijaków dobre serce nie jest rzadkością!

To też Marcin prawie codziennie jednego albo drugiego bezrobotnego kolegę, którego spotkał na drodze częstował darmo i zawsze za wszystkich rzetelnie płacił. Nie chodziło mu przytem o to, czy ktoś zje większy lub mniejszy kawał szynki, którą „postawił" a rok rocznie w środę popielcową zbierał wszystkich swoich przyjaciół i zapraszał na tradycyjnego śledzia oczywiście gęsto zakrapianego „czystą". Niedarmo zatem utrzymywano, że Marcin ma złote serce. Szkoda tylko, że inaczej myślała jego żona!

Dawno już straciła ona nadzieję naprowadzenia męża na lepszą drogę i prawie bez oporu poddała się temu strasznemu wrogowi, którym była wódka i który tak doszczętnie rozbił jej małżeńskie szczęście. W apatycznym milczeniu znosiła wszystkie wybryki męża a łzy często wylewane złamały jej energię i stargały umęczone nerwy. Z początku walczyła i myślała, że Marcina uratują dzieci, i kto wie zresztą, czy nie byłby on jak najlepszym ojcem rodziny, gdyby P. Bóg nie odmówił Mu tego wielkiego dowodu swej łaski.

Niestety szczęście rodzicielskie nie było im udzielone, choć oboje tak bardzo tego pragnęli. Dlatego też niejednokrotnie podchmielony Marcin robił przykre wymówki żonie i naturalnie kłótnie i wiele gorzkich chwil zakłócały i tak już smutne ich pożycie. Wreszcie z biegiem lat przestali o tej bolączce mówić zupełnie i z rezygnacją znosili przykry los, jaki przypadł im w udziale. Tylko, że Marcin już bez przerwy zaglądał do kieliszka i w końcu stał się nałogowym pijakiem.

Zdawało się, że już nic nie zmieni ich życia, lecz oto nagle...

Murarz Józef najlepszy kompan Marcina rozstał się nie tylko z kieliszkiem, ale i niestety ze światem. Ostre zapalenie płuc spowodowało śmierć i uczyniło zupełnemi sierotami jego troje dzieci. Żona Józefa bowiem umarła już na kilka lat przedtem.

Dwoje starszych dzieci: 15-letnia dziewczynka i 14-letni chłopczyk mogli już sobie jakoś dać radę w życiu, więc i Marcin nie tak ich żałował, jak najmłodsze-



Stary gazda góralski w cichy odwieczerz śle modlitwę różańcowa do stóp Maryi.

go, 7-letniego swego imiennika Marcinka. Idąc za trumną przyjaciela i patrząc na trzy sieroty stojące nad otwartym grobem najwięcej go żałował i nawet podczas Mszy żałobnej przemyśliwał o jego losie.

Medytował długo. Wreszcie, gdy kapłan kończąc nabożeństwo zaśpiewał: „Pater noster", Marcin na zakończenie swych rozmyślań rzekł półgłosem do siebie:

— Wiem co zrobię, mały Marcinek będzie miał swego ojca.

Od tej chwili ciągle zerkał na chłopczyka siedzącego wraz z rodziną w jednej z ławek i patrząc na jego zbiedzoną twarzyczkę doznawał jakiegoś dziwnie miłego uczucia w sercu. Gdy zaś skończyło się nabożeństwo pierwszy prawie wyszedł z kościoła i choć nie był przecie krewnym zmarłego przyłączył się do jego rodziny i poszedł na poczęstunek do karczmy. Tu usiadł przy małym Marcinku z tkliwością patrząc, jak biedny chłopczyna zajadał ze smakiem gorące parówki, podane litościwą ręką krewnych.

— Czy lubisz kiełbaski? — zwrócił się do chłopczyka Marcin.

— O tak — zawołał chłopczyk, nawet bardzo lubię. Ale teraz kto wie, czy będę je jadał, bo przecież tatuś nie żyje...

W tej chwili jakby na potwierdzenie tych słów starszy brat zawołał:

— Nie gadaj wiele Marcinku, tylko jedz teraz, bo to są pewnie ostatnie kiełbaski, jakie wogóle jemy.

Łzy zaszkliły się w oczach 7-letniego sierotki i wnet spadły dużemi kroplami na wytarty rękaw jego kurteczki. Zobaczywszy te łzy Marcin uczuł straszne ściśnięcie serca i już bez namysłu postanowił wyjawić swą najskrytszą myśl. Wziął więc czule Marcinka za rękę i powiedział:

— Nie płacz mały. Twój brat myli się. Jeżeli tylko zechcesz możesz takie kiełbaski jeść nawet codziennie. Powiedz mi, chcesz?

— O jabym chciał proszę pana, ale kto mi je da, jak tatuś nie żyje, — z prostotą odpowiedział Marcinek — patrząc smutnie załzawionemi oczyma.

To już było dla Marcina za wiele. Powstał szybko, podniósł chłopca z krzesła i powiedział:

— Chodź za mną Marcinku, a powiem ci coś dobrego.

Marcinek znał dobrze przyjaciela ojca, więc bez wahania opuścił ze swym chwilowym opiekunem karczmę i szedł cichutko za nim, aż stanęli przed domkiem Marcina.

Wprawdzie dziwnem wydawało mu się zupełne milczenie tego ostatniego, ale skąd miał ten mały Marcinek wiedzieć, że duży Marcin układa sobie teraz mowę, jaką miał wygłosić przed żoną, i że to mowa była najważniejszą i pierwszą wogóle w jego życiu. Studjował ją pilnie przez te krótkie 5 minut, jakie dzieliły go od domu, a mimo to z wahaniem i lękiem otwierał drzwi.

Nie bez trwogi także stanął przed żoną i jąkając się rozpoczął przemówienie o małym sierotce. Tymczasem żona zagniewana, że wprost po pogrzebie nie wrócił do domu, lecz poszedł do karczmy, wcale na niego nie patrzyła. Marcinowi zdawało się, że mówi całe wieki, a gdy wreszcie skończył i czekał z niecierpliwością co też jego „baba" powie, ta spojrzała z żalem raz i drugi na stojącego chłopczynę, i wreszcie ostro rzekła:

— Nie. Nawet mowy o tem być nie może.

— Dlaczego?, wrzasnął Marcin z

gniewem i bólem w głosie i gdyby nie obok stojący Marcinek, byłby z pewnością zrobił wielką awanturę. Ale zmitygował się szybko i powtórzył półgłosem:

— Dlaczego, droga Anno?

— Ty się jeszcze śmiesz pytać obrzydły pijaku! — warknęła groźnie żona. Poczekaj! Już ja ci to dobrze wytłumaczę! I zwracając się do chłopczyny, zapytała:

— Marcinku pewnie cieszyłbyś się, gdybyś miał ojca, prawda?

Chłopiec rozszlochał się rzewnie. Wtedy Marcinowa wyprowadziła go do pokoju, uspokoiła i pokazała żywego kanarka, żeby się trochę zabawił i nie słyszał co miała do powiedzenia temu swemu pijakowi. Rozumiała to dobrze, że Marcin w swej dobroduszności chciał zastąpić ojca sierocie, ale mało rozumiał i nie znał ciężkich obowiązków, które z tą godnością są związane. Nie namyślając się wiele i nie układając mowy swojej ani w 5-u ani nawet w 2 minutach stanęła przed Marcinem i „wygarnęła" mu jak się patrzy. Ostatnie słowa brzmiały:

— Kto patrzy w kieliszek nie jest godzien patrzeć w czyste oczy dziecka, rozumiesz?! Lepiej będzie, żeby dziecko było bez ojca, lepiej żeby cierpiało biedę, niż żeby miało za ojca pijaka — takiego jak ty i ciągle zły przykład twego życia przed oczyma.

Marcin znieruchomiał i zaniemówił. Po jakiejś chwili usiadł, potem znów wstał i znów z ciężkiem westchnieniem padł na krzesło. Długo namyślał się, wreszcie porwał żonę za rękę, i rzekł:

— Przysięgam ci droga Anno, że odtąd ani kropli wódki już się nie napiję. Weźmy tylko tę sierotę do siebie, czy zgoda?

— Zgoda Marcinie — zawołała żona. Bądź chłopcu ojcem, a ja mu będę matką!

Pobiegła po chłopca i oddała go w ręce swego męża, a łzy radości i wzruszenia zalały jej oczy, że Bóg tak cudownie wraca jej męża, zsyłając pod ich strzechę biedną, opuszczoną sierotę.

Duży Marcin dotrzymał danego przyrzeczenia i jaknajstroskliwszą opieką otaczał małego Marcinka, nie patrząc do końca swego życia ani w stronę kieliszka, ani w stronę karczmy.

—)x(—

SIŁA RÓŻAŃCA.

Pewien adwokat paryski opowiadał swoim przyjaciołom, że więcej procesów wygrał przez codzienne odmawianie Różańca, niż przez wiedzę nabytą na studjach prawniczych.

— Mam mały różaniec, powiedział, który wygodnie mieści się w dłoni i który jest moją najlepszą pomocą w wirze i kłopotach interesów. Codziennie w drodze do biura albo do sądu odmawiam różaniec i nikt nie wie, że przy wszystkich kłopotach z jakiemi muszę się borykać, rozmawiam z Matką Bożą.

Mamy więc tutaj mężczyznę, który jest na tyle mądry, aby się przyznać, że powodzenie w życiu zależy nie tylko od niego samego.

• • •

Również marszałek Foch, wielki wódz francuski w wojnie światowej, jako Sodalis Marianus znajdował codziennie czas na odmawianie różańca.



Wisła, (Śląsk Cieszyński). Willa „Maryla" i kościół.

Ks. F. Gryglewicz.

U źródeł Wisły.

Do źródeł Wisły... hej, idziemy do źródeł królowej naszych rzek! Przed oczami naszemi rozwijają się cuda Beskidów śląskich.

Maszerujemy pięknie utrzymaną szosą, wspinającą się po zboczu gór... Otaczają nas lasy wielkie, potężne, w górze wierzchołkami szumiące. Droga zakręca. Mostek mały przerzucany tu przez potok maleńki, ale śwarny, przeskakujący kamienie i szumiący na nich szumem beztroskim. Podnosimy głowy. Nad nami za zakrętem drogi wyrastają drzewa - olbrzymy. Wspinamy się. Piersiami oddychamy głęboko. Czuje się tutaj, jakby człowiek żyć zaczynał inaczej niż dotychczas. Nogi go lżej niosą, krew żywiej w nim krąży. Gdy w niebo spojrzysz, to widzisz, jak w nie wdzierają się szczyty dalekich gór, albo też zęby bliskich ciebie, strzelistych drzew.

Idziemy do „Zameczka", pałacu, wybudowanego przez Województwo Śląskie dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. U stóp Zameczka jest zlew Wisełek Białej i Czarnej. Okolica tutaj prześliczna. Widok z Zameczka szeroki, przedewszystkiem na Baranią górę, z której Wisełki dwie spływają, a następnie na inne góry śląskie.

Dzięki uprzejmości zarządu Zameczka, oglądamy śliczną zakopiańską kaplicę Pana Prezydenta, zrobioną z bali drzewnych i desek niemalowanych.

Schodzimy w dół do zlewu Wisełek. W tem miejscu rozpoczyna się właściwa Wisła.

Wody tutaj tak mało! Mimowoli staje nam przed oczami wielka Wisła pod Warszawą, Płockiem, Toruniem... z jej ogromnem łożyskiem, z jej wielką wodą. Gdy patrzymy na ten potok zaledwie

przelewający się po kamieniach, a częściej jeszcze je wymijający, to dziwne wrażenie nas ogarnia i przeświadczenie tłoczy się do głowy, jakby nie były tą samą rzeką tamta wielka Wisła i ta maleńka.

Nie traćmy czasu. Idziemy do źródeł!

Brzegiem Białej Wisełki, czy Czarnej?...

Czarną wybraliśmy. Białą będziemy schodzić w dół.

Teren podnosi się coraz to wyżej. Po naszej prawej stronie szemrze zielonkawa woda, przelewając się z kamienia na kamień i tworząc małe zagłębienia. Ktoś z nas zatrzymał się przy małym wodospadzie Wisełki.

— Pstrągi... patrzcie, pstrągi!

Skoczyliśmy wszyscy. W takiej wodzie zobaczyć rybę, to coś niebywałego. W małem zagłębieniu wodnem zobaczyliśmy pstrąga, przyczajonego pomiędzy kamieniami. Gdy go spłoszyliśmy, błyskawicznym ruchem znalazł się w innem ciemnem zagłębieniu.

Wiedzieliśmy, że pstrągi płyną pod wodę i przeskakują nawet wodospady, ale żeby mogły płynąć tak daleko i w tak płytkim potoku górskim, o tem w zdumieniu przekonywaliśmy się teraz.

Im wyżej w górę się wspinamy, im bliżej jesteśmy źródeł, tem trudniej jest nam iść. Droga tu więcej stroma, przejścia mniej utarte i więcej przeszkód w postaci drzew, powalonych wichrem i niezabieranych przez nikogo.

I teren więcej rozmokły. To właściwie już są źródła, z których sączy się woda, spływająca do jednego koryta.

Idziemy w bok. Wspinamy się na sam szczyt góry Baraniej.

Rozgrzanym drogą i zmęczonym na szczycie robi się nam chłodno. Drzew tu brak i wicher hula sobie bez przeszkody... a zimny! W górach zawsze wiatr zimny.

Ale widok za to... szeroki, daleki.

Chowamy się przed wiatrem za szczyt Baraniej, przykucamy w jej wielkich trawach. Teraz odpoczywamy i posilamy się przyniesionemi ze sobą prowiantami.

Schodzimy drugą stroną Baraniej.

Niektóre źródełka Białej Wisełki ujęte są w formy betonowe, inne wprost wytryskają z ziemi. Woda z nich sączy się maleńkiemi strumyczkami i spada w dół. Musimy kołować, by zejść po stromem zboczu.

Niżej strumyk wyżłobił sobie łożysko i toczy swoje wody z wielu źródeł zebrane. To już Biała Wisełka.

Brzegi strumyka porasta bujna roślinność. Drzewa i drzewka pochylają się nad wodą i nieraz zakrywają ją całkowicie. Z pod takiej nakrywy woda jakby z pod ziemi wytryska i w dół pędzi.

Zatrzymujemy się, zbierając poziomki czerwone i czarne jagody i przyglądając się wodzie przejrzystej i czyściutkiej.

I tu znów pstrągi!

Zieleń, bujna roślinność i urwiska skalne tworzą w dolinie Białej Wisełki coś tak pięknego, co tylko w śmiałych marzeniach wyobrazić sobie można.

W pewnem miejscu urwisko skalne wznosi się tuż przy brzegu Wisełki na wysokości kilku pięter. Nad urwiskiem widać szumiący, bujny las świerkowy, gęsty i sterczący równo, jakby włosy jeżem stojące na głowie olbrzyma. Na zboczu urwiska, ścianie prawie że prostopadłej, zatrzymało się gdzieś ziarenko buku, wiatrem tu przyniesione. Przyjęło się, korzonki w skałę puściło

i wyrosło... jedno, jedyne drzewko na całem zboczu urwiska. Czy długo rosło?... Urosło może na wysokość człowieka, a potem... za drobne miało korzonki, za mało w nich siły! Dzięki własnemu ciężarowi drzewko pochyliło się, w dół opadło i w górze nad Wisełką zawisło.



Wodospady białej Wiselki.

Patrzyliśmy na nie, jak na człowieka za nogi własne powieszonego nad przepaścią.

Prześliczne są wodospady Wisełki Białej, białą swoją wodę rozpryskujące w pianę jeszcze bielszą.

Zakochałem się w dolinie Białej Wisełki i myślą swoją nieraz do niej wracałem.

— — — — — —

Jeśli chcesz poznać, Czytelniku, piękno Beskidów Śląskich, musisz jeszcze udać się w góry na wycieczkę trudniejszą i uciążliwszą — podczas niepogody.

Gdy będziesz szedł wówczas na taką Równicę, zobaczysz, jak chmury płyną nad nią zwolna i ocierają się o nią swojemi brzuchami.

A gdy się wdrapiesz na Czantorję, lub inny wyższy szczyt, zo-



Wodospady Czarnej Wisełki.



Stada owiec pasą się na uroczych halach strzeżone przez pasterza czyli bacę.

baczysz chmury pod swojemi nogami, a wokoło mgłę i zjawy drzew, co urastają wtedy dziwnie i wielkie stają się przed tobą, jakoby z bajki wysnute olbrzymy. Będziesz widział wierzchołki bez pni i gałęzie z mgły wyrastające... a tej mgły ocean, wielkie morze.

Zadziwiony usłyszysz głosy dzwonków, wydostające się z tego morza mgły: to dzwonki owiec, skubiących w pobliżu trawę zieloną.

Zmęczony z przyjemnością zajdziesz do schroniska turystycznego i napijesz się tam gorącego mleka i zjesz kawał twardego suchara.

Choć ubranie przemoczone do grzbietu ci przylgło, mile wspominać będziesz zawsze te chwile górnie w Beskidach Śląskich przeżyte.

O tę ziemię Śląską w r. 1919 toczył się bój.

Niedawno przyłączona była do Polskiej Macierzy, a już wraży Czech pułki swoje śle, by nam ją zabrać!

Myśmy jeszcze wojska nie mieli zorganizowanego, dopiero otrząsnęliśmy się z niemieckiej niewoli, hajdamak rusiński oblegał Lwów, broniony bohatersko przez dzieci i kobiety, a zdradny Czech już łapę swoją kładzie na pięknej naszej ziemi Cieszyńskiej.

Porwała się ludność miejscowa, krzyk powstał na całą Polskę. Górale wraz z robotnikami kopalnianymi stanęli w szeregu... A jednak część pięknej ziemi Śląskiej zabrał nam zdradny Czech.

Góry Baraniej i źródeł Wisły, nam nie zabrał!

JĘZYK POLSKI.

Sienkiewicz, wielki pisarz narodowy powiedział, że Bóg stworzywszy Polaków kazał im utworzyć sobie mowę ze spiżu i złota. Dlatego mowa polska jest niespożyta i nieśmiertelna jak spiż i, świetna piękna i wspaniała jak złoto.

WIELKI DZIEŃ OBRACHUNKU.

W pałacu watykańskim, w kaplicy sykstyńskiej, w której Ojciec św. odprawia Mszę św., całą ścianę nad ołtarzem zajmuje wspaniały obraz przedstawiający Sąd Ostateczny, malowany przez sławnego mistrza Michała Anioła. Po lewej stronie tego obrazu idą w górę sprawiedliwi: kapłani i świeccy, mężczyźni i niewiasty, wszyscy wybrani Pańscy. Postacie ich jeszcze zdradzają owe wielkie przerażenie, jakie ogarnęło wszelkie stworzenia, gdy zagrzmiały trąby sądu, lecz w twarzach ich już widać blask przemienienia, ponieważ Aniołowie wyznaczyli im miejsce po prawej stronie, gdzie się też znajduje Matka Boża. Błogie szczęście ich ogarnia, bo widzą, że Ta, którą tak umiłowali, do której zwracali się we wszystkich trudach, z której pomocą walczyli i zwyciężali szatana, teraz znajduje się w ich bliskości. Nic im się złego już stać nie może — Ona jest przy nich!

Straszny jest widok Bożego Sędziego w środku obrazu. Podnosi rękę, aby ogłosić straszny wyrok — potępienia. Znamy słowa tego wyroku: „Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny: Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mnie; nagim, a nie przyodzialiście mnie; niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mnie“.

Nic ich już nie uratuje. Nawet Matka Boża nie pomoże. Na obrazie jakby przerażona gromem wyroku potępienia odwraca się od tych, których spotyka ten wyrok. I Ona już nie niechce wiedzieć o nich! Kogo Syn Jej odrzuca, tego ona już nie podnosi! Od kogo Sędzia Boży ze wstrętem się odwraca, do tego ona się już nie skłoni!

Dlatego drodzy bracia i siostry! Bądźcie miłosiernymi, aby Bóg i Sędzia był miłosiernym dla was w dniu, w którym przyjdzie, aby sądzić żywych i umarłych.

Śpieszcie z posiłkiem do głodnych, z napojem do pragnących, chętnie udzielajcie gościny tym, co nie mają dachu nad głową, dajcie przyodziewek tym, którym go brak, służcie pociechą niemocnym i chciejcie koić zmartwienia i udręki uwięzionych.

ZŁOTE MYŚLI.

Niech praca po ziarnku dokłada do ziarnka,
Niech mierzy i liczy i waży!
A kiedy porządna uzbiera się miarka,
Niech miłość tą miarką szafarzy.

W. Pol.

•

Szlachetny człowiek woli sam nędzę cierpieć, niż na cudzą patrzeć.

Ks. Piotr Skarga.

•

Gdym spełnił powinność moją, to niczego się nie boję;
Idę śmiało, patrzę w oczy; kto nie taki, niech mi zboczy.

Fr. Karpiński.



„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!"

Marja Czeska-Mączyńska.

KROMKA CHLEBA.

Od miesięcy był już bez roboty. Zawsze miał coś do gadania w fabryce, krytykował, podburzał innych, każde wynagrodzenie za pracę zdawało mu się za małe, no i skorzystano z pierwszej okazji, by go usunąć Nie wiele sobie z tego robił, bezrobocie brał, obijał się, szukał pracy i myślał sobie: o wa, nie tu, to tam znajdę, chleba na świecie dość.

Ale właśnie nie było go dosyć. Zapomogę mu cofnięto, powoli wysprzedał się ze wszystkiego, by żyć, ubranie zaczęło się rozłazić, a buty wymówiły służbę. Wstyd go było, tam gdzie go znano od berbecia małego, dziurawemi łokciami świecić, dumę swoją miał, myślał zresztą, że tam, gdzie go nie znają łatwiej znajdzie pracę. Zawiódł się.

Spodziewał się, że z wiosną do robót polnych się gdzie najmie, że przecież robotę jakąś znajdzie bodaj za dach i chleba kawałek, nie obliczył się z tem, że wszędzie jest dużo rąk czekających na prace, że nikt nie przyjmie nędzarza, obcego, któremu głód z oczu patrzy a wychudłe na szkielet ciało nie zapowiada siły, zresztą, wszędzie mają swoich ludzi i tym dają pierwszeństwo.

Wiosna była, można już było nocować w łęgach nad rzeką i w lesie, czasem w jakiej opuszczonej szopie, ale czem żyć?

Młode drzewiny śmiały się kwieciem a ziemia zielenią, ale szczaw nie dawał mocy, ani ta cudownie zimna woda źródlana.

Wyciągnąć, jak tylu innych rękę do ludzi, o litość prosić trudno, nic mu innego nie pozostało, przemógł wstyd, ale młody był a ludzie niechętnie dają młodemu, chociażby się na nogach słaniał. Przy tem, nie umiał prosić. Głos mu zamierał w krtani i nie potrafił wzbudzić ludzkiego miłosierdzia, a chuda, łachmanami pokryta postać, zarośnięta dawno nieogolona twarz, dziki wyraz głodnych oczu strach raczej budziły a nie litość.

I drzwi chat zamykały się przed nim lękliwie, czasem ktoś grosz rzucił albo strawę jaką, jak się rzuca złemu psu, by się go pozbyć.

„Co ta można wiedzieć, co w takim siedzi, jeszczeby przez zemstę podpalił albo co? Na bandytę patrzy".

Były dnie, że chodził brzegiem rzeki, jak błędny i myślał o śmierci, nie było dla niego miejsca na tym pięknym, rozkwitającym świecie, przestał się już spodziewać, że pracę znajdzie a zresztą teraz, skądby już do niej siły wziął?

I wabiła go rzeka srebrzysta i wabiły gałęzie dębów zapraszająco opuszczone, jakgdyby czekały tego sznurka, co mu przytrzymywał spodnie, ale gdzieś, na dnie serca chybotał wtedy lęk śmierci większy jeszcze od tęsknoty za nią i mocarne pragnienie życia, młody był, czuł że nie zdoła...

Hej, gdzie to te czasy, gdy matka gładziła go po kostropatej czuprynie i poddawała wonny kawał placka:

— Jedz synku, jedz a rośnij...

Gdzie to te czasy, gdy wieczór wracał z fabryki zmęczony i walił się na czysto zasłane łóżko, w matczyne pierzyny...

Miał chleb, miał pracę, a narzekał i nie cenił ani tego chleba, ani tej pracy a teraz, gdy nauczył się cenić, braknęło go na świecie dla niego.

Całą noc padał deszcz, zimny wiatr wdzierał się pod łachmany, od gorączki spękały wargi, żołądek bolał z głodu, szedł ku wsi i zataczał się jak pijany. Nie było w nim ani jednej myśli przytomnej, majaczenia jakieś drapieżnego, głodnego zwierzęcia ale nie człowieka.

Kurę, gdzie w opłotkach spotkać, przydusić i surowe mięso rozszarpać.

Dziecku jakiemu kromkę chleba z łapiny tłustej wydrzeć, jak to nieraz robił.

Bodaj psu kość odebrać.

Musiał usiąść na kamieniu przydrożnym, bo nogi go nie chciały nieść dalej.

Ciepły wiatr nadpłynął gdzieś od równin i słońce się pokazało z za chmur. Od domów snuł się zapach kwiecia i chleba świeżo pieczonego, sobota była.

A jemu ten zapach szaleńcze nasuwał myśli...

Przed nim bielił się w cieniu wiśni domek więcej miejski, niżeli wiejski o starannie gracowanych ścieżynach. Ot, takim dobrze, krwawa zazdrość wstawała mu w duszy, prężyło się w nim coś, jak zwierzę do skoku przyczajone, błędne oczy jak urzeczone krążyły wokół domku schowanego w zieleni.

A na pieńku przed domem leżała porzucona siekiera, ktoś drwa rąbał i zostawił ją tam... Błyszczała teraz w słońcu. Nie mógł od niej oderwać oczu.

* * *

Wyjrzała przez okno i zobaczyła skuloną na kamieniu, wynędzniałą postać; po jej cichej, starczej twarzy przesunął się smutek.

— Tyle teraz nędzy na świecie a człowiekowi też ciężko...

Oj Boże, żeby to można było pomóc każdemu. Miała ładny domek, wybudowali go sobie jeszcze przed wojną, że zamieszkają w nim na stare lata, potem mąż umarł, emeryturkę miała maleńką, trzeba z niej było podatki zapłacić i żyć. Domu nie ugryzie, chciała odnająć, nie było komu. Chciała sprzedać, nikt się nie zgłosił a anonse kosztowały i w jej pięknym domku także mieszkała nędza. Były meble porządne, były kwiatki na oknach i ścieżki w ogródku wygracowane ale żołądek oszukiwała, jak mogła, a już ku pierwszemu, to całem jej pożywieniem najczęściej b y ł a szklanczyna lichej kawy i suchy kawałek chleba, nic potrzebowała wiele, a jednak i tego nie wiele brakowało nieraz.

A tam przed oknem siedział człowiek i zazdrościł jej całą duszą i mściwemi oczyma na siekierę patrzył a ręka drżała, by się w koło styliska zacisnać...

* * *

Jego obłąkane, krwawe oczy spotkały się nagle z jej oczyma i cofnęły się...

* * *

— Taki nędzarz, taki młody, głodny pewno...

Wzięła z blachy garnuszek mleka, przeznaczony na jej własne śniadanie, tłumacząc samej sobie: — Stara jestem, obejść się mogę bez mleka.

Ukrajała kromkę chleba.



Uroczyste poświęcenie dworca watykańskiego. W sobotę, dnia 2 kwietnia 1932 r. zostało miasto Citta del Vaticano przyłączone do włoskiej sieci kolejowej. — Rycina powyższa wskazuje uroczysty wjazd pierwszego pociągu włoskiego na dworzec watykański.

* * *

Stara, samotna kobieta...

Ani mu śmierć nie straszna, ani więzienie...

Zwlókł się z kamienia i szedł w kierunku domu, jak idzie głodny zwierz po łup.

— — — — — — — — —

Wyszła przed dom, stał przed nią chudy, straszny w swojej nędzy, z temi bezprzytomnemi, głodem lśniącemi oczyma.

— Wygląda jak bandyta...

Przemknęło jej w myśli ale zaraz dodała: chłopu jak przez kilka tygodni zabraknie brzytwy, to zaraz na bandytę wygląda i starczą jej twarz rozjaśnił dobry, macierzyński uśmiech:

— Siądźcie sobie, o tu, na pniaku i jedzcie z Bogiem.

Usunęła siekierę, padła w pokrzywy za pniak i podała mu chleb i mleko.

Drżącemi rękoma wziął od niej garnek i chleb i nagle rozpłakał się. Leciały te łzy ciurkiem po niegolonej dawno twarzy na ten chleb w ręce trzymany.

Patrzyła na niego wzruszona.

— Dogryzła wam bieda, ciężkie czasy dla wszystkich... Swoich nie macie.

— Nikogo nie mam.

— Źle człowiekowi samemu na świecie, niema znikąd poratowania. Roboty pewno szukacie. Nie płaczcie, pójdę, przemówię za wami we dworze, państwo dobrzy, może was ugodzą, nie trzeba desperować... No... no...

Taki był głodny a nie mógł jeść, chleb mu utykał w przełyku, dła-

wiły łzy, a ona nie przeczuwała nawet, że tą kromką chleba śmierć odgoniła od siebie a w ludzkiem zwierzęciu zbudziła na nowo człowieka.

Jej łagodne słowa padały na to biedne serce, jak rosa, spojrzał ku niej oczyma łez pełnemi.

— Od miesięcy już szukam roboty, już ani sił we mnie, ani mocy nijakiej, ludzie gnają jak psa i wy... wy... pierwsi...

— No, no....

Zafrasowała się, przypomniała sobie, że ma w szafie ubranie po nieboszczyku, dać czy nie dać?

Ei, chyba dać.

I dała i poszła z nim potem do dworu, gdzie go zatrzymano na jej prośbę do robót wiosennnych. Zgrabny był, żadna praca teraz nie była mu ciężka, został jesienią do koni.

Uratowała go ta, chętnem sercem podana kromka chleba.

Córka moja ma już kawalera!

Jest to powiedzenie, które dość często można słyszeć z ust matek. Chodzi przytem zwykle o podlotki, które zaledwie szkołę opuściły. Matki ich odejmują sobie chleb od ust, by tylko dziewczynę strojnie ubrać, i cieszą się, gdy spostrzegą, że chłopcy się do córki umizgają.

Biedne to i pożałowania godne matki! Przymrużając oczy na miłostki niedojrzałej dziewczyny, gotują jej zgubę dla ciała i duszy. Kto uważnie śledzi nowoczesne życie, temu niejednokrotnie o uszy się obija pogłoska o tragedjach takich dziewcząt. A choćby nawet nie doszło do najgorszego, to jednak przedwczesne miłostki zaprzątają dziewczynie wyobraźnię w sposób nienormalny i niezdrowy. Myśli to wyłącznie o przyszłem małżeństwie, które oby jaknajwcześniej doszło do skutku, a gdy się nie znajdzie mąż, co w dzisiejszych stosunkach bardzo łatwo się zdarza, staje się histeryczką.

Młodzi ludzie w latach rozwoju muszą być stale i intensywnie zajęci, ażeby popęd rozrodczy nie rozbujał się zbytnio, lecz został powstrzymany w należytych karbach. Dotyczy to szczególnie dziewcząt, które mają skłonność do niezdrowych marzeń. Przeto matka, która córce dobrze życzy, będze ją zajmowała pracą domową, nie pozwalajac na wieczorne spacery, czytanie kiepskich romansów i t. d. Słynny kaznodzieja Abraham a Santa Klara, znany z dosadnych i łatwo zrozumiałych wyrażeń, powiedział raz, że dobra dziewczyna powinna być podobna do szpitalnej zupy, która nie ma wiele oczu, by się rozglądać na wszystkie strony. Skromność oczu i całego zewnętrznego układu jest najpiękniejszą ozdobą dziewczęcia. Dziewczyna zaś, która już w najmłodszych latach ugania za kawalerami, by zdobyć męża, ośmiesza się i bardzo często przytem utraci największy swój skarb, niewinność.

Niechby matki o tem pamiętały, że Pan Bóg, który kieruje całym światem, a bez którego wiedzy żaden włos z głowy naszej nie spada, da ich córkom mężów, o ile będzie to uważał za dobre i zbawienne.

—X—



Nad jeziorem Lugano we Włoszech.

Do najpiękniejszych okolic Włoch należy kraina wielkich jezior w północnych Włoszech. Obrazek nasz przedstawia widoczek z wybrzeża jeziora Lugano (Lago di Lugano), otoczonego górami alpejskiemi, lasami i skałami, wioskami i willami.



PACIOREK DZIECKA.

O bądź pochwalon Jezu,
Kochany, dobry Boże!
Za dobroć Twą, swe serce
W podzięce Tobie złożę.

I kochać Ciebie będę,
Jak tylko człowiek może,
Bo któżby Cię nie kochał,
O dobry Panie Boże!

Odnówmy się na duchu!

Każdy pragnie co roku odnowić się i odświeżyć na ciele, chce wzmocnić się fizycznie, odpocząć na urlopie, odbyć jakąś kurację, mieć więcej światła, powietrza i wody. I słusznie, boć człowiek tego potrzebuje.

Ale nie zapominajmy o tem, że także i duch ludzki potrzebuje wytchnienia, potrzebuje odpoczynku i światła Bożego, potrzebuje wewnętrznej kuracji.

Jasno widzimy, że zupełną porażkę poniósł dziś światopogląd materjalistyczny, że zaprowadził ludzkość całą, nawet i tam, gdzie były miljony i miljardy i dobrobyt wszelki, nad przepaść klęski gospodarczej. Ludzie nie mają chleba, brak im niezbędnego grosza na najpotrzebniejsze wydatki, głoduje robotnik, a bankrutuje właściciel fabryki czy dworu, zaś najbogatsze nawet kraje gubią tysiące i miljony ludzi w strasznym, niesłychanym głodzie. Widzimy, jak przegrywa i coraz bardziej kompromituje się bezbożność, życie bez Boga, bez religji, bez przykazań i zasad wiary.

Wśród hałasu maszyn i wynalazków, pracy i zabawy, zawodów sportowych i transmisji radjowej, wśród chaosu klęski gospodarczej, niedoborów finansowych, pojęć i haseł, prądów i kombinacyj, trzeba koniecznie dzisiejszemu człowiekowi odnowienia się na duchu.

To też szczególnie dusza nowoczesna potrzebuje odnowienia i przemiany starego człowieka cielesnego w nowego duchowego, żyjącego życiem łaski nadprzyrodzonej, sama pragnie unormować stosunek swój do Boga i świata, uszlachetnić uczucia i dążenia swoje. Warto zaiste oderwać się od zajęć zwykłych, oderwać się od świata, zamknąć się na kilka dni, by poznać wielkość majestatu Bożego i nicość swoją, poznać swe braki i swą odpowiedzialność, nauczyć się życia wewnętrznego na rozmowie z Bogiem u stóp Tabernakulum czyli innemi słowy: Warto co rok odprawiać rekolekcje zamknięte. Nie dziw się, że z takiem uczuciem wdzięczności i podziwu mówią o rekolekcjach zamkniętych ci wszyscy, co już z nich korzystali. I tobie spadnie bielmo z oczu. Poznasz jasno ważność, zadania i cel życia swego, uporządkujesz przeszłość przez spowiedź generalną, przygotujesz sobie plan na przyszłość i zagrzejesz duszę do dalszej walki życiowej.

Taką to właśnie wewnętrzną kuracją jest coroczne odnawianie się na duchu.

W zamkniętych rekolekcjach, w ciszy domu rekolekcyjnego, sam na sam z Bogiem, odbywa dusza ludzka kurację wewnętrzną, odnawia się człowiek na duchu.

Idźmy i w tym nowym roku na zamknięte rekolekcje, spieszmy do domów rekolekcyjnych, odnówmy się tam na duchu, by odtąd iść zawsze drogą wiary i cnoty, by siebie samych coraz to więcej udoskonalać i by apostołować zawsze i wszędzie na każdym kroku życia i przy każdym warsztacie pracy.



„Zmiłuj się nademną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego" (Ps. 50. 3)!

Domy rekolekcyjne w Polsce.

Pierwszy dom rekolekcyjny w Polsce, zasługujący na zaszczytne wyróżnienie pod każdym względem, wzniesiony został przez O. O. Jezuitów w r. 1905 w Dziedzicach, na samej granicy b. Galicji i Śląska Cieszyńskiego — wyłącznie dla mężczyzn.

Drugi dom rekolekcyjny powstał we Lwowie w r. 1908 również kierowany przez O.O. Jezuitów.

W ostatnim czasie wielką ruchliwość dla sprawy rekolekcyjnej rozwijają O. O. Salwatorjanie. W ich klasztorze w Trzebini odbywają się przez rok cały serje rekolekcyj zamkniętych dla wszystkich. Ojcowie ci wydawają również jedyne w Polsce pisemko rekolekcyjne p. t. „Dzwonek rekolekcyjny".

Oprócz wymienionych istnieje jeszcze na Śląsku w Kokoszycach dom rekolekcyjny.

—)x(—

Eliza Karwowska.

KU SŁOŃCU!

Nowela nagrodzona na konkursie „Gazety dla Kobiet“ w Poznaniu.

Franek urodził się w ciemnej, wilgotnej suterynie. Ojca nie pamiętał wcale, bo go w kilka tygodni po przyjściu na świat Franka przytłukła maszyna w tartaku, gdzie był robotnikiem i zmarło mu się coś we dwa dni potem.

Matka, ogólnie Mikołajową zwana, po śmierci męża praniem zarabiała na utrzymanie siebie i małego synka.

Z początku, póki był jeszcze maleńki, niewiele tam miała z nim kłopotu. Rano, nakarmiwszy go, zawijała w róg pierzyny i pobożnie westchnąwszy do świętych, których obrazy w dwuch rzędach królowały na ścianie, by Jej chłopaka strzegli, wychodziła do roboty. Jeśli prała w tej lub siąsiedniej kamienicy, to wpadała co chwilę, by zajrzeć do dziecka, otulić je, nakarmić, lecz jeśli robota była dalej, biedny Franuś musiał nieraz cały dzień czekać na matkę.

Gorzej jednak było, gdy chłopiec dorósł roku i czepiając się ubogich sprzętów łazić począł po zimnej podłodze. Zostawić go samego Mikołajowej było jakoś trudno i markotno. A nuż zciągnie coś na siebie i krzywdę sobie jakową uczyni? Brać go ze sobą także nie mogła, bo ani robota by nie szła, ani by go upilnowała! Kłopotała się Mikołajowa dość długo, aż wreszcie staruszkę — kumę jakąś znajomą wzięła na mieszkanie, która w zamian komornego miała pilnować Franka. Ano pilnowała!

Czasem Franuś dostał porządnego szturchańca, czasem nie, ale jakoś żył i choć drobny i blady, cieszył się zdrowiem. Tylko mimo skończonych 2 lat nie chodził jeszcze. Suwał się tylko po ziemi podwijając pod siebie jedną nóżkę. Nie zwracano na to uwagi! Dziecko — jak dziecko!

Dopiero pewnej niedzieli, gdy Mikołajowa miała trochę czasu i zaczęła „uprzątać“ koło dziecka, tulić, stawiać na nóżkach, aby już przyzwyczaić do chodzenia, spostrzegła, że chłopczyk niby bociek podnosi ciągle jedną nóżynę w górę. Próbowała ją pociągnąć, sprostować — ale na nic!

Franuś miał krótszą nogę!

Lamentowała Mikołajowa coś ze dwa tygodnie, płakała, żaliła się kumom i sąsiadkom. Ale cóż! Na doktora nie było, ni czasu, ni grosza.

Franuś został kaleką!

Krajało się z bólu serce matczyne, gdy patrzyła na drobną postać dziecka, które roztropne było jak rzadko, przemyślne, a jednak kalekie! Potulne, ciche, suwało się po chłodnej izbie na swych zwiędłych nóżkach i nie płakało nigdy, a gdy matka czasem na nie krzyknęła — zwracało na nią swe duże oczy z niemym wyrzutem.

Kiedy już porządnie odrósł i mówić zaczął wyraźnie, interesowało go najwięcej małe okienko pod pułapem, przez które do tej nędznej suteryny wpadało nieco światła.

Wdrapywał się na łóżko, stamtąd na starą komodę i całemi godzinami patrzał przez okienko, na nogi przechodniów lub na przejeżdżające wozy. Któregoś dnia

wiosennego, gdy ulica przerzedziła się nieco, ujrzał po przeciwległej stronie smugę jakiegoś nieznanego światła. Podobną smugę zostawiała na podłodze kopcąca lampka, zaświecona przez matkę w jego izdebce. Przypatrywał się jej długo, jednak była ładniejsza, o wiele więcej błyszcząca.

— Matulu — zawołał.

— Co tam chcesz synku?

— Chodźcie — no — co to jest? — zwrócił się do stojącej obok matki, co to jest — powtórzył pokazując paluszkiem smugę świetlną, w której kąpał się widziany przez niego kawałek chodnika.

— To?... słońce — odparła zdziwiona Mikołajowa. Słońce, synku, tak świeci ładnie i grzeje, dodała, gładząc go szorstką ręką po głowie.

— Chodźmy tam — rzekł.

— Oj, nie mogę synku — westchnęła, muszę iść prać, a ty sam nie możesz iść Franuś. Tam jeżdżą wozy, samochody... Ale pójdziemy tam w niedzielę, synku.

— Mikołajowa — rozległ się krzyk z podwórza.

— O, widzisz już wołają mnie! Idę, już idę.

Od tego dnia Franuś ciągle siedział przy oknie przypatrując się jasnym blaskom słońca, chłonąc je swym wzrokiem.

— Słońce — myślał — świeci tak ładnie i grzeje — powtarzał zdanie matki.

Grzeje! A jemu tak zawsze było zimno! I każdego dnia zamęczał matkę pytaniami: skąd się wzięło słońce, dlaczego nie świeci do jego okienka, tylko tam...

Tłumaczyła mu, jak mogła i jak umiała, przyrzekając, że w niedzielę pójdą na słońce na pewno. Roboty miała huk i nawet w nocy stała przy balji. Dlatego też pewnie nie widziała, że Franuś robi się coraz bledszy, bielszy i tylko oczy świecą mu gorączkowo.

— Matulu — ja chcę na słońce, mówił co chwilę.

— Dobrze — synku — pójdziemy we święto.

Tymczasem w oczekiwaną niedziele padało cały dzień, więc gdy wreszcie po kilku dniach zajaśniało słońce, Franuś postanowił iść sam. Matki właśnie nie było, kuma-staruszka, która go pilnowała zdrzemnęła się trochę. Franuś zsunął się z łóżka, powoli, ostrożnie. Wdrapał się na schody, do sieni, stamtąd już bardzo łatwo na podwórze. Zmęczył się, — więc spoczął pod murem szeroko otwartemi oczyma chłonąc roześmiany błękit nieba.

Tu spotkały go znajome kobiety:

— Gdzież-ta idziesz Franuś — spytała jedna.

— Na słońce! — odpowiedział cichutko onieśmielony gwarem panującym i znów sunął na swych nóżkach, powlókł się do bramy, gdzie kończył się zresztą już cały jego świat. Nawet w niedzielę dalej nie wychodził!

Ale za tą bramą było słońce. Ledwie z niej wyszedł a raczej wysunął się, ogarnął go strach! Do tego słońca trzeba było przejść przez jezdnię, na której ruch był jak zwykle ogromny.

Chłopiec zatrzymał się chwilę, lecz tylko chwilkę, zbyt nęciły go blaski słoneczne. Sunął wiec dalej zapatrzony w nie, rozgorączkowany... i nic nie widzący.

Nagle warkot maszyny tuż, tuż! Czyjś krzyk przerażenia — gdy Franuś był już na jezdni... gwałtownie, lecz zapóźno zatrzymana wykwintna maszyna i...

Małe zmiażdżone ciałko chłopca, co szedł na słońce, by ogrzać w jego królewskim blasku rachityczne nóżki, lecz.... nie doszedł.

⟹)x(⟸



Obraz nad ołtarzem w kaplicy króla Jana III w kościele św. Józefa na Kahlenbergu, pendzla prof. Jana H. Rosena. Przedstawia on papieża Inocentego XI, modlącego się o pomoc nieba przed nawałą turecką w roku 1683.

W 250-ą rocznicę bitwy pod Wiedniem.

Dn. 12 września 1933 r. upłynie 250 lat od wiekopomnej bitwy pod Wiedniem, w której rycerstwo polskie pod wodzą walecznego króla Jana Sobieskiego pobiło na głowę armję turecką i położyło kres dalszemu zalewowi krajów chrześcijańskich przez dzicz turecką. Już dawniej jego najgorętszem pragnieniem było pozyskać wszystkie kraje chrześcijańskie dla Ligi św., i w ten sposób zadać klęskę zagrażającym chrześcijaństwu Turkom. I tak, kiedy w roku 1683 wielki wezyr Turków Kara Mustafa wyruszył z olbrzymiem wojskiem na podbój Europy i stanął pod Wiedniem, Sobieski natychmiast pospieszył z pomocą zagrożonemu miastu. Jeszcze przed przekroczeniem granicy Polski pomodlił się na Jasnej Górze i w śląskich Piekarach, a stamtąd szybkim marszem przybył pod Wiedeń i tu rozbił Turków tak, iż już raz na zawsze przestali poważnie zagrażać chrześcijaństwu, a potem podążył w triumfalnym pochodzie do Wiednia i odśpiewał w kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej wraz z rycerstwem dziękczynne Te Deum.

Wielka i rozstrzygająca to była chwila, kiedy Sobieski odniósł to wielkie zwycięstwo nad Turkami, ocalając przez to cały świat cywilizowany przed dziczą. A pobożny król, widząc to wspaniałe zwycięstwo nie uniósł się pychą, o czem świadczą jego słowa, wyrzeczone po bitwie: Veni. vidi, Deus, vicit, co znaczy: przyszedłem, zobaczyłem a Bóg zwyciężył.

Otóż na pamiątkę tego świetnego zwycięstwa wzniesiono na Kahlenbergu pod Wiedniem kościół św. Józefa a w nim wybudowano pamiątkową kaplicę Sobieskiego; pieczę nad kościołem-kaplicą powierzono OO. Zmartwychwstańcom. Ich to staraniem kaplica Sobieskiego otrzymała wspaniałą szatę. Jeden z wielkich polskich artystów malarzy, Jan Henryk Rosen, przepięknemi obrazami lśniącemi grą barw ozdobił kaplicę, odtwarzając w nich przebieg tej pamiętnej bitwy, uwieńczonej jednem z największych zwycięstw. Wejście w odrzwiach z czerwonego marmuru do kaplicy kute jest w żelazie w stylu barokowym z koroną i inicjałami J. S. Obraz na ścianie ołtarzowej przedstawia ówczesnego Papieża Innocentego XI modlącego się gorąco do Boga o pomoc w tej rozstrzygającej chwili: zatopionemu w modlitwie ukazuje się nadciągająca burza turecka zagrażająca Europie, a przed nią postać ukrzyżowanego Chrystusa wstrzymującego tę nawałę turecką oraz znak Chrystusa Pana w aureoli, który to znak ukazał się Konstantemu Wielkiemu przed zwycięską bitwą nad jego wrogami. (patrz str. 235 236).

Nad wejściem widzimy obraz przedstawiający żołnierza polskiego, który u stóp św. Józefa, patrona kościoła na Kahlenbergu składa zielony sztandar Mahometa, zdobyty przez Sobieskiego. Obok św. Józefa stoi po lewej św. Leopold, patron Austrji, a po prawej w habicie zakonnym i



Wnętrze kościoła św. Józefa na Kahlenbergu pod Wiedniem.

sztandarem św. Jerzego w ręku św. Jan Kapistran, głosiciel wyprawy na Turków w XV w. i obrońca Białogrodu przed nawałą tychże.

Inny obraz przedstawia nam Mszę św. na Kahlenbergu przed bitwą z Turkami. Król Jan służy do Mszy św., a Mszę św. odprawia legat papieski Marek z Aviano, który właśnie wymawia zamiast słów: „Ite missa est", prorocze słowa: „Joannes vinces" — Janie, zwyciężysz! Król Sobieski w skupieniu klęczy u stopni ołtarza, a za nim widzimy Karola V, księcia lotaryńskiego, Maksymiljana Emanuela. elektora bawarskiego, oraz młodocianego królewicza polskiego, Jakóba. Górna część obrazu przedstawia na złotem i srebrnem tle pochód krucjaty św. Ludwika, króla francuskiego, który w 13 wieku dwukrotnie się wybrał do Ziemi św. celem uwolnienia jej z rąk dziczy tureckiej. (patrz str. 241,242).

Herby polskich rycerzy, znajdujące się na ścianach i suficie, dopełniają całości, stanowiącej prawdziwy pomnik historyczny i chlubę całego narodu polskiego.

Poświęcenie świeżo odnowionej i ozdobionej kaplicy odbyło się w roku 1931.

Co rok OO. Zmartwychwstańcy obchodzą pamiętny dzień odsieczy Wiednia z wielką okazałością, odprawiając uroczyste dziękczynne nabożeństwo.

ZŁOTE MYŚLI

Polacy pokutowali nie tylko za winy przodków, ale i za wina przodków.

J. Ejsmond.

Niema dzieła społecznego, bardziej pilnego, niż walka z alkolizmem.

Papież Pius X.



Msza św. odprawiona przez Marka z Aviano w kaplicy kościoła św. Józefa na Kahlenbergu na intencję powodzenia w odparciu Turków z pod Wiednia dnia 8 września 1683 roku. Do mszy św. służył król Jan III, za nim stoją Karol V, ks. lotaryński, Maksym. Emanuel, elektor bawarski i Jakob Sobieski, królewicz. W tle pochód krucjaty św. Ludwika.

Prof. Jan Sołdrowski.

POMORZE, JAKO PERŁA KRAJOBRAZU POLSKIEGO.

W kalendarzu na rok ubiegły omówiłem prawie wszystko, co dotyczy morza i samego brzegu morskiego. Ale myliłby się grubo, ktoby myślał, że Pomorze ma wartość tylko jako kraj nadmorski. Nie, ma ten kraj wiele innych skarbów w głębi lądu.

Nagromadziła tu przyroda setki a setki jezior, ubrała je w pagórki obsypane bujną zielenią lasów i schowała te osobliwości w ciche kotliny, tak, że wśród nieprzejrzanych łanów żyta i pszenicy stanowią one niespodziankę dla zdumionego wędrowca. Ileż tu cudów wśród tej szarej, niepozornej, piaszczystej ziemi!

Trzeba zaraz zaznaczyć, że cuda te pomorskiej ziemi łatwo można zwiedzić, najłatwiej ze wszystkich okolic Polski, bo Pomorze posiada drogi świetne dla aut i dla cyklistów, obsadzone drzewami; koleje są częste i czysto utrzymane, wszędzie są schludne i niedrogie gospody, a obsługa solidna. Niema tu gór wysokich, wszędzie równiny, łagodne spadki, iż nic nie grozi wędrownikowi. I cóż tu warto widzieć?

Do pereł krajobrazu pomorskiego — poza wybrzeżem morskiem, poza uroczyskiem nad jeziorem Żarnowieckiem — należą pojezierza, które w połączeniu z pagórkami stanowią partje godne widzenia. Te pojezierza, czyli gromady jezior obok siebie, nazywa ludność tamtejsza i turyści Szwajcarją. — Są dwie główne takie Szwajcarje, Brodnicka i Kaszubska.

Szwajcarja Brodnicka.

Wyjechawszy z Warszawy na Mławę, wysiadamy na stacji Tama Brodzka (1-a stacja przed Brodnicą) i tu w ciągu 10-ciu minut wchodzimy na pagórek zalesiony, który jest wstępem do Szwajcarji Brodnickiej. Zaraz uderzy nas imponujacy widok. Otoczone pagórkami, uwieńczone grubym lasem faluje jezioro u stóp, pierwsze z szeregu w Brodnickiej Szwajcarji: to jezioro Bachot, 4 klm. długie. Gdy szczytem pagórka od wschodniej strony dojdziemy do miejsca, gdzie zaczyna się wyspa na środku jeziora, to sama przyroda zmusza nas do zatrzymania się i wprawia w zachwyt.

Na pagórkach dookoła wieniec z najbujniejszej zieleni sosen i potężnych buków; wiatr marszczy rozległą taflę wód, miljony iskier migocą na powierzchni, a fale szumią w tej zamkniętej kotlinie i wlewają błogi spokój w duszę utrudzoną. Jezior takich ciągną się całe szeregi. A wszystkie w lasach sosnowych i liściastych i w kotlinach zacisznych. Po kilkunastu minutach dochodzimy do drugiego jeziora Straszyno (2 klm. długie), potem do trzeciego, 3 klm. długiego jeziora Zbyczno. Prześliczny widok rozlega się ze wschodniego brzegu na jezioro i lasy. I tak idziesz, duszo polska, upajasz się temi cudami i pytasz: Gdzież jestem, czy w rozsławionej po świecie szerokim Szwajcarji, czy w słynnych jeziorach Włoch północnych?*) O nie, jesteś

*) por. obrazek na str. 245/246.



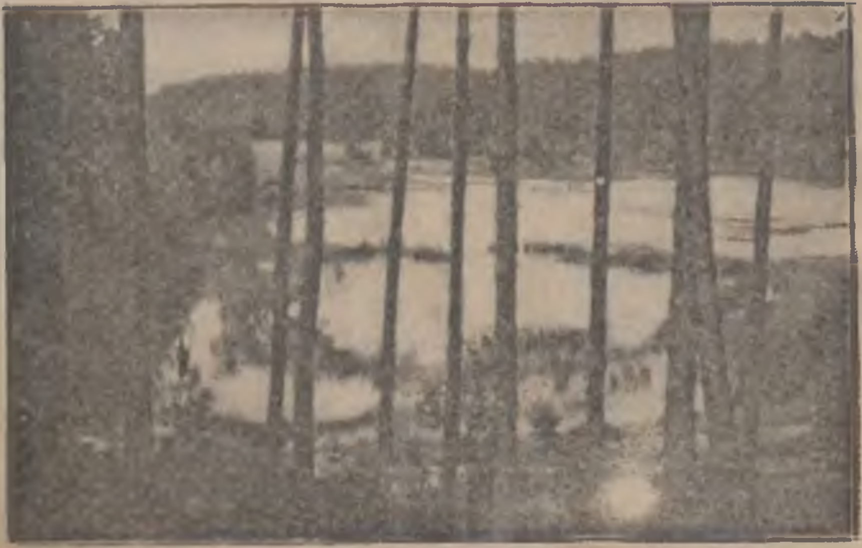
Fot. J. Bułhak.

Jezioro Kłodno pod Kartuzami.

w skromnej, szarej Polsce, wśród pól żytnich i sosnowych borów, jesteś u siebie! My Polacy sami nie wiemy, co posiadamy.

Idziemy obok uroczo położonej leśniczówki do wsi Ciche.

I tu wyrasta u stóp naszych jezioro czwarte z rzędu, a najpiękniejsze. Leży sobie ono tak obok wioski, w cichej kotlinie, jak niespodzianka, jak brylant na piaszczystej drodze. W uroczej kotli-



Fot. Z. Marcinkowski.

Kartuzy. Widok z „Gory Prezydenta".

nie, okolonej lasami śpi sobie ta lśniąca woda i pieści falami wysepkę na środku zarośniętą bujnie. Wymarzony raj dla dusz romantycznych, szukających ciszy. To perła Szwajcarii Brodnickiej. Nad tą malowniczą kotliną leży wioska Ciche, samo centrum pojezierza. Bardzo gościnna i miła osada.

Gdy wieczorem udamy się na zachód słońca do jeziora piątego, największego, do Partęcina, gdy śliczną aleją pójdziemy wzdłuż brzegu wschodniego, to możemy raz w życiu napatrzyć się, co za pieśń i wystawę kolorów dać może słońce zachodzące na powierzchni wód zwierciadlanych. Słowami nie da się to opisać. Chciałoby się uciec na półwysep 1 klm długi, w jezioro się wrzynający, lasem porosły i tu wśród tych blasków i pożogi słonecznej, palącej się w nurtach wód, pozostać. Istna bajka, kraj cudów!

Po jeziorze Partęcin ciągną się jeszcze inne, ale mniej umajone.

Wielkie jest piękno jezior północnych Włoch, podziwialiśmy te obrośnięte od stóp skały, sterczące z błękitnych wód, ale nie mniej piękne są jeziora polskiego Pomorza, są one inne, są w swej piękności spokojne, sielskie, ale to są czarowne zacisza naszej rolniczej Ojczyzny.

Szwajcarja Kaszubska.

Gdy się jedzie do Gdyni koleją nowozbudowaną, to między stacjami Golubie za Kościerzyną a Kartuzami uderza nas po lewej stronie długi pas jezior. To drugi czarowny zakątek Pomorza — to Szwajcarja Kaszubska. Od zachodu i wschodu ciągnie się wał wysoki, porośnięty lasem lub pokryty łanami zbóż, a w środku falują jeziora. W powiecie kartuskim jest ich aż 17.3 Na 100 hektarów pola przypada o hektarów jezior. Są one połączone rzekami ze sobą. Najciekawszą jest rzeka Radunia, która przepływa aż przez 24 jeziora i z wielkim pędem sunie do Wisły. Wyraźny jest jej nurt pod mostem, który dzieli jezioro Raduńskie, 15 klm. długie; ciasna dolinka między oboma częściami jeziora umożliwiła przeprawę przez jezioro, budowę gościńca i mostu na Raduni. Turysta znajduje tu niezliczone krajobrazy piękne. Najpierw wychodzimy na najwyższy szczyt wyżyny pomorskiej, na Wieżycę (wysokość 331 m.), skąd wspaniały widok. Niema miejsca na nadmorskiem Pomorzu, któreby przy pogodnym dniu z tej lesistej kopy nie dało się obserwować. Rumienią się dachy Kartuz, majaczy Gdańsk, brzegi morskie snują się i giną w dali, a od zachodu, u stóp lśnią się wody kilku wielkich jezior Szwajcarji Kaszubskiej. Wiatr posuwa ich wody od południa ku północy; szumi najpierw jezioro Grodne, potem Patulskie i prześliczne ze swemi rozgałęzieniami i zakolem jezioro Ostrzyckie. Dalej jezioro Brodnickie i Białe urozmaicają krajobraz. Te jeziora tworzą jakby odrębny światek dla siebie, łączą się ze sobą i stanowią jakby pas wód otaczający wyspę lesistą.

Najpiękniejszym ośrodkiem tej krainy jest miasto Kartuzy. Warto zwiedzić najbliższe lasy bukowe: coś uroczystego w nich się czuje, to świątynia życia słowiańskiego, które oparło się dzięki lasom nawale germańskiej. Śliczny widok rozlega się ze wzgórza parku kartuskiego. Dziwne wrażenie robi widok pokartuskiego kościoła, którego dach miedziany ma kształt wieka trumny. A potem w stronę Żukowa warto odbyć przechadzkę wzdłuż Raduni po Babim Dole. Jest to jar rzeki, otoczony pagórkami i lasami, a w dole za-



Fot. H. Gąsiorowski.

Bór Tucholski (fragment) nad Bielską Strugą.

ścielona kobiercami kraśnych łąk, przez które przewija się wartko wstęga Raduni w licznych zakolach. Lewym brzegiem rzeki prowadzi piękna aleja, która pozwala zbliska podziwiać te czarowne zakątki.

Słowa nie dadzą wyobrażenia o pięknie Pomorza: trzeba iść i zwiedzać. Do osobliwości należy jeszcze miejscowość Sartawice nad Wisłą poniżej Grudziądza. Na rozległym brzegu Wisły, wysokim na 60 m. nad poziomem rzeki, leży ku słońcu południa nachylony park i pałac dawny polskich magnatów, obecnie własność Niemca; słusznie „perłą Wisły" nazwany dwór przykuwa turystę ślicznem położeniem.

A jeszcze Bory Tucholskie! Zabytki puszcz dawnych, co oddzielały Pomorze od Wielkopolski, dzisiaj ciągną się na przestrzeni 2,000 klm². Kobierce z wrzosów zaścielają ich podnoża, a sosny smukłe pławią się w słońcu i szepcą ci Polaku pieśń o ojczyźnie. Centrum tych puszcz jest stolica przemysłu drzewnego Czersk.

Każdy młody Polak i Polka powinien poznać brzeg morski, popłynąć Bałtykiem na Hel po własnem morzu. Ale i wnętrze tego bezcennego skrawka ziemi godne jest poznania: kto je z własnego doświadczenia pozna, kto chwile błogie tam przeżyje, ten sercem się zwiąże z Pomorzem i odczuje tę prawdę, że „Niemasz Polski bez Pomorza".

ZŁOTE MYŚLI.

Przyjaźni, zdrowia sobie przy kuflu życzymy, a bodaj że to i to przy kuflu tracimy. **Kochanowski.**

Prawdziwą radość można tu sobie przygotować, ale uzyskać ją można dopiero w przyszłem życiu. **Św. Augustyn.**

Ks. I. Kowalski.

ODPĘDZAJMY BIEDĘ.

Ciągle słyszymy narzekania i skargi, że na wsi panuje straszna bieda; znikąd złotówki złapać niemożna. Skargi te są prawdziwe. Nigdy na wsi nie było roskoszy: lecz w ostatnich latach wytworzyły się tak ciężkie warunki, że ciśnie się pytanie, co dalej będzie?

Narzekanie nic nie pomoże; biedy nie odegna.

Weźmy Boga na pomoc i zastanówmy się, czy jest sposób na odegnanie nędzy?

Dzisiejsze gospodarowanie musi być zmienione.

Zastanówmy się, jak przeciętny mały rolnik u nas się kieruje.

Uprawia głównie żyto, owies, kartofle; sieje trochę seradeli, trochę koniczyny lub wyki i to stanowi cały jego obsiew, pozatem zostawia spory kawał roli na pastwisko dla krów.

Na 10 morgów sieje 6—7 morgów żyta.

Urodzaje ma bardzo marne; kartofli ma 50 — 60 korcy z morgi; żyta 5 — 6 korcy.

Dlaczego tak mało? Bo źle ziemię uprawia. Nieraz żyto w końcu października nawet w listopadzie sieje; żyto po życie, po kartoflach, po owsie, gdzie się tylko da, aby jak najwięcej go zasiać. Poza żytem świata nie widzi. Pole jałowe, bo obornika mało. Krowy licho żywi, głównie słomą. Obornik przy takiem żywieniu mało wart. Mało go jest w dodatku; bo krowa przez pół roku gubi go po różnych rowach i smugach, a nadobitkę jest wypłukany, bo go się trzyma pod gołem nie-



Wiosna nad górną Wisłą.

bem. Deszcze i śniegi wypłukują go do czysta.

Czy przy takiem gospodarowaniu może być mowa o jakiem takiem dobrobycie?

Póki dobre były ceny, to się trochę grosza wzięło, czy za parę korczyków, czy za wieprzka, którego z trudem się upasło. lub za jałowicę czy byczka. Ale dzisiaj ceny spadły, i nie zanosi się na to, żeby się poprawiły.

Trzeba więc inaczej się kierować. Przy takiem gospodarowaniu, jak opisałem, utrzymasz nędzne krowy, które ani mleka, ani mięsa nie mają; prosię z trudem upasiesz, bo nie ma na czem, przytem ceny marne.

Musimy wdać się w rośliny, które nawet najmniejszy rolnik może hodować, bo na małej przestrzeni wydają duże plony.

A my tych roślin nie uprawiamy, dlatego też paszy mamy mało. Żywimy mało i chudo, a co za tem idzie, grosza niema skąd wziąć i bieda ludzi gryzie, nieprzymierzając jak pies zajadły.

A odpędzić ją można. Znam czteromorgowych gospodarzy, żyjących po ludzku: a znam dziesięciomorgowych, którym bieda z karku nie złazi.

Czteromorgowy sadzi buraki pastewne, ząb, sieje wykę zimową, marchew, brukiew, i ma kilkaset krzaków matadora-żywokostu. Trzyma 2 krowy mleczne, latem matadorem żywi 6—8 świniaków bez grosza wydatku; na jesień je sprzedaje; dla siebie zostawi jedno lub dwoje.

Jaka to jest ważna roślina matador, możecie miarkować z tego, że morga da tyle paszy, że w ciągu półrocza letniego wyżywisz 40 sztuk dorosłych, bez grosza wydatku, możesz wtedy tanio sprzedać, bo co weźmiesz, to twoje; nie wydałeś nic na żywienie. Jeżeli żywimy kartoflami, ospą, doliczyć do tego opał, to tyle mamy kosztu, że przy dzisiejszych cenach chować się nie opłaci.

Czterdzieści lat pracuję na wsi; napatrzyłem się nędzy i niezaradności ludzkiej, nieraz ból szarpał i szarpie mą duszę, jak patrzę na to, co się dzieje. Tam gdzie rodzice i dzieci siadać powinni do pełnej, okraszanej, smacznej strawy, zasiadają do miski jałowych ziemniaków, bez okrasy, a nawet słabo osolonych, bo i na sól brakuje.

Nie jeden pomyśli sobie: łatwo pisać, ale trudniej robić. Zapewne, że łatwiej pisać, jak robić, tem bardziej, jak tej pracy nie zapoczątkujesz. Przytem pomaga ci w narzekaniu szatan: on ci tak będzie tłomaczyć: Masz mało ziemi, w dodatku lekką, szczerbową; ani burak, ani pszenica, ani koniczyna się nie rodzi; siej tylko żyto, owies i ziemniaki! Ten wróg naszego szczęścia rad cię trzymać w nędzy i ciemnocie, bo taki człowiek łatwo w jego sidła wpada.

Posłuchaj, co ci powie Anioł Stróż: Jeżeli burak się nie rodzi, rosnąć będzie dobrze marchew, brukiew, rzepa ścierniskowa, koński ząb, wyka zimowa, matador. Za głowę się złapiesz, jak to przeczytasz i pomyślisz sobie: Przecież ja gruntu na to wszystko nie mam. Anioł Stróż ci odpowie: Masz grunt; posłuchaj mojej rady. Mnie Matka Najśw. Częstochowska zapowiedziała, żebym ci te myśli podsunął. Czy Ją kochasz?

Masz np. 4 morgi ziemi, pod te rośliny przeznacz morgę. Wiadomo, że mórg ma 300 prętów. 100 prętów t. j. trzecia część morgi obsiana, (jeżeli buraki się nie rodzą) marchwią lub brukwią, wyda ci taką masę, że trzeba będzie kopiec na zimę wyszykować; 100 prętów wyki zimowej, da ci bar-

dzo wczesną paszę zieloną dla krów i parę fur na siano sprzątniesz; jak wcześnie sprzątniesz na siano, na tym samym kawałku po wyce możesz zasadzić koński ząb. Sadzić go można przez cały czerwiec i do września; wyrosną chojaki po kilka łokci. Jest to pasza smaczna, słodka; będziesz miał dwa sprzęty z jednego kawałka; ząb wyda tyle paszy że krowy do zimy go nie zjedzą; wywalisz drugi kopiec. Jeden będzie z marchwi, brukwi lub buraków, a drugi z zębu. Będą krowy miały obfitą, smaczną i mleczną przez zimę paszę; będziesz miał mleko i ty i dziecko twoje i jeszcze parę złotych za masło weźmiesz.



Sw. Izydor, patron rolników.

Podałem przykład na niecałej morgdze, bo na 200-tu prętach, jeszcze 100 prętów zostaje. Jak się udasz w te rośliny i nabierzesz wprawy, to sobie będziesz mógł trochę inaczej podzielić, może więk-



szą przestrzeń obsiejesz wyką zimową, może ząb zasadzisz w paru odstępach, żeby był wcześniejszy i późniejszy.

Mnie chodziło o to, żeby ci wskazać, że na małym kawałeczku możesz mieć tyle paszy, że utrzymasz piękne mleczne krowy, będzie łatwiej ci żyć, utrzymasz dostatnio i prosię i cielę i gęś i kurę, grosz często do kieszeni ci wpadnie; mleko i twaróg, będą codziennym twojem pokarmem, a wiadomo, jakie to smaczne i zdrowe.

Te są cudowne rośliny, wydają po pareset korcy z morgi.

Do takich roślin należy także matador; daje od kwietnia do listopada, dopóki ziemia nie zmarznie na kamień, smaczną, zdrową paszę, szczególniej dla świń, choć jedzą go chętnie krowy i wszelki drób, nie wymarza, rośnie na jednem miejscu kilka lat. Rozmnaża go się nie z nasion, a z korzonków,

jak chrzan, a na paszę zrywa się liście. Potrzeba na niego bardzo mało miejsca; sadzi się jeden korzonek na łokciu kwadratowym. 40—50 krzaków wystarczą na utrzymanie jednej dorosłej sztuki.

Odegnasz, mój bracie, biedę, będziesz zasobnym człowiekiem na małym kawałku ziemi. Ale trzeba wziąć się do pracy.



Na ilustracji powyższej, przedstawiającej reprodukcję obrazu znakomitego artysty-malarza T. Axentowicza, widzimy dwie młode dziewczyny wiejskie o twarzach skupionych, zdążające na nabożeństwo.

Ks. A. Zet.

O SADACH i OGRODACH WŁOŚCIAŃSKICH.

W zeszłorocznym kalendarzu dla braci rolników napisałem, jakie powinno być pastwisko, żeby nie było bekowisko.

W tym roku zaś chcę napisać o sadach i ogrodach włościjańskich, jakie są, co się obecnie widzi. A jak się powinno sad i ogród założyć, jak P. Bóg da doczekać, to za rok przeczytacie.

Nie jeden z Was, bracia, chciałby posadzić z kilka szczepów, ale nie chce się wziąć do tego. Drugi znowu niechce zupełnie, bo powiada: Co mi tam; będę dla kogo sadził. Trzeci posadził trochę drzewiny, ale żadnej korzyści z tego niema; wszystko zapyziało i tyle. Czwarty znowu zasadził ogródek i patrzajcie ludzie, drzewa mu się rozrosły pięknie i w parę lat już mu owocują. Część owocu użył dla siebie, resztę sprzedał; wziął trochę grosiwa i żyje sobie, jak to mówią, śpiewający.

A dlaczego tak jest? Dlatego, że ten pierwszy — to ciemięga i niedbaluch, on by chciał, żeby szczepy same się zasadziły, ale on się o nic nie postara. Ten drugi — to zacofaniec. Ten trzeci — to skąpiec, a właściwie półgłówek; kupił gdzieś na jarmarku braków, nic nie wartych za parę groszy, aby taniej; nie przygotował ziemi, posadził byle jak, no i z tak posadzonych szczepów nie można doczekać się jabłek i gruszek.

Ten czwarty — to zuch, jak to mówią, i do tańca i do różańca. Postarał się o dobre szczepy, umiejętnie posadził, dba o nie, z wiosną i jesienią oczyści, oskrobie ze mchu i robactwa, na zimę podmierzwi, okopie; jak to mówią, nie żałuje roboty i Bóg błogosławi jego pracy.

Otóż chodzi o to, aby z Was każdy, bracia rolnicy, był tym czwartym, aby przy każdej chacie polskiego chłopa szumiał sadek i złocił się smakowitemi owocami.

A do tego tak mało potrzeba: dobrych chęci i trochę rozumu, a najwięcej starania, a zobaczysz, bracie, jak gładko i dobrze pójdzie. Tyś prawy dziedzic tej ziemi, tyś rękoma czarnemi od pługa, znojem i trudem ją zdobyłeś, więc żyj i pracuj rozumnie, bądź jak dotąd wiernym synem tej ziemi karmicielki, a wtedy ona będzie dla Ciebie najlepszą matką.

Stan rolniczy żywi cały świat, a więc jest bardzo potrzebny, pożyteczny, rolnik obcuje ciągle z Panem Bogiem, przed nim kołyszą się łany złocistej pszenicy, srebrzystego żyta, a mały sadek składający się z jabłoni, gruszek, śliwek, wiśni, ogrodzony płotem, otaczać winien chatę z południowej strony.

Tymczasem są u nas wsie wielkie i rozległe, w których przy wielu domach nie widzimy żadnego drzewka owocowego, ale tylko gdzie niegdzie sterczy licha wierzba, a i ta obita, obdrapana, bo służy jako słup do płota.

W większej części tych sadków, które są, jakże straszne zaniedbanie na każdym kroku: drzewka zdziczałe, od spodu moc odrośli od korzeni, u góry gąszcz od wilków, t. j. gładkich pręcików przez



S. p. Paweł Doumer.

Dnia 7 maja 1932 r. zmarł prezydent Republiki Francuskiej Paweł Doumer w następstwie zamachu, dokonanego przez Rosjanina Gorgułowa w chwili, gdy prezydent wchodził do gmachu, w którym miał otworzyć wystawę książek sprzedawanych na rzecz b. uczestników wojny.

Doumer był ojcem licznej rodziny. Z 8-u jego synów 4-ch zginęło podczas wojny światowej.



Prezydent Francji Albert Lebrun

wybrany dnia 10 maja 1932 r. przez zgromadzenie narodowe w Wersalu.

Prasa katolicka wybór senatora Lebruna na prezydenta Francji przyjęła z radością podkreślając prawość nowego prezydenta oraz jego życzliwość dla Kościoła.

---

niedbalstwo i lenistwo niepowycinanych, drzewa porosłe mchem, zwykle za gęsto posadzone, gałęzie połamane, obdarte, suche sterczą, lub źle obcięte do środka, gniją, dziury w głąb się wrzynają, gdzie gnieżdżą się latopierze i wiele innego robactwa ma schronienie, gdy tymczasem powinny być gliną ubite i zalepione. Ziemia tam nigdy nieuprawiona, pokryta zapuszczona darniną i chwastami, nie rodzi nawet trawy zdatnej do paszy, gdy tymczasem ziemia w sadzie i ogrodzie mechanicznie musi być uprawiana, a zwłaszcza na zimę, aby jak najwięcej od deszczu i śniegu stopniałego skorzystały korzenie, a zwłaszcza tak zwane ssaki, które piją dla nich zmagazynowaną przez śnieg i deszcze wodę i wysyłają na wszystkie górne konary i gałęzie.



Prezydent Francji Albert Lebrun pochodzi z włościjańskiej rodziny, osiadłej w Lotaryngji. Na obrazku widzimy brata prezydenta, Gabrjela, który jest prostym wieśniakiem i z zamiłowaniem oddaje się uprawie roli.

Błędem ogromnym jest, jeżeli przy sadzie rosną topole i brzozy; te już wszystkie zjedzą soki, potrzebne dla drzewek owocowych.

Jeżeli zaś chodzi gospodarzowi o to, by miał deski na płoty i sufity, to brzozy i topole posadzić na nieużytkach, a około domu drzewa włoskie orzechowe, które potrafią urosnąć i przeżyć kilkaset lat i każde z nich da parę korcy orzechów i rozrastają się w olbrzymie szerokie drzewa, stanowiące obronę w czasie pożaru, jeszcze lepszą od topoli i brzóz. Gdyby po wszystkich sadach były drzewa włoskie orzechowe, to nie tylko nie płacilibyśmy drogo za orzechy z Włoch, ale z Polski jeszcze do Włoch byśmy sprzedawali.

Gdy widzę sadki wiejskie w zaniedbaniu, przychodzi mi na myśl, co widziałem w Czechach.

Pojechaliśmy zobaczyć, jak wygląda w Czechach wieś: po obydwuch stronach ładne, obszerne, wysokie domy z cegły palonej, szosa przez środek wsi, wspólne dla całej wsi oświetlenie elektryczne, zasilane olbrzymim motorem, wodociągi, ule z pszczołami w każdym ogrodzie, których przestrzeń zajmuje najmniej pół hektara, drzewa owocowe w wysokiej kulturze, ziemia pod każdym drzewem 2 razy wzruszana miesiecznie. Zapytuję, co gospodarz robi z tym owocem. Odpowiedział mi gospodarz: Jedna grupa drzew co rok musi powiększać posag dla małych córek: wskazał na piękną owocodajną jabłoń: ta musi zapłatit‘ wszystkie podatki; te zaś gruszki muszą zaplatit‘ coroczną edukację dzieci w szkołach w Budapeszcie; z tamtych drzew owoce idą na suszone owoce i na przetwory na wina; jak potem pójdeme do mieszkania, to musimy też wypit. I rzeczywiście dom piękny, wysoki o kilkunastu pokojach.

Podziwialiśmy bardzo, że tak wewnątrz czysto i porządnie, aż się świeci; w kuchni wszystko miało swoje miejsce; osobny pokój to jadalnia, osobne pokoje na sypialnie dla rodziców, inne dla dzieci. W dużym, ładnym pokoju widzimy klawikord, do którego zasiadła jedna cera i poprawnie grała. Potem uraczono nas owocami świeżo zerwanemi, rozmaitych win gatunkami, jak jabłecznik, porzeczniak, miód i cygara cienkie, długie ze słomką. Zaśpiewali w końcu Czesi „gde dom jest moj“, „Hej Slowane“, a my Polacy na końcu „Ach ty Wisło piękna rzeko“.

Jeżeli w Czechach jest tak wielkie zamiłowanie do sadownictwa, to tak samo i u nas w Polsce powinno być.

Dlatego też, my przyjaciele drzewek i przyrody wołamy: drzewa, drzewa zasadzajmy po wioskach i miastach, w ogrodach i przy drogach, owocowe i ozdobne, bo one będą dla nas nietylko pożyteczne pod wielu względami, ale nadadzą polskiemu krajobrazowi wyraz kulturalny i godny podziwu dla swoich i obcych.

Każdy grosz wyłożony na ten cel będzie sowicie oprocentowany, a kapitał leżący w drzewach, a zwłaszcza owocowych przez długie szeregi lat będzie przynosił wysokie odsetki w postaci owoców, prawie bez dalszej pracy i zabiegów, a praca ta wzbogaci wolną ojczyznę.

Szlachetność tej pracy uznali najznakomitsi ludzie, których widzimy przy sadzeniu drzew, jak króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie, Waszyngtona, Napoleona sadzącego własnoręcznie pinje; Ghandi opuszczając Londyn w ubiegłym roku, sadzi na pamiąt-

kę swego pobytu drzewko przy domku, w którym mieszkał.

Będąc młodym księdzem z dziećmi szkolnemi na wiosnę wysadzaliśmy ozdobnemi drzewami szosę od Radziejowa w stronę Brześcia, w samym Radziejowie cały rynek; później w Radomskowskim powiecie całe miasto Brzeźnicę i szosę ku wsi Kruplin, a w ostatnich czasach na granicy Śląska z ks. wikarym St. Ogłazą drogę od kościoła ku Starej Kuźnicy (kilka tysięcy drzew ozdobnych). Z ks. wikarym A. Borkiem, który też zamiłowany był w sadownictwie, założyliśmy sad, składający się ze stu drzewek owocowych przy nowopowstałej parafji Złochowice, gdzie proboszcz dzisiejszy wychwalić sobie nie może, jak drzewka się rozrosły i jak obficie owocują i pare set złotych rocznie dochodu dają. Tysiące tysięcy drzewek dla braci rolników sprowadzałem, osobiście szczepić uczyłem.

Można więc postawić życzenie, by sadzenie i pielęgnowanie drzewek zaliczono do szeregu najulubieńszych sportów wśród młodzieży w porze wiosennej i jesiennej, z myślą o przyszłości, pożytku i pięknie, jakie stąd dla dorastającego pokolenia wynikną i miłe wspomnienia na całe życie pozostawią, czego nie można powiedzieć o wielu innych imprezach sportowych.

Oby głos ten nie pozostał bez echa i społeczeństwo wspierało młodzież radą i funduszami na cel sadzenia drzewek, tych zielonych rówieśników naszej młodości.

Aby ci to lepiej wraziło się w pamięć, podam 10 przykazań ogrodniczych, które trzeba mieć ciągle przed oczyma.

1) Nie będziesz żałował grosza, n kupno dobrych szczepów i gruntu dla założenia sadu.

2) Nie będziesz się pytał szewca albo kowala nadaremno o poradę o ogrodzie, lecz dobrego ogrodnika, książki, księdza lub gazety.

3) Pamiętaj, że drzewa owocowe sadzisz nie tyle dla siebie, lecz także dla dzieci swoich, ponieważ oni głównie z nich skorzystają.

4) Czcij i szanuj drzewko owocowe jak rzecz świętą, bo sam Bóg Adamowi i Ewie wśród nich zamieszkać kazał; drzewko, jakie posadzisz, przyczyni się do świetlanej przyszłości dla kraju, albowiem z niego będziesz miał setki za owoce, a kraj twój miljony i miljardy.

5) Nie zabijaj ogrodnictwa swojem niedbalstwem i nie zniechęcaj innych ludzi do niego, byle jak hodując i byle jakie szczepy.

6) Nie dopuść do tego, aby ci gąsienice, liszki i drutowce i inne robactwo zjadło kwiaty i liście na drzewie, w przeciwnym bowiem razie napróżno będziesz szukał owocu.

7) Nie kradnij, a raczej nie posyłaj swoich dzieci po jabłka i gruszki do cudzego ogrodu; sam posadź sad, a dziecko naucz poszanowania roślin i cudzej własności.

8) Nie mów fałszywego świadectwa przeciw ogrodnictwu, aż sam założysz ogródek.

9) Nie pożądaj, aby ci drzewko po zasadzeniu natychmiast owocowało, bo to jest niemożebną rzeczą, tak jak niemożebnem jest, by dziecko pierwszy rok chodząc do szkoły, odrazu umiało to, co drugie chodzące do szkoły już lat kilka.

10) Kochaj drzewka owocowe, staraj się, aby twój sadek był jak się należy utrzymany, korzystaj z niego, wzbogacaj siebie i kraj, co daj Ci Bóg i Matka Najśw.

Pierwsza pielgrzymka nieuleczalnie chorych
na Jasną Górę.

Dn. 11 czerwca 1932 r. przybyła do Częstochowy pierwsza pielgrzymka nieuleczalnie chorych z Warszawy, aby u stóp Królowej Korony Polskiej uprosić sobie polepszenia zdrowia i moc do znoszenia cierpień swego kalectwa. W pielgrzymce brało udział 36 chorych i 39 pielęgnujących. Między chorymi było osób 10, które o własnych siłach chodzić nie mogły: 6 na noszach, 4 na specjalnych krzesłach dla chorych, 10 niewidomych, oprócz nich chorzy na gruźlicę, raka i t. p.

W Warszawie chorych dostawiły na stację panie opiekunki; ciężko chorych przewieziono ambulansem Czerwonego Krzyża. Przy umieszczaniu chorych we wagonie pomagali akademicy z niezwykłą cierpliwością.

J. E. Ks. Nuncjusz Marmaggi pobłogosławił pielgrzymkę na głównym dworcu warszawskim. Pociąg ruszył.

W Częstochowie na dworcu oczekiwał gości Miejscowy Komitet, składający się z pań i panów sodalicyj marjańskich. Wszystkich chorych sodalisi częstochowscy przenieśli i przeprowadzili do aut i innych pojazdów, któremi chorych przewieziono do S. S. Najśw. Marji Miłosiernej (przy ul. św. Barbary 5). Tu wieczorem zebrano chorych w jednej ze sal, zamienionej na kaplicę, a O. Aleksander, Paulin, witając, zachęcał do modlitwy o wyzdrowienie i do ufności. Jeżeli zaś — mówił — inne są wyroki Boże, niechaj wolę



Na dworcu w Częstochowie: Kilku ciężko chorych na peronie.

Bożą przyjmą bez szemrania, a P. Bóg wynagrodzi ich radością serca, a w przyszłem życiu szczęściem bez miary.

W Częstochowie powiększyła się liczba chorych o osób 40, które przybyły z innych stron kraju, aby wziąć udział w pielgrzymce.

W niedzielę rano panowie z sodalicji przenieśli chorych na Jasną Górę, do kaplicy Najśw. Marji Panny. Odsłonięty został Obraz Cudowny M. Boskiej. O. Generał Pius Przeździecki odprawił Mszę św., a ks. kap. Rękas, dyr. Apostolstwa chorych, przemówił serdecznie do chorych. W czasie Mszy św. wszyscy chorzy i wszyscy pielęgnujący przyjęli Komunję św. Po nabożeństwie chorzy przez sodalisów zostali przeniesieni do spowiednicy, gdzie spożyli śniadanie, następnie umieszczeni zostali w krużgankach obok spowiednicy. Z kaplicy wyruszyła procesja. O. Pius Przeździecki szedł pod baldachimem z Najśw. Sakramentem w otoczeniu licznego duchowieństwa i pobłogosławił każdego chorego z osobna P. Jezusem. Zarazem jeden z OO. Paulinów odczytał z ambony krótkie modlitwy błagalne, a chorzy powtarzali wielkim głosem: „Panie, uzdrów mnie! Panie, daj, abym widział! Panie, daj, abym słyszał! Panie, daj, abym chodził!"

Po nabożeństwie chorzy wrócili do Zakładu SS. Magdalenek, gdzie ich siostry ugościły obiadem. Po obiedzie i krótkim wypoczynku zaproponowano chorym, aby kto nie jest zmęczony, udał się do kościoła św. Barbary do cudownego źródła. I o dziwo — zapragnęli być tam wszyscy. Znów więc pp. Sodalisi, jako wierni rycerze Matki Najśw., ponieśli ciężko chorych na noszach.

Chorych przyjęto w ogródku tuż koło źródła św. Barbary. Ks. prał. Nassalski przemówił długo i gorąco, witając chorych jako dusze wybrane, specjalnie umiłowane przez Pana Jezusa. Mówił, że wszyscy tu za nich będą się modlili, aby ich Matka Boża uzdrowiła, ale jeśli inne będą wyroki Boże, niechże nie szemrają, gdy wrócą do swych domów, a Bóg odrodzi ich dusze, napełni ich światłem i miłością. Członkinie III-go zakonu i sodaliski obmyły chorych wodą z cudownego źródła i zapisywały ich do Bractwa św. Barbary, patronki dobrej śmierci. Każdy z chorych otrzymał także butelkę cudownej wody i bukiecik kwiatów na drogę. Rozrzewnienie było ogromne.

Nastąpił powrót na stację kolejową. Chorzy wracali pełni wesela i tej głębokiej radości wewnętrznej, którą odczuwa dusza, oczyszczona z grzechów. Wszyscy mówili, że czują się doskonale i mają nadzieję powrotu do zdrowia, bo już teraz poczuli ulgę w swych cierpieniach.

W Warszawie czekali na nich akademicy, którzy zajęli się chorymi. Przed rozejściem się wszystkich jeden z chorych, mający nogi sparaliżowane, kazał się unieść w górę i przemówił do zebranej publiczności: „Wracamy szczęśliwi i zadowoleni. Byliśmy na Jasnej Górze. W i d z i e l i ś m y naszą Ukochaną Matkę Boską Częstochowską, modliliśmy się przed Jej obrazem, mówiliśmy o naszych cierpieniach i Matka Boża okazała nam Swą miłość macierzyńską, bo choć widzialnego cudu nie było, jednak był ukryty: Wracamy do domu odrodzeni na duchu, pełni radosnej rezygnacji. Ludzie, słuchajcie! Kochajcie Matkę Bożą i do Niej zwracajcie się z ufnością, a Ona wam dopomoże zawsze".

DBAJMY O SWE ZDROWIE!

Błędy przeciw higjenie.

Codziennie popełniamy drobne błędy przeciwko higjenie, które mszczą się potem niejednokrotnie bardzo ciężko. I nikt wówczas nie wie, że robaki w jelitach, czy ostra jakaś choroba gorączkowa, spowodowane zostały tak drobnem przekroczeniem, jak zjedzeniem nieobmytych owoców, całowaniem się ze zwierzętami etc. — a tak łatwo było tego przecież uniknąć.

I tak np. nie powinno się nigdy przy liczeniu pieniędzy papierowych ślinić palców, ponieważ pieniądz, który przechodzi z rąk do rąk, jest idealnym przenośnikiem rozmaitych zarazków.



Przy liczeniu pieniędzy papierowych nie zwilżaj w ustach palca.



Nie pij wody wprost z kurka studni.

Nie powinno się zwilżać kopert językiem.

Nie powinno się stanowczo całować zwierząt. Zwierzęta niejednokrotnie przenoszą rozmaite groźne choroby zakaźne, a przedewszystkiem zwierzęta domowe prawie z reguły chorują na robaki. Ze względu na swędzenie, jakie one u tych zwierząt koło otworu odbytnicy wywołują i zwyczaj kojenia tego swędzenia lizaniem, język naszych zwierząt domowych zawiera bardzo często jaja robaków. Jaja te, dostawszy się przez pocałunek do organizmu ludzkiego, wywołują groźne choroby, bez porównania groźniej-



Językiem nie zwilżaj koperty; do tego służy gąbka.

sze, niż zakażenie normalne robakiem w tej formie, w jakiej zazwyczaj robaki u człowieka przebywają. Dzieje się to dlatego, ponieważ jaja, przeniesione ze zwierzęcia bezpośrednio na człowieka, wytwarzają formę pośrednią pasorzyta, występującą zazwyczaj nie u człowieka, lecz u zwierząt (np. u bydła) w postaci olbrzymich bąblowców.

Nie powinniśmy jadać nieobmy-



Je się owoce dobrze obmyte, zwłaszcza kupione w handlu.

tych owoców, ponieważ lekkomyślność taka mści się często zakażeniem czy to zarazkami, czy (częściej) jajami pasorzytów.

Nie powinniśmy przegryzać zębami sznurka nietylko ze względu na nasze zęby, ale również na łatwość zakażenia jamy ustnej.

Nie powinniśmy wreszcie pić wody na ulicy wprost z kurka, gdyż i w ten sposób bardzo łatwo o zakażenie.

Wskazówki te są zwłaszcza bardzo ważne dla małych dzieci.



Nie całuj wogóle zwierząt, a już bynajmniej nie w pyszczek. Zębów nie używaj ani do zawiązywania, ani do rozwiązywania węzłów sznurka.

Odżywianie się ludzi.

Człowiek nie po to żyje, aby jadł, lecz je dlatego, aby żył i pracował. Aby mieć siły i wydatnie pracować, trzeba się dostatecznie odżywiać. Jednostki ,a nawet całe społeczeństwa, które odżywiają się niedostatecznie — są leniwe, mało energiczne, oraz skłonne do wszelkich chorób. My niestety należymy do tych narodów, które nietylko w czasie wojny i po wojnie, ale od bardzo dawna odżywiamy się źle. I dzisiaj mimo, że mamy w Polsce takie zapasy płodów rolnych, mimo, że za marne grosze pozbywamy nabiał — odżywianie się wsi nie zmieniło się na lepsze. A skutki tego głodzenia, lub wadliwego odżywiania organizmu są okropne. Gromady dzieci więdnących na suchoty, krzywice i skrufuły — to najczęściej ofiary złego odżywiania.

Odżywianiem rodziny zajmuje się kobieta; od niej więc zależy zdrowie wszystkich domowników. To też gospodynie bardziej oświecone, powinny usilnie starać się o to, aby ulepszyć odżywianie własnej rodziny, jak również wiadomości, zdobyte z tego zakresu rozszerzać wśród swoich sąsiadek. Niestety — na wsi a często i w miastach gotowanie pozostawia wiele, bardzo wiele do życzenia.

Chciejmy zatem zainteresować się potrzebami naszego organizmu i wyzyskać zdolności, jakie nam Bóg dał do tej pracy, a znacznie podniesiemy zdrowie naszych rodzin, a sobie oszczędzimy przykrości.

Jakie więc powinno być nasze pożywienie, aby było zdrowe? Powinno ono być przedewszystkiem proste i zawierać te składniki, które są istotnie do życia potrzebne, t. j. które wzmacniają nasze kości, przysparzają krwi, żywią tkanki mózgowe, dają sprężystość mięśni i świeżość umysłu, i nie obciążają zbytnio żołądka.

Najważniejsze składniki pokarmowe.

Z pośród szeregu składników pokarmowych wymienię tylko najważniejsze, a więc: białko, tłuszcze, węglowodany, sole mineralne i t. zw. życlany (witaminy).

Białko znajduje się w większych ilościach w mięsie, rybach, jajach, mleku, serze, oraz w ziarnach roślin strąkowych, jak: grochu, fasoli, bobu, soczewicy.

Tłuszcze spożywamy głównie w formie okrasy, a więc masła, słoniny, szmalcu lub oleju. Mleko pełne, czyli nieodciągane zawiera 2 do 5 procent tłuszczu. Potrawy zbyt przetłuszczone są ciężkostrawne, niezdrowe. Najzdrowszy tłuszcz — to masło na chleb.

Węglowodany znajdują się w dużych ilościach w mące, kaszy, ziemniakach i innych jarzynach, jak również częściowo w produktach, zawierających białko i tłuszcze.

Sole mineralne znajdziemy w jarzynach, częściowo w wodzie, w mleku, mięsie, cukrze, soli kuchennej i t. p.

Życlany zaś w wyżej wymienionych produktach, lecz najnie-



KTO TO JEST?

zapyta czytelnik, widząc na obrazku obok mężczyznę w dziwnym stroju, mianowicie z nakryciem głowy, złożonem z olbrzymiej ilości wielkich piór itp.

Otóż jest to kapłan katolicki, indjanin z Ameryki, ubrany tak, jak kapłani w Ameryce chodzą, lecz na głowie noszący ozdobny strój indjański. Kapłan ten w ub. roku w dniu 21 — 26 czerwca brał udział w wspaniałym międzynarodowym kongresie eucharystycznym w Dublinie w Irlandji. Na kongres ten przybyło około miljona osób z wszystkich krajów, państw i narodów.

Była tam i polska pielgrzymka.

Przedstawiciele wszystkich narodów i wszystkich ras składali hołd Chrystusowi, Utajonemu w Najświętszym Sakramencie.

zbędniejsze z nich, znajdują się w surowiznach, a więc w jarzynach niegotowanych, jak w sałatach, pomidorach, ogórkach, kapuście kiszonej i owocach.

Owoce prócz życianów, posiadają znaczną ilość cukru, z tej też racji są w odżywianiu niczem niezastąpione.

Urozmaicenie pożywienia.

Z powyższego wynika, że pożywienie nasze składać się winno z kilku różnych składników i wtedy dopiero będzie właściwe i zdrowe, kiedy wszystkie składniki będą zastosowane w odpowiedniej ilości.

Do tego umiaru w dobieraniu potrzebnych składników pokarmowych dojdziemy przez urozmaicenie pożywienia naszego.

Jednostronne odżywianie fatalnie wpływa na ogólny stan zdrowia, jak również i na apetyt. Jako przykład wspomnę krzywice, czyli angielską chorobę u dzieci, silną anemję, czyli brak krwi u młodzieży; — choroby te są zawsze następstwem braku białka, soli mineralnych, a przeładowaniem węglowodanami młodego organizmu.

A zatem dla dzieci i młodzieży szkolnej — będzie najzdrowsze pożywienie mleczne z dodatkiem jarzyn białkowych i owoców; — odpowiednia ilość cukru uzupełni pożywienie. Ludzie ciężko pracujący winni dostać w pożywieniu białkowem więcej tłuszczu, węglowodany traktujemy jako dodatek, a zaś dla ludzi starszych, oraz siedzących przy pracy — wskazaną jest większa ilość jarzyn, — węglowodanów.

Ponieważ trudnoby nam było dostosować się do potrzeb każdego organizmu poszczególnie, zwłaszcza jeśli mamy kilkoro ludzi o różnym wieku, przeto musimy potrawy nasze urozmaicać, aby choć w ten sposób dać organizmowi potrzebne części pożywienia.

Drugi cel urozmaicenia pożywienia — jest nie obrzydzić potrawy, przez częste jej podawanie. Najlepsza nawet potrawa, spożywana przez dłuższy czas — sprzykszy nam się do tego stopnia, że nie będziemy mogli patrzeć na nią i zamiast pożytku — szkodę przyniesie organizmowi.

Jak ta sprawa wygląda w życiu, wiemy dobrze; — wiemy, że gospodynie wcale nie troszczą się o smak potrawy i urozmaicenie jej, a gotują, co łatwiej i prędzej, lub po co bliżej. Bezmyślność pod tym względem jest wielka. Ileż to gospodyń tygodniami całemi gotuje dzień po dniu kluski, a po wyczerpaniu mąki przechodzą kolejno do kaszy lub ziemniaków. Przysłowiowy przednówek w Polsce jest właśnie wynikiem wielkiej bezplanowości w odżywianiu się wsi.

Nic też dziwnego, że przy tak jednostronnem odżywianiu się — organizm miewa różne zachcianki, które zaspakaja się śledziem, lub kawałkiem kiełbasy. Takie postępowanie jest u nas prawie powszechne, jest ono szkodliwe zarówno dla zdrowia, jak i dla kieszeni. Aby tego uniknąć, trzeba myśleć o tej pracy, którą spełniamy; trzeba przedewszystkiem sprawdzić, co mamy w domu a co należy dokupić, jakie zapasy przygotować na zimę, aby dzieci nie pragnęły w zimę owoców, które w lecie marnują się tylko, jeśli ich mamy dość dużo.

Aby oszczędzić czasu, najwygodniej dla gospodyni będzie ułożyć sobie plan tego, co chce gotować, na cały tydzień, po upływie tygodnia może wrócić do tych samych potraw — z pewnemi zmianami. (Plan taki załączam na str. 281/282). Przy układaniu spisu potraw należy pamiętać o cenie produktów, oraz wziąć pod uwagę porę roku. Mięso rzadko bywa na stole rolnika, jeśli go jednak mamy — podawać należy koniecznie z jarzyną, np. pieczeń wołowa z buraczkami i kartoflami, kotlety wieprzowe z kapustą, mięso białe, a więc kura, ryba, lub cielęcina — z sałatą, mizerją z ogórków, lub kompotami z owoców, wędzonka z grochem i t. p. Mięso zupełnie dobrze można zastąpić jajami, serem — oraz grochem i fasolą — zawierają one pożywne i lekkostrawne białko.

Trudno o wyczerpanie tak obszernego tematu w krótkim artykule, chcę jednak zwrócić uwagę wszystkich gospodyń, że szczególnie w dzisiejszych czasach odżywianie człowieka jest b. ważne i nie może być przez kobietę lekceważone. Warto chyba potrudzić się trochę, skoro nasza dbałość i staranność w odżywianiu zapewni rodzinie zdrowie i siły do lepszej pracy.

Jak i kiedy — podawać potrawy?

Na zakończenie dodać muszę, że jedzenie winno być dobrze ugotowane i spożywane na świeżo, gdyż odgrzewane potrawy w większości są szkodliwe. Systematyczność w odżywianiu czyli podawanie posiłku o jednych, oznaczonych godzinach jest bardzo ważne, tak dla zdrowia jak i dla gospodyni, która chce w porę robotę skończyć. Nadmienić również muszę, że potrawa czysto i smacznie przyrządzona, podana na czystem naczyniu i przy czysto nakrytym stole — zjadana jest z większym apetytem, a więc idzie na zdrowie. Potrawy zaś stare, źle wyglądające i o wątpliwym smaku — przynoszą organizmowi więcej szkody, niż pożytku.

Używajmy więcej jarzyn, owoców i cukru, a mniej będziemy wydawać na lekarstwa i doktora; dbajmy o czystość i smak potra-

wy, a nie będziemy narzekać na mężów, którzy mimo ciężkich czasów — często zaglądają do karczmy na kieliszek wódki i plasterek lichej kiełbasy. Pamiętajmy o tem, że „przez żołądek do serca łatwiej trafić".

Przez staranne i umiejętne odżywianie rodziny — zapewni kobieta zdrowie swej rodziny — ład i porządek w domu — a więc najważniejsze warunki do stworzenia szczęśliwego ogniska rodzinnego. Dla tak wzniosłego celu, jakim jest szczęście rodziny, dla utrwalenia „zdrowego ducha", który mieszka tylko „w zdrowem ciele" — warto chyba potrudzić się trochę, warto uczyć się tej sztuki — gotowania. Dziś w całej Polsce młode gospodynie, a często i starsze, uczą się na kursach gotowania, zestawiania potraw, pieczenia smacznych ciast i ciastek, przetworów owocowych i t. p. prac gospodarskich.

PLAN POTRAW NA OKRES TYGODNIA ZIMOWEGO.

Dzień	Śniadanie	Obiad	Podwieczorek	Kolacja
Poniedziałek	Barszcz z ziemniakami, chleb	I krupnik. II kluski ziemniaczane, lub leniwe pierogi z serem.	Chleb z masłem lub smalcem.	Kluski zacierki na mleku.
Wtorek	Kawa zbożowa chleb.	I grochówka z grzankami. II kapusta lub marchew, lub inna jarzyna.	Chleb z marmoladą lub serem.	Zupa kartoflana.
Sroda	Zacierki na mleku.	I Zupa szczawiowa z jajkami lub kartoflami. II kasza gryczana ze słoninką	Chleb z masłem	Polewka z kartoflami
Czwartek	Zalewajka lub zupa kartoflana ze śmietaną	I Rosół z kluskami, lub zupa cytrynowa. II do mięsa ziemniaki z sosem, lub kiszony ogórek.	Chleb ze smalcem lub z masłem.	Kawa i chleb lub zupa kartoflana zapalana
Piątek	Kaszka na mleku.	I Barszcz ukraiński. II ryż ze śliwkami, lub kluski z serem—lub kasza z bitą śmietaną.	Chleb z marmoladą, lub z jajecznicą.	Zacierki na mleku.
Sobota	Polewka z mleka z kartoflami lub barszcz z kartoflami.	I Zupa jarzynowa. II pierogi z serem lub naleśniki z owocami.	Chleb z serem.	Pierogi przygotowane do obiadu pozostawić do ugotowania na kolację.
Niedziela	Kawa, chleb z masłem, lub bułka.	I Kapuśniak na kościach lub zupa pomidorowa z ryżem. II zrazy lub klops z kaszą — lub inne mięso z jarzynką. III kompot z owoców — lub kisiel, galaretka, lub legumina z kaszki manny it p.	Kawa z bułeczką — ser masło	Resztki z obiadu — herbata.

Podczas lata należy barszcz zastąpić kwaśnem mlekiem, lub maślanką — a do obiadów dodać sałaty, groszek i inne jarzyny.

S. M.

Wiele jest jednak gospodyń, które z różnych przyczyn nie mogą brać udziału w takich kursach — dla tych są książki, które szczegółowo omawiają sposoby przyprawiania potraw. Książek takich jest b. wiele, lecz nie wszystkie są odpowiednie dla gospodyń. Najpraktyczniejszym podręcznikiem kucharskim jest książka „Młoda gospodyni" Fr. Gensówny — do niej odsyłam ciekawsze i chętne gospodynie — znajdzie cie tam nie tylko praktyczne przepisy kucharskie, ale dział przetworów owocowych i warzywnych — pieczenie — oraz wiele rad przyjacielskich, które poważna autorka serdecznie i z macierzyńską troską udziela młodym gosposiom.

S. M.

—)x(—

KRUCJATA POKUTNA MĘŻCZYZN KATOLICKICH.



Pielgrzymka pokutna mężczyzn w Kolonji nad Renem.

Mało mamy mężczyzn, którzy otwarcie i publicznie przez udział w katolickich uroczystościach i manifestacjach okazują swe przekonania katolickie, a niestety dużo takich, co tlejący w sercu ogarek wiary najchętniej chowają w czterech ścianach swego mieszkania. A jednak w innych krajach jest inaczej.

Otóż w Niemczech w ub. roku odbyły się w różnych miastach pielgrzymki pokutne mężczyzn katolickich, w których brały udział tysiące a nawet dziesiątki tysięcy mężczyzn. Przytaczamy tylko jeden przykład:

Otóż w Kolonji, w niemieckiem mieście nad Renem, w r. ub. drugi raz odbyła się w nocy przed niedzielą Męki Pańskiej „krucjata pokutna" mężczyzn katolickich od katedry kolońskiej do starego cudownego obrazu Matki Boskiej Bolesnej, znajdującego się w kapliczce na przedmieściu Kalk.

W pielgrzymce tej brało udział 23.000 mężczyzn katolickich miasta Kolonji. O godz. 11-ej w nocy czoło pochodu z wysoko wzniesionym krzyżem wyruszyło z katedry; poszczególne grupy szły, poprzedzone skromnemi drewnianemi krzyżami. Przed kaplica w Kalk był ustawiony cudowny obraz Matki Boskiej Bolesnej, otoczony świerkami, zielenią, kwiatami i świecami. Nad nim był umieszczony transparent z napisem: „Matko Bolesna, módl się za nami!". Pochód przechodził przed obrazem i oddając pokłon Matce Bożej, wracał do katedry.

O godz. 12-ej m. 15 olbrzymia przestrzeń katedry była szczelnie wypełniona, aż do ostatniego miejsca. Biskup rozpoczął Mszę św. Jak szum gwałtowny wzburzonego morza brzmiały śpiewy mężczyzn, zgromadzonych w świątyni. Zaprawdę wzniosłe widowisko dla aniołów i ludzi! Jedenaście tysięcy mężczyzn przyjęło z rąk Biskupa i innych kapłanów Komunję św.

Oto przykład, jaki nam dają katolicy z Nadrenji.

MIARY i WAGI METRYCZNE.

Miary długości.

Kilometr = 1000 metrom.
Metr = 10 decymetrom.
Decymetr = 10 centym.
Centymetr = 10 milimetr.

Miary objętości.

Hektolitr = 100 litrom.

Dla drzewa.

Ster = metr. sześcien.

Miary powierzchni.

Hektar = 10 arom.
Ar = 100 metrom kwadr.

Wagi.

Tonna = 10 centn. metr.
Centnar mtr. = 100 klg.
Centnar cłowy = 50 klg.
Kilogram = 100 dekagram.
Dekagram = 10 gramom.
Gram = 1000 miligramom.

Porównanie miar i wag polskich z metrycznemi.

Miary długości.

Pręt = 4 metr. 32 centym.
Mila polska = 8 km. 534 m*)
Sążeń = 1 metr 73 centym
Łokieć = 58 centymetr.
Stopa = 29 centymetrom.
Cal = bez mała $2^1/_2$ cent.

Miary objętości.

Korzec = hektolitr 28 litr.
Garniec = 4 litrom.
Kwarta = 1 litr.

Miary powierzchni.

Morga = 56 arom.

Morga = 5600 metrom kw.
Morga pruska = 25,53 arom.

Wagi.

Cent. polski = 40 kg. 550 gr.
Funt polski = $405^1/_2$ gram.

*) Mila austrjacka = 7 km. 26 m., Mila niem. = $7^1/_2$ km., Mila franc. = 4 km. 445 m.

TARYFA POCZTOWA.

Obrót wewnętrzny: (paczki prywatne i urzędowe).

Opłata od wagi	STREFA 1 do 100 km.	STREFA 2 100 do 300 km.	STREFA 3 od 300 do 600	STREFA 4 ponad 600 km.	UWAGA.
do 1 km.	70 gr.	90 gr.	110 gr.	130 gr.	Taryfa paczkowa w obrocie z Polskim Urzędem Gdańsk 1. Opłata od wagi za przesyłanie paczek prywatnych i rządowych między Polską i polskim urzędem poczt. Gdańsk 1 wynosi: do 1klg.—1,00 gr., do 5 klg.—2,00 gr., do 10 klg. — 3,00 gr., do 15 klg.—5,00 gr., do 20 klg. — 6,00 gr.
od 1 do 3 kg.	90 —	130 —	170 —	210 —	
3 do 5 —	130 —	190 —	250 —	310 —	
5 do 10 —	190 —	270 —	410 —	610 —	
10 do 15 —	260 —	410 —	610 —	810 —	
15 do 20 —	360 —	610 —	810 —	1010 —	

	Listy: miejskie:	zamiejskie:
do 20 gramów	15	30 groszy
do 250 „	30	60 „
do 500 „	40	80 „
Zagraniczne: do 20 gram.		60 „
za każde dalsze 20 gram.		30 „

Karty pocztowe:

Pojedyncze	10	20 groszy
z odpowiedzią	20	40 „
zagraniczne		35 „
z odpowiedzią		70 „

Uwaga: Do Rumunji, Czechosłowacji, Węgier i Austrji kosztuje list do wagi 20 gram. — 50 groszy, za każde dalsze 20 gram. — 30 groszy. Karty pocztowe 30 groszy, z opłaconą odpowiedzią 60 gr.

Druki:

do 25 gram.	5 groszy
do 50 „	10 „
do 100 „	15 „
do 250 „	25 „
do 500 „	50 „
do 1000 „	60 „
zagraniczne za każde 50 gram.	10 „
Polecenie	60 „
„ zagraniczne	60 „
Expres	80 „
„ zagraniczny	100 „
Zlecenie	60 „
Pobranie	60 „

Listy wartościowe.

1) Przy listach w stanie zamkniętym 10 gr.
2) Przy listach nadawczych w stanie otwartym 30 groszy.

Jak za listy polecone i należność asekuracyjna za każde 100 zł. lub część tychże 10 groszy.

Zagraniczne jak za list polecony i należność asekuracyjną za każde 300 zł. lub część tychże 50 groszy.

Wartość podań nie może przeważać 5000 złotych.

Przekazy pocztowe.

Do 10 zł.	20 groszy
ponad 10 zł. do 25 zł.	[illegible] „
ponad 25 zł. do 50 zł.	50 „
ponad 50 zł. do 100 zł.	70 „
ponad 100 zł. do 250 zł.	95 „
ponad 250 zł. do 500 zł.	135 „
ponad 500 zł. do 750 zł.	180 „
ponad 750 zł. do 1000 zł.	220 „
do 1250 zł.	[illegible] „
do 1500 zł.	290 „
do 1750 zł.	325 „
do 2000 zł.	355 „

Telegramy.

Od wyrazu	15 groszy.
Zasadnicza opłata	0,50 „
pilne (D)	45 „
Zasadnicza opłata	0,50 „

(W obrocie z w. m. Gdańskiem obowiązuje taryfa jak w kraju).

Z karty żałobnej 1932 roku.



Ś. p. ks. Biskup Wład. Bandurski.

W niedzielę, dnia 6-go marca 1932 r. wieczorem ks. Biskup Bandurski upadł nagle na ziemię i pomimo natychmiastowej pomocy, udzielonej mu przez pielęgniarkę, zmarł, nie odzyskując już przytomności.

W początkach stycznia r. ub. J. E. ks. Biskup Bandurski uroczyście obchodził 25-lecie uzyskania sakry biskupiej. Zmarły ś. p. ks. Biskup cieszył się w społeczeństwie polskiem, zwłaszcza w wojsku polskiem ogromną sympatją i miłością jako gorący patrjota oraz pierwszy kapłan polowy Legjonów Polskich, z któremi ofiarnie dzielił trudy pobytu na pozycjach frontowych.



Ś. p. ks. Biskup Zygmunt Łoziński.

W Wielką Sobotę, dn. 26 marca 1932 r. zasnął w Panu ś. p. ks. Zygmunt Łoziński, Biskup diecezji Pińskiej. Urodził się w roku 1870.

Kiedy po upadku caratu nastały w Rosji czasy pewnej wolności dla Kościoła, na Pasterza odrodzonej diecezji Mińskiej Papież Benedykt XV wyznaczył ks. kan. Łozińskiego 2 list. 1917 r.

Jednym z głównych rysów jego charakteru była niezwykła odwaga cywilna, mówienia prawdy wszystkim w oczy, brak kompromisów i bojaźni w stosunku do możnych tego świata.

Ś. p. ks. Bronisław Świeżewski.

Dnia 17 maja 1932 r. po krótkich bolesnych cierpieniach zmarł w Kodrębiu, w pow. radomszczańskim, zasłużony proboszcz tejże parafji ks. Bronisław Świeżewski. Urodził się dn. 5 października 1870 r. Proboszczem parafji Kodrąb był od roku. 1925. Fotografji jego, niestety, otrzymać nie mogliśmy.



S. p. ks. Szamb. Franciszek Plenkiewicz, proboszcz parafji Wniebowzięcia N. Marji P. w Sosnowcu, zmarł nagle na skutek ataku apopleksji dn. 19-go kwietnia 1932 r. Zmarły kapłan urodził się w roku 1862.

Dzięki jego wysiłkom wybudowano w Ząbkowicach kościół, plebanię i Dom Ludowy, w Będzinie — gmach T-wa Dobroczynności, w Sosnowcu kupił i odrestaurował Dom Katolicki, wybudował hale sklepowe przy ul. Kościelnej i t. p.



Ś. p. O. Wojciech Krupiński, Paulin, umarł na Jasnej Górze dnia 6 kwietnia ub. r. tknięty paraliżem. Liczył lat 50. Był nauczycielem. Po wojnie wstąpił do zakonu OO. Paulinów. Po ukończeniu studjów i wyświęceniu na kapłana w r. 1927 stale przebywał na Jasnej Górze.

Cześć pamięci zacnych kapłanów i gorliwych pracowników w winnicy Pańskiej!

Z katolickiej pracy dobroczynnej w Częstochowie.

W obecnej dobie największego zubożenia państw i narodów, kiedy przedstawiciele państw daremnie radzą nad sposobami wyjścia z niedoli, kiedy nędza mimo wszystkie wysiłki ogarnia coraz dalsze warstwy społeczeństw, Kościół katolicki spieszy z troskliwą pomocą uciśnionej ludzkości. Za głosem namiestnika Chrystusowego biskupi po wszystkich diecezjach świata głoszą krucjatę miłosierdzia.

W diecezji Częstochowskiej J.E. Ks. biskup Kubina powołał do życia „Caritas", t. j. jakby centralę całej akcji dobroczynnej na terenie diecezji częstochowskiej. Na zew J. E. Ks. biskupa i według wskazań Caritasu poczęto organizować zbiórki odzieży dla najbiedniejszych, wydawanie tanich, a nawet bezpłatnych obiadów i dożywianie dzieci. Miłosierny samarytanin rozmnożył się w tysiące.

Ciekawą i wielce pouczającą jest statystyka dokonanych czy-

nów miłosierdzia na terenie naszej diecezji. Nie mamy jej pod ręką, ale ją objawi Chrystus Pan na sądzie ostatecznym, by wypełnić wielką obietnicę, daną światu ze wzgórz palestyńskich: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". By jednak wyrobić sobie pewien pogląd na to, jak owocną była pomoc duchowieństwa katolickiego dla szerokich rzesz bezrobotnych przez ubiegłe miesiące zimowe, niech za przykład posłuży miasto Częstochowa.

W pierwszym miesiącu zimowym r. ub. przeprowadzono we wszystkich parafjach miasta przy pomocy pań z konferencji św. Win centego a Paulo zbiórkę odzieży dla najbiedniejszych. Równocześnie otwarto w mieście kilka bezpłatnych kuchni dla bezrobotnych. OO. Paulini wydawali na Jasnej Górze po 60 obiadów codziennie. W par. św. Rocha zawiązał ks. Głowala komitet charytatywny, który wydawał po 160 obiadów dziennie w lokalu oddanym na ten cel przez SS. Szarytki. W par. św. Zygmunta komitet ks. Prałata Mireckiego wydawał codziennie obiady niegotowane do domu. W par. św. Barbary Stow. Pań Miłosierdzia w Zakł. Sióstr Szarytek dokarmiało 120 dzieci i wydawało dziennie 60 obiadów ubogim. Ruchliwą działalność miłosierną i u św. Barbary i u św. Rocha popierał J. E. Ks. Biskup, ofiarując na ten cel 2 tys. złotych.

Największą działalność w dożywianiu bezrobotnych rozwinął ks. Prałat B. Wróblewski w par. św. Rodziny. Wybudował przy ul. Ogrodowej dwie stołownie, jedną dla niewiast, drugą dla mężczyzn i kuchnię z ogromnym kotłem dla gotowania obiadów. Dnia 14. XI. 1931 r. odbyło się poświęcenie stołowni i w obecności J. E. Ks. biskupą Kubiny i pań z Konferencji św. Wincentego a Paulo wydano pierwszy obiad na 120 osób. Obiad składał się zawsze z litra pożywnej, gęstej, na mięsie lub ko ściach gotowanej zupy i 1/4 kg. chleba. Po kilku dniach liczba zgłaszających się na obiady wzrosła do kilkuset.

Nie łatwą to było rzeczą ulokować kolejno i nakarmić codziennie 350 — 400 osób. Tę trudną i uciążliwą pracę podjęły z wielkiem poświęceniem panie z Konferencji św. Wincentego a Paulo przy codziennej obecności i kierownictwie ks. Prałata Wróblewskiego.

Kuchnia była czynną przez 143 dni, więc blisko 5 miesięcy, a przez ten czas wydano 51.480 obiadów, czyli przeciętnie po 360 obiadów dziennie. Ileż to wszystko musiało kosztować nietylko pracy i zabiegów, ale i pieniędzy! Dość wspomnieć, że sam chleb, którego wyszło 13,650 kg., kosztował 5475 zł., a wszystkie wydatki razem w tej jednej stołowni dla biednych wyniosły 10,800 zł. J. E. Ks. biskup ofiarował na ten cel 3,500 zł., a resztę zdobyła zapobiegliwość ks. Prałata Wróblewskiego i ofiarność dobrych ludzi.

Tak to miłosierny samarytanin ustawicznie żyje i działa w Kościele katolickim i wiernie spełnia polecenie Apostoła miłości: „Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą" (1. Jo. 3, 18).

Ks. St. K.

ZALUDNIENIE POLSKI.

Na podstawie wyników drugiego powszechnego spisu ludności, dokonanego w dn. 9 grudnia 1931 r., Rzplita Polska liczy 32 miliony 132 tysiące 936 mieszkańców. W całej Polsce na 1 km.² powierzchni przypada obecnie 82,2 mieszkańca, gdy w roku 1921 liczba ta wynosiła zaledwie 69,2. Tak wielki wzrost gęstości zaludnienia pozostaje w bezpośrednim związku z ogromnym jak wiadomo przyrostem ludności w ubiegłem dziesięcioleciu. Pod względem gęstości zaludnienia przewyższają Polskę najbardziej uprzemysłowione kraje (Belgja 261, Anglja 186, Japonja 163, Niemcy 138, Włochy 134, Czechosłowacja 105); Polska zaś pod względem gęstości zaludnienia wyprzedza Francję (75), Rumunję (60), Litwę (41), Łotwę (29), St. Zjedn. Am. Półn. (16), Z. S. S. R. (Rosja) (7). Największą gęstość zaludnienia wykazują województwa południowe.

Śląsk wybitnie góruje nad innemi województwami, wyjątkowo wysoką gęstością zaludnienia, która sięga liczby 307,1 osób na 1 km.². Terenem o najniższej w Polsce gęstości zaludnienia jest województwo poleskie, gdzie 1 km.² zamieszkuje zaledwie 30,8 osób (w roku 1921 — 20,3), t. j. 10-ciokrotnie mniejsza, niż w województwie śląskiem. Ciekawem jednak jest, że i ta najniższa u nas cyfra jest wyższą od gęstości zaludnienia Łotwy i Estonji, a nad Stanami Zjedn. góruje blisko dwukrotnie.

Polska liczy 534 miasta, z tych według spisu z 9 grudnia 1931 r., 11 powyżej 100 tys.: Warszawa, Łódź, Lwów, Poznań, Kraków, Wilno, Katowice, Częstochowa, Bydgoszcz, Lublin, Sosnowiec; 3 powyżej 75 tys.: Białystok, Król. Huta, Radom; 8 powyżej 50 tys.: Stanisławów, Kielce, Włocławek, Kalisz, Toruń, Przemyśl, Piotrków, Grudziądz: 29 powyżej 25 tys., 17 powyżej 20 tys., 18 powyżej 15 tys., 65 powyżej 10 tys., 383 poniżej 10 tys. mieszkańców.

Nowy rocznik papieski.

Z Rocznika Papieskiego (Annuario Pontificio) na rok 1932 wynika, że obecnie jest 1609 biskupów z jurysdykcją, z czego 673 przypada na Europę, 445 na Amerykę, 277 na Azję, 140 na Afrykę i 74 na Australję. Stolica Św. posiada przedstawicieli dyplomatycznych w 30 państwach, ponadto 22 Delegatury Apostolskie nie mające charakteru przedstawicielstw dyplomatycznych. Przy Watykanie są akredytowani przedstawiciele dyplomatyczni 35 państw i Zakonu Rycerzy Maltańskich.

USMIECHNIJ SIĘ!



Nie żałował.

Do gospodarza wchodzi dwóch mężczyzn i prosi o składkę na pogrzeb biednego człowieka.

— A czem był zmarły, — zapytał gospodarz.

— Egzekutorem — brzmiała odpowiedź.

— A pogrzeb, ile ma kosztować?

— Trzydzieści złotych.

Ucieszony gospodarz daje sześćdziesiąt złotych i mówi: Ciężkie dla mnie czasy, ale pochowajcie odrazu dwóch egzekutorów.

DZIECKO.

Halusia jest niegrzeczna i nie chce się pożegnać z ciocią, która przyszła w odwiedziny. Mamusia chce przełamać jej upór i powiada:

— Chodź, Halusiu, bądź rozsądna! Jak się mówi, gdy ciotunia odchodzi?

Halusia: — Dzięki Bogu!

RÓŻA.

— Pańska żona, to róża, najśliczniejsza z róż!

— Najzupełniej z tem się zgadzam, czuję dobrze jej kolce.

SZCZĘŚCIE.

Małżonek po powrocie z restauracji wchodząc późną nocną godziną do sypialni:

— Znów mam szczęście. Zasnęła, trzymając kij w ręku.

W SZKOLE.

— Gdzie leży Madera?

— W piwnicy, proszę pana profesora. Ojciec przechowuje aż 12 butelek.

DOKTÓR I ARMATA.

Filip: — Zgadnij, co to jest za różnica między armatą a doktorem?

Hanys: — Jo myśla, że niema żodnej, bo i armata i dochtór zabijają.

Filip: — Ja, widzisz, ale armata zabiio wtedy jak trefi, a dochtór wtedy, jak nie trefi.

MŁODA KUCHARKA.

Młoda żona wita powracającego z pracy męża płaczem.

— Co się stało, moja kochana? — pyta mąż.

— Pomyśl, pies pożarł leguminę, którą własnoręcznie przygotowałam dla ciebie.

— Nie płacz, moje dziecko, kupię ci innego psa.

I on by chciał!

Buchalter: Panie dyrektorze, chciałbym dziś o 2 po poł. być na pogrzebie mojej teściowej.

Dyrektor: Ja też, mój panie!

Kto gorszy?

Mąż: Kobiety daleko gorsze są od mężczyzn. Nigdy w Piśmie św. nie piszą, żeby siedmiu djabłów wygnano z mężczyzny.

Żona: To najlepszy dowód, że jeszcze w nim siedzą.

TYLKO DWAJ.

— Ilu synów miał Noe?

— Trzech: Sema, Chama i Jafeta.

— Czy wszyscy pomarli?

— Nie, tylko dwaj. Cham żyje jeszcze w Rosji.

JENIEC.

— Litościwa osobo, dwadzieścia grosików... sześć lat siedziałem w niewoli...

— Jakto, przecież wojna dziesięć lat temu się skończyła?

— Litościwa osobo — ja wcale nie mówię, że to z wojny...

ROZTARGNIONY MAŁŻONEK.

Pewien obywatel, znany powszechnie z roztargnienia niepospolitego, był zaproszony na obiad do swego przyjaciela. Idąc zaś na obiad, miał głowę zaprzątniętą chorobą żony i zdawało mu się, że jest na obiedzie u siebie. A ponieważ obiad nie był bardzo wyśmienity, wstaje tedy przy końcu i powiada:

— Przepraszam państwo za ten obiad gałgański, bo moja żona bardzo chora.

Z WIELKIEJ MIŁOŚCI.

— Skoro mąż mój umarł, to i ja żyć nie chcę. Pójdę za nim!

— Bój się Boga! Dajże mu trochę odpocząć — przynajmniej w grobie.

WYMÓWIŁ SIĘ.

— Proszę pana, kiedy kupowałem to futro u pana, twierdził pan, że nosić je będę przez całe życie, tymczasem po kilku zaledwie miesiącach już włos z niego wyłazi...

— Ach, proszę pana, gdy pan kupował to futro, to wyglądał pan tak źle, że myślałem, że pan wnet umrze.

W SZKOLE KUCHAREK.

— W jaki sposób najlepiej zabezpieczyć cielęcinę od zepsucia?

— Zostawić cielę przy życiu.

ZABAWA W KONIE.



Pan Kręcicki ma właśnie bardzo ożywioną rozprawę ze swoją lepszą połową, gdy w drzwiach staje jego przyjaciel, stary pan Antoni.

— Hę, hę, — powiada pan Kręciołek na widok gościa, podziwiaj mój przyjacielu naszą młodość. Jeszcze teraz bawimy się dla rozweselenia w koniki.

CUDOWNY ŚRODEK.

— Mówisz, że doktór P. żonę twoją uleczył gruntownie z choroby nerwów. Cóż za cudowny środek jej przepisał?

— Powiedział tylko, że nerwy i nerwowość są oznakami starości.

MA ZMARTWIENIE.

— Dlaczego pan jest taki smutny, panie doktorze?

— Straciłem swego najlepszego pacjenta.

— Czyżby umarł?

— Nie, ale wyzdrowiał.

W SĄDZIE.

— Widział pan, jak oskarżony bił ofiarę?

— Tak, panie sędzio.

— A czy robił to z premedytacją?

— Nie, laską.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Jesteście oskarżeni o kradzież 100 zł. Czy życzycie sobie adwokata?

Oskarżony: — Dziękuję, panie sędzio, wolę zatrzymać sobie te 100 złotych.

HUMOR ŻEBRACZKI.

Przy bramie kościoła, stara kobieta prosi o jałmużnę z dzieckiem na ręku owiniętem w starą chustkę.

— To dziecko jest z tektury — mówi jeden z przechodzących, uderzając lekko laską w nos dzieciaka.

— Tak proszę pana — odpowiada żebraczka. — Z powodu zimna zostawiłam prawdziwe dziecko w domu.

LENIWE ZWIERZĘ.

— Wymień mi jakieś zwierzę, które uważasz za najbardziej leniwe.

— Pluskwa, proszę pana profesora!

— Co, pluskwa?... A to dlaczego?

— Proszę pana profesora, przez cały dzień nie wyłazi z łóżka.

TRUDNA ODPOWIEDŹ.

Sędzia: — Wiek pani?

Świadek, starsza panna, milczy zakłopotana.

Sędzia: — Może mi pani w takim razie powie, ile lat miała pani w roku 1920?

Świadek, rozpromieniony: — Dwadzieścia trzy lata, panie sędzio



KALENDARZE!

Największa hurtownia oraz wydawnictwo **kalendarzy, obrazków świętych, książek do nabożeństwa, kart pocztowych i dewocjonalji. Fabryka albumów do fotografji, do pozctówek, pamiętników do poezji, oraz stempli gumowych.**

Najtańsze źródło zakupu dla handlujących.

Zakład Katolickich Wydawnictw, Drukarnia i Księgarnia

Tomasz Nagłowski i S-ka, Częstochowa

ul. Wieluńska 5, tel. 5-82, i III Aleja 50, tel. 300.

„Chryste Króluj Nam"

zalecona przez władze duchowne parafjalna książka do nabożeństwa:

ułożył ks. Mieczysław-Marja Rogójski, Proboszcz parafji Strzemieszyce (format 9 × 12 i pół cm, stronic 863, około 100 ilustracyj, 250 pieśni — jest niezaprzeczenie najlepszym modlitewnikiem, jaki dotychczas ukazał się w języku polskim. Niezwykła obszerność tekstu, układ nabożeństw odpowiada wszystkim katolikom, zamieszkałym na ziemiach Polski i na obczyźnie. W tekście książki uwzględniono poprawki i zmiany, zalecone w ostatnich czasach przez Władze Kościelne. Nabyć można w każdej księgarni i handlu dewocyjnym.

TOMASZ NAGŁOWSKI i S-ka

Zakład Katolickich Wydawnictw, Drukarnia i Księgarnia

CZĘSTOCHOWA,

Wieluńska 5, tel. 5-82 i III Aleja 50, tel. 300

NĄKŁADEM I DRUKIEM

zakładu katolickich wydawnictw

TOMASZA NAGŁOWSKIEGO i S-ki

Częstochowa, Wieluńska 5

ukazała się książeczka do nabożeństwa dla dzieci pod tytułem

„OFIARA SERCA"

Stron 144, format 10×7 ctm.

O książce tej p. K. H. pisze w Nr. 297 „Kurjera Warszawskiego". z dnia 29 października 1927 r. co następuje:

„Nakładem zakładu katolickich wydawnictw T. Nagłowskiego w Częstochowie wyszły w świat trzy, otrzymane przez nas książeczki, których zarówno pod względem treści jak i formy zewnętrznej nie powstydziłyby się firmy wydawnicze stołeczne.

Piękną książeczką do nabożeństwa dla dzieci p. n. „Ofiara Serca" zbogaciła dziatwę katolicką p. M. H. Giełżyńska. Z wyjątkiem modlitw i pieśni kościelnych, w brzmieniu ustalonym dla wszystkich wiernych, modlitwy przed spowiedzią i po niej (poprzedzone dyskretnym rachunkiem sumienia), modlitwy na ważniejsze święta i okolicznościowe — to wszystko pod piórem autorki nabrało swoistego wdzięku, przemawiając do serc dzieci, a ich imieniem — do nieba — językiem prostym, im właściwym. Oddzielne wydanie dla dziewczynek, oddzielne dla chłopców. Książeczka drobnego formatu, oprawa, ze złoconemi brzegami, pociąga samym wyglądem zewnętrznym". (G)

Wykaz Targów Jarmarków
w miastach Rzeczypospolitej Polskiej.

ZIEMIA CZĘSTOCHOWSKA.
Powiat Częstochowski.

Częstochowa, jarmarków 6: w poniedz. po św. Agnieszce, po Niedzieli Kwietn., w środę po Ziel. Świątkach, w poniedziałek po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Łucji.

Janów. Jarmarki w poniedziałki co drugi tydzień.

Kłobucko. Targi co dwa tygodnie w środy.

Krzepice. Jarmarki w dni czwartkowe co drugi tydzień.

Mstów. Jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzcic., po Wniebowz. NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.

Przyrów, jarmarki każdego tygodnia we wtorek.

Olsztyn, jarmarków 2: we wtorki: po Niedz. Środop. i po św. Stanisławie.

Powiat Radomszczański.

Brzeźnica, jarmarki w poniedziałki po pierwszym każdego miesiąca. Targi po 15-ym każdego miesiąca.

Koniecpol, jarmarki i targi nie odbywają się.

Pajęczno, jarmarków 6: w poniedziałki po Oczyszczeniu NMP. i po Niedzieli Kwietniej, we wtorek po św. Antonim, w poniedz. po Wniebowzięciu NMP., po Narodz. NMP., po św. Leonardzie, targi co drugi wtorek i każdego 15-go.

Pławno, jarmarki w pierwszy wtorek każdego m-ca, targi we wtorki każdego tyg.

Radomsko, jarmarków rocznie 12 po pierwszym każdego miesiąca. Targi odbywają się w dni czwartkowe.

Powiat Wieluński.

Bolesławiec, jarmarków 6 w poniedziałki: po NMP. Gromn., po Wielkan., po św. Trójcy, po św. Małgorzacie, po św. Mateuszu, po św. Łucji.

Działoszyn, jarmarków 2: w czwartki po Trzech Królach, przed św. Tomaszem Ap.

Lututów, jarmarków 6: we wtorki: przed św. Franciszkiem Salezym, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Annie, po św. Mateuszu, po Niep. Poczęciu NMP.

Praszka, jarmarki w środy po 15-ym każdego miesiąca.

Wieluń, jarmarki wtorkowe po pierwszym każdego miesiąca, targi zaś w dni wtorkowe każdego tygodnia.

Wieruszów, jarmarki w poniedziałki po pierwszym każdego miesiąca (12 rocznie), targi co tydzień w środę.

Powiat Będziński.

Będzin, jarmarki w środy, targi zaś na placach miejskich w środy, czwartki i piątki.

Czeladź. Targi w czwartki i każdego tygodnia, jarmarków niema.

Koziegłowy. Tarki w każdy czwartek; jarmarków niema.

Medrzejów. Jarmarki (targi) w każdy czwartek.

Mrzygłód. Jarmarki (targi) w każdy czwartek.

Siewierz. Jarmarki każdego wtorku.

Włodowice, jarmarki nie odbywają się.

Żarki, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedz. Suchej, na św. Stanisława, od 1 do 3 maja, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzim, po WW. Świętych.

ZIEMIA KIELECKA.
Powiat Kielecki.

Bodzentyn, jarmarków 6: w poniedziałki po Nawróceniu św. Pawła i po św. Kazimierzu, w środę po św. Stanisławie, w poniedziałek po św. Marji Magdalenie, po św. Idzim, po św. Marcinie.

Chęciny, jarmarków 6: we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., po Wszystkich Świętych, po Niepok. Poczęciu NMP.

Daleszyce, jarmarków 2: w środy: przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Michale.

Kielce, jarmarków 6: we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietniej, po św. Trójcy, przed św. Rozalją, po Wszystkich Świętych, po 3-ej Niedzieli Adwentu.

Słupia, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po św. Benedykcie, przed Znalezieniem św. Krzyża, przed św. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu św. Krzyża, przed św. Barbarą.

Powiat Jędrzejowski.

Jędrzejów, jarmarków 6: w czwartek po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, w środę po Bożem Ciele (8-dniowy), na św. Franciszka Seraf. (8-dniowy), w czwartek po św. Katarzynie.

Małogoszcz, jarmarków 6: w czwartek po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., w środę po św. Stanisławie, przed św. Wawrzyńcem, przed św. Szymonem i Judą.

Sobków, jarmarków 6: we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Augustynie, przed św. Kryspinem, po św. Łucji.

Wodzisław, jarmarków 5: w poniedz. po Trzech Królach, po Niedzieli Środop., we wtorki po św. Małgorzacie po św. Michale, po św. Marcinie.

Oksa (wieś), targi co wtorek.

Powiat Włoszczowski.

Kurzelew, jarmarków 6: w poniedziałek po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, we wtorki po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po św. Bartłomieju, przed św. Mikołajem.

Lelów, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po św. Macieju, po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.

Secemin, jarmarków 6: w czwartki: po św. Leonie, po św. Sulpicjuszu, przed św. Alojzym, po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Bożem Narodzeniu.

Szczekociny, jarmarków 6: w środy: po św. Pawle Pusteln., po św. Józefie, po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.

Włoszczowa, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedzieli Kwietniej po św. Trójcy, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., po Wszystkich Świętych.

Powiat Olkuski.

Kromołów, jarmarków 6: we wtorki: po św. Pawle Pusteln., po Niedzieli Środop., przed Znalezieniem św. Krzyża, po św. Annie, po WW. Świętych po św. Łucji.

Olkusz, jarmarków 6: w poniedz. po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Annie, po św. Michale, po Niep. Pocz. NMP.

Ogrodzieniec, jarmarków 6: w czwartek po św. Walentym, w środy przed św. Wojciechem i po św. Antonim, w czwartki po Przemien. Pańskiem, po św. Jadwidze i po św. Łucji.

Pilica, jarmarków 6: w poniedziałek po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Idzim, po Wszystkich Świętych.

Skała, jarmarków 6: w środy po św. Pawle Pustel., po św. Kazimierzu, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Annie, po św. Michale, po Niep. Poczęciu NMP.

Wolbrom, jarmarki raz w tygodniu t. j. w każdy czwartek.

Żarnowiec, jarmarków 6: w poniedziałki: po Trzech Królach i po św. Franciszce Rzym., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Narodzeniu NMP., po św. Łukaszu i po Wszystkich Świętych.

Powiat Miechowski.

Brzesko, jarmarków 6: we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Ezechielu po św. Florentynie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie, po św. Łucji.

Książ Wielki, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po św. Grzegorzu, po św. Barnabie, po św. Kajetanie, po św. Elżbiecie, po św. Łucji.

Miechów, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP. we wtorek po Niedz. Kwietniej, w poniedziałki przed św. Janem Chrzc., po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie po św. Łucji.

Proszowice, jarmarków 6: w środy po św. Pawle Pustelniku, po św. Tomaszu z Akwinu, po św. Małgorzacie ,po św. Elżbiecie, po św. Tekli, po św. Marcinie.

Słomniki, jarmarków 6: w poniedziałki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Podwyższeniu Krzyża św. po św. Franc. Borg.

Powiat Pińczowski.

Działoszyce, jarmarków 6: we wtorki po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Marji Magdalenie, po św. Michale, przed św. Marcinem, przed św. Tomaszem.

Koszyce, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedzieli Środop., po Ziel. Świątkach, po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze po św. Andrzeju.

Opatowiec, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Niedzieli Przew. przed Znalez. Krzyża św., po św. Jakóbie, po Podwyż. Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą.

Pińczów, jarmarków 6: we wtorki po św. Dorocie, po św. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle po św. Bartłomieju, po św. Urszuli, po św. Łucji.

Skalbmierz, jarmarków 6: we wtorki po św. Józefie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, przed św. Idzim, po św. Franciszku Ser., po Wszystkich Świętych.

Wiślica, jarmarków 6: we wtorki po św. Agnieszce, po Zielonych Świątkach, po św. Małgorzacie, po Narodzeniu NMP., po św. Jadwidze, po św. Marcinie.

Powiat Stopnicki.

Busko, jarmarków 5: w środę po Trzech Królach, po Niedz. Środop., jarmark ciągły 4 mies. przez czas kąpieli letn. od 1 czerwca do 1 października trwający, z wyłącz. Niedziel i Świąt uroczystych, po Niepokal. Poczęciu Najśw. Marji Panny.

Chmielnik, jarmarków 6: w czwartki po Trzech Królach i po św. Józefie, w środę po św. Wicie, w czwartki przed św. Idzim, po św. Michale, po św. Andrzeju Apostole.

Kurozwęki, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Antonim Op., w środy po św. Benedykcie, i po św. Stanisławie, w poniedz. po św. Józefie Kalasantym, po św. Wacławie i po św. Cecylji.

Oleśnica, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Bonawenturze, po św. Idzim, po św. Łucji.

Pacanów, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedz. Środop., po św. Kijanie, po św. Marcinie.

Pierzchnica, jarmarków 6: w poniedziałek po św. Kazimierzu, we wtorki po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po św. Annie, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Stopnica, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po Niedz. Przewodniej, po św. Antonim, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku, przed św. Mikołajem.

Szydłów, jarmarków 6: we wtorki po: Trzech Królach, po Niedzieli Środopostnej, po św. Stanisławie, przed św. Władysławem, przed św. Idzim, po dniu Zadusznym.

ZIEMIA PIOTRKOWSKA.

Powiat Piotrkowski.

Bełchatów, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedz. Środop. i przed przed św. Stanisławem, we wtorek po św. Szymonie, przed Nar. NMP., po św. Aniołach Stróżach i po Bożem Narodzeniu.

Grocholice, jarmarków 6: w poniedziałki po Trzech Królach i po Niedz. Kwietniej, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek po NMP. Szkaplerznej, przed św. Bartłomiejem i po WW. Świętych.

Kamińsk, jarmarków 6: w środy: po Oczyszczeniu NMP., po św. Józefie, przed św. św. Filipem i Jakóbem, po św. Marji Magd., po św. Franciszku Ser., przed św. Tomaszem Apostołem.

Piotrków, jarmarków 4: we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek przed św. Janem Chrzc., po św. Jakóbie Apost., po św. Marcinie.

Rozprza, jarmarków 6: w czwartki po Trzech Królach i po Niedzieli Środopostn., we wtorki po św. Stanisławie, w poniedziałki po Nawiedzeniu NMP., po św. Bartłomieju, po Niepok. Pocz. NMP.

Sulejów, jarmarków 6: w poniedz. po św. Agnieszce i po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po Wniebowzięciu NMP., po Podwyż. Krzyża św. i po św. Leonardzie.

Wolbórz, jarmarków 6: we wtorki po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po św. Rochu, po św. Jadwidze, po Niepok. Poczęciu NMP.

Powiat Brzeziński.

Będków, jarmarków 6: w środy: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po Znal. św. Krzyża, po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Brzeziny, jarmarków 6: w czwartki: po św. Pawle Pust. i po św. Grzegorzu, w środę przed Znalez. św. Krzyża, w czwartki po św. Annie, po Podwyż. św. Krzyża i po św. Katarzynie.

Główno, jarmarków 6: po Trzech Królach, po Oczyszczeniu NMP., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Jakóbie, przed św. Idzim, po św. Katarzynie.

Jeżów, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po św. Benedykcie, po św. Stanisławie, po Przem. Pańskiem, po św. Michale, po św. Andrzeju.

Stryków, jarmarków 6: w czwartki po św. Macieju, przed Wielkanocą, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po św. Marcinie przed św. Teofilem.

Tomaszów, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszcz. NMP., po św. Wincentym, po św.

Aleksandrze Bisk., 4 czerwca, po Przem. Pańskiem, po św. Justynie, po Niepok. Poczęciu NMP.

Ujazd, jarmarków 6: w poniedziałki po Oczyszczeniu NMP., po św. Trójcy, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku Ser., po św. Łucji.

Powiat Rawski.

Biała, jarmarków 4: w środy po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, po dniu 14 września, przed św. Barbarą.

Inowłódź, jarmarków 3: w poniedziałek przed św. Filipem i Jakóbem, we wtorek po św. Juwencjuszu czyli po dniu 1 czerwca, w poniedziałek przed św. Szymonem i Judą.

Nowe Miasto, jarmarków 6: we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Kazimierzu, po św. Małgorzacie, przed św. Wawrzyńcem, po św. Tekli, po św. Marcinie.

Rawa, jarmarków 6: we wtorki: po św. Macieju, przed Niedz. Kwietnią, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.

Powiat Łódzki.

Aleksandrów, jarmarków 6: w piątki: po św. Walentym, przed Niedz. Kwietnią, przed Ziel. Świątkami, po św. Bartłomieju, po św. Rafale, przed Wigilją Bożego Narodzenia.

Kazimierz, jarmarków 5: w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek przed św. Janem Chrzc., po Narodz. NMP., po św. Marcinie.

Konstantynów, jarmarków 6: w pierwszą środę po 1 stycznia, 1 marca i po 1 maja, w drugą środę po 1 lipca, w pierwszą środę po 1 września i po 1 listopada.

Łódź, jarmarków 6: we wtorki: przed Oczyszczeniem NMP., przed Niedz. Kwietnią, przed św. Antonin, przed św. Hipolitem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Rogów, jarmarków 6: w poniedziałki: po św. Pawle Pust., po św. Grzegorzu, we wtorki: po św. Wojciechu, po św. Pankracym, po św. Rochu, po św. Marcinie.

Tuszyn, jarmarków 6: w poniedziałki: po Oczyszczeniu NMP., po Niedz. Kwietniej, po Bożem Ciele, po Wniebowzi[illegible] NMP., po św. Franciszku Seraf., przed [illegible]em Nar.

Zgierz, jarmarków 6: w środy: po św. Pawle Pust., po św. Longinie, po św. Zofji, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Leopoldzie.

Powiat Łaski.

Łask, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Niedzieli Kwietniej, po Ziel. Świątkach, po Nawiedz. NMP., po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale.

Lutomirsk, jarmarków 6: w środy: po św. Błażeju, po Niedzieli Kwietniej, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, przed św. Barbarą.

Pabjanice, jarmarków 6: w poniedziałki: po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek po św. Alojzym, przed św. Wawrzyńcem, we wtorek przed św. Szymonem, we czwartek przed św. Tomaszem.

Szczerców, targi w czwartki każdego tygodnia, jarmarków 6: we wtorki: po św. Agatonie, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Jakóbie, po Narodzeniu NMP., po WW. Świętych.

Widawa, jarmarków 6: w poniedz. po Niedzieli Zapust., po 3 Niedz. postu (6-dniowy), we wtorek po Zielonych Świątkach, w poniedziałki po św. Małgorzacie, po św. Marcinie, po 3 Niedzieli Adwentu.

ZIEMIA WARSZAWSKA

Powiat Warszawski.

Warszawa, jarmarków 2: w maju w drugi poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie, w listopadzie w poniedziałek po WW. Świętych. Każdy trwa trzy tygodnie, pierwszy tydzień wstępny, drugi właściwy targowy, a trzeci tydzień wypłat się zowie. Prócz tego jarmark na wełnę od dnia 15 czerwca, trwający przez 3 dni. Kontrakty na św. Jana Chrzc. Jarmark chmielny od 25 września, 10 dni trwający.

Jabłonna, odbywają się targi dla sprzedaży produktów spożywczych i wyrobów wiejskich, we wtorki każdego tygodnia, a także 6 jarmarków w ciągu roku, w czwartki, a mianowicie: 1) po Oczyszczeniu NMP., 2) po św. Wojciechu, 3) po św. Antonim, 4) po św. Jakóbie, 5) po św. Michale, 6) po św. Łukaszu.

Nowy Dwór, jarmarków 6: w środę po Nawróceniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Serwacym, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Marcinie.

Okuniew, podczas lata, od 1 kwietnia do 1 października, targi w czwartki każdego tygodnia; w pozostałych zaś miesiącach roku w czwartki co 2-gi tydzień, po 1 i 15 każdego miesiąca, a oprócz tego jarmarków 6: w poniedziałek przed Nowym Rokiem, przed świętem Bożego Ciała, przed św. Rochem, przed św. Michałem, po św. Mikołaju.

Piaseczno, jarmarków 6: w poniedziałki po Niedzieli Starozapustnej, po Niedzieli Kwietniowej, po św. Jakóbie, po św. Michale, po WW. Świętych, po św. Łucji.

Powiat Radzymiński.

Jadów, jarmarków 6: w poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po św. Helenie, w środę po św. Stanisławie, w poniedziałki: po św. Józefie Kal., po Narodzeniu NMP., po św. Karolu Boromeuszu.

Radzymin, jarmarków 6: we wtorki: po św. Dorocie, po św. Joachimie, po św. Juwencjuszu, po Wniebowzięciu NMP., po św. Remigjuszu, po Niepok. Poczęciu NMP.

Powiat Nowomiński.

Kałuszyn, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Macieju, po Niedzieli Kwietniej, po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Kołbiel, jarmarków 6: w środy: przed św. Karolem Wielk., po św. Wincentym Ferarjuszu, po św. Trójcy, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niepok. Poczęciu NMP.

Latowicz, jarmarków 12: 1) na św. Dorotę, 2) na Wniebowst. Pańskie, 3) na św. Wawrzyńca, 4) na św. Franciszka, 5) na św. Katarzynę Męczen., 6) na św. Małgorzatę, 7) na Wielki Czwartek, 8) na św. Rocha, 9) na św. Sebastjana i Fabjana, 10) na św. Jakóba, 11) na Zielone Świątki i 12) na Trzech Króli, oprócz tego odbywa się jeszcze 14 targów stosownie do przywilejów miasta.

Karczew, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Walentym, po Niedz. Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.

Mińsk, jarmarków 2: w poniedziałki po Niedzieli Białej i przed Zielonemi Świątkami.

Sennica, jarmarków 6: w poniedziałki po Trzech Królach, po Niedzieli Kwietniej, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Narodz. NMP., po św. Jadwidze, po WW. Świętych.

Stanisławów, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Niedz. Środopost., po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, po św. Marcinie, po św. Łucji.

Powiat Grójecki.

Grójec, jarmarków 6: we czwartki po św. Walentym, po św. Marku, po św. Annie, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Mogielnica, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedz. Kwietniej, po Ziel. Świątkach, po Wniebowzięciu NMP.,

po św. Franciszku Seraf., po św. Elżbiecie.

Tarczyn, jarmarków 6: w środy po św. Kazimierzu, po Niedz. Przewodniej, po św. Bogumile, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost.

Czersk, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, przed św. Janem Chrzc., po św. Jakóbie Ap., po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost.

Góra Kalwarja, jarmarków 4, w środy: po Trzech Królach, po Wielkiejnocy, po Ziel. Świątkach, po Bożem Ciele.

Warka, jarmarków 6: w środy: po Oczyszczeniu NMP., po Niedz. Środopostnej, po św. Stanisławie, po św. Tekli, po św. Leonardzie, po Niepok. Poczęciu NMP.

Powiat Błoński.

Błonie, jarmarków 6: we wtorki: na Oczyszczenie NMP., po Niedz. Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Augustynie, po św. Łukaszu, po św. Katarzynie.

Grodzisk, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Zapustnej, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Annie, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem Apost.

Mszczonów, jarmarków 6: w poniedziałki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Marku, przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, po św. Michale, po Niepok. Poczęciu NMP.

Nadarzyn, jarmarków 6: w poniedziałki: po Trzech Królach, po Niedz. Środopostnej, po św. Annie, po Podwyższeniu św. Krzyża, po św. Leonardzie, po św. Łucji.

Wiskitki, jarmarkow 6: we wtorki: po św. Józefie, po św. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu NMP., po św. Koźmie i Damianie, po Wszystkich Świętych.

Powiat Skierniewicki.

Skierniewice, jarmarkow 6: w czwartek po Trzech Krolach i po Niedz. Środop., w środę przed św. Filipem i Jakobem, w czwartek po św. Jakóbie Ap., po św. Franciszku Ser., po św. Elżbiecie.

Powiat Łowicki.

Bielawy, jarmarkow 5: we wtorki po św. Józefie, przed św. Filipem, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Bolimów, jarmarkow 6: we wtorki, po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po św. Urbanie, po św. Annie, po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.

Łowicz, jarmarków 12. Styczeń: we wtorki po Trzech Królach. Luty: w poniedziałki po Niedzieli Starozapustnej. Marzec: we wtorek po 40 Męczennikach. Kwiecień: we wtorek po Niedzieli Kwietniej. Maj: we wtorek po św. Stanisławie. Czerwiec: na św. Jana Chrzciciela. Lipiec: we wtorek po M. B. Szkaplerznej. Sierpień: w poniedziałek po M. B. Zielnej. Wrzesień: na św. Mateusza. Październik: we wtorek po św. Łukaszu. Listopad: we wtorek po św. Karolu. Grudzień: w poniedziałek po św. Andrzeju.

Sobota, jarmarków 6, we wtorek po Trzech Królach, w Wielki Czwartek, w czwartek po Zielonych Świątkach, w środy: po św. Wicie, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych.

Powiat Sochaczewski.

Iłów, jarmarków 6, w czwartki: po św. Walentym, po 40 Męczennikach, po św. Bazylim, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.

Sochaczew, jarmarków 6, we wtorki: po św. Prysce czyli po dniu 18 stycznia, po Niedzieli Kwietniej, po św. Wojciechu, po Zielonych Świątkach, po św. Marji Magdalenie, po św. Urszuli.

Powiat Gostyński.

Gostynin, jarmarkow 6 we wtorki po św. Weronice, po św. Gerwazie, po św. Stanisławie, po św. Jakobie, po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem.

Kiernozia, jarmarków 6, we wtorki: po Trzech Królach, po Oczyszczeniu NMP., po Zwiastowaniu NMP., po św. Małgorzacie, po Podwyż. św. Krzyża, po Niepok. Poczęciu NMP.

Osmolin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, po św. Jakóbie Ap., po św. Stanisławie, po św. Kandydzie czyli po dniu 3 października, po św. Marcinie.

Gombin, jarmarków 6, we wtorki: przed Niedzielą Zapustną, przed Niedzielą Palmową, przed Wniebowst. Pańskiem, po Bożem Ciele, po Narodzeniu NMP., przed św. Mikołajem. Ustanowiono cotygodniowe jarmarki, odbywać się będą w czwartki zamiast w piątki.

Powiat Kutnowski.

Kutno, jarmarków 6, w czwartki: przed św. Walentym, po Niedzieli Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, na Zielone Świątki, 10 dni od wtorku, w czwartki po św. Franciszku Seraf., i po św. Elżbiecie.

Krośniewice, jarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., we wtorki: po św. Józefie, po św. Antonim, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niedz. 3 Adw.

Żychlin, jarmarków 6, w poniedziałki: po Trzech Królach, po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki: po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.

Powiat Włocławski.

Brześć Kujawski, jarmarków 6: we wtorki po Nowym Roku, po św. Walentym, przed św. Stanisławem Bisk., po św. Józefie Kalasantym, po św. Stefanie, po Wszystkich Świętych: z pozostawieniem jednego dnia jarmarcznego w tygodniu zamiast w piątek także we wtorek.

Chodecz, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszcz. NMP., we wtorki po św. Józefie w poniedziałki przed św. Filipem i Jakobem, po św. Dominiku, po św. Jadwidze i Teresie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Kowal, jarmarków 6: w środy po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc., po św. Jakobie Ap., po Narodzeniu NMP., po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.

Lubień, jarmarków 6: w poniedziałek po Trzech Królach, we wtorek po Niedz. Przewodniej, w poniedziałek po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po WW. Świętych, po św. Łucji.

Lubraniec, jarmarków 6: w poniedziałek po św. Błażeju i po Niedzieli Kwietniej, we wtorek po św. Julji, w poniedziałek po św. Aleksym, po św. Piotrze i Emiljanie, po św. Leonardzie.

Przedecz, jarmarków 6: we wtorki: po św. Walentym, po Niedz. Kwietniej, po św Antonim, przed św. Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Włocławek, jarmarków 6: w czwartki po Trzech Królach i po św. Janie Bożym, we wtorek po św. Stanisławie, w czwartki po św. Dominice, przed Narodzeniem NMP., po św. Leonardzie.

Powiat Nieszawski.

Nieszawa, jarmarków 6: we wtorki: po św. Fabianie i Sebastjanie, po św. Józefie, przed św. Janem, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie.

Osięciny, jarmarków 6: w środę po Trzech Królach, w pierwsze wtorki kwietnia i czerwca, w pierwszy poniedziałek lipca, w trzeci poniedziałek września i października.

Piotrków, jarmarków 6: w poniedziałek po Trzech Królach, w pierwszą Niedz. postu, w piątek przed Niedzielą Kwietnią, w poniedziałki, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Jakóbie, po Wszystkich Świętych.

Raciążek, jarmarków 6: w poniedziałki po

św. Trójcy. po NMP. Szkaplerznej. po św. Trójcy. po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze. po Niepok. Poczęciu NMP.

Służew, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszczeniu NMP., po św. Józefie. po Zielonych Świątkach. po św. Annie, przed św. Szymonem i Judą. po św. Łucji.

Powiat Płoński.

Czerwińsk, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po Narodz. NMP., przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcinie.

Nowe Miasto, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Wstępnej, w czwartek przed Niedzielą Kwietnią, w środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, w czwartek po św. Rochu, w poniedziałek po Narodz. NMP., w czwartek po św. Jadwidze.

Płońsk, jarmarków 6: we wtorki po Niedz. Kwietniej. po Ziel. Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartlomieju, po WW. Świętych, po Niepok. Poczęciu NMP.

Sochocin, jarmarków 6: w środy: po św. Błażeju, po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzc., w czwartki po św. Dominiku, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Klemensie.

Zakroczym, jarmarków 6: we wtorki: po św. Pawle P., po św. Katarzynie Sn., po św. Marku i Marcelim, po św. Kunegundzie, po Narodz. NMP.. po św. Marcinie.

Powiat Pułtuski.

Nasielsk, jarmarków 6: we wtorki po Niedzieli Środopostnej. po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, po św. Michale. po Wszystkich Świętych. po Niepok. Poczęciu NMP.

Pułtusk, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Józefie, po Zielonych Świątkach. po Narodzeniu NMP., po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.

Serock, jarmarków 4: w 1-szy wtorek po św. Mateuszu, w środy po Trzech Królach. po św. Kazimierzu. po św. Piotrze i Pawle.

Wyszków, jarmarków 6: we wtorki po św. Apolonji. po św. Grzegorzu, po św. Antonim, po Przemienieniu Pańsk., po św. Justynie. po św. Łucji.

Powiat Kaliski.

Błażki, jarmarków 6: we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po Przew. Niedzieli. po św. Antonim, po św. Rochu. po św. Michale. po św. Katarzynie.

Chocz, jarmarków 4: we wtorki: przed św. Filipem i Jakóbem. po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze. po św. Marcinie.

Iwanowice, jarmarków 7: we wtorki po Trzech Królach, po św. Kazimierzu. po św. Trójcy. po św. Jakóbie. po Przem. Pańsk.. po Narodz. NMP., po św. Katarzynie.

Kalisz, jarmarków 6: w poniedz. po Oczyszczeniu NMP., przed św. Markiem. 28. 29 i 30 maja 3-dniowy na wełnę. w poniedz. po św. Idzim. po św. Jadwidze. po św. Marcinie.

Koźminek, jarmarków 6: w środy po św. Agnieszce, po św. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, po Narodzeniu NMP., przed Wszystkimi Świętymi.

Opatówek, jarmarków 6: w czwartki po św. Dorocie, po św. Piotrze i Pawle. po Nar. NMP., po św. Łukaszu. po Wszystkich Świętych. po Niepok. Poczęciu NMP.

Staw, jarmarków 6: we wtorki po św. Macieju. po św. Stanisławie. po św. Jakóbie. przed św. Idzim. po św. Jadwidze. po Wszystkich Świętych.

Stawiszyn, jarmarków 6: w poniedziałki po Trzech Królach, po Niedz. Środ.. po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Naw. NMP.. po św. Bartłomieju, po Niepok. Pocz. NMP.

Powiat Słupecki.

Kazimierz, jarmarków 6: w poniedziałek po Trzech Królach, we wtorki po św. Józefie i po św. Wojciechu, w poniedziałek przed św. Janem Chrzc., po Wniebowzięciu NMP., po św. Marcinie.

Kleczew, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedzieli Kwietniej. po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzim, po św. Łukaszu, po św. Andrzeju Apostole.

Pyzdry, jarmarków 6: w czwartek po Trzech Królach. po św. Teofilu, czyli po dniu 5 marca, w środę po św. Stanisławie, w czwartki po Nawiedzeniu NMP., po św. Michale. po WW. Świętych.

Skajsk, jarmarków 6: w poniedz. po Niedz. po Oczyszczeniu NMP., przed św. Janem Chrzc., po WW. Świętych.

Słupca, jarmarków 6: w poniedz. po Trzech Królach, po Niedz. Środopostnej, przed Ziel. Świątkami, po Wniebowzięciu NMP., po św. Mateuszu, po św. Katarzynie.

Wilczyn, jarmarków 6: w poniedziałek przed Niedzielą Zapustną, w środy przed Wielkanocą i przed Zielonemi Świątkami. w poniedziałek przed św. Jakóbem i św. Michałem, w środę po Bożem Narodzeniu.

Zagorów, jarmarków 6: w drugie środy: po 13 stycznia, po dniu 13 marca, po dniu 13 maja. po dniu 13 lipca, po dniu 13 września, po dniu 13 listopada.

Powiat Koniński.

Konin, jarmarków 6: w czwartki przed Niedz. Mięsopustn., przed Niedz. Palmową. przed Wniebowst. Pańskiem. po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu Ewangeliście, przed 4-tą Niedzielą Adwentu.

Golina, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedz. Zapust., przed Wielkanocą, przed Ziel. Świątk., przed św. Wawrzyńcem. przed św. Marcinem, przed Bożem Narodzeniem.

Rychwał, jarmarków 6: we wtorki po Niedz. Starozapustnej, przed Wielkanocą. po św. Trójcy. po św. Bartłomieju. po Wszystkich Świętych, przed Bożem Narodzeniem.

Slesin, jarmarków 6: w czwartki po św. Walentym, po Niedz. Kwietniej. przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Jakóbie Apost., po św. Aniołach Stróżach. po Niep. Poczęciu NMP.

Tuliszków, jarmarków 6: w środy: przed Oczyszczeniem NMP., przed Niedz. Środop., przed św. Stanisławem. przed św. Mateuszem, przed Wszystk. Świętymi, przed Niepokalanem Poczęciem NMP.

Władysławów, jarmarków 6: w środy: przed św. Józefem, po Wniebowstąpieniu Pańskiem. przed św. Piotrem i Pawłem. przed św. Bartłomiejem, przed Wszystkimi Świętymi. przed św. Barbara.

Kramsk, jarmarków 6: po dniu 1-szym maja. czerwca, lipca, sierpnia, września i października.

Powiat Kolski.

Babiak, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Janie Bożym, po św. Zofji, po św. Małgorzacie, po Narodzeniu NMP., po św. Teodorze.

Brdów, jarmarków 6: w poniedz. po św. Pawle Pusteln. i po św. Kazimierzu, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek po Naw. NMP., po św. Michale i po św. Marcinie.

Brudzew, jarmarków 6: w poniedziałki: po 30 stycznia, 27 marca, 6 czerwca, 4 września, 30 października, 18 grudnia.

Dąbie, jarmarków 6: we wtorki po św. Grzegorzu, po św. Stanisławie Bisk.. po św. Jakóbie Ap., po św. Jadwidze, po św. Marcinie, po św. Łucji.

Grzegorzew, jarmarków 4: w środy: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie. po św. Jadwidze, przed św. Barbarą.

Izbica, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach. po św. Kazimierzu. po św. Stani-

nawie, po Nawiedzeniu NMP., po św. Franciszku Borg., przed św. Mikołajem.

Koło, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszczeniu NMP., po Niedzieli Środop., po św. Stanisławie, po Podwyż. św. Krzyża, przed św. Szymonem i Juda, po św. Katarzynie.

Kłodawa, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedzieli Środopostn., po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, przed św. Idzim, po św. Klemensie.

Sompolno, jarmarków 6: w środy po Oczyszczeniu NMP., po Niedz. Kwietn., po Ziel. Świątkach, przed św. Janem, po Podwyż. św. Krzyża, przed Bożem Narodzeniem.

Powiat Łęczycki.

Grabów, jarmarków 6: w czwartki: po Trzech Królach, po Niedz. Środopost., po św. Piotrze i Pawle, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepok. Poczęciu NMP.

Łęczyca, jarmarków 6: we wtorki: po św. Franciszku a Paulo, po św. Aleksym Bisk. czyli po dniu 17 lipca, po św. Jadwidze, po św. Katarzynie, po Niepok. Poczęciu NMP.

Ozorków, jarmarków 6: w środy po Oczyszczeniu NMP., przed Wielk., przed św. Janem Chrzc., przed Wniebowst. NMP., po św. Michale, po św. Andrzeju z Awelinu.

Parzęczew, jarmarków 6: w poniedziałki: po Trzech Królach, po Zwiastowaniu NMP., przed św. Janem Chrzc., po Przemienieniu Pańskiem, po św. Michale, po WW. Świętych.

Piątek, jarmarków 6: w poniedz. po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Kożmie i Damianie, po św. Andrzeju Apostole.

Poddębie, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Marii Magdalenie, po św. Tekli, po św. Marcinie.

Powiat Turecki.

Dobra, jarmarków 6: w poniedziałki: po św. Walentym, po Niedz. Przewodn., po św. Trójcy, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem.

Turek, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Niedz. Kwietniej, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu NMP., po św. Łukaszu, po Niep. Poczęciu NMP.

Tulejów, jarmarków 6: we wtorki: po św. Macieju, po Niedz. Przewodn., po Zielonych Świątkach, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po św. Andrzeju.

Powiat Sieradzki.

Burzenin, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po św. Macieju, po Niedzieli Kwietniej, po św. Marji Magd., po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu.

Szpadek, jarmarków 6: we wtorki: po św. Walentym, po Niedz. Kwietniej, po Ziel. Świątkach, po św. Jakóbie, przed św. Szymonem i Juda, przed św. Tomaszem Apost.

Sieradz, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Annie, po Wszystkich Świętych, po Niepok. Poczęciu NMP.

Warta, jarmarków 6: w czwartki: po Nawróceniu św. Pawła i przed Wielkanocą, w środę przed św. Stanisławem, w czwartki po Nawiedz. NMP., po św. Franciszku Ser., i po św. Łucji.

Zduńska Wola, jarmarków 6: we wtorki: po Niedz. Środop., po św. Wojciechu, po św. Tekli, po św. Janie Kapistr., po św. Klemensie, przed św. Wiktorją.

Złoczów, jarmarków 6: w czwartek po Trzech Królach, we wtorki po św. Zofji i po św. Antonin, w czwartki po NMP. Szkaplerzn., po Wniebowzięciu NMP. i po Wszystkich Świętych.

O ile czytelnicy spostrzegą niedokładność w naszym spisie targów i jarmarków, prosimy zawiadomić nas o tem, abyśmy mogli poczynić odpowiednie poprawki w przyszłorocznym spisie.

Potężne dzieło katolickiej dobroczynności.

Kto chce wiedzieć, jak olbrzymią działalność dobroczynną rozwija Kościół katolicki, niech rozważy następujące dane:

Na podstawie sumiennego obliczenia stwierdzono, że dobroczynne stowarzyszenia i insytucje katolickie utrzymują na całym świecie 15.700 szpitali, liczące 752.000 łóżek i zatrudniające 153.000 osób do pielęgnowania chorych; 13.400 zakładów opieki nad młodzieżą z 668.600 łóżkami i 70.600 osób personelu. 96.300 ochronek i żłóbków i t. p., zwiedzanych dziennie przez 2.389.000 osób; 140.000 poradni i t. p. Razem 265.400 instytucyj dobroczynnych i 1.420.000 łóżek.

W dobroczynnej pracy katolickiej na całym świecie jest zatrudnionych 502.000 osób, między nimi 350.000 sióstr zakonnych i 32.000 braci zakonnych. Oprócz tego bez wynagrodzenia pracuje na polu dobroczynnem 6.650.000 katolików.

Kto śmie wobec tak olbrzymiej pracy podnieść zarzut, że Kościół katolicki nie nadaje się już na dzisiejsze czasy?

ŻARTY.

PRZESĄD.

Podróżnik po Afryce: — Jak tylkom ujrzał przed sobą lwa, natychmiast wycofałem się z polowania i tylko patrzyłem, żeby się cało wycofać ze swego miejsca.

Pani: — A więc poprostu bał się pan?

Podróżnik: — Uchowaj Boże! Tylko trzeba pani wiedzieć, że lew należy do gatunku kotów, a gdy myśliwemu wejdzie w drogę kot, — no to pani już wie...

ŻONA.

— Kiedy pan poznał i pokochał swą żonę?

— Naodwrót: najpierw pokochałem, a potem dopiero poznałem

PRZY TELEFONIE.

Przy telefonie: Hallo, hallo! Jaki numer mówi?

Tu nie mówi żaden numer — tylko panna służąca.

OBJAŚNIENIE.

Miastowiec przypatruje się na wsi, jak krowy przez dłuższy czas stoją w rzece. — Pyta więc chłopa:

— Gospodarzu, czemu te krowy stoją tyle czasu w wodzie?

— Ażeby im mleko nie skwaśniało na taki gorąc.

PAMIĄTKI z JASNEJ GÓRY

WSZELKIEGO RODZAJU

PRZEDMIOTY RELIGIJNE

NAJKORZYSTNIEJ JEST KUPOWAĆ

W FIRMIE

Cz. NOWICKI

ponieważ posiadamy własne wyroby i wydawnictwa, które nagrodzone zostały na wystawach w Poznaniu, Kaliszu, Częstochowie, a ostatnio wielkim złotym medalem na Powsz. Wyst. Kościel. w Radomiu

ponieważ dajemy przedewszystkiem krajowy towar

uprzejmą obsługę

umiarkowane ceny,

a ponadto prowadzimy na miejscu dla wygody Szanownej Klijenteli

Bazar Podjasnogórski

gdzie w obszernym, czysto utrzymanym lokalu otrzymać można różne **napoje i potrawy,** bezpłatne informacje kolejowe, znaczki pocztowe, korzystać z umywalni i t. p.

PAMIĘTAJCIE WIĘC NA ADRES·

ul. 7 Kamienic 29 róg ul. św. Barbary

vis a vis Jasnej Góry.

ZAKŁADY GRAFICZNE F. D. W[illegible]EWSKIEGO w CZĘSTOCHOWIE
III ALE[illegible] TEL. 2-45.